

SPIS TREŚCI

WYKAZ SKRÓTÓW.....	5
PRZEDMOWA.....	6
WSTĘP	9
1. GORĄCY WRZESIEŃ.....	11
2. DROGA W NIEZNANE	105
3. SZKOCKA KRATKA.....	119
4. NEPTUN W NORMANDII	180
5. CZARNE DIABŁY W POŚCIGU	220
6. MARSZ PO ZWYCIĘSTWO.....	248
7. W DOMU	335
ZAKOŃCZENIE	354
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA.....	403
ZAMIAST BIBLIOGRAFII	458
ANEKS	499

WYKAZ SKRÓTÓW

1DPanc. – 1. Dywizja Pancerna gen. S. Maczka
7DP – 7. Dywizja Piechoty w Częstochowie
7PAL – 7. Pułk Artylerii Lekkiej w Częstochowie
KOP – Korpus Ochrony Pogranicza
KBK – Krakowska Brygada Kawalerii
WBK – Wołyńska Brygada Kawalerii
adm. – admirał
baon – batalion
bomb. – bombardier
bryg. – brygada
ckm – ciężki karabin maszynowy
dyon – dywizjon
dypl. – dyplomowany
gen. – generał
hm. – harcmistrz
kpr. – kapral
kpt. – kapitan
marsz. – marszałek
mjr – major
pchor. – podchorąży
plut. – plutonowy
płk – pułkownik
por. – porucznik
pp – pułk piechoty
ppłk – podpułkownik
ppor. – podporucznik
rkm – ręczny karabin maszynowy
rtm. – rotmistrz
sierż. – sierżant

PRZEDMOWA

Pewnego wrześniowego wieczoru trzynastoletnia dziewczynka poprosiła swojego tatę:

- Opowiedz mi coś, jakąś przygodę, bo na bajki jestem już za duża.
- Dobrze, opowiem ci więc prawdziwą historię.
- A o czym będzie?
- W odpowiednim czasie sama zrozumiesz. – I zaczął.

Pewien chłopiec, trochę starszy od ciebie, mieszkał z rodzicami i rodzeństwem na wsi. Mieli swoje gospodarstwo, pracowali, snuli plany na przyszłość, mieli marzenia; jednym słowem ich życie toczyło się codziennym, beztroskim rytmem. Dokładnie czterdzieści lat temu pierwszy dzień września był taki jak dziś: gorący i upalny. Ale w tym właśnie dniu ich spokojne życie zostało wywrócone do góry nogami. „A więc wojna!” – grzmiał spiker radiowy. Wojna to tragiczne słowo, nawet po tylu latach słowo to budzi strach i przerażenie. Nagle wszyscy zostali brutalnie wyrzuceni ze swojego domu. Z tego własnego – rodzinnego, ale i z kraju, który jest przecież naszym domem, rozdzieleni z bliskimi, skazani na tułaczkę. Musieli stanąć do walki. Niestety, pierwsze potyczki nie zakończyły się sukcesem z wielu względów. Ale nigdy się nie poddali, przez kolejnych kilka lat walczyli na wszystkich frontach o swój dom. Bo nie można się poddawać; nigdy nie wiadomo, co się wydarzy i jakie będzie zakończenie...

- A jakie było zakończenie?
- Opowiem ci jutro.

Przez pięć lat dziewczynka dorosła, a opowieść trwała dalej.

- Co chciałybyś dziś usłyszeć, o czym ci opowiedzieć? – Zapytał tata.
- Opowiedz mi o *Maczudze*.
- Oj, łatwo nie było. Przez cztery doby byliśmy całkowicie odcięci od reszty wojsk, otoczeni przez wroga. Łączność także robiła wszystko, co mogła, a meldunki wysyłane w eter najczęściej brzmiały tak: „Halo! Jesteśmy otoczeni, tłuką po nas moździerze. Słyszycie mnie? Odbiór!” – Ale odbioru nie było. Bezpośrednie boje toczyliśmy wtedy wszyscy: artylerzyści, czołgiści, kierowcy, mechanicy, saperzy, łącznościowcy... Doskonale wtedy wiedzieliśmy, że było to dla nas *to be or not to be*; albo właśnie teraz damy z siebie wszystko, albo wszystko przegramy. Była to więc zażarta walka na śmierć i życie: na pięści, noże, bagnety...
- I co się dalej wydarzyło?
- Wrócimy do tego jutro.

Minęło kolejnych pięć lat i dorosła już dziewczyna zaczęła zadawać pytania.

- Tato, czegoś tu nie rozumiem. Wojnę wygraliśmy, zwyciężyliśmy, a ty ciągle mówisz, że wolni nie jesteśmy. I że znów musimy walczyć.
- Cóż, nie zawsze wszystko zależy od nas samych. Po zakończeniu wojny o naszym życiu zdecydowali inni, których nie obchodził nasz los. Niby wojny już nie było, ale przecież nie o taki pokój walczyliśmy. Zostaliśmy zepchnięci za *żelazną kurtynę*, która skutecznie odizolowała nas od całego świata. Ale właśnie teraz nadchodzi moment, by się spod tego jarzma uwolnić. Więc jeśli chcemy żyć w prawdziwie wolnym kraju, to musimy stanąć do walki...

Za następnych pięć lat znów nastał wrzesień. Tym razem jednak bardzo smutny. Wieloletnia opowieść dobiegła końca wraz ze śmiercią taty. Ale wówczas dziewczyna wiedziała już, o czym była ta historia.

Po upływie kolejnych wielu lat, pewnego wrześniowego wieczoru, nadszedł odpowiedni czas. I dziewczyna zrozumiała, co powinna z tą historią zrobić. Po trzech latach, w piękny wrześniowy dzień, historia taty zaistniała.

WSTĘP

... Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej ...

– Cyprian Kamil Norwid, *Przeszłość*.



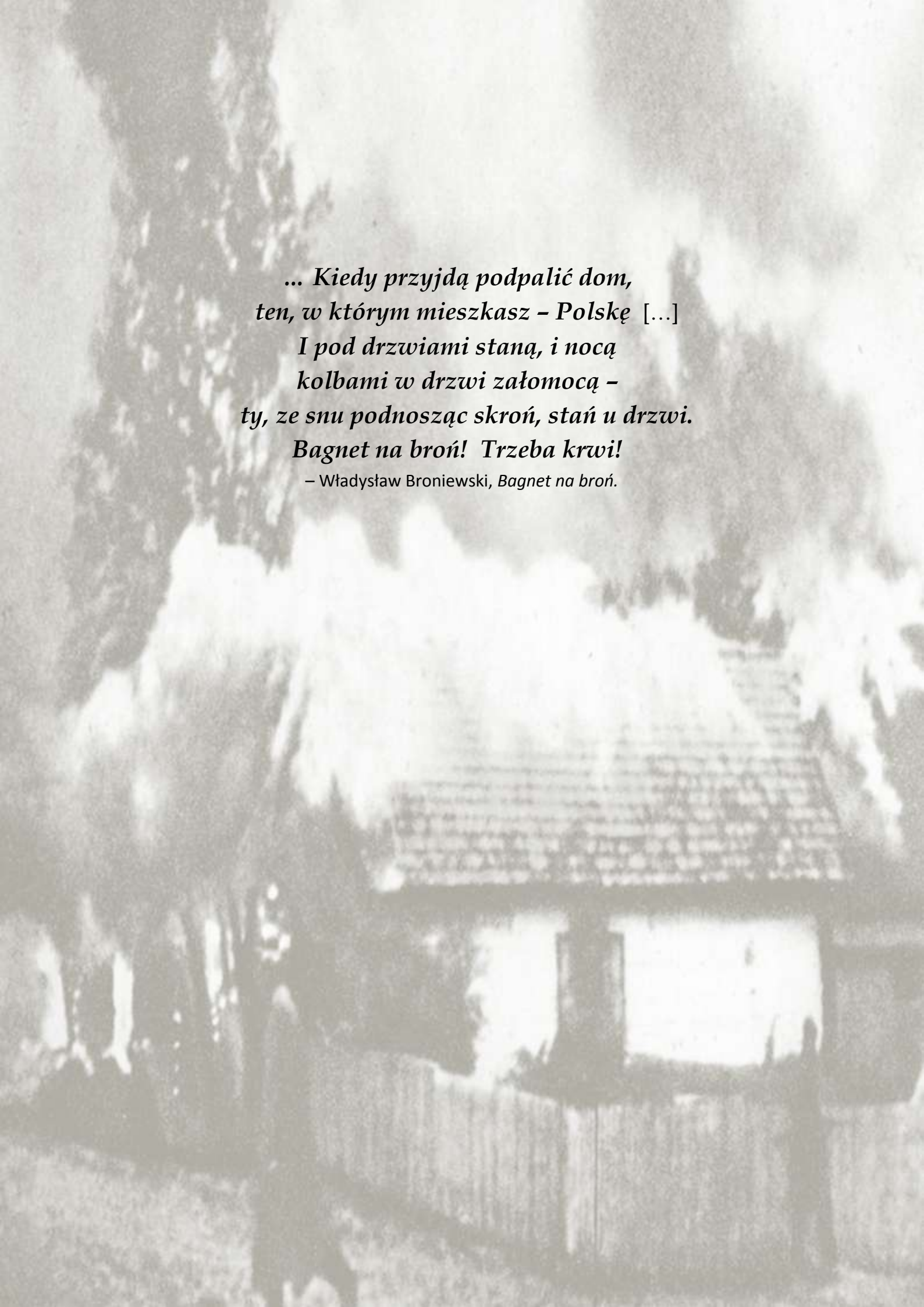
Taką właśnie historię swojego *dziś, tylko cokolwiek dalej* opowiada w tym miejscu Waław Musiał. Jego córka – Małgorzata w tę historię wstuchiwała się przez wiele lat, a następnie ją skompletowała, zredagowała, uzupełniła i opatrzyła zdjęciami, dodając słów kilka od siebie.

Jest to historia życia skromnego i zwykłego, ale zarazem niezwykłego człowieka, dla którego Ojczyzna, Patriotyzm, Honor i Rodzina były nadrzędnymi wartościami w życiu. To opowieść o uczuciach, emocjach, doznaniach i przeżyciach. Prawdziwa historia, zawarta w tej książce opowiada o wojnie rozgrywającej się na wielu płaszczyznach oraz o rozlicznych walkach, które w swoim życiu stoczył Waław. I o wojnie na falach eteru.

Rozdziały zostały ujęte w formie siedmiu chronologicznie ułożonych opowiadań, obejmujących lata 1939–1994, których narratorem jest Waław. W zakończeniu znajdują się: nota biograficzna, struktura Polskich Sił Zbrojnych w latach 1939–47, zdjęcia munduru i odznaczeń Waława wraz z dokumentami, książeczka wojskowa, dokumenty kombatanckie, odznaki okolicznościowe oraz wzmianki informacyjne. W części *Ocalić od Zapomnienia* zawarta została lista instytucji przyczyniających się do wyszukiwania, gromadzenia i propagowania bohaterskich czynów polskich żołnierzy, ograniczona do miejsc i wydarzeń mających związek z Waławem, a także: sploty polsko-szkockie, siurpryza, dzisiejsza Maczkowa Rodzina oraz tunel czasoprzestrzenny. Zamiast bibliografii autorka przytoczyła przykładową literaturę, wyselekcjonowaną na potrzeby niniejszego opracowania. W aneksie umieszczony został zbiór zdjęć różnych: sprzed II wojny światowej, z czasów wojny oraz lat późniejszych.

Książka powstała na kanwie: pamiętnika, dokumentów, odznaczeń, zdjęć, opowiadań i wspomnień. Waław chętnie przy wszelkich okazjach bardzo ciekawie, barwnie i z właściwym jedynie sobie humorem snuł opowieści o swych rozmaitych przygodach.

Autorka składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania książki. W szczególności swojej Rodzinie: za ogromne zaangażowanie i bezcenną pomoc w odszukaniu i udostępnieniu zdjęć, dokumentów, pamiętek oraz za poświęcony czas na wiele spotkań i wspomnień. Autorka bardzo dziękuje także za wsparcie i motywowanie do pracy, będącej jednocześnie niezwykłą wędrówką i wielkim przeżyciem.



*... Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę [...]
I pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnosząc skroń, stań u drzwi.
Bagnet na broń! Trzeba krwi!*

- Władysław Broniewski, Bagnet na broń.

1. GORĄCY WRZESIEŃ

Gorący wrzesień w odniesieniu do roku 1939 jest dwuznacznym określeniem. Biorąc pod uwagę aurę, rzeczywiście było wówczas bardzo upalnie i sucho. Natomiast z drugiej strony, dla nas – żołnierzy oraz dla całego naszego narodu był to bardzo *gorący* czas.

Przed wybuchem wojny Niemcy z Wrocławia nadawali w języku polskim audycje radiowe; powiedzieli kiedyś: „...Z Polski zostanie kupa gruzów, przyjdzie Anglik, siądzie na gruzach, zapali fajkę, machnie ręką i powie: to nie mój kraj...”. W pewnym sensie tak właśnie się stało.

Dwa tygodnie przed wybuchem wojny wszyscy trzej bracia Musiał zostaliśmy w jednym dniu powołani z rezerwy do wojska – do 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie, która podlegała pod IV Okręg Korpusu z siedzibą w Łodzi. Ja jako telefonista dostałem przydział mobilizacyjny do 7. Pułku Artylerii Lekkiej, stacjonującego w koszarach *Zacisze* przy ulicy Sabinowskiej w Częstochowie, brat Franek do 25. Pułku Piechoty, stacjonującego w koszarach *Poinwalidzkich* przy ulicy Piłsudskiego w Piotrkowie, a brat Janek do 27. Pułku Piechoty, stacjonującego w koszarach *Zawady* przy ulicy Dąbrowskiego w Częstochowie, jako sanitariusz. Nasza częstochowska dywizja była wówczas liczącą się w Polsce jednostką, z długą tradycją – miała swoje początki w 1919 r.

Powszechną mobilizację ogłoszono dopiero 30 sierpnia, ale wcześniej – od 24 sierpnia prowadzona była tajna mobilizacja naszej dywizji, w której powołano pod broń ok. 17 tys. żołnierzy, czyli całkiem sporo. Akcja miała zostać przeprowadzona w czasie 72 godzin i tak też było; 27 sierpnia osiągnęliśmy gotowość bojową. W dniach od 28 do 31 sierpnia poszczególne kompanie kolejno wychodziły ze swoich baz i obsadzały wyznaczone pozycje.



Wacław; maj – wrzesień 1935 r.



Franciszek; lata 30-te XX w.

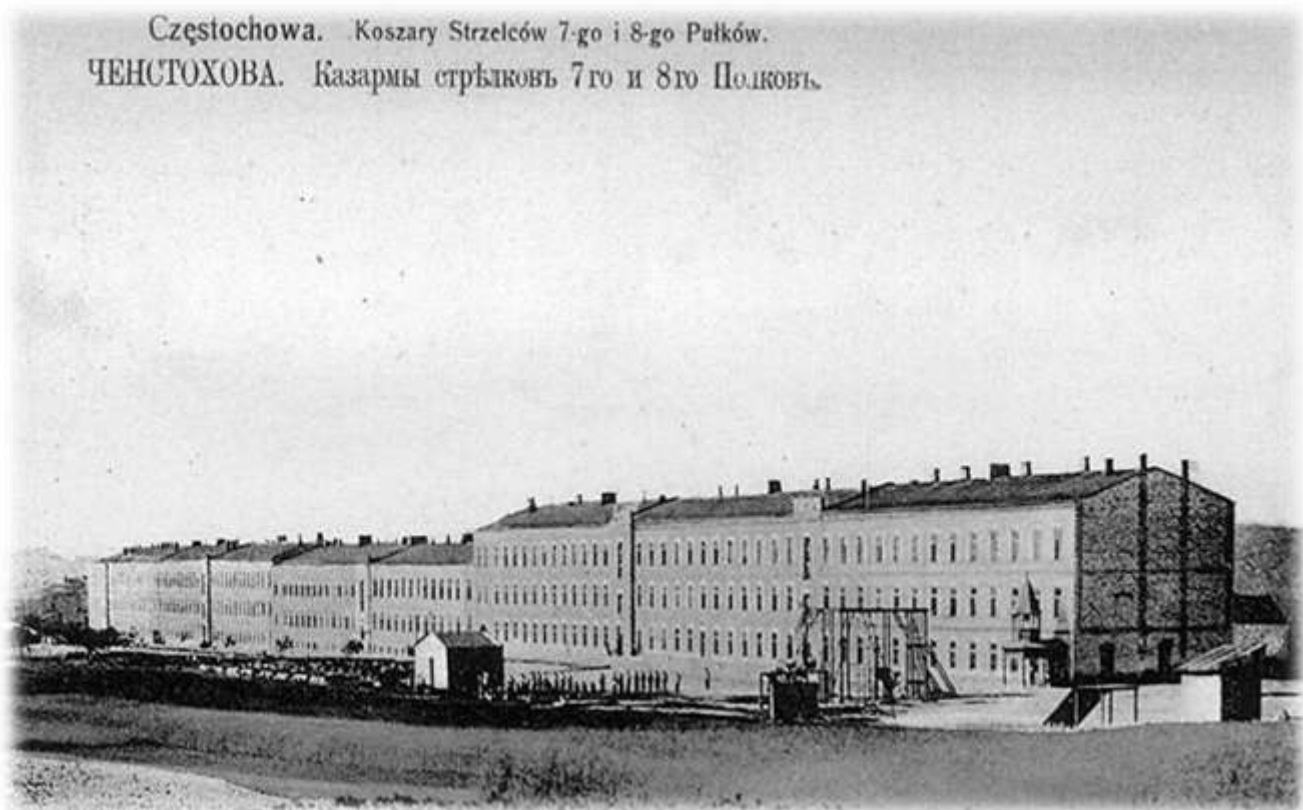


Jan; lata 30-te XX w.

Trzech braci Musiał. Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Fragment koszar *Zacisze*, wzniesionych w latach 1906–08; widok z ok. 1913 r.
Miejsce stacjonowania 7PAL, m.in. Waclawa; Częstochowa, ul. Sabinowska 62/64
(obecnie budynek Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej).



Fragment koszar *Zawady*, wzniesionych w latach 1903–07; widok z ok. 1917 r.
Miejsce stacjonowania 27PP, m.in. Jana; Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 69
(obecnie gmach Rektoratu Politechniki Częstochowskiej).
Źródło zdjęć: Z. S. Biernacki, *Częstochowa na dawnej pocztówce*.



Fragment koszar *Poinwalidzkich*; widok z ok. 1939 r. Miejsce stacjonowania 25PP, m.in. Franciszka; Piotrków, ul. Piłsudskiego 122 (obecnie budynki nie istnieją).
Źródło: *Dawny Piotrków* <http://www.dawnypiotrkow.pl/picture.php?/11385/category/Wojska-Polskiego> (dostęp 20.11.2016).

Kilka zdjęć 7. Dywizji Piechoty sprzed II wojny światowej



Oficerowie 7. Pułku Artylerii Lekkiej z dowódcą płk. dypl. Józefem Kapciukiem (siedzi szósty z prawej); Częstochowa, 1934 r.
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC), sygn. 1-W-1503-1.



Oficerowie 7. Dywizji Piechoty; Częstochowa, 1937 r. W środku siedzi gen. bryg. Wacław Stachewicz – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (w okresie od grudnia 1933 do czerwca 1935 r. był dowódcą 7DP), obok niego po prawej stronie siedzi płk dypl. Stanisław Maczek (w okresie od lutego 1935 do października 1938 r. był zastępcą dowódcy 7DP i dowódcą piechoty dywizyjnej).

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Obok portretu marsz. Józefa Piłsudskiego stoją oficerowie 7. Dywizji Piechoty; od prawej strony: gen. bryg. Janusz Gąsiorowski – dowódca, mjr dypl. Hipolit Słabicki – szef sztabu, płk dypl. Stanisław Maczek – dowódca piechoty, NN, NN, z przodu ppłk Bronisław Panek – z-ca dowódcy 27. Pułku Piechoty.

Źródło: A. Kurus, *7 Dywizja Piechoty* [w:] *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918 – 1939*, t. 7.



Delegacja oficerów 7DP podczas wręczania marsz. Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi odznak pułków 7DP; lipiec 1937 r. Od prawej strony pod ścianą siedzą: płk dypl. Stanisław Maczek, gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, marsz. Edward Śmigły-Rydz, ppłk dypl. Adam Świtalski – dowódca 25. Pułku Piechoty 7DP, mjr dypl. Hipolit Słabicki.



Przysięga podchorążych 7DP przed ratuszem na Placu Bronisława Pierackiego (obecnie Plac Władysława Biegańskiego) w Częstochowie.

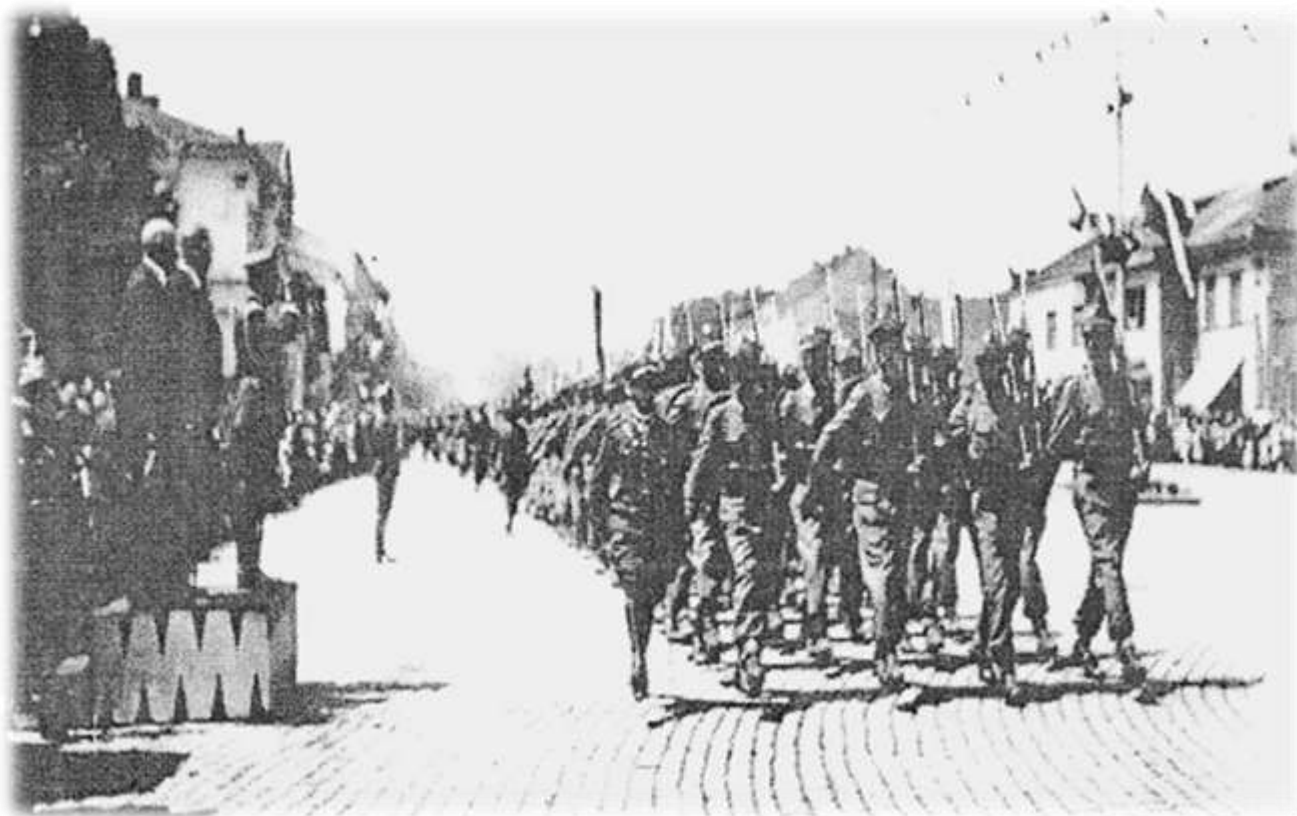
Źródło zdjęć: A. Kurus, *7 Dywizja Piechoty* [w:] *Wielka Księga Piechoty Polskiej...*

Dopisek autorki: z częstochowską 7DP związanych było wiele znanych postaci, np. Stanisław Maczek – późniejszy dowódca 1. Dywizji Pancerniej, Waław Stachewicz – późniejszy szef Sztabu Głównego WP, Emil Przedzimirski-Krukowicz – późniejszy dowódca Armii Modlin, Antoni Zębik – twórca nadajnika *Błyskawica*, Stanisław Podlewski – żołnierz AK, powstaniec warszawski, znany pisarz i publicysta, Konrad Nałęcki – filmowiec i reżyser m.in. serialu *Czterej pancerni i pies*.




Bal w kasynie garnizonowym; Częstochowa, ok. 1930 r. W środku siedzi gen. Edward Rydz-Śmigły – inspektor armii, na prawo gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski – dowódca 7DP oraz płk Emil Przedzimirski-Krukowicz – dowódca piechoty dywizyjnej 7DP.

Źródło: L. Mastalski, *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*.



Święto Żołnierza – ostatnia przedwojenna defilada żołnierzy 7DP przed ratuszem na Placu Pierackiego; Częstochowa, 15 sierpnia 1939 r.

Źródło: J. Dobrowolski, *Moja służba w 27 pułku piechoty*.

Cechy indywidualne	Charakter bardzo dobrego d-cy i wychowawcy. Umie wpoić w podwładnych swoje przekonania i natchnąć ochotą do pracy. Wymagający a lubiany. Ogromnie lojalny. Wiele pracuje nad sobą.	
Zdolności ogólne i zawodowe	Inteligencja bardzo żywa, zainteresowania szerokie. Dojrzały do dowodzenia dywizją pod każdym względem /wyszkolenie, wychowanie, taktyka, operacje/.	
Ocena rocznej pracy	Osiągnięte wyniki w służbie	Osiągnął wybitne wyniki pod względem podniesienia poziomu wyszkolenia w pułkach i zgrania z sobą pułków dywizji.
	Osiągnięte wyniki osobiste	Stale pracuje nad sobą, opanowując nowe dziedziny pracy.
Określenie przydatności służbowej oraz wnioski co do dalszego użycia oficera	Przydatność służbowa wybitna. Dalsze użycie przede wszystkim w dowodzeniu -Dywizja piechoty. Równie dobrze może być użyty na samodzielnych stynowi-skich sztabowych w władzach naczelnych /GISZ, SG, szkolnictwo/.	
Uzasadnienie opinii wyróżniającej lub słabej	Charakter, umysł i wykształcenie zawodowe uzasadniają opinię wyróżniającą.	
Zalety i wady oficera, które należy podać do wiadomości opinującego		
UWAGI PIERWSZEGO OPINUJĄCEGO:		
4.11.1936.	 DOWÓDCA 7. DYW. PIECH. <i>J. Gąsiorowski</i> J. GĄSIOROWSKI <small>Pieczęć okrągła i białą (imię, nazwisko, stopień i funkcja)</small>	

Opinia gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego – dowódcy częstochowskiej 7. Dywizji Piechoty, wystawiona płk. dypl. Stanisławowi Maczkowi w okresie dowodzenia przez niego piechotą dywizyjną; 04.11.1936 r. Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe, <http://caw.wp.mil.pl/pl/115.html> (dostęp 14.09.2016). Dopisek autorki: płk. dypl. S. Maczek w czasie służby w częstochowskiej dywizji m.in. był autorem planu działań opóźniających oraz współautorem planu budowy pozycji opóźniających dla dywizji.

Od wiosny 1939 r. rozpoczęły się w naszej dywizji bardzo intensywne przygotowania na wypadek wojny. Mieliśmy w tym czasie zawarte pakt z naszymi sąsiadami: polsko-niemiecki z 1934 r. o niestosowaniu przemocy i rozwiązywaniu spornych kwestii na drodze pokojowej oraz polsko-radziecki z 1932 r. o nieagresji; zawarliśmy także traktaty z naszymi sojusznikami: Francją i Anglią. Wierzyliśmy w te umowy. Jak bardzo było to zgubne założenie, to już wkrótce czas pokazał. Ale oczywiście także zabezpieczaliśmy się: budowano stanowiska przeciwpancerne i artyleryjskie, schrony, pola minowe, okopy, zapory, zasieki z drutu kolczastego... Zrobiono bardzo wiele, ale niestety, nie wszystkie prace udało się ukończyć, np. z zakładanych 60 schronów bojowych zdołano wybudować tylko 19.



Schron bojowy na jeden ckm, noszący ślady ponad 40 trafień pociskami.

Tablica informacyjna: „...We wrześniu 1939 roku, schron położony na wzgórzu 296,6 obsadzali żołnierze 2 kompanii ciężkich karabinów maszynowych z II batalionu 27 Pułku Piechoty (wchodzącej w skład 7 Dywizji Piechoty). 2 września 1939 roku, załoga schronu wzięła udział w ciężkich walkach w obronie odcinka Liszka Górna – Grabówka, przyczyniając się do odparcia przez II batalion mjr. Zygmunta Żywockiego natarcia oddziałów niemieckiej 14 Dywizji Piechoty...”.

Częstochowa, ul. Radomska. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2019 r.

Mój pułk także powstał w 1919 r. jako Pułk Artylerii Polowej i w latach 1919–21 brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 r. został przydzielony do 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie, a w 1931 r. zmieniono jego nazwę na 7. Pułk Artylerii Lekkiej. Obchodziliśmy hucznie różne święta wojskowe, np. Dzień Pułku 12 września, Dzień Niepodległości 11 listopada, Święto Żołnierza 15 sierpnia... W naszym pułku mieliśmy teatr, orkiestrę, chór, bibliotekę, kasyno, kaplicę; prowadzone były także różnego rodzaju kursy kształcące, np. oświatowe, stolarskie, rymarskie... Działała też Spółdzielnia *Zacisze*, która m.in. emitowała wojskowe pieniądze zastępcze.



Wojskowe pieniądze zastępcze emitowane przez 7PAL, służące do rozliczeń w jednostkach wojskowych.

W latach 1922–39 Spółdzielnia *Zacisze* wyemitowała monety w trzech edycjach; obie ww. pochodzą z drugiej emisji. 1 zł z miedzi (kolor żółto-złoty) o średnicy 25,4 mm, zachowane w 11–25 egz.,

10 gr z alpacki (kolor biało-srebrny) o średnicy 18,4 mm, zachowane w 3–5 egz.

Źródła: M. Bartoszewicki, *Zastępcze znaki pieniężne w Wojsku Polskim 1925–1939*,

M. Bartoszewicki, *Skorowidz – cennik polskich pieniędzy wojskowych 1925–1939*,

W. J. Jakubowski, *Podręczny katalog monet wojska polskiego 1925–1939*.



Wacław (z lewej strony) z bratem Janem; Częstochowa, Aleja NMP.
W tle widoczny tzw. Dom Frankego, wybudowany w latach 1901–03, gdzie przed wojną mieściły się m.in. hotel Victoria, salon Chevroleta, skład win, apteka, sklepy.



Rewers zdjęcia.: Janek, Wacek, Częstochowa, dn. 12.X.37. Źródło: archiwa rodzinne.

Trzeba wspomnieć w tym miejscu o oddziałach tzw. *Krakusów* – ochotniczych jednostkach kawalerii. Ich rodowód sięga początków XIX w., natomiast po odzyskaniu przez Polskę niepodległości formowanie oddziałów Przystosowania Wojskowego Konnego rozpoczęto w roku 1927; w przededniu II wojny światowej sformowanych zostało 38 szwadronów kawalerii dywizyjnej. W naszej 7DP także mieliśmy oddział *Krakusów* – w 1939 r. liczył 171 szabel pod dowództwem mjr. Kazimierza Mikołajewskiego (zamordowanego w 1940 r. przez NKWD w Charkowie). Warunkiem należenia do *Krakusów* było posiadanie własnego lub pożyczonego konia. Wiele rodzin chętnie je wypożyczało, np. dla plutonu gnaszyńsko-łojkowskiego konie wypożyczała rodzina mojej żony: bracia Teodor i Ludwik Rakus, Tomasz Pyda, Paruzelowie...

Dopisek autorki: o częstochowskich Krakusach pisał mój wujek – Jerzy Pyda: Przystosowanie wojskowe konne „Krakusów” w powiecie częstochowskim przed rokiem 1939 [w:] Ziemia Częstochowska t. XXVI, 1999.

A z jakim orężem na tą wojnę poszliśmy? – Kilka słów odnośnie uzbrojenia:

– pojazdy

czołgi

lekkie: 7TP, Vickers E, Renault R35 i FT17,

rozpoznawcze: tankietki TK3 i TKS,

samochody pancerne: Ursus wz. 29 i wz. 34,

pociągi

lekkie: Głowacki, Śmierć,

średnie: Marszałek, Sosnkowski, Groźny,

ciężkie: Piłsudczyk, Paderewski, Danuta, Śmiały,

samochody: Fiat, Chevrolet,

motocykle: Sokół,

inne: rowery, wozy konne...

– samoloty

bombowce: Łoś,

myśliwce: P7, P11, P24,

rozpoznawcze i transportowe: R13, RWD14, RWD8,

liniowe: Karaś,

– okręty

niszczyciele: Burza, Błyskawica, Grom, Wicher,

podwodne: Orzeł, Sęp, Wilk, Żbik, Ryś,

pozostałe: Ślężak, Pomorzanie, Podhalanin, Oksywie, Bałtyk, Nurek, Kujawiak, Smok,

– artyleria

haubice: Škoda 100 mm wz. 1914/19, Schneider 155 mm wz. 1917,

armaty polowe: 75 mm wz. 1897, Schneider 105 mm wz. 1913 i 1929, Schneider 120 mm wz. 1878,

armaty przeciwlotnicze: Bofors 40 mm wz. 1936,

armaty przeciwpancerne: Bofors 37 mm wz. 1936,

moździerze: wz. 18, 18/31, 1928,

– karabiny, pistolety, rewolwery: Vis, Mors, Mauser, Mosin, Lebel, Berthier, Browning, Maxim, przeciwpancerne, rkm-y, ckm-y, granatniki,

– wyposażenie pomocnicze: sprzęt łączności, sprzęt saperski...

Porównanie uzbrojenia we wrześniu 1939 r., które nie wróżyło dla nas nic dobrego (dane w przybliżeniu):

	Wojsko Polskie	Wehrmacht i Bernolák	Armia Czerwona
żołnierze	950.000	1.850.000	1.500.000
czołgi	600	2.800	6.000
artyleria	4.500	11.000	13.500
samoloty	400	2.000	1.800



Polski czołg 7TP.
Źródło: NAC,
sygn. 1-W-1657-1.



Polskie motocykle Sokół.
Źródło: T. Szczerbicki,
*Motocykle Wojska
Polskiego 1918–1939* [w:]
Technika Wojskowa
Historia, numer specjalny
5/2015.



Samochód pancerny wz. 34,
uzbrojony w karabin
maszynowy Hotchkiss.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Samoch%C3%B3d_pancerny_wz._34#/media/File:Armored_car_pattern_34.jpg, domena publiczna
(dostęp 24.11.2016).

Samochód półgąsienicowy
wz. 34, powstały na bazie
Polskiego Fiata 621L.

Źródło: A. Jońca,
R. Szubański,
J. Tarczyński,
Wrzesień 1939.

Pojazdy Wojska Polskiego.



Niszczyciel ORP Wicher.
Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/ORP_Wicher_\(1928\)#/media/File:ORP_Wicher.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/ORP_Wicher_(1928)#/media/File:ORP_Wicher.jpg), domena publiczna (dostęp 24.11.2016).



Polski lekki bombowiec
i samolot rozpoznawczy
(tzw. liniowy)

PZL.23 Karaś.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/PZL.23_Kara%C5%9B#/media/File:Pz123_karas.jpg, domena publiczna (dostęp 24.11.2016).





Armata przeciwpancerna

Bofors wz. 36 mm.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/37_mm_armata_przeciwpancerna_Bofors#/media/File:Armata_przeciwpancerna_wz_36.jpg, domena publiczna (dostęp 25.11.2016).



Armata 75 mm wz. 1897.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/75_mm_armata_mle_1897#/media/File:French_75_mm_AA_gun_Salonika_Front_WWI_LOC_LC-USZ62-48585.jpg, domena publiczna (dostęp 25.11.2016).



Haubica 100 mm wz. 1914/19; 1925 r.

Źródło: NAC, sygn. 1-W-949-15.

Mój pułk w chwili wybuchu wojny zmobilizował trzy dyony: dwa haubic i jeden armat (każdy z dyonów po trzy baterie). Haubice na granaty lub inne pociski były produkcji czechosłowackiej Škoda, austriackiej i też polskiej (w 1928 r. kupiliśmy licencję i zaczęto produkcję w Starachowicach i Stalowej Woli); głównie był to wzór 1914/19, kaliber 100 mm (szybkość ok. 8–10 strzałów na minutę). Natomiast armaty polowe były produkcji francuskiej firmy Schneider o kalibrze 75 mm wz. 1897. Na wyposażeniu dywizji były: haubice, armaty, działa przeciwpancerne i przeciwlotnicze, karabiny (ciężkie, lekkie i ręczne), moździerze, granatniki. Poszczególne dyony naszego pułku zostały przydzielone do dywizyjnych Pułków Piechoty oraz Oddziałów Wydzielonych.

Ponieważ byłem łącznościowcem (nazywano nas drucikami lub pajakami, gdyż podobnie jak pająki rozwijaliśmy sieć), opiszę w kilku słowach moją specjalność. Miałem przydział do plutonu łączności 7PAL, który składał się z kompanii: dwóch drużyn łącznic polowych (jednej z nich ja byłem dowódcą), dwóch drużyn pieszych patroli i jednej drużyny radio. Takich plutonów i kompanii łączności w Polsce było ok. 100. Cała nasza łączność, w uproszczeniu rzecz ujmując, składała się z trzech grup: przewodowej (telefony, łącznice, telegrafy), radiowej (radiostacje) oraz pomocniczych środków łączności.

Pierwsza z nich: przewodowa – polowa, rozwijana była w danym miejscu i służyła do komunikacji stanowisk w obrębie pułku. Składała się z aparatów telefonicznych ze swoim źródłem zasilania na baterie, łącznicy i oczywiście kilometrów kabli. Jeśli kable były izolowane to rozwijało się je na ziemi, wtedy zasięg był 10–15 km, a jeśli były nieizolowane to rozwijało się je na różnych podporach, choćby na drzewach i wtedy zasięg był większy – do 50 km, natomiast linie półstałe miały zasięg ok. 150 km. Najpierw rozkładało się aparaty przy stanowiskach, potem rozwijało kable i podpinano łącznicę.

Aparaty telefoniczne: AP-27, AP-30, AP-33, AP-34, AP-36 mieliśmy w dwóch rodzajach:

- brzęczykowe: wywoływało się centralę przyciskiem, nadając przez brzęczek (sygnał dźwiękowy) swój znak rozpoznawczy,
- induktorowe: wywołanie za pomocą prądnic; kręciło się korbką i wtedy u odbiorcy słycać było dzwonek; w ten sposób można było prowadzić rozmowy, nadawać induktorem wywoławczym sygnały oraz brzęczykiem znaki Morse’a.

Łącznice polowe umożliwiały prowadzenie wielu rozmów jednocześnie, w zależności od modelu: BM-05 (10 i 20 linii), ŁP10-28, ŁP10-33 i ŁP6-36 (6 linii). Mieliśmy też telegrafy: Morse'a (zasięg ok. 100 km, wydajność ok. 100 znaków na minutę), stukawki (zasięg ok. 80–100 km, wydajność ok. 90 znaków na minutę), Hughes'y tzw. Juzy (zasięg ok. 200 km, wydajność ok. 200–270 znaków na minutę), łącznice telegraficzne ŁTG6/38.

Łączność przewodowa – telefoniczna, zwana też drutową opierała się na istniejącej państwowej sieci: *Polska Poczta, Telegraf i Telefon*. Najprościej rzecz ujmując: trzeba było swój kabel podpiąć do kabla na słupie, potem rozwinąć go aż do swojego stanowiska, a dalej podobnie, jak w łączności polowej.



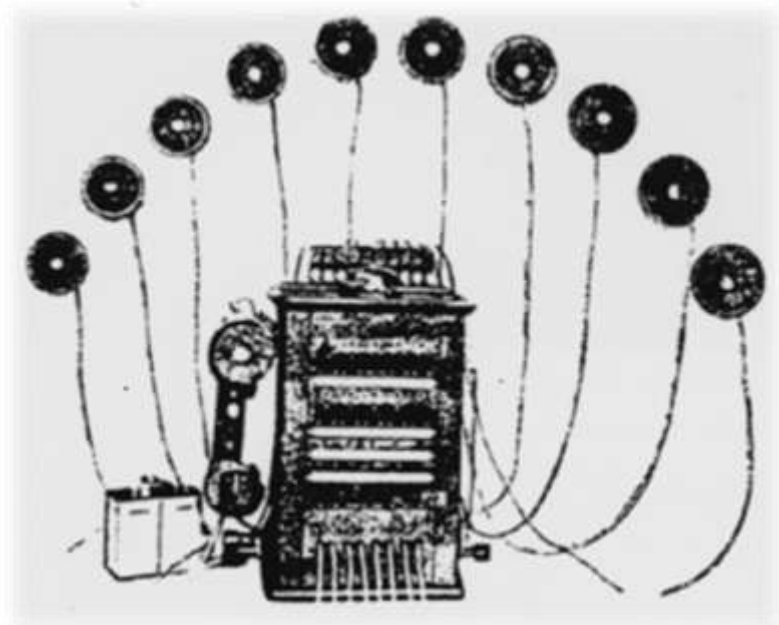
Telefon polowy AP-27 – pierwszy polski telefon polowy z 1927 r.

Źródło: M. Hucal, *Telefon polowy w wojsku polskim czyli moja kolekcja wojskowych telefonów polowych – cz. I* [w:] Komunikat nr 30, Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności w Zegrzu.

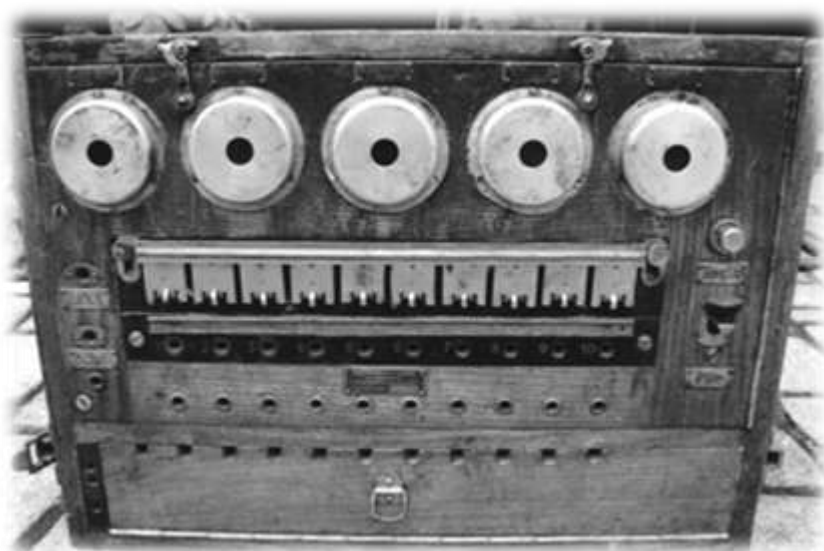
Telefon polowy AP-36.
Źródło: M. Hucal, *Telefon polowy w wojsku polskim...*

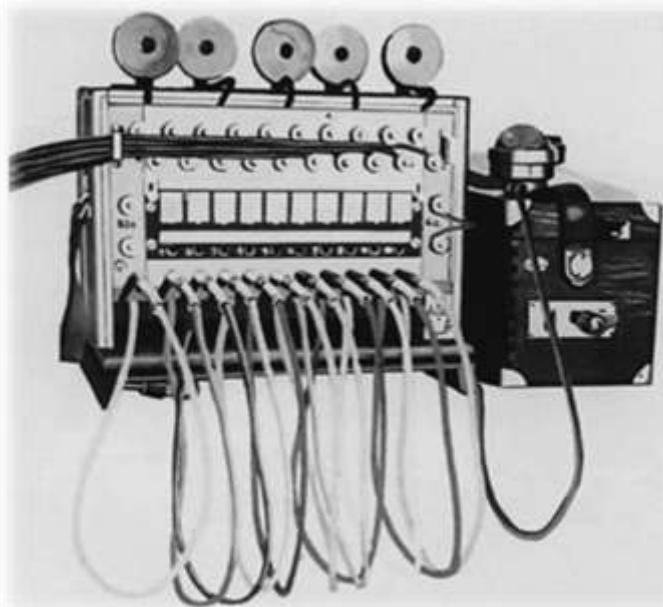


Łącznica BM-05 z urządzeniem do sygnalizacji brzęczykowej.
Źródło: M. Hucal, *Telefon polowy w wojsku polskim...*



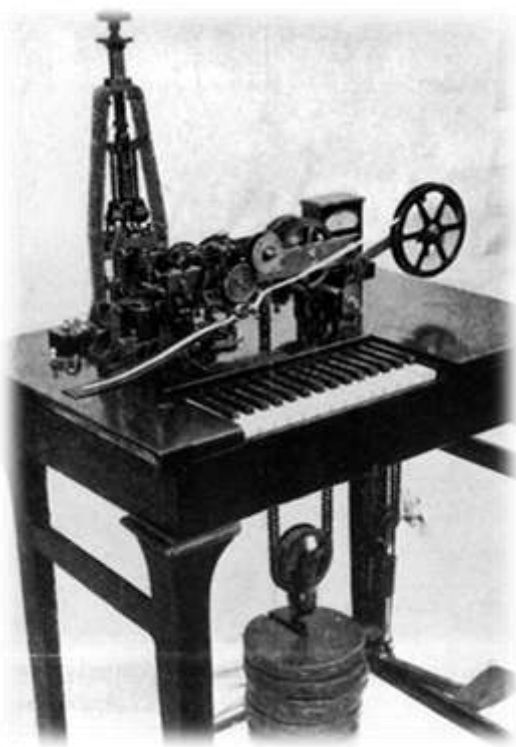
Łącznica polowa ŁP10-28 – pierwsza polska łącznica polowa z 1927 r.
Źródło: M. Hucal, *Sprzęt łączności wojskowej na przestrzeni lat.*





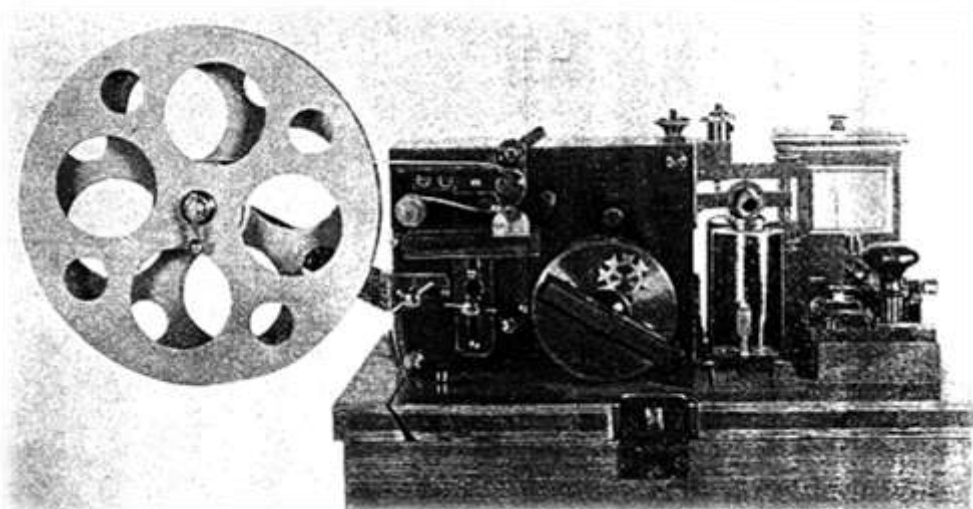
łącznica polowa wz. ŁP10-33
z telefonem AP-27.

Źródło: P. Krzysztofik, *Telefonia i telegrafia polowa* [w:] *Wielki Leksykon Uzbrojenia*, Wrzesień 1939, t. 54.



Telegraf Hughes'a tzw. Juz.

Źródło: P. Krzysztofik, *Telefonia i telegrafia polowa...*



Telegraf polowy Morse'a.
Źródło: P. Krzysztofik,
Telefonia i telegrafia polowa...



Polski żołnierz łączności w okopie; widoczny sprzęt: telefon AP-30, bęben kablowy ze zwijakiem wz. 24 oraz torba kancelaryjna; 1938 r. Źródło: NAC, sygn. 1-W-957-50.



Polski żołnierz łączności pracuje na polowej stacji telefonicznej, umieszczonej w przyczepce. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę na wystawie czasowej *7 Dywizja Piechoty. Zapomniani Bohaterowie 1939*, zorganizowanej przez Muzeum Częstochowskie oraz Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach; Częstochowa, 31 sierpnia 2019 r.



Żołnierze łączności częstochowskiego 7. Pułku Artylerii Lekkiej w trakcie pracy; II połowa lat 30-tych XX w. Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę na wystawie *7 Dywizja Piechoty. Zapomniani Bohaterowie 1939*; Częstochowa, 31 sierpnia 2019 r.



Żołnierze podoficerskiej szkoły łączności przy 7. Pułku Artylerii Lekkiej w Częstochowie,
w tle widoczne koszary *Zacisze*; druga połowa lat 30-tych XX w.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę na wystawie *7 Dywizja Piechoty*.

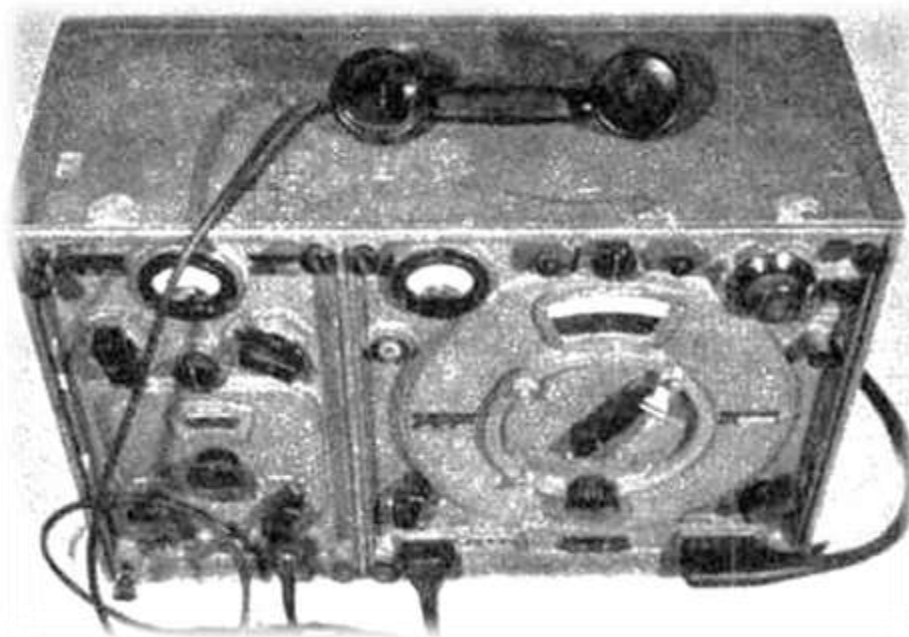
Zapomniani Bohaterowie 1939; Częstochowa, 31 sierpnia 2019 r.

Nasza druga grupa – radiowa opierała się na radiostacjach:

- W1 i W2: łączność na najwyższym szczeblu – kwatery głównej z armiami, pomiędzy armiami oraz armiami i dywizjami,
- RKA: korespondencyjna między grupami armii,
- RKA: korespondencyjna dla danej armii,
- RKD: korespondencyjna dla dywizji (oraz wersja RKDS – zamontowana na samochodzie, najczęściej był to Fiat 508),
- ROD: odbiorcza dla dywizji, do ciągłego nasłuchu i jednostronnej łączności samolotu z ziemią,
- RKLD: lotnicza, do dwustronnej łączności samolotu z ziemią,
- ROW: odbiorczo-wywiadowcza, do nasłuchu innych radiostacji,
- N1: łączność dowództwa pułku (wersje: N1T przewożona na taczance, N1S przewożona w samochodzie),
- N2: łączność dowództwa baonu (wersje: N2T przewożona na taczance, N2B przewożona w biedce lub przenoszona w plecakach).

W moim 7PAL mieliśmy łącznie 23 radiostacje: jedną N1T do korespondencji pomiędzy dywizją i pułkami o zasięgu 20–50 km (zasięg zależał od tego, czy była w ruchu, czy w postoju) oraz pozostałe radiostacje N2B do korespondencji wewnętrznej dywizji o zasięgu 15–25 km; były też dwie RKD do dyspozycji dowództwa dywizji. Natomiast w całej naszej 7DP było ok. 50 radiostacji. Polskie wojsko dysponowało także innymi rodzajami radiostacji (ale to już nie w naszej dywizji). To był polski sprzęt, produkowany przez *Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne* przy współudziale *Biura Badań Technicznych Wojsk Łączności*. Nasze systemy łączności były bardzo nowoczesne i dobrej jakości. Nowinką techniczną był specjalny rodzaj radiostacji W1, umożliwiający nawet transmisję obrazu; jedna tego typu znajdowała się w Naczelnym Dowództwie.

Sprzęt łączności podążał wraz z nami i w zależności od jego rozmiarów oraz ciężaru w różny sposób był transportowany. Część była przenoszona przez nas w plecakach, a część przewożona: w biedkach (jednokonne zaprzęgi), taczankach (dwuosiove wozy konne) i wozach telefonicznych. Zawsze musieliśmy się bardzo uwijać, gdyż w chwili odchodzenia ze stanowiska kończyliśmy pracę jako jedni z ostatnich, a w momencie dochodzenia do następnego punktu musieliśmy dotrzeć jako jedni z pierwszych. Wszystko po to, by zdołać szybko skomunikować nasze stanowiska bojowe.



Radiostacja N1.

Źródło: M. Hucal, *Wojskowa łączność radiowa w 20-leciu międzywojennym* [w:] Informator Okolicznościowy IOCSłiL2009, Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności w Zegrzu.

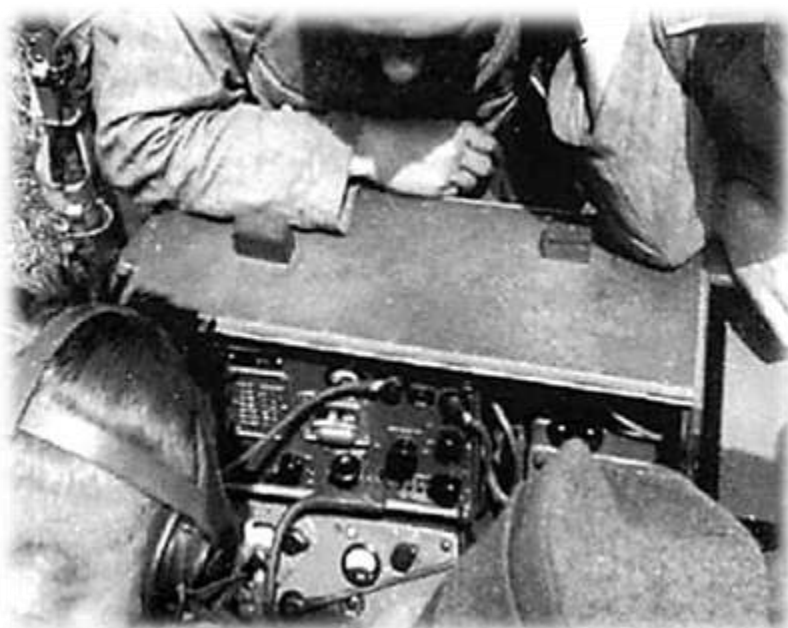
Radiostacja N1S,
przenoszona na
samochodzie Fiat 618.



Radiostacja N1T,
przenoszona na taczance.



Radiostacja N2.



Źródło zdjęć: M. Hucal, *Wojskowa łączność radiowa w 20-leciu międzywojennym...*



Radiostacja N2,
przenoszona
w plecakach.



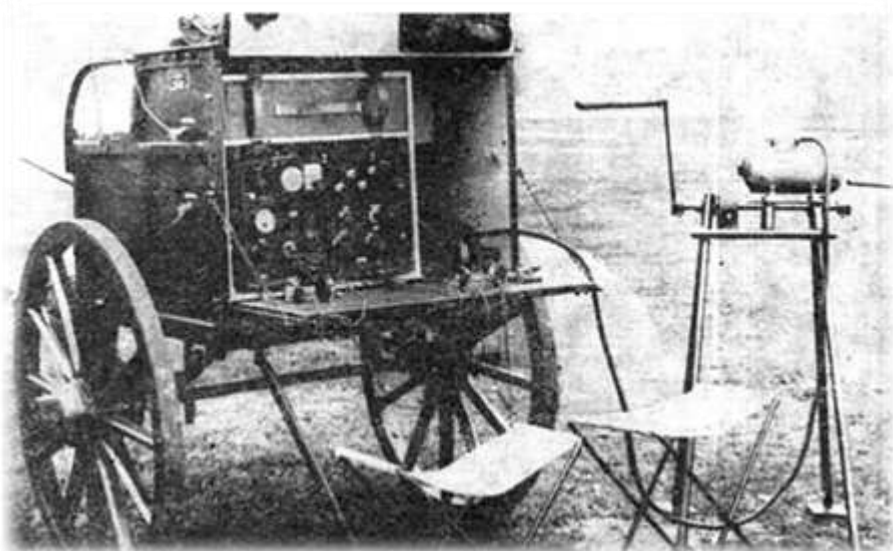
Radiostacja N2T,
przenoszona na taczance.



Radiostacja N2B,
przenoszona na jednoosiowej biedce.

Źródło zdjęć: M. Hucal, *Wojskowa łączność radiowa w 20-leciu międzywojennym...*

Radiostacja RKD.



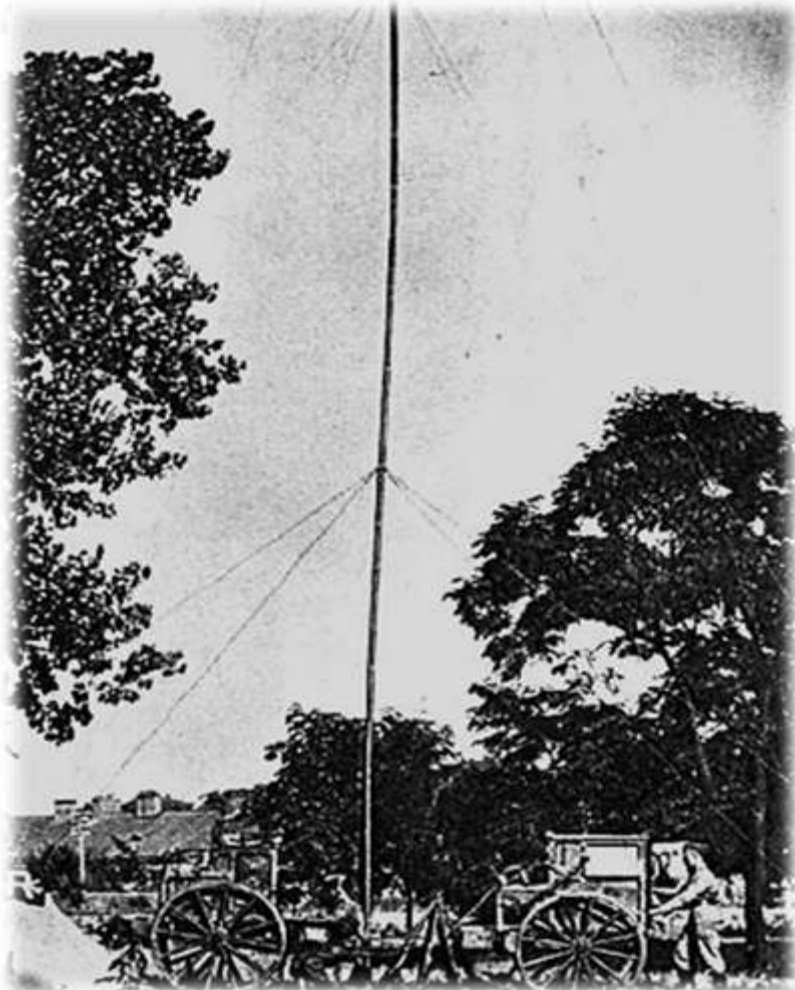
Radiostacja RKDS, przenoszona
na samochodzie Fiat 508.



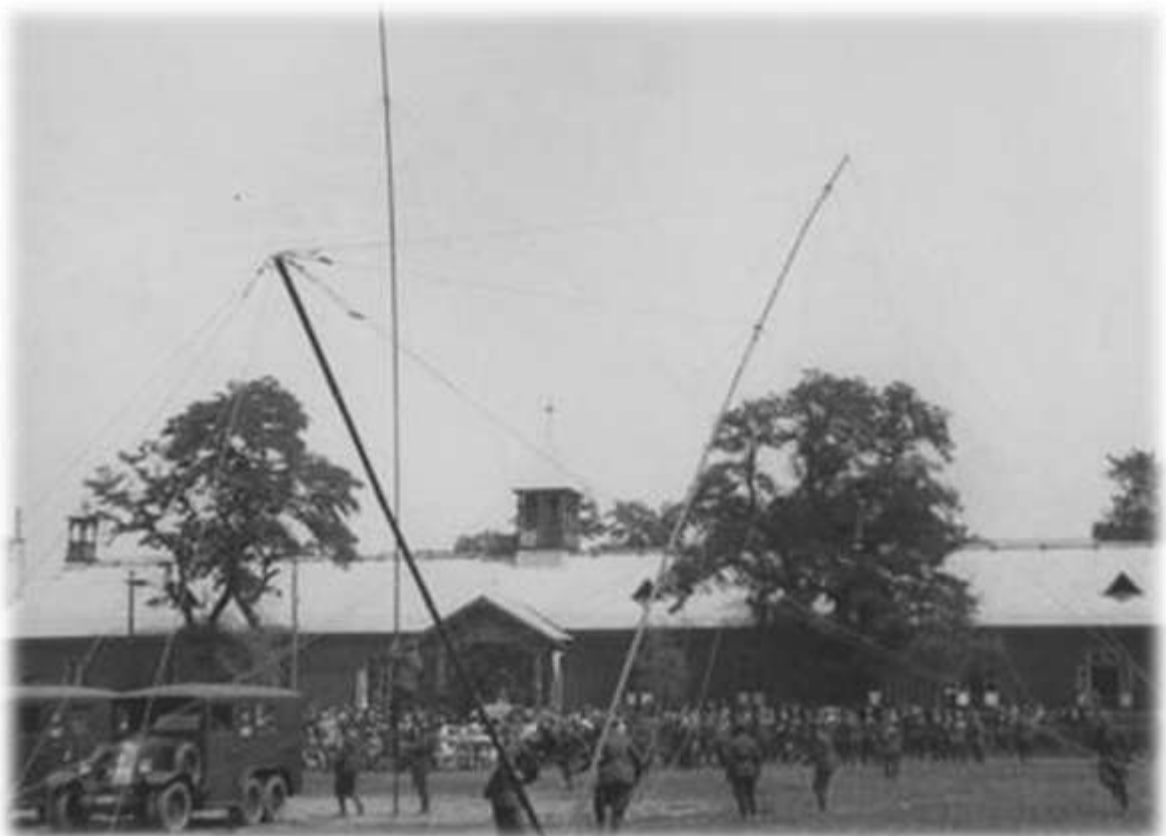
Radiostacja RKD
pod namiotem.



Źródło zdjęć: M. Hucal, *Wojskowa łączność radiowa w 20-leciu międzywojennym...*



Radiostacja RKA. Źródło: M. Hucal, *Wojskowa łączność radiowa w 20-leciu międzywojennym...*



Rozkładanie anteny do radiostacji RKGa; w tle samochód Renault MH2 do przewozu radiostacji; 1931 r. Źródło: NAC, sygn. 1-W-1689.

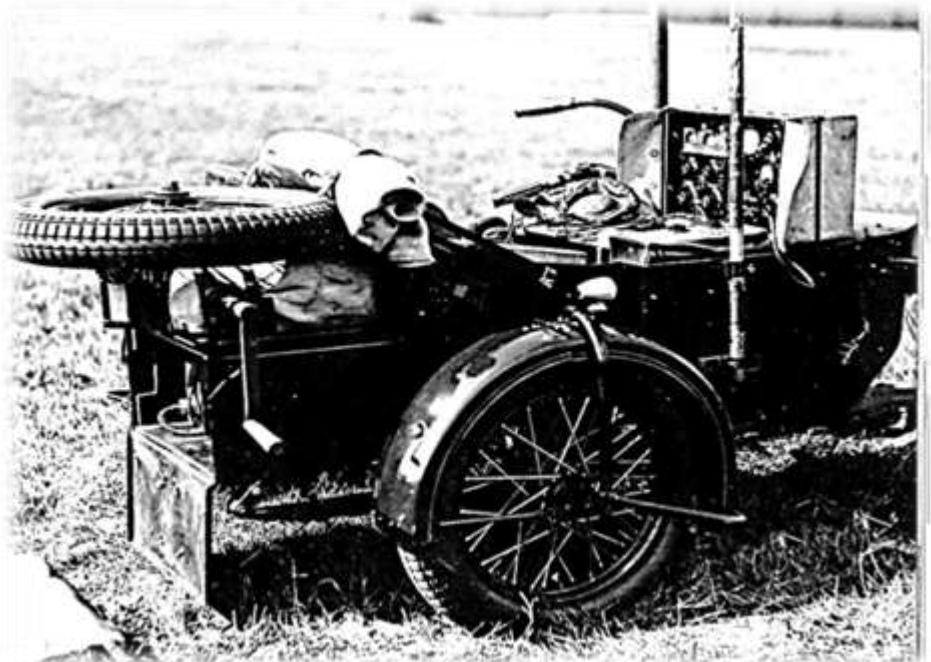
Polski samochód
Fiat 508/518, wariant
dla łączności.

Źródło: A. Jońca,
R. Szubański,
J. Tarczyński,
Wrzesień 1939.
*Pojazdy Wojska
Polskiego.*



Motocykl CWSM111
(Sokół 1000) z radiostacjami
RKD i ROD.

Źródło: R. Buja,
*Radiostacje Polowe RKD,
N2, RKG/A, W1 [w:]
Wielki Leksykon Uzbrojenia,
Wrzesień 1939, t. 40.*



Major WP rozmawia
przez radiostację N2,
w tle biedka.

Źródło: R. Buja,
*Radiostacje Polowe
RKD, N2, RKG/A...*



Trzecia grupa – pomocnicze środki łączności: aparaty, raketnice, lampy, latarnie, tarcze, przekazywacze... Używane wtedy, gdy nie było możliwości nawiązania kontaktu przez telefon lub radiostację z różnych względów, a najczęstszym powodem było zerwanie drutów przez nieprzyjaciela. Na tych sprzętach nadawało się komunikaty poprzez błyski lub dźwięki alfabetem Morse'a albo też innymi, wcześniej umówionymi sygnałami.



Pluton łączności 6. Pułku Ułanów; początek lat 30-tych XX w. Od lewej: aparat sygnalizacji świetlnej ASB-28, poniżej kosz na dwa gołębie pocztowe, zestaw tarcz sygnalizacyjnych, torba narzędziowa, zwijak i bęben kablony wz. 24, łącznica brzęczykowa, telefon polowy AP-27, łącznica ŁP10-28, telefon AP-27, telefon polowy typ 16.



Naftowa latarnia łączności wzór 1936.

Źródło zdjęć: P. Krzysztofik, *Pomocnicze środki łączności* [w:] *Wielki Leksykon Uzbrojenia*, Wrzesień 1939, t. 65.



Aparat sygnalizacji świetlnej ASB-28.



Stacja sygnalizacji ręcznej z tarczami do przekazywania krótkich meldunków za pomocą Morse'a lub innych, umówionych sygnałów.

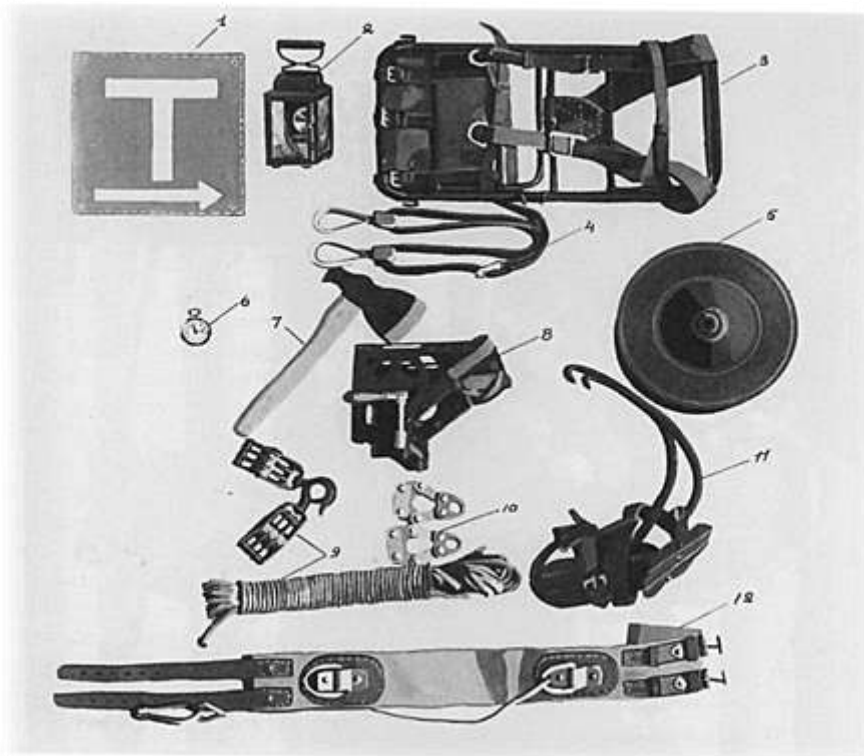
Źródło zdjęć: P. Krzysztofik, *Pomocnicze środki łączności...*



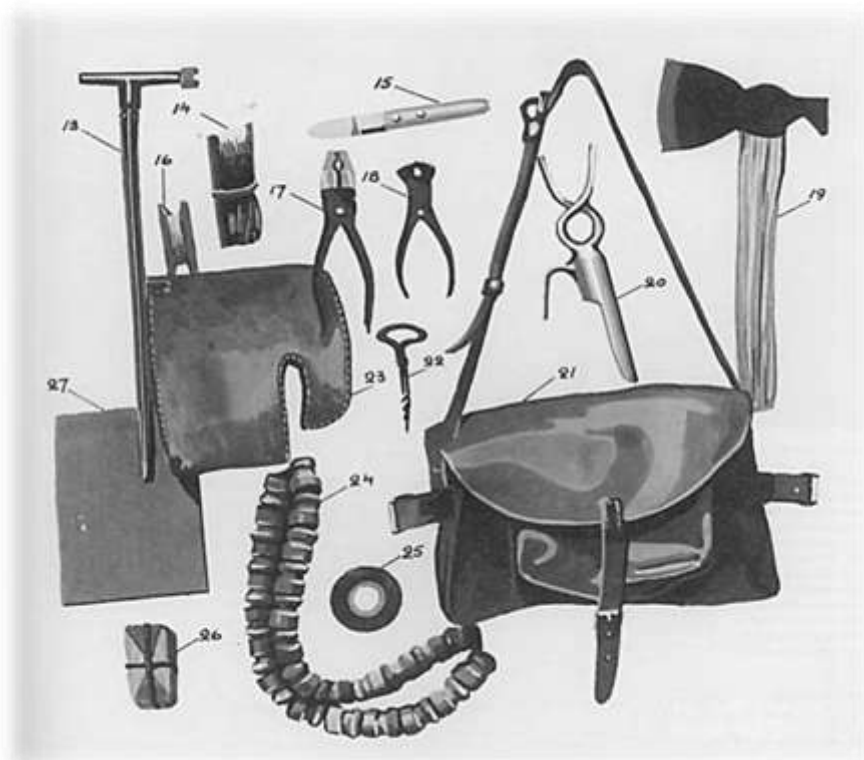
Samolot Lublin R-XIII zabiera meldunek z przekazywacza.



Patrol telefoniczny podczas montażu stacji telefonicznej. Na szczycie słupa zamocowana flaga stacyjna, pod spodem do poprzeczki przybite izolatoriki drewniane, do których zamocowano kable linii telefonicznych, podłączone do łącznicy ŁP10-28, stojącej obok słupa; w tle widoczny wóz telefoniczny drużynowy wz. 37ł. Źródło zdjęć: P. Krzysztofik, *Pomocnicze środki łączności...*



Dodatkowe wyposażenie: 1 – flaga stacyjna, 2 – latarka patrolowa, 3 – nosidło kabla telefonicznego, 5 – bęben kablowy wz. 24, 6 – zegarek stacyjny, 7 – toporek z młotkiem, 8 – zwijak kablowy wz. 24 oraz sprzęt do budowy linii stałych: 4– naprężak paskowy, 9 – wielokrążki z linką, 10 – uchwyty żabkowe do naciągania drutu, 11 – słupotaży, 12 – pas bezpieczeństwa.



Torba narzędziowa (nr 21) i jej zawartość: 13 – kołek uziemiający, 14 – sznurek konopny, 15 – nóż kablowy, 16 – drut wiązatkowy, 17 – szczypce uniwersalne, 18 – szczypce czołowe, 19 – toporek z młotkiem, 20 – rososzka, 22 – świderek ślimakowy, 23 – rękawica kablowa, 24 – drewniane izolatoriki, 25 – krążek taśmy izolacyjnej, 26 – paczka gwoździ.

Źródło zdjęć: P. Krzysztofik, *Pomocnicze środki łączności...*

O tym, że łączność jest *nerwem* armii oraz o jej ważności mówił już wcześniej marsz. Józef Piłsudski oraz ppłk Heliodor Cępa, który w 1934 r. został Szefem Dowództwa Wojskowej Łączności.

Dopisek autorki: opinie dotyczące łączności wojskowej:

„...Łączność w wojsku podczas wojennych wypadków jest taką samą bronią jak armata, karabin maszynowy, jak kuchnia polowa, jak wóz amunicyjny kompanji [...] Bez łączności bowiem nie ma i być nie może skoordynowanej pracy wojska, nie ma złączenia wysiłków krwawych żołnierza dla odniesienia zwycięstwa i krew ludzka leje się darmo, leje się niepotrzebnie, tak jak w jakiejś awanturze karczemnej bezcelowej i bez żadnej korzyści dla celu postawionego wojska szukania zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Dlatego też powtarzać zawsze będę, że lepsza jest dobra łączność niż armata, niż karabin maszynowy, niż kuchnia polowa i wóz amunicyjny [...] W doświadczeniu z ubiegłej wojny, gdzie byłem zwycięskim Naczelnym Wodzem, wyniosłem smutne wrażenia, że wojska, któremu dowodziłem nie tylko nie robiły i nie czyniły łączności, ale starannie od niej uciekały [...] Wszystkie doświadczenia wojny z początku 1914 roku, które przestudjowałem, wskazują wyraźnie i jasno, że jazda nie uważała nigdy za stosowne trzymać łączność z kimkolwiek na świecie oprócz sama z sobą [...] Będę więc musiał obmyślić prawdę o łączności dla jazdy zupełnie ad hoc, zupełnie specjalnie, bez łączenia jej z prawdą o łączności w reszcie wojsk...”

Rozkaz o łączności, wydany przez marsz. Józefa Piłsudskiego 27 maja 1929 r.

Źródło: M. Romeyko, *Przed i po maju* (CAW, akta GISZ, tecz. 518/2).

„...Charakterystyczną cechą działania wojsk łączności jest praca w drobnych zespołach, rozrzuconych na szerokiej przestrzeni, dowodzonych przez podoficerów, często z dala od oka oficera. Praca oddziałów łączności nie jest łatwiejszą od pracy tych broni, na korzyść których pracujecie [...] Stąd nasze prawo do godnej dumy, stąd nakaz do doskonalenia swych wartości wewnętrznych i fachowych, nakaz wydobywania z siebie wysiłków większych, aniżeli przeciętne wysiłki podoficera. Droga do zdobycia tych wartości, składających się na dobrego podoficera jest jedna: głębokie ukochanie sprawy, dla której pracuje żołnierz polski, wyrobienie w sobie hartu ducha, twardego charakteru, siły woli i poczucia odpowiedzialności...”

Słowa płk. dypl. Heliodora Cępy w dniu nadania sztandarów wojskom łączności.

Źródło: *Wiarus – organ podoficerów wojska lądowego i marynarki wojennej*, r. VIII, nr 25,



<http://obc.opole.pl/dlibra/publication?id=12196&tab=3> (dostęp 16.12.2016).

Przedwojenne Dowództwo Wojsk Łączności; czwarty
od prawej strony siedzi
szef ppłk Heliodor Ceba.
Źródło: NAC.

Od lewej strony:
płk Zygmunt Gilewicz,
płk Władysław Kiliński,
minister poczt i
telegrafów Emil Kaliński,
wiceminister Franciszek
Drzewiecki oraz
ppłk Heliodor Ceba;
Warszawa 1935 r.
Źródło: NAC, sygn.
1-W-2610-1.



Ponoć sprzęt mieliśmy dobrej jakości, lecz całokształt naszej łączności nie przedstawiał się zbyt dobrze. Rozpoczęła się wielka reorganizacja, ale chyba było już na to zbyt późno. Dla przykładu dodam, że instrukcja organizacyjna łączności weszła w życie 31 sierpnia – a więc dzień przed wybuchem wojny, gdy my byliśmy już na swoich pozycjach bojowych, a mobilizacja zaopatrzenia w potrzebny sprzęt do przemieszczania się żołnierzy łączności (rowery, motory, konie...) zaledwie dwa tygodnie wcześniej. Bo przecież w łączności byli różni kurierzy: samolotowi, samochodowi, konni, gońcy rowerowi i piesi oraz gołębie pocztowe i psy. Było takie wyznaczone jedno miejsce – punkt zborny dla tych wszystkich rzeczy, mieszczący się w parku Staszica pod Jasną Górą, gdzie okoliczni gospodarze mogli dostarczać potrzebny sprzęt. I bardzo chętnie dostarczali, jednak było na to wszystko zbyt mało czasu.



Psy były na wyposażeniu Wojska Polskiego i brały czynny udział w wojnie w 1939 r. jako psy wartownicze, do transportu i w łączności. Od lewej strony: pierwszy pies z wózkiem amunicyjnym, drugi z bębniem kablowym telefonu polowego, trzeci pies meldunkowy, kolejne z jukami na gołębie pocztowe. Źródło: Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności O/Zegrze, <http://www.szpzl-zegrze.waw.pl/ocalic/inne/psy.html> (dostęp 16.12.2016).



Żołnierz z gołębiami pocztowymi.

Źródło: kpt. Sionkowski, *Gołębie Pocztowe* [w:] Komunikat nr 31, Światowy Związek Polskich Żołnierzy łączności O/Zegrze, <http://www.szpzl-zegrze>, http://waw.pl/pdf/publikacje/komunikaty/31_1.pdf (dostęp 16.12.2016).



Pies z jukami na dwa gołębie pocztowe.

Źródło: NAC, sygn. 1-W-1684-2.

Odgórne dyrektywy były takie, że mieliśmy korzystać wyłącznie z łączności drutowej, a tylko w specjalnych i szczególnych wypadkach z radiowej, która była obwarowana mnóstwem różnego rodzaju zabezpieczeń w postaci kodów i szyfrów, by wróg nie przechwycił komunikatów, a także aby nie zlokalizował naszego położenia.

Niestety, szybko okazało się, że nie była to zbyt trafna taktyka, gdyż droga łączności drutowej od samego początku najbardziej pogarszała się, głównie przez bombardowania i niszczenia sieci przez lotnictwo. Niemieckie samoloty miały takie długie kije, na końcu których umieszczone był haki z nożami, służącymi do przecinania drutów. A trzeba nadmienić, że przecież wtedy linii telefonicznych było niewiele i rozmieszczone były albo przy torach kolejowych, albo przy głównych drogach, wobec tego Niemcy z łatwością je lokalizowali i niszczyli. Był to jeden wielki chaos, gdyż meldunki albo wcale nie docierały, albo z tak dużym opóźnieniem, że były już zupełnie nieaktualne.

Ponieważ byliśmy piechotą, to naszym głównym środkiem transportu były wozy konne; mieliśmy też niezbyt wiele, ok. 170 różnych pojazdów: rowerów, motocykli, ciągników, samochodów... Wobec tego nie bardzo mieliśmy czym przemieszczać się szybko w przypadku, gdy nawalała łączność. Niby można było osobiście dostarczać meldunki, no ale jak, na piechotę? W wielu przypadkach tak właśnie było, lecz nim goniec dotarł do celu, sytuacja była już zupełnie inna, gdyż wszystko działo się wtedy błyskawicznie – z minuty na minutę zmieniały się okoliczności, a rozkazy często docierały już po fakcie. Tak było też i później – w Janowie, gdy goniec przybył z nowymi rozkazami, to właśnie zaczęło się natarcie; informacja dotarła do nas o 2–3 godziny za późno.

Dopisek autorki: kilka relacji dotyczących łączności z września 1939 r.:

„...Dwie sprawy dopiero po wojnie zostały mi wyjaśnione. Pierwsza to łączność radio z naczelnym dowództwem. Stacja radio RKG/Armii czynna do ostatniego dnia tj. 20 września, od dnia 3 września meldunki do naczelnego Dowództwa nadawano bez potwierdzenia odbioru "w powietrze". Przyczyną tego, jak wyjaśnia płk dypl. J. Łukomski był fakt, że nasze meldunki odbierała radiostacja naczelnego dowództwa pozostawiona w Warszawie, podczas gdy samo Naczelne Dowództwo było w przejeździe do Brześcia nad Bugiem, Włodzimierza Wołyńskiego i dalej. Meldunki przekazywano różnymi drogami z Warszawy do danego m.p. Naczelnego Dowództwa, stąd opóźnienia i zniekształcenia. Niemniej od 3 września nie otrzymaliśmy żadnego rozkazu przez radio...”

Relacja ppłk. Ignacego Junosza-Drewnowskiego – przed wojną dowódcy 5. Batalionu Telegraficznego w Krakowie, a w chwili wybuchu wojny dowódcy łączności Armii Kraków.

„...Brak motorowych środków łączności dawał się bardzo we znaki. Łączność radiowa przestała istnieć 3 września, kiedy własne radiostacje RKA zostały zniszczone podczas bombardowania sztabu. Dzięki tylko nadludzkim wysiłkom żołnierzy baonu łączności i urzędników urzędów pocztowych, którzy pozostawali na swoich posterunkach do ostatniego momentu działała łączność z Naczelnym Dowództwem do dnia 6 września włącznie...”

Relacja ppłk. Władysława Malinowskiego – w chwili wybuchu wojny dowódcy łączności Armii Łódź, a od dnia 8 września 1939 r. dowódcy łączności nowo powołanej Armii Warszawa.

„...Okolo 3 IX gen. Stachiewicz zakazał posługiwania w korespondencji radiowej starym kodem, a zamiast tego zarządził posługiwanie się "żargonem" – czyli wymyślanymi ad hoc nazwami kodowymi i pseudonimami dowódców. O stracie szyfru zameldowałem natychmiast Szefowi Sztabu, który polecił zawiadomić wszystkie dtwa zakazując używania szyfru, a zamiast tego posługiwać się żargonem, aż do chwili otrzymania nowego szyfru...”.

Relacja płk. dypl. Heliodora Cepy – naczelnego dowódcy łączności Wojska Polskiego.

„...Z pokoju, w którym pracowała łączność, wszedł pułkownik Łączyński z kartką w

ręku.

- Przepraszam, panie generale...
- Co nowego, Roman?
- Radiogram z Naczelnego Dowództwa. Ponieważ Niemcy przed kilkoma dniami złamali nasz szyfr, pisany jest żargonem, którego nie rozumiem.
- Dawaj! – Kutrzeba przebiegł kartkę wzrokiem, a później przeczytał głośno: Maszerować na obiad do Wierzbickiego. "Wyścigowiec" dostał rozkaz współdziałania z wami. Pan z wąsikami będzie tam, gdzie ja poluję. Taak.. Wierzbicki ma restaurację w Radomiu. Skąd nagle Radom? Czyżbyśmy nie byli już potrzebni w Warszawie? "Wyścigowiec" to niewątpliwie generał Anders ze swoją brygadą kawalerii. Ubiegaliśmy się o jej podporządkowanie nam od kilku dni. Pan z wąsikami to pewnie Rómmel, ale gdzie on może być? Przecież Rómmel jest w Warszawie, mówili o tym Bortnowskiemu. Chodzi może o jego dywizję? Tylko gdzie one stacjonują? W sztabie Naczelnego Wodza wiedzą przecież, że ja nie poluję... Co o tym sądzisz, Staszku?
- Generał Stachiewicz także nie poluje [...] odpowiedział Lityński. W jego sztabie jest co najmniej setka myśliwych. Nie, tego fragmentu nie rozumiem...”.

Rozmowa gen. dyw. Tadeusza Kutrzeby – dowódcy Armii Poznań ze swoimi oficerami: płk. Romanem Łączyńskim – dowódcą łączności i płk. Stanisławem Lityńskim – szefem sztabu.

Źródło: J. Malczewski, *Bzura – rzeka dramatu*.

Ciekawe relacje dowódców łączności Wojska Polskiego można odnaleźć na stronach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

<http://pism.co.uk/B/BI9b.pdf>.

Także biogramy łącznościowców wojskowych z lat 1914–1939 są dostępne na:

http://sp2put.pl/radioelektronicy/radiotechnicy_wojskowi.htm.

Na wypadek wojny Polska miała plan Z – *Zachód*, którego opracowanie zaczęło się bardzo późno, bo dopiero w marcu 1939 r. Wcześniej zajmowano się planem W – *Wschód*, gdyż wybuchu wojny obawiano się od strony wschodniej (chyba wówczas nie przypuszczano, że uderzenie nastąpi z obydwu stron jednocześnie, a właściwie z trzech). Nasz plan Z opierał się głównie na założeniu, że będziemy bronić naszych zachodnich granic przez maksymalnie dwa tygodnie, czekając na posiłki i odsiecz naszych sojuszników: Francji i Anglii. Wkrótce wyszło, jak zgubne było to założenie. Niemcy oczywiście także mieli swój plan ataku: *Fall Weiss – Wariant Biały*, opierający się na blitzkriegu – wojnie błyskawicznej, a więc szybkim uderzeniu bez wypowiedzenia wojny wszystkimi swoimi jednostkami wojskowymi, których zadaniem było bezwzględne przedarcie się przez naszą linię obrony, rozbitcie naszego wojska, dotarcie do Warszawy i zagarnięcie naszego kraju.

Na czele Wojska Polskiego stanął marsz. Edward Śmigły-Rydz. Naszą dywizję przyporządkowano pod Armię Kraków i ulokowano na styku: od południa Armii Kraków pod dowództwem gen. bryg. Antoniego Szyllinga i od północy Armii Łódź pod dowództwem gen. dyw. Juliusza Rómmla, z bezpośrednim sąsiedztwem: od północy Wołyńskiej Brygady Kawalerii z Armii Łódź pod dowództwem płk. dypl. Juliana Filipowicza i od południa Krakowskiej Brygady Kawalerii z Armii Kraków pod dowództwem gen. Zygmunta Piaseckiego.

Głównym zadaniem 7DP wg planu Z była obrona granicy na odcinku od Krzepic do Lublińca, działania opóźniające, osłaniające, zabezpieczające odcinek kolei warszawsko-wiedeńskiej i obrona Częstochowy (wówczas nasze miasto znajdowało się na terenach przygranicznych). To był długi odcinek, zbyt długi dla naszej jednostki; wg regulaminu na jedną dywizję powinien przypadać odcinek 8–10 km, a nam przypadło prawie 40 km. Z naszego bardzo trudnego położenia zdawali sobie sprawę dowódcy; świadczą o tym słowa, które dowódca naszej dywizji gen. bryg. Janusz Gąsiorowski usłyszał od swego zwierzchnika gen. bryg. Antoniego Szyllinga: „...Pan generał będzie tam musiał robić za Kordeckiego...”. Na szczęście dla nas, zwykłych żołnierzy, zmieniono wytyczne; nie chcąc pozbywać się ponoć jednej z lepszych dywizji dostaliśmy polecenie – *nie dać się zniszczyć*. Nie wiadomo, co by się stało, gdybyśmy

musieli trzymać się pierwszych rozkazów. Ale najpewniej wszyscy byśmy zginęli i to już w przedbiegach, na samym początku.



Kwatera ppłk. Mieczysława Huberta – dowódcy 7PAL; Częstochowa, Aleja T. Kościuszki 7.



Pawilon Oficerski – przed wojną siedziba Koła Towarzystwa Wiedzy Wojskowej

wraz z biblioteką i kasynem oraz miejsce zamieszkania oficerów 7DP, m.in. płk. dypl. Stanisława Maczka; Częstochowa, Aleja Wolności 44, tzw. Dom Księcia.

Źródło: zdjęcia budynków zrobione przez autorkę w 2019 r.



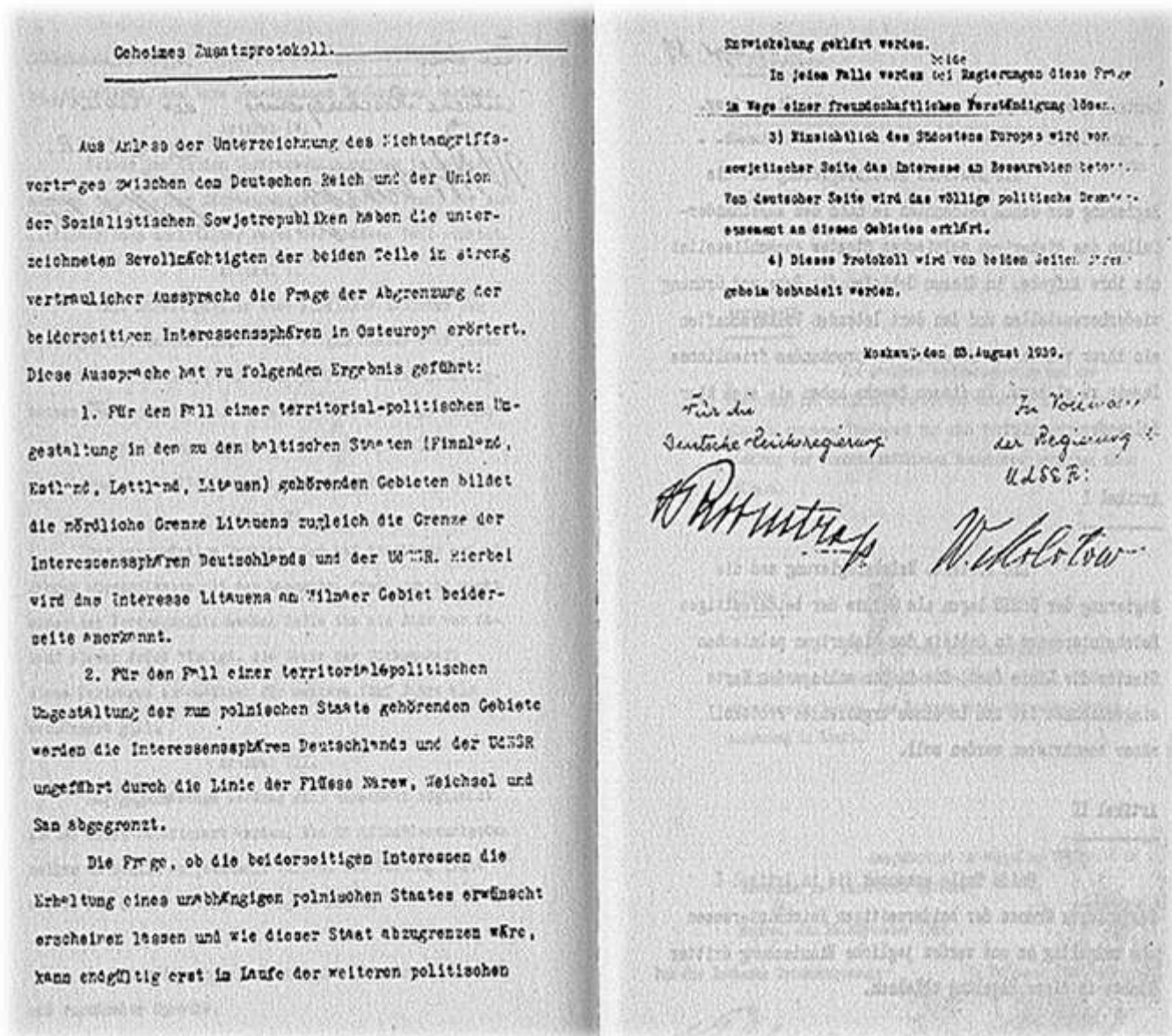
Miejsce zamieszkania w latach 1937–39 gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego (z tego właśnie powodu budynek nazywany jest Willą Generalską); Częstochowa, Aleja Wolności 30.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2019 r.

Hitler i jego propaganda przygotowywali różne uzasadnienia ataku na Polskę, bo trzeba pamiętać, że była to przecież bandycka napaść, bez wypowiedzenia wojny. Na posiedzeniu sztabu głównego w dniu 22 sierpnia 1939 r. powiedział: „...Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. Celem musi być nie dotarcie do jakiejś oznaczonej linii, lecz zniszczenie żywej siły. Nawet gdyby wojna miała wybuchnąć na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być naszym pierwszym zadaniem. Dla celów propagandy podam jakąś przyczynę wybuchu wojny, mniejsza z tym, czy będzie ona wiarygodna, czy nie. Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy też nie. W sprawach z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje prawo, lecz zwycięstwo. Bądźcie bezlitośni, bądźcie brutalni. Najsilniejszy ma prawo za sobą...”.

23 sierpnia 1939 r. pomiędzy Niemcami i Sowietami został podpisany tzw. pakt Ribbentrop–Mołotow o wzajemnej nieagresji, a jego tajnym dodatkiem był protokół dotyczący m.in. rozbioru Polski oraz innych państw (Litwy, Łotwy, Estonii, Rumunii, Finlandii). Ale tajny to on był tylko dla nas, bo ponoć już na

drugi dzień wiedzieli o nim wszyscy: Francuzi, Brytyjczycy i Amerykanie. Wyszło na to, że tylko my nie wiedzieliśmy. Zresztą wiele razy i wcześniej, i później o setkach kluczowych spraw nie mieliśmy pojęcia.



Tajny protokół do paktu, podpisany 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie przez ministrów spraw zagranicznych obu państw: Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława Mołotowa.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pakt_Ribbentrop-Mo%C5%82otow#/Mo%C5%82otow#/media/File:Tajny_protoko%C5%82_23.08.jpg, domena publiczna (dostęp 10.09.2016).

Oczywiście przepychanki polityczne zaczęły się o wiele wcześniej. Nasz ówczesny Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck starał się zachować pewną równowagę pomiędzy Niemcami a Sowiecami (ale nie za wszelką cenę), jednocześnie szukając możliwości sojuszów. W swoim przemówieniu w sejmie w dniu 5 maja 1939 r. odpowiedział na wypowiedzenie Polsce przez Hitlera polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy z 1934 r., która miała obowiązywać przez 10 lat; fragment przemówienia: „...Pokój jest na pewno

celem ciężkiej i wytężonej pracy dyplomacji polskiej. Po to, aby to słowo miało realną wartość, potrzebne są dwa warunki: 1) pokojowe zamiary, 2) pokojowe metody postępowania. Jeżeli tymi dwoma warunkami Rząd Rzeszy istotnie się kieruje w stosunku do naszego kraju, wszelkie rozmowy, respektujące oczywiście wymienione przeze mnie uprzednio zasady, są możliwe. Gdyby do takich rozmów doszło – to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli. Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę – wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor!...”

Przykładami uzasadnienia ataku na Polskę oraz powstrzymania naszych sojuszników od pomocy, gdyż to niby my napadliśmy na Niemców, były m.in. różne prowokacje, zaplanowane w przygranicznych miejscowościach, np. pod Przetęczą Jabłonkowską, na dworcu w Tarnowie. Najśłynniejsza miała miejsce w wówczas niemieckich Gliwicach, gdzie 31 sierpnia 1939 r. Niemcy przebrani za powstańców śląskich weszli do budynku radiostacji i nadali komunikat: „Uwaga, tu Gliwice. Radiostacja znajduje się w polskich rękach” (przemówienie było dłuższe, ale ze względów technicznych tylko tyle było słyszalne). Prawda wyszła na jaw już po zakończeniu wojny, w trakcie procesów największych niemieckich zbrodniarzy wojennych, toczących się w Norymberdze w latach 1945–49, co potwierdził w zeznaniach Alfred Naujocks – dowódca tej dywersji: „...Około 10 sierpnia 1939 roku komendant SIPO i SD Reinhard Heydrich osobiście rozkazał mi przeprowadzić atak na rozgłośnię radiową w Gliwicach (Gleiwitz) koło granicy z Polską, w sposób sugerujący, że atakującymi była strona polska. Heydrich powiedział: "Potrzebujemy dowodu na atak Polaków, który możemy przedstawić zarówno naszej, jak i zagranicznej prasie". Otrzymałem rozkaz udania się do Gliwic z 5 czy 6 funkcjonariuszami SD i wyczekiwać na hasło od Heydricha, aby rozpocząć akcję. Polecono mi wtargnąć do radiostacji i zabezpieczyć ją na czas, w którym mówiący po polsku Niemiec wygłosi przemówienie. Heydrich powiedział mi, że treść przemówienia po polsku zawierać ma stwierdzenie, że nadszedł czas na rozprawę z Niemcami i na rozpoczęcie ataku na Rzeszę. Heydrich nadmienił, że najazd Niemiec na

Polskę jest kwestią najbliższych paru dni. [...] Dywersja miała wyglądać jak agresja wojska polskiego. Zaangażowana miała być w to kompania Wehrmachtu. Müller oświadczył, że dysponuje tuzinem więźniów – kryminalistów, którzy mieliby być przebrani w mundury polskie, zastrzeleni i pozostawieni na miejscu dywersji jako dowód agresji polskiej [...] Müller poinformował mnie, że z polecenia Heydricha jeden z więźniów miał być przekazany do mnie, do użycia w operacji gliwickiej. Więźniowi temu Müller nadal pseudonim *Konserwa*. Incydent z radiostacją w Gliwicach – w którym uczestniczyłem – miał miejsce w przededniu agresji na Polskę. Wojna zaczęła się 1 września. 31 sierpnia w południe, zatelefonował Heydrich i podał hasło *Babcia zmarła* rozpoczęcia akcji o godz. 8 wieczorem. Heydrich polecił mi także, abym udał się do Müllera i przejął jedną *Konserwę*. W czasie akcji położyliśmy *Konserwę* przy wejściu do radiostacji. Więzień był żywy ale nieprzytomny. Nie widziałem na jego ciele ran postrzałowych, ale twarz miał zakrwawioną. Był w ubraniu cywilnym. Opanowaliśmy radiostację na kilkanaście minut, przemówienie trwało kilka minut, potem oddaliśmy parę strzałów i uciekliśmy...”.

A tą *Konserwą* był człowiek: Franciszek Honiok – mieszkaniec podgliwickiej wsi, powstaniec śląski, niemiecki obywatel polskiej narodowości; pierwsza ofiara II wojny światowej.



Gliwice – miejsce nadania komunikatu; w głębi nadajnik Lorenz.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Prowokacja_gliwicka#/media/File:Gliwice_Miejsce_prowokacji.JPG, domena publiczna (dostęp 07.09.2016).

zaczęło się bombardowanie Wielunia. I to właśnie od tego momentu naprawdę zaczęła się wojna – nie od Westerplatte, gdzie dopiero o godz. 4.48 pancernik Schleswig-Holstein otworzył ogień. Wkrótce zaatakowano też nasze pozycje; w trakcie strzelaniny zginęło kilku żołnierzy z naszego patrolu telefonicznego oraz ze stanowiska artyleryjskiego. Na tym odcinku ulokowana była tylko nasza jedna dywizja piechoty, a zostaliśmy zaatakowani przez 10. Armię, składającą się z trzech korpusów, mających w swym składzie łącznie osiem jednostek (w tym dwie dywizje pancerne). Na mój odcinek natarł 16. Korpus, którym dowodził gen. Erich Hoepner. Nasza dywizja liczyła ok. 17 tys. żołnierzy, a Niemców było ok. 100 tys.; przewaga wroga była więc ogromna. Przez cały dzień trwały ciężkie boje, np. walki pod Mokrą, które bohatersko stoczyła Wołyńska Brygada Kawalerii. Niestety, nie wytrzymałszy tego zmasowanego natarcia i wieczorem zaczęliśmy się wycofywać w kierunku Częstochowy.



Placówka Straży Granicznej I linii „Kokotek” (wojna rozpoczęła się w tym miejscu o godz. 4.20).

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Lubliniec, Pusta Kuźnica, 2019 r.

W radiu grzmiał spiker – Zdzisław Świętochowski: „...A więc wojna! Z dniem dzisiejszym wszelkie sprawy i zagadnienia schodzą na dalszy plan. Całe nasze życie publiczne i prywatne przestawiamy na specjalne tory. Weszliśmy w okres wojny. Cały wysiłek narodu musi iść w jednym kierunku. Wszyscy jesteśmy żołnierzami. Musimy myśleć tylko o jednym: walka aż do zwycięstwa...”.

1 września 1939 r. Hitler w swym przemówieniu w Reichstagu oświadczył: „...Dziś w nocy Polska po raz pierwszy na naszym terytorium kazała strzelać do nas swym regularnym żołnierzom. Od godziny 5.45 odpowiada się im strzałami, a od tej chwili na bombę odpowie się bombą...”. Oczywiście celem tych wszystkich działań było z jednej strony przedstawienie Niemców jako niby-ofiar polskiej agresji, a z drugiej strony danie pretekstu do niewywiązania się ze zobowiązań naszym sojusznikom, którzy i tak niezbyt szybko i ochoczo chcieli do nich przystąpić. Hitler wymyślił też kolejne uzasadnienie bandyckiej napaści: 16 żądań wystosowanych do polskiego rządu, które oczywiście zostały przez nas kategorycznie odrzucone; a już w szczególności te, dotyczące przejęcia Gdańska oraz budowy eksterytorialnych linii kolejowych i drogowych przez Pomorze. I właśnie wtedy stało się najgorsze: wybuchła wojna.



Kurier Codzienny z 2 września 1939 r. Źródło: Cyfrowa Biblioteka Narodowa (CBN) Polona, <https://polona.pl/item/927870/> (dostęp 12.09.2016).



OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.

W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru, skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko niemieckich.

Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa.

Warszawa, dnia 1 września 1939 r.

(-) IGNACY MOŚCICKI

Afisz orędzia Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z 1 września 1939 r., ogłaszający stan wojny z Niemcami. Źródło: By Ignacy Mościcki – skan oryginalnego dokumentu (orędzie o wymiarach 65,5 x 53 cm), ze zbiorów Janusza Szroma, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=28252116>, domena publiczna (dostęp 05.09.2016).

Wydarzyła się też taka historia: wieczorem 1 września żołnierze z 25. Pułku Piechoty, przebywający w Gnaszynie (obecnie dzielnica Częstochowy), zdobyli ważne dokumenty i mapy. Niestety, po przejściu frontu Niemcy okrutnie zemścili się za to, mordując niewinnych ludzi i paląc okoliczne domostwa.

Dopisek autorki: to tragiczne wydarzenie opisał świadek – mój wujek Jerzy Pyda:

„...W czasie, gdy saperzy 7. Dywizji Piechoty przygotowywali wysadzenie mostów: kolejowego i drogowego na Stradomce, niespodziewanie podjechali szosą żołnierze niemieccy – Soldaten Wehrmacht, na motorze z przyczepą uzbrojoną w karabin maszynowy oraz w samochodzie. Pojazd ten został zlikwidowany przez polskich żołnierzy stacjonujących z karabinem maszynowym w szkole, jako straż tylna [...] Przy oficerach znaleziono ważne dokumenty, które natychmiast przesłano do Sztabu Dywizji [...] Akcja polskich żołnierzy spowodowała straszną zemstę Wehrmachtu – spalenie ogromnej części Gnaszyna i rozstrzelanie przed szkołą kilku mieszkańców...”.

Źródło: J. Pyda, *Spalenie Gnaszyna przez Wehrmacht i inne wspomnienia z pierwszych dni II wojny światowej* [w:] Almanach Częstochowy 2013.

Na drugi dzień od samego rana wszystkie nasze jednostki były postawione w stan pełnej gotowości bojowej. Niemcy ze wszystkich stron okrążali miasto i było pewne, że zaraz uderzą. Tak też się stało, a pierwszy atak nastąpił ok. godz. 10. Ja też miałem bardzo dużo pracy, gdyż było wiele meldunków, więc ciągle byłem gdzieś wysyłany – łączność wtedy nawaliła, ponieważ przez bombardowania zostały uszkodzone kable. Trwał wówczas nalot – samoloty bombardowały miasto, huk był straszny; trzeba było przemykać chyłkiem pomiędzy bombami i kulami, by dostarczyć wiadomość i samemu nie oberwać.

W sobotę w godzinach popołudniowych zostałem wysłany z meldunkiem na dworzec kolejowy. Dowódca mojego pułku ppłk Mieczysław Hubert (z powodu braku oka nazywany był przez nas *Jednookim*) miał wówczas swoją kwaterę przy ul. Kościuszki 7. Szedłem Aleją NMP – widziałem uciekającą ludność cywilną: ulicą na wschód bez przerwy ciągnęły wozy konne i wózki załadowane po brzegi dobytkiem – głównie sprzętami domowymi. Niektóre z nich były zapełnione dziwnymi rzeczami, np. makatami, lampami, kwiatami w doniczkach itp.; ale cóż, w takich sytuacjach człowiek traci głowę i nie myśli

logicznie. Widziałem, jak na te wozy spadały bomby, raniąc i zabijając ludzi. Słyszałem rozdzierające krzyki i lamenty wśród huku samolotów i wystrzałów.



Uciekająca ludność cywilna. Źródło: F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*.



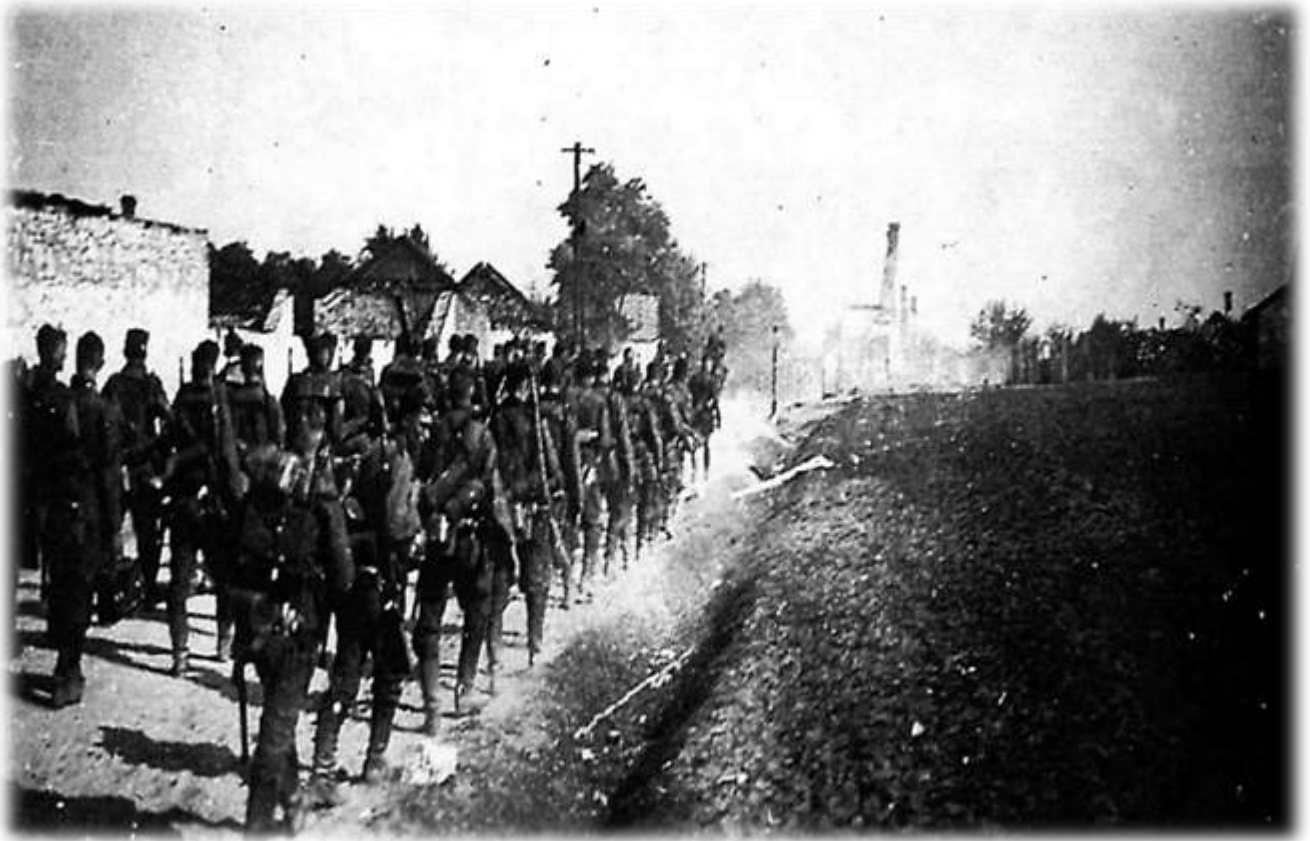
Spalone przedmieścia Częstochowy (Kiedrzyn – obecnie dzielnica miasta). Źródło: A. Kurus, *Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy 1–3 września 1939 r.*

Niemcy coraz bardziej nas otaczali. Po południu przyszły rozkazy, by nasza dywizja, podzielona na mniejsze grupy, zaczęła się wycofywać zgodnie z kierunkiem odwrotu, czyli na Koniecpol. Późnym wieczorem, w sobotę 2 września, mój pułk wycofywał się przez Zawodzie, Kucelin, Olsztyn w kierunku Janowa (była to jedyna jeszcze wolna droga). Szliśmy całą noc wśród tłumów uciekającej ludności cywilnej, na szczęście pod osłoną gęstej mgły. Na miejsce dotarliśmy w niedzielę 3 września w godzinach wczesnorannych, zatrzymując się w lasach janowskich. Chciałem się umyć i ogolić – połowę brody zgoliłem, ale drugiej nie zdążyłem, gdy liście strącane przez kule zaczęły sypać się na głowę. Niemcy nas zaatakowali. Przybył co prawda wtedy goniec, by nas ostrzec, przynosząc informacje o zmianie rozkazów, ale spóźnił się o dwie, trzy godziny. W tym czasie toczyły się już zażarte walki w Poraju, Choroni i Dębowcu. Byliśmy otoczeni.



Niemieckie tabory pod Częstochową; 3 września 1939 r.

Źródło: A. Kurus, *Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy...*



Niemcy w pościgu za 7DP; okolice Biskupic, 4 września 1939 r.

Źródło: A. Kurus, *Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy...*



Kolumna żołnierzy 7DP wziętych do niewoli; Złoty Potok, 4 września 1939r.

Źródło: M. Berbesz, *Obowiązek swój spełnili do końca.*

Zostaliśmy zaatakowani jednocześnie z kilku stron: od Lelowa, Żarek i Olsztyna. Po ciężkich walkach, które trwały cały dzień, noc i następny dzień, nasza dywizja została rozbita. Dostaliśmy polecenie, by pojedynczo wycofywać się, a raczej uciekać do najbliższego zgrupowania w Kielcach. Nasz dowódca gen. bryg. J. Gąsiorowski dostał się do niewoli, jak i wielu innych żołnierzy – ponad 4 tys. osób (w tym także dwaj moi bracia, o czym wtedy oczywiście nie wiedziałem). Po wzięciu do niewoli naszego dowódcy Niemcy byli bardzo podekscytowani i zaraz też obwieścili swój wielki sukces, gdyż był to pierwszy polski generał wzięty do niewoli. Mnie udało się jakoś ujść z życiem z tego kotła, ale właśnie wtedy rozpoczęła się moja wieloletnia tułaczka.

Dopisek autorki: przez wiele kolejnych lat krążyły różne oceny, dotyczące tych kilku dni wrześniowych działań 7. Dywizji Piechoty. Prawda była taka, że nasi żołnierze – w sytuacji, w której się znaleźli – zrobili wszystko, co mogli. Po pierwszej przegranej nie poddali się i bohatersko walczyli na różnych frontach: część z nich walczyła w kraju, w organizacjach Polskiego Państwa Podziemnego, a część w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Podjęli walkę – wówczas beznadziejną – która jednak w końcowym rozrachunku zwieńczona została zwycięstwem. Oto kilka opinii, dotyczących działań częstochowskiej dywizji:

„...W pierwszych dniach września 7 Dywizja przyjęła na siebie kolejne uderzenia oddziałów z ośmiu wielkich jednostek niemieckich. [...] Okrążona dywizja uległa wprawdzie rozbiciu 4 września pod Janowem, ale nigdy nie skapitulowała przed najeźdźcą. Jako wielka jednostka przestała istnieć czwartego dnia wojny, tym niemniej jej oddziały toczyły uporczywe walki aż do ustania działań wojennych. 7 Dywizja Piechoty spisała się bardzo dobrze...”.
Źródło: L. Mastalski, *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*.

„...Dopełnił się los 7 Dywizji Piechoty. Jej ostatnia bitwa pod Janowem, Olsztynem i Złotym Potokiem, jakkolwiek nosiła znamiona klęski, wzbudziła szacunek nieprzyjaciela. Świadczą o tym relacje niemieckich oficerów i żołnierzy, będących pod wielkim wrażeniem determinacji polskich jednostek. Uwagę wroga zwróciła przede wszystkim bojowa ofiarność, pogarda śmierci i odwaga wykazana przez polskich oficerów, którzy ginęli na polu walki wspólnie

ze swymi podkomendnymi. Niestety, bitewne zapamiętanie i ofiara życia żołnierzy 7DP, którzy bili się do ostatka i nie kapitulowali na żadnym ze swych odcinków walki, poszły jednak na marne...”.

Źródło: J. Przemsza-Zieliński, *Śląski front '39. Obrona Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego we wrześniu 1939 r.*

„...Na podstawie przebiegu działań na częstochowskim odcinku frontu [...] z całym przekonaniem można stwierdzić, że 7 Dywizja Piechoty wykonała postawione przed nią zadanie [...] Na realizację planu wpłynęła ofiarność i poświęcenie polskich żołnierzy, poparte jednocześnie dobrym i nowoczesnym wyposażeniem oddziałów oraz doskonałym przygotowaniem pozycji opóźniających [...] Działania opóźniające prowadzone przez 7DP w dniach 1 i 2 września, można i należy uznać za sukces...”.

Źródło: A. Kurus, *Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy...*

„...Osobiście chciałbym jednak podkreślić, że pomimo organizacyjnego rozbicia tej dywizji pod Janowem, nie tylko małe, ale nawet duże grupy żołnierzy, które przedarły się przez niemiecki pierścień okrążenia, formowane potem często w oddziały, brały udział w wielu bitwach [...] Również na froncie zachodnim walczyli żołnierze 7. Dywizji Częstochowskiej – do brygady gen. Maczka trafił np. mój wuj Wacław Musiał...”.

Źródło: J. Pyda, *Spalenie Gnaszyna przez Wehrmacht i inne wspomnienia...*

Trzeba też wspomnieć o wydarzeniach, które miały miejsce 4 września w Częstochowie. Co prawda mnie tam nie było, ale opowiadali mi o tych bestialskich zbrodniach naoczni świadkowie, a dzień ten przeszedł do historii jako *krwawy poniedziałek*. Otóż Niemcy już na samym początku pokazali swe prawdziwe zamiary. W okrutny i bandycki sposób rozstrzelali wtedy ponad 200 cywilów, a kolejnych 700 mężczyzn wywieźli na roboty do Niemiec. Największe masowe egzekucje odbyły się na placach: Daszyńskiego, Biegańskiego i w okolicach Katedry. Wiele osób zamordowano pod Woźnikami, Choroniem, Olsztynem, Apolonką...; ogółem w Częstochowie i okolicach rozstrzelanych zostało wtedy ok. tysiąca niewinnych cywilów. Jakiś czas później w lasach pobliskiego Olsztyna odkryto groby pomordowanych w latach 1939–45 prawie 2 tysięcy osób.



Mord cywilów: Plac Papieża Jana Pawła II przed Bazyliką Archikatedralną Świętej Rodziny; Częstochowa, 4 września 1939 r. Źródło: B. Kurkowski, *Z krwawych dni Częstochowy*.



Mord cywilów: naroże ulic Strażackiej i Garncarskiej; Częstochowa, 4 września 1939 r. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk, 2018 r.



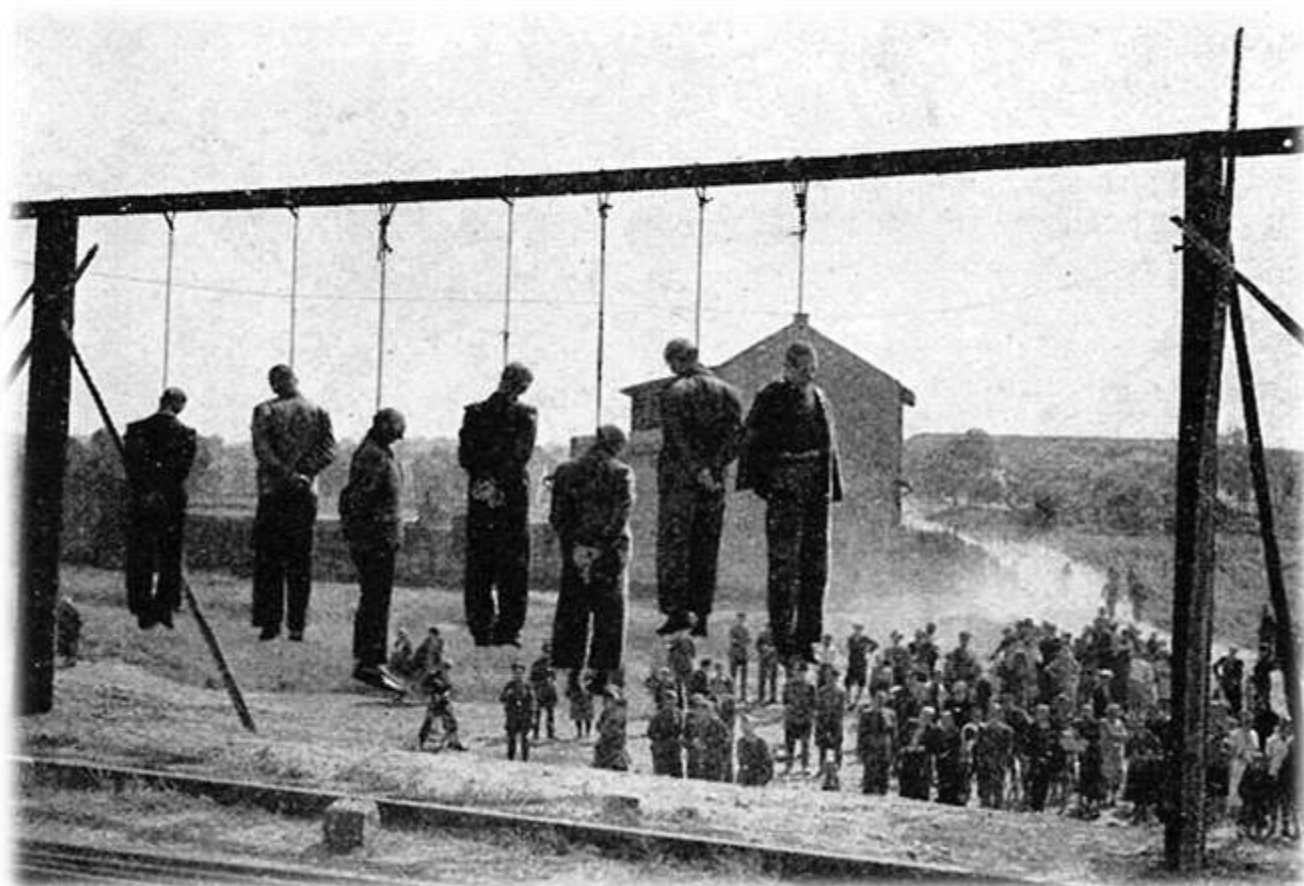
Mord cywilów: naroże ulic Strażackiej i Garncarskiej; Częstochowa, 4 września 1939 r.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk, 2018 r.



słowa

Dwulicowość Niemców:

czyny



Źródło: T. Wiatrowski, 2 Pułk Pancerny w walce.

Miała miejsce też taka historia: 4 września pojawiła się informacja o zbombardowaniu przez Niemców Jasnej Góry. Bardzo szybko zostało to *rozdmuchane* we wszystkich gazetach, także na Zachodzie. Okazało się później, że była to sprawka Josepha Goebbelsa – ministra niemieckiej propagandy. Dzień wcześniej, niedaleko wybrzeży Irlandii, storpedowany został przez niemiecki okręt podwodny brytyjski statek pasażerski *Athenia*, w wyniku czego zginęło ponad tysiąc Amerykanów i Kanadyjczyków. Aby nie narazić się USA Goebbels wymyślił intrygę: rozpuścił plotki o uderzeniu na Jasną Górę, po czym wszystkiemu zaprzeczył i nawet zaprosił neutralnego, amerykańskiego obserwatora. Powiedział wówczas, że oskarżenia o zbombardowaniu klasztoru są tak samo nieprawdziwe, jak te o zatopieniu statku, który rzekomo wpłynął na angielską minę. Takich zagrywek Goebbels miał zresztą mnóstwo – nie bez powodu nazywany był przecież mistrzem manipulacji.

**Zbrodnicza ręka hitlerowskiego barbarzyńcy
niezawahała się obrzucić bombami
Jasną Górę – święty relikwiarz Polaków**

<p>Wraży najeźdźca, hitlerowski barbarzyńca, wznecając pożogę wojny na ziemiach naszych, nie zawahał się naruszyć największej polskiej świętości: Jasnej Góry. Nim zajęto miasto, samoloty niemieckie miały bomby na kościół i klasztor, burząc święty przybytek i niecałe pożary.</p> <p>Barbarzyńca, który sam zaparł się Boga, wiary, honoru – nie powstrzymał swej ręki zbrodniczej od niszczenia świętego przybytku</p>	<p>innego narodu.</p> <p>Więść o nowym barbarzyństwie niemieckim nie obca jest już światu. Już prasa całego świata obszernie opisuje bombardowanie Jasnej Góry. Huk barbarzyńskich bomb w cudami słynącej Częstochowie odbił się głośnym echem w Szwecji; społeczeństwo tego kraju, aczkolwiek niekatolickie, lecz głęboko kulturalne i prawdziwie cywilizowane, nie tal swego oburzenia. Dzienniki podkreślają, że Częstochowa jest świętością dla Polski.</p> <p>Tym mocniej odczuwa hanieb-</p>	<p>ny czyn niemiecki społeczeństwo polskie.</p> <p>I choć żal wielki targa serca, a gniew sprawiedliwy pięści zaciska – ulni czekajmy.</p> <p style="text-align: center;">Polityka</p> <p style="text-align: center;">dobrego towarzystwa</p> <p>Minister spraw zagranicznych Józef Beck, przemawiając w historycznym dniu wczorajszym przez radio, oświadczył m. in.:</p>	<p>Nadejście chwila triumfu. Polamany „hackenkreuz” legnie w błocie hańby u czystych stóp Panny Świętej oo Jasnej bronii Częstochowy.</p> <p>Jeszcze raz powtarzam: Myśmy się nie zawiedli. Sprzymierzeńcy nasi też się nie zawiodą, ani teraz, kiedy żołnierze nasi, pod dowództwem Naczelnego Wodza, Marszałka, Świątka...</p>
--	--	--	--

W Kartek-Biernarki

Express Poranny z 4 września 1939 r.

Źródło: CBN Polona, <https://polona.pl/item/express-poranny-1939-nr-244-4-wrzesnia,OTA1MDU0/0/#info:metadata> (dostęp 12.09.2016).

Różnymi drogami (głównie nocą i lasami) posuwałem się w kierunku Koniecpol – Kielce, gdyż według zarządzenia tam miała być koncentracja rozbitych wojsk. W marszu na wschód spotykałem znajomych; proponowali mi, żebym zmienił ubranie wojskowe na cywilne, które mieli ze sobą. Ale ja nie mogłem; bo jak mógłby żołnierz zmienić ubranie wojskowe na cywilne? Przecież to złamanie przysięgi i zdrada Polski, a trzeba zaznaczyć, że w roku 1939 patriotyzm był sprawą honorową, powszechną i oczywistą.

Gdy doszedłem na miejsce, pod Koniecpol, okazało się, że nie było tam żadnego zgrupowania. Poszedłem więc dalej, do następnego wyznaczonego miejsca pod Sandomierzem. Po drodze zdobyłem zbłąkanego konia, więc mogłem przemieszczać się szybciej. Któregoś dnia, gdy byłem już bardzo głodny, poszedłem do jakiegoś gospodarza i zaproponowałem, że wymienię konia na bochenek chleba. Gospodarz spytał: „A co będzie, jak zabiorą mi konia?” – Odpowiedziałem, że straci tylko bochenek chleba. Roześmialiśmy się obaj; ja byłem zadowolony, bo zaspokoilem głód i on także, bo zyskał konia. Wreszcie też udało mi się odnaleźć zgrupowanie. Po dwudniowym postoju, już jako grupa licząca ok. tysiąca żołnierzy z wozami i końmi, ruszyliśmy dalej, w kierunku Sandomierza; przekroczyliśmy Wisłę i poszliśmy na wschód.

W tej drodze różnie bywało. Trzeba było wyżywić ludzi i konie – wszystko musieliśmy sami zorganizować, a łatwo nie było, trzeba było włożyć w to sporo wysiłku. Ja, jako bombardier, zgłosiłem się na ochotnika. Ludzie, szczególnie na wsiach, byli bardzo patriotycznie nastawieni, nie odmawiali niczego, także dwory dawały – dostawaliśmy przede wszystkim żywność i paszę dla koni.

W drodze przytrafiały się nam różne przygody. Na przykład raz, po nocnym marszu, nad ranem zatrzymaliśmy się w lesie, blisko wsi. Nie mieliśmy co jeść, ale mieliśmy dwa wozy mąki. Zameldowałem dowódcy: musimy coś jeść, będzie chleb. Spytał skąd? – Odparłem: mamy mąkę, a kobiety umieją piec chleb. Poszedłem do wsi, rozdałem mąkę i poprosiłem, by do wieczora coś upiekły. Kobiety bardzo chętnie wzięły się do pracy – wszystkie kominy we wsi dymiły. Przed wieczorem poszliśmy odbierać wypieki. Jedna gospodyni przyszła zrozpaczona i zapłakana, że chleb jej upadł i zrobił się zakalec; chcąc ją pocieszyć roześmiałem się i powiedziałem, że my nie grymaśni i wszystko zjemy, byle było dużo.

I tak się przemieszczaliśmy – w nocy marsz, w dzień koczowanie gdzieś w lesie. Każdego dnia wieczorem Niemcy bombardowali wsie i miasteczka; także dlatego, by wojska niemieckie wiedziały, gdzie jest linia frontu. Tak wyglądała wtedy Polska: maszerowaliśmy przez spalone miasta i wioski, trupy ludzi niepochowanych piekły się na słońcu – straszny to był widok, do końca życia nie da się tego zapomnieć. A nasz oddział w czasie tego marszu, rozbijany przez nieprzyjaciela, codziennie się zmniejszał.



Bombardowane i podpalane polskie miasta i wioski we wrześniu 1939 r.

Źródło: F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*.

Kierowaliśmy się na Rawę Ruską, podążając z pomocą do walczącego Lwowa. Ale wówczas otrzymaliśmy wiadomość, że 17 września Sowieci napadli na Polskę, utworzonymi w tym celu dwoma armiami: Frontem Ukraińskim pod dowództwem Siemiona Timoszenki i Frontem Białoruskim pod dowództwem Michaiła Kowalowa. To był dla nas ogromny cios, bardzo nas to przygnębiło. Zostaliśmy zaatakowani z trzech stron – bez wypowiedzenia wojny, pomimo zawartych paktów i sojuszy. Polska znalazła się w dramatycznej sytuacji.

Trudno powiedzieć, dlaczego w gazetach pojawiały się wtedy komunikaty o naszych wielkich zwycięstwach i nadchodzącej pomocy sojuszników; prasa i radio informowały, że klęska Hitlera jest już tylko kwestią krótkiego czasu. Wszystko to było wierutnym kłamstwem. Pewnie dlatego, że gdybyśmy znali

prawdę, mogło by dojść do wybuchu paniki, zarówno wśród żołnierzy, jak i cywilów. Albo też może dlatego, że środki masowego przekazu nigdy nie były wolne i niezależne – zawsze rozpowszechniały informacje pod dyktando aktualnej władzy. Tak było wtedy, tak jest i teraz.

Dopisek autorki: kilka nagłówków z polskich gazet z sierpnia i września 1939 r.:

- *Kuryer Codzienny* z 31 sierpnia: „Anglia niezłomnie i niezachwianie stoi przy Polsce i wykona swoje zobowiązania”,
- *Wieczór Warszawski* z 31 sierpnia: „Polska czeka gotowa z bronią u nogi. Hitlerowi pozostaje do wyboru cofnąć się albo rozpocząć wojnę”,
- *Kurjer Czerwony* z 1 września: „Rozbójnicy świata – Niemcy napadli dziś na Polskę. Wojna o wolność Narodu rozpoczęta. O stalowy mur bohaterskiej armii rozbija się bandycki napad na Polskę”,
- *Dziennik Bydgoski* z 1 września: „Czekamy z palcem na cynglu. Znikają ostatnie nadzieje na uratowanie pokoju”,
- *Wieczór Warszawski* z 1 września: „Dziś w nocy Niemcy napadły na Polskę. Panika w Niemczech, demonstracje przeciw wojnie”,
- *Gazeta Robotnicza* z 1 września: „Zapowiedź upadku Hitlera. Cały świat pod bronią. Trzecia Rzesza nie może mieć złudzeń”,
- *Czas-7* z 2 września: „Oburzenie i pogarda całego świata dla Niemców za ich zdradziecki napad. Podziw powszechny dla Polski. Wojna światowa kwestią najbliższych godzin” oraz... informacja o rozpoczęciu roku szkolnego 1939/40 w dniu 11 września,
- *Kurjer Czerwony* z 4 września: „Łuna nad Jasną Górą od bomb barbarzyńców wstrząsnęła sumieniem świata”, „Nowa *Lusitania* – parowiec *Athenia* tonie na Oceanie Atlantyckim”,
- *Polska Zbrojna* z 4 września: „Anglia i Francja w stanie wojny z Niemcami”,
- *Kurjer Wileński* z 13 września: „Napór Niemców powstrzymany. Armia polska stawia opór, odnosząc sukcesy w okolicach Poznania i Częstochowy”,
- *Express Poranny* z 17 września: „Polsko-angielska flota i polsko-francuskie lotnictwo zadają straty Niemcom”,

- *Kurjer Poranny* z 19 września: „Wobec oświadczenia o neutralności Sowietów armia polska nie prowadzi działań wojennych przeciw armii sowieckiej”.

Źródło: CBN Polona, <https://www.polona.pl> (dostęp 14.09.2016).

Legiony
czeski i słowacki
do walki z Niemcami
Pierwszy raz w historii
walczyli przeciwko niemu
w imieniu państwa
które ich stworzyło.
Zanim Niemcy mieli prawo
do nich, musieli ich stworzyć.
W tym celu Niemcy musieli
zrobić to, co zrobili, a to było
zabójstwo.
Niemcy musieli stworzyć
państwo, którego nie było
dotychczas.

Na obszarach zdobytych
Gustafem widać KPE.
Widać, że Gustaf jest w
pełni gotowy do walki.
Widać, że Gustaf jest
w pełni gotowy do walki.
Widać, że Gustaf jest
w pełni gotowy do walki.
Widać, że Gustaf jest
w pełni gotowy do walki.

Losy wojny przesądzone ostatecznie po wystąpieniu Anglii i Francji Rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu

„Najbardziej dramatycznym momentem wojny jest moment, w którym zwycięzca staje się przegranym, a przegrany zwycięzcą. Tak było w przypadku Anglii i Francji, które do tej pory były zwycięzcami, a teraz stają się przegranymi. To jest moment, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie. To jest moment, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów. To jest moment, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Nowa „Lusitania” – parowiec „Athenia” tonie na Oceanie Atlantyckim

Nowa „Lusitania” – parowiec „Athenia” tonie na Oceanie Atlantyckim. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Nowa „Lusitania” – parowiec „Athenia” tonie na Oceanie Atlantyckim. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Nowa „Lusitania” – parowiec „Athenia” tonie na Oceanie Atlantyckim. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Nowa „Lusitania” – parowiec „Athenia” tonie na Oceanie Atlantyckim. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Luna nad Jasną Górą

od bomb barbarzyńców
wstrząsnięta namiętnością światła
Luna nad Jasną Górą od bomb barbarzyńców wstrząsnięta namiętnością światła. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Pierwsza noc wojny w Londynie Wojska angielskie odpływają do Francji

Pierwsza noc wojny w Londynie. Wojska angielskie odpływają do Francji. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Pierwsza noc wojny w Londynie. Wojska angielskie odpływają do Francji. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Pierwsza noc wojny w Londynie. Wojska angielskie odpływają do Francji. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Pierwsza noc wojny w Londynie. Wojska angielskie odpływają do Francji. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Niech żyje Polska!

Niech żyje Polska! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Kilki nieprzyjemnych koinców odparte daleko od granic miasta. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Zaśnany bandę gangsterów!

Zaśnany bandę gangsterów! W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Gdy Hitler nie wsłuchał Mussoliniego Włochy pozostały neutralne

Gdy Hitler nie wsłuchał Mussoliniego, Włochy pozostały neutralne. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Gdy Hitler nie wsłuchał Mussoliniego, Włochy pozostały neutralne. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Gdy Hitler nie wsłuchał Mussoliniego, Włochy pozostały neutralne. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Gdy Hitler nie wsłuchał Mussoliniego, Włochy pozostały neutralne. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Ex. Karta – stanem objazdu

Ex. Karta – stanem objazdu. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Przed głodem

Przed głodem. W tym momencie, w którym losy wojny przesądzają się ostatecznie, w tym momencie, w którym rozbójnicy świata storpedowali okręt z setkami Amerykanów, w tym momencie, w którym Roosevelt zwołuje nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Cena egz. 10 gr.
Wydawca: Władysław Gomułka
Redaktor: Władysław Gomułka
Miejscowość: Warszawa
Liczba stron: 20
Cena: 10 gr.

POLSKA Zbrojna

Delik.
Wydawca: Władysław Gomułka
Redaktor: Władysław Gomułka
Miejscowość: Warszawa
Liczba stron: 20
Cena: 10 gr.

Nr 245 Warszawa, poniedziałek 4 września 1939 R. XV

Anglia i Francja w stanie wojny z Niemcami

O godz. 11 m. 18 Chamberlain wygłosił przed radą ministrów przemówienie. Przemówienie z tego gabinetu na Downing Street, które było wyjątkiem, ponieważ w Berlinie wyszły cztery komunikaty informujące o stanie wojny, że, jeżeli nie otrzyma się pomocy od Niemców, to, skoro nie zostaną wywołane wojna z państwami polskimi, wojskami polskimi nasz kraj. Nasze przemówienie, że nie otrzymaliśmy żadnego zapewnienia i wobec tego Anglia znajduje się w wojnie z Niemcami.

Wobec tego, że Anglia znalazła się w stanie wojny z Niemcami, to oznacza, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami. Wobec tego, że Anglia znalazła się w stanie wojny z Niemcami, to oznacza, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami.

Wobec tego, że Anglia znalazła się w stanie wojny z Niemcami, to oznacza, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami. Wobec tego, że Anglia znalazła się w stanie wojny z Niemcami, to oznacza, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami.

Zwycięzcy przy Borkiej pomocy
Borki były to do końca zwycięzcy. Zwycięzcy przy Borkiej pomocy. Borki były to do końca zwycięzcy.

Decret Prezydenta Rzplitej
o utworzeniu legacji czeskiej i słowackiej. Decret Prezydenta Rzplitej o utworzeniu legacji czeskiej i słowackiej.

Oświadczenie amb. Colondre
Amb. Colondre oświadczył, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami. Amb. Colondre oświadczył, że Anglia znalazła się w wojnie z Niemcami.

Wodzowie wojsk Wielkiej Brytanii
Wodzowie wojsk Wielkiej Brytanii. Wodzowie wojsk Wielkiej Brytanii.

Główna Naczelnego Wodza
de Zdobyczy czeskiej i słowackiej. Główna Naczelnego Wodza de Zdobyczy czeskiej i słowackiej.

Walczymy w obronie
naszych ognisk i naszej wolności. Walczymy w obronie naszych ognisk i naszej wolności.

Gabinet wojenny w Anglii
Gabinet wojenny w Anglii. Gabinet wojenny w Anglii.

Walczyliśmy w obronie
naszych ognisk i naszej wolności. Walczyliśmy w obronie naszych ognisk i naszej wolności.

Walczyliśmy w obronie
naszych ognisk i naszej wolności. Walczyliśmy w obronie naszych ognisk i naszej wolności.

Ofensywa niemiecka na Polskę - załamana

Powstania w okupowanych miastach Polski

Zwycięskie ataki sprzymierzonych na froncie zachodnim

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Komunikat wojenny

Dowództwa Obrony Warszawy

z dnia 12 września

Na czele ataków - w nocy 11 września...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Wspólny atak przeciwniemiecki

na obu frontach

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Odezwa dowódcy frontu

gen. dow. Rómmla

do obywateli Warszawy

Gen. Dyr. Rómml, dowódca frontu, który od paru dni...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Protest rządu polskiego

przeciw barbarzyństwu niemieckiego lotnictwa

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Udzielimy Polsce wszelkiej pomocy

Postanowienie najwyższej rady wojennej w Paryżu

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Niemieckie łodzie podwodne

grożą statkom amerykańskim

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Na froncie zachodnim

atak francuskich żołnierzy

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Niemcy przerażone są

wielkimi stratami na froncie polskim

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Niemiecki samolot

zestrzelony w Łodzi

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Uchwały

Rady Ministrów

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Sądy

wznawiają działalność

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Od dziś

wznowa porządek

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

W nocy

nie wolno spać

Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...
Wojenna linia niemiecka podlega konsekwentnie atakom...

Sowieci także prowadzili wówczas bardzo ożywioną propagandę. Chcieli nas przekonać, że to nie jest z ich strony atak, lecz przyjacielska pomoc, którą nam niosą pod nazwą *Wyzwoleńczy Pochód Armii Czerwonej*. Oczywiście nikt z nas w te brednie nie wierzył. A jeśli nikt z nas – zwykłych obywateli nie dawał temu wiary, to jakim cudem uwierzyli wysocy rangą i wykształceni ludzie?

Wszystko to było bardzo dziwne – nasze władze i dowództwo kazały nam nie podejmować walki z Armią Czerwoną i wycofywać się. Wówczas my, szeregowi żołnierze, zupełnie tego nie rozumieliśmy i nie wiedzieliśmy, dlaczego. Przecież mieliśmy pakt o nieagresji, który zwyczajnie został złamany. A już po tym, jak sowiecki rząd oznajmił, że nasze państwo rozpadło się i przestało istnieć, powinniśmy wypowiedzieć im wojnę. Dlaczego tego nie zrobiono? – Nie wiem. Taka była polityka naszego rządu. My jednak nie mieliśmy innego wyjścia, jak tylko trzymać się poleceń, bo jak się jest żołnierzem, to bezwzględnie trzeba wykonywać rozkazy przełożonych.

Dopisek autorki: nota dyplomatyczna ministra spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesława Mołotowa, doręczona ambasadorowi Polski w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu przez z-cę Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych Władimira Potiomkina o godzinie 3.00 w nocy 17 września 1939 r. (która nie została przyjęta):

„...Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojennych Polska utraciła wszystkie swoje rejony przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa przestała istnieć jako stolica Polski. Rząd polski rozpadł się i nie przejawia żadnych oznak życia. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Wskutek tego traktaty zawarte między ZSRR a Polską utraciły swą moc [...] Rząd radziecki, który zachowywał dotąd neutralność nie może pozostać dłużej neutralnym w obliczu tych faktów. Biorąc pod uwagę tę sytuację rząd radziecki wydał rozkazy naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i Białorusi. Rząd radziecki zamierza jednocześnie podjąć wszelkie wysiłki, aby uwolnić lud polski od nieszczęsnej wojny, w którą wpędzili go nierozsądni przywódcy i dać mu sposobność egzystencji w warunkach pokojowych...”

Źródło: A. L. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*.

ŻOŁNIERZE!

W ciągu ostatnich dni armja polska została ostatecznie rozgromiona. Żołnierze miast: **Tarnopol, Gallcz, Równno, Dubno** w ilości ~~arzeszła~~ 60.000 osób dobrowolnie przeszli na naszą stronę

Żołnierze! Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wierzcie swym oficerom. Oficerowie i generałowie są waszymi wrogami, chcą oni waszej śmierci.

Żołnierze! Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie idźcie z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armji Czerwonej. Tu znajdziecie uwagę i troskliwość.

Pamiętajcie, że tylko Armja Czerwona wyzwolił naród polski z nieszczęsnej wojny, i uzyskacie możliwość rozpocząć pokojowe życie.

Wierzcie nam! Armja Czerwona Związku Radzieckiego—to wasz jedyny przyjaciel.

Dowódca frontu Ukraińskiego S. TIMOSZENKO

Odezwa Siemiona Timoszenki (dowódcy Frontu Ukraińskiego) do polskich żołnierzy; wrzesień 1939 r.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_ZSRR_na_Polsk%C4%99#/media/

File: Odezwa_sowiecka_1939_1.JPG, domena publiczna (dostęp 18.11.2016).

DO ŻOŁNIERZY ARMII POLSKIEJ

Żołnierze!

Znowu, jak i w roku 1914, wasi krwiożercy—obszarnicy i kapitaliści rzucili was do otworu ogniowego drugiej wojny imperialistycznej. Jak i wtedy, rzeką leje się krew robotników i włościan. Tysiące ludzi tracą swe życia na łanach rzezi krwawej, pozostawiając unieszczęśliwionych żon, dzieci i matek, które utraciły swych chlebobawców. **CO ICH CZEKA? Błęd, nędza, spustoszenie. Śmierć podniosła już nad nimi swą łapę kościstą.**

Winowajcy tej rzezi krwawej są te obszaraki-kapitaliści—mościckie, śmigła-rydzo, redziwiłowie, sapiedzy, sławoj-składkowskie—pay brutalne, które rzuciły naród polski do rzezi krwawej. To oni przez eksploatację niepowstrzymaną, ujarzmienie narodowości, wrogosć narodowościową doprowadzili naród polski do całkowitego wycieńczenia ekonomicznego i rozgromienia wojskowego.

W jarzmie obszarnika i kapitalista jącą robotnicy i włościanie Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej. Oni są pozbawieni swych szkół, literatury, sztuki, prasy. Język ukraiński i białoruski są prześladowane. Ekspedycje karne, sądy polowe, terror biały szaleją po całej Ukrainie Zachodniej i Białorusi Zachodniej.

ŻOŁNIERZE! Niezgoda narodowościowa, wrogosć między narodami jest korzystną tylko dla polskich obszarników i burżuazji. Ona dla nich jest niezbędną, żeby ukryć eksploatację robotników i włościan polaków, dla tego, żeby robotnik i włościanin polski nie widzieli łez gorzkich, bezprawnego, nieludzkiego życia ukraińca i białorusina.

ŻOŁNIERZE! Czy można więcej jeszcze cierpieć okropność obszarniczo-kapitalistycznego jarzma? Czy może spokojnie patrzeć naród wyzwolony Białorusi Sowieckiej na bezprawne, ponure życie robotników i włościan Białorusi Zachodniej?

Naród Białorusi Sowieckiej przy pomocy wielkiego narodu rosyjskiego zbudował radosne, bogate i szczęśliwe życie. Przykład jego jako sztandar rewolucyjny pochodnią-nieugaszoną oświeca drogę do wyzwolenia ujarzmionego człowieczeństwa od jarzma kapitalistycznego.

Robotnicy i włościanie Białorusi Zachodniej, wznosząc ten wielki sztandar walki-wyzwoleńczej, z radością i nadzieją zwracają swe wzroki do wielkiego kraju socjalistycznego.

Wolny naród białoruski przeciąga swą rękę braterską do robotnika i włościanina Białorusi Zachodniej i na pomoc im posyła swą wielką armię wyzwolenia.

ŻOŁNIERZE! Armia Czerwona nie chce ani przywłaszczenia cudzych terytori, ani cudzego dobra. Armia Czerwona—armia wyzwolenia przygnębionych od jarzma kapitalistycznego. Ona niesie szczęście, spokój, wolność ujarzmiёнemu człowieczeństwu.

ŻOŁNIERZE!

Obraćcie swą broń przeciwko obszarnikom i kapitalistom. Nie strzelajcie do swych brać po klasie. Niech z was każdy dopomaga przesunięciu naprzód oddziałów Armii Czerwonej! Walczcie o wyzwolenie od jarzma obszarniczo-kapitalistycznego!

Niech żyje przyjaźń narodów Polski, Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej!

Niech żyje Armia Czerwona—armia wyzwolenia ujarzmionych!

Dowódca Frontu Białoruskiego

Komandarm 2 Tangu **M. KOWALOW.**

Odezwa Michaiła Kowalowa (dowódcy Frontu Białoruskiego) do polskich żołnierzy; wrzesień 1939 r.

Źródło: https://pl.wikisource.org/wiki/Odezwa_dow%C3%B3dca_2_Frontu_Bia%C5%82oruskiego

_Michai%C5%82a_Kowalowa_do_%C5%BCo%C5%82nierzy_polskich_(1939),

domena publiczna (dostęp 18.11.2016).

DO MIESZKAŃCÓW LWOWA!

Polski rząd uciekł za granicę.

Polska armia całkiem pobita, tak samo wasze siły

koło Jaworowa i Janowa! Rosianie jako sprzy-

miezeńcy Niemiec przekroczyli granicę i podają

niemieckiemu wojsku rękę.

Lwów jest całkowicie obsadzony! Każdy opór bez sensu!

NIEMIECKA KOMENDA OZNAJMIŁA :

20.9. o godz. 12.00-ej przybędzie parlamentarzysta przy wschodnim skrzyżowaniu się kolei z pociągami Lwów-Gródek, który w tym samym czasie tam upoważnionego oficera polskiej armii oczekuje. Dojazd tego polskiego parlamentarzysty jest gościnnie Lwów-Gródek. Niemieckie wojska mają rozpoznać dźwięk przepuszczenia go.

Będą następujące warunki podane :

1.) Miasto musi się we wszystkich zakresach dnia 21.9.39 o godz. 10.00 poddać.

2.) Polskie wojska mają się o tej godzinie poddać.

3.) W razie by temu żądaniu zadość było uczynionym :

a.) ma zarząd miasta i policja się nałożyć niemieckemu dowódcy miasta podporządkować i w tym celu deputację do godz. 10.00 dnia 21.9. do Bartałowa, przy gościncu do Gródka, wysłać.

b.) mają we Lwowie się znajdujące siły wojskowe na przeznaczonych miejscach złożyć broń a główna jego komenda ma się dnia 21.9. o godz. 10.00-ej w Stawczanach zgłosić.

4.) Gdyby tym żądaniom nie byłoby zadość uczynionym, ma ludność cywilna - dzieci, kobiety, także mężczyźni ponad lat 50, o ile nie są żołnierzami, dnia 20.9. od godz. 10.00 do godziny 17.00 sposobność, miasto na gościncach do Winnik i do Zbożisk - Laszki Murowane lub wszystkich kierunkami pomiędzy temi oboma leżącymi drogami opuścić.

W tym wypadku będzie atak bez wszelkich względów dnia 21.9. o godz. 10.00 przeprowadzonym.

NIEMIECKA GŁÓWNA KOMENDA

cka ulotka nawołująca obrotów

Niemiecka ulotka nawołująca obrońców Lwowa do kapitulacji; wrzesień 1939 r.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.

Dopisek autorki: od 12 września miasto odparowało atak Wehrmachtu, do którego 19 września dołączyła Armia Czerwona. Kilka dni później Niemcy wycofali się, gdyż w myśl paktu Ribbentrop-Mołotow Lwów miał znaleźć się w strefie wpływów radzieckich.



Armia Czerwona wkracza do Polski; 17.09.1939 r.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_ZSRR_na_Polsk%C4%99#/media/Fil:Soviet_invasion_on_Poland_1939.jpg, domena publiczna (dostęp 19.11.2016).



Wehrmacht wita Armię Czerwoną na polskiej ziemi; wrzesień 1939 r.

Źródło: J. Piekałkiewicz, *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdzierają Rzeczpospolitą. 1 IX 1939 – 17 IX 1939.*

Sonderfahndungsbuch Polen

Herausgegeben vom Reichskriminalpolizeiamt
Berlin C 2, Werderscher Markt 5/6

*Arnowice Felicitas
Kujawice
Kobrowski 7/6*

A. Zeichenerklärung.

1. Name ohne zusätzliches Zeichen und ohne Aktenzeichen = Festnahme für Geheimes Staatspolizeiamt, Abteilung IV/III zu Nr. 19058 III C g.
2. Name mit Zeichen ÷ = Festnahme für Geheimes Staatspolizeiamt, Abteilung IV/III J, zu Nr. 3454.
3. Name mit Zeichen × = Festnahme für Geheimes Staatspolizeiamt, Abteilung IV/II, zu Nr. 03151/39 g-II A 4.
4. Name mit Zeichen E G = Entwichener oder entlassener Straf- (Untersuchungs-) Gefangener.
5. Name mit Zeichen E K oder E Gr = Festnahme für die dabei bezeichneten Dienststellen (Einsatzkommandos oder Einsatzgruppen).

B. Dienstanweisung.

Bei Festnahme einer im Sonderfahndungsbuch Polen ausgeschriebenen Person ist wie folgt zu verfahren:

1. Zuführung.

- a) Die für das Geheime Staatspolizeiamt (s. A. 1, 2, 3) und die Einsatzkommandos bzw. Einsatzgruppen (s. A. 5) festgenommenen Personen sind der nächst erreichbaren Staatspolizei-(leit-)stelle zuzuführen.
- b) Die entwichenen oder entlassenen Strafgefangenen (s. A. 4) sind der nächsten Kriminalpolizei-Dienststelle zuzuführen. Diese hat die Festgenommenen bis zur Klärung der Abschiebungsfrage in Vorbeugungshaft zu nehmen.

2. Meldung an die fahndende Behörde.

Von der Festnahme einer der vom Geheimen Staatspolizeiamt (s. A. 1, 2, 3) oder einem Einsatzkommando bzw. Einsatzgruppe (s. A. 5) ausgeschriebenen Person ist der fahndenden Behörde sofort und unmittelbar von der festnehmenden Dienststelle Kenntnis unter Hinweis auf die Ausschreibung im Sonderfahndungsbuch zu geben und gleichzeitig der Verbleib des Festgenommenen zu melden.

3. Meldung an die veröffentlichende Behörde.

Außerdem ist von jeder Festnahme — auch der entwichenen oder entlassenen Strafgefangenen (s. A. 4) — der im Sonderfahndungsbuch Polen ausgeschriebenen Personen dem Reichskriminalpolizeiamt — III B 2 a — zwecks Löschung der Notierung sofort und unmittelbar Kenntnis zu geben.

Sonderfahndungsbuch Polen – Specjalna Księga Gończa Dla Polski.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.

Dopisek autorki: pierwsza strona poufnego dokumentu, wydanego przez Urząd Kryminalny Policji Rzeszy, zawierające dane ok. 8800 Polaków, którzy ze względu na działalność społeczną lub polityczną zostali uznani za wrogów Niemiec; większość tych osób jesienią 1939 r. aresztowano i zamordowano.

Dostaliśmy rozkaz, aby kierować się możliwie najszybciej i najkrótszą drogą na Węgry. Musieliśmy więc iść dalej, w wytyczonym kierunku. Ostrzeżono nas, że Ukraińcy są w pobliżu i rzeczywiście trafiliśmy na nich, ale gdy nas spostrzegli i zobaczyli większy oddział, zaczęli uciekać. Oczywiście otrzymali nauczkę. Ilu ich wtedy zginęło? – Nie liczyłem, ale sądzę, że wielu.

Dopisek autorki: dyrektywa wydana przez marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w dniu 17 września 1939 r.:

„...Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony lub próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami bez zmian. Miasta, do których podejść bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii...”.

Źródło: J. Łojek, *Agresja 17 września 1939*.

Już daleko poza Lwowem zamierzaliśmy się zatrzymać, ale nadjechała bryczka z dwoma oficerami i majorem. Spytałi mnie o dowódcę. Poszedłem więc do dowódcy z tą informacją; byłem blisko, słyszałem ich rozmowę. Powiedzieli: „...Panie poruczniku, niech pan wsiada z nami, rosyjskie wojska są bardzo blisko...”. Nasz dowódca odpowiedział: „...Ja jestem z nimi prawie trzy tygodnie, bardzo dziękuję panom, ale ja ich nie zostawię, zostanę z nimi...”. Oficerowie odjechali, ale ponieważ bolszewicy byli rzeczywiście bardzo blisko (pociski artyleryjskie nas dosięgały), porucznik zrobił zbiórkę i postanowił, że nie ma czasu na odpoczynek i natychmiast ruszamy dalej. Po drodze było bardzo niespokojnie, cały czas toczyliśmy walki z napotykanym nieprzyjacielem. Szliśmy nocą lasami, a w dzień zatrzymywaliśmy się na postój i odpoczynek.

Przejścia z Węgrami i Rumunią były już wówczas zamknięte. Z Węgrami to nawet kilkakrotnie w historii mieliśmy wspólną granicę, m.in. od marca do września 1939 r., liczącą ok. 100 km długości, a z Rumunią w latach 1919–39, liczącą ok. 338 km. Poszliśmy więc przez Karpaty do Przełęczy Tatarskiej na *zieloną granicę*. A mnie wtedy jakiś diabeł podkusił i pozwoliłem sobie strzelić z karabinu; ostatni raz na polskiej ziemi, by zaznaczyć i powiedzieć: nie uciekam i zobaczycie, że jeszcze tu wrócę! Ale nie przewidziałem skutków tego strzału. Zrobił się wielki szum i popłoch, wystraszeni ludzie zaczęli wyskakiwać z

wozów, krzycząc: kto strzelał? Przyznałem się, że to ja strzeliłem i znalazłem się w bardzo kiepskiej sytuacji. Zacząłem się tłumaczyć, że uderzyłem kolbą o wóz i karabin sam wypalił, a ponieważ miałem francuski karabin Lebel, który nie miał zabezpieczenia (stary gruchot z czasów pierwszej wojny światowej), to udało mi się jakoś z tego wybrnąć.



Karabin Lebel.

Źródło: Muzeum Wojska Polskiego,

<http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/karabin-lebel-wz-86-93.php> (dostęp 16.11.2016).

Po prawie trzech tygodniach byłem potwornie zmęczony, głodny, brudny... Niezupełnie też wiedziałem, dlaczego idziemy na Węgry, gdyż był wtedy olbrzymi chaos w informacjach. Krążyły nawet pogłoski, że nasze Naczelne Dowództwo uciekło z Polski – my w to nie wierzyliśmy, ale to w końcu okazało się prawdą. W nocy z 17 na 18 września Naczelny Wódz Marsz. Edward Śmigły - Rydz, Prezydent RP Ignacy Mościcki oraz Premier Felicjan Sławoj Składkowski wraz z rządem zwiali do Rumunii i tam zostali internowani. Uciekli, zostawiając nas na pastwę losu.

Dla zachowania ciągłości państwa trzeba było znaleźć ludzi, znajdujących się poza granicami Polski (tzn. poza wpływem Niemców i Sowieców), by nasze państwo, reprezentowane przez nasz rząd mogło dalej istnieć. Jedną z takich

osób był Władysław Raczkiewicz – uczestnik I wojny światowej, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przebywający wówczas w Paryżu. Wobec tego prezydent Ignacy Mościcki przekazał właśnie jemu władzę i 30 września 1939 r. prezydentem RP został Władysław Raczkiewicz, który od razu przystąpił do tworzenia Polskiego Rządu na Uchodźstwie, powołując na premiera rządu oraz Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych generała Władysława Sikorskiego.

Początkowo myślałem, że idziemy na Węgry tylko na krótką chwilę; że może tylko odpoczniemy i wrócimy do walk. Przecież Polska miała umowy z Francją i Anglią, dotyczące pomocy; my mieliśmy się bronić tylko przez początkowy okres, by dać czas naszym sojusznikom na pomoc i przystąpienie do walk wraz z nami. Niestety, sytuacja rozwinęła się inaczej – prawda była taka, że zostaliśmy sami, zaatakowani z trzech stron. Bo przecież nie można pominąć faktu, że Polska została zaatakowana także przez Słowacką Armię Polową *Bernolák* pod dowództwem gen. Ferdinanda Čatloša, która w dniach 1–16 września brała dwutorowo udział w ataku wraz z Niemcami. Po pierwsze: Słowacja zezwoliła na umieszczenie wojsk niemieckich na swoim terenie oraz atak na Polskę od południa i po drugie: wzięła czynny – zbrojny udział w tym ataku (Słowacy zajęli m.in. Zakopane, Krynicy, Nowy Targ, Sanok, Jasło, Krosno i wiele innych miasteczek).

Cała Polska stała wtedy w ogniu i toczyła zaciekle boje, np. Westerplatte 1 – 7 września, Bory Tucholskie 1–5 września, Mokra 1 września, Wizna 7–10 września, Kępa Oksywska 1–19 września, Warszawa 8–28 września, Kutno (bitwa nad Bzurą) 9–22 września, Lwów 12–22 września, Modlin 13–29 września... i ostatnią była bitwa pod Kockiem 2–5 października 1939 r.

28 września 1939 r. Sowieci i Niemcy podpisali układ *O granicach i przyjaźni*, sygnowany przez Mołotowa i Ribbentropa, czyli tych samych, co poprzednio; układ ten był zresztą kontynuacją sierpniowego paktu. Ustalony został ostatecznie IV rozbiór Polski, z granicą na linii rzek: San – Bug – Narew – Pisa, a sygnatariusze traktatu m.in. zobowiązali się do ścisłej współpracy NKWD i Gestapo, mającej na celu zwalczanie polskiego ruchu oporu, co skwapliwie czynili już od samego początku.



Mapa ostatecznego rozbioru Polski z wytyczoną granicą, podpisana przez Joachima von Ribbentropa i Wiaczesława Mołotowa w dniu 28 września 1939 r.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Pakt_Ribbentrop-Mo%C5%82otow#/media/File:Mapa_2_paktu_RibbentropMo%C5%82otow.gif, domena publiczna (dostęp 10.09.2016).



Niemieccy i radzieccy negocjatorzy wyznaczają przebieg granicy; Moskwa, 28 września 1939 r.



Prace w terenie: wytyczanie granicy niemiecko-radzieckiej; październik 1939 r.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.

Już w końcu października 1939 r. gubernator Generalnego Gubernatorstwa (na terenie którego znalazła się m.in. Częstochowa) Hans Frank wydał rozporządzenie o zwalczaniu ruchu oporu i czynach zabronionych, karanych śmiercią (prawie za wszystko). Był bezwzględny draniem, w wielkim stopniu biorącym udział w ludobójstwie, o czym świadczą jego słowa: „...Musimy bezwzględnie wykorzystać czas wojny, aby jak najszybciej zniszczyć i rozbić polską siłę narodową. Musimy z całą brutalnością i bez względu na skutki ogałać ten kraj ze wszystkiego...”, „...Musimy przemocą wysiedlać, wywłaszczać i wrywać z korzeniami...”, „...Kiedy wreszcie wygramy wojnę, to jeśli o mnie chodzi, z Polaków, Ukraińców i tego, co się wokół obija, można zrobić rąbanekę [...] Będę może mógł powiedzieć triumfująco: zabiłem 2 miliony Polaków...”, „...Gdybym o każdym siedmiu rozstrzelanych Polakach chciał rozwieszać plakaty, to w Polsce nie starczyłoby lasów na wyprodukowanie papieru. Polska nie śmie nigdy powstać...”. I tu bardzo się pomylił. Na szczęście skrupulatnie pisał dziennik, który później – w trakcie procesów norymberskich stał się podstawą do skazania go i powieszenia.

Nie byliśmy na to wszystko przygotowani: na odparcie trzech armii naraz, atakujących ze wszystkich stron – wrogów silniejszych, liczniejszych i lepiej wyposażonych, a nasze dobre chęci nie wystarczyły. Zostaliśmy sami na polu walki, bez żadnej pomocy, pozostawieni na pastwę losu przez naszych niby - sojuszników, którzy przyglądali się i praktycznie nic nie zrobili. Co prawda niby 3 września Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę, ale... na tym się skończyło. Liczyli, że może Hitler zadowolony się zajęciem Polski i da im spokój. Jak bardzo się mylili, to już wkrótce czas pokazał. A my byliśmy skazani na klęskę.

Dopisek autorki: „...W lipcu, na konferencji szefów sztabów generalnych Francji i Wielkiej Brytanii szefowie sztabów sojuszniczych zdecydowali, że los Polski będzie zależał od ostatecznego wyniku wojny, a nie od tego, czy Francja i Wielka Brytania zdołają odciążyć Polskę na samym początku wojny. Mocarstwa zachodnie przewidywały, że w razie wojny będą unikać wczesnej, totalnej konfrontacji z Niemcami, aby zyskać czas na zbudowanie własnych sił zbrojnych [...] Polacy byli nieświadomi tych brzemiennej w skutki decyzji...”.

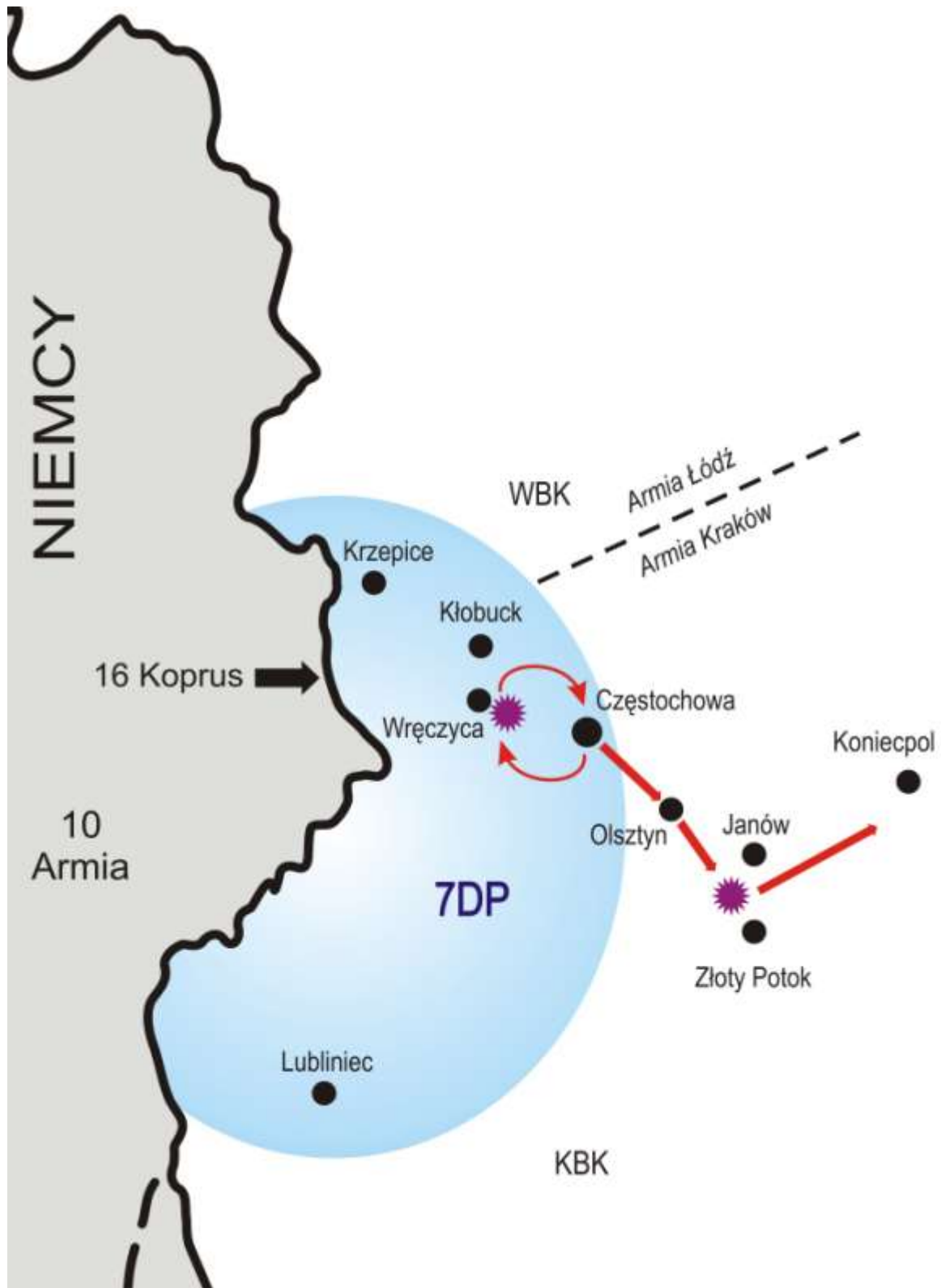
Źródło: J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*.

Przewaga wrogów była przytłaczająca. Chyba nawet dobrze się stało, że żaden taki szeregowy żołnierz, jak ja nie miał wówczas o tym pojęcia. Ale za to my mieliśmy coś, czego oni nie mieli: hart ducha, patriotyzm i wolę walki. Szkoda, że wtedy to nie wystarczyło. Ale i tak nie odpuściliśmy, walczyliśmy do końca. A i później też nigdy się nie poddaliśmy i nie straciliśmy nadziei na odwet. Tak naprawdę to tylko tą nadzieją żyliśmy i tylko dzięki niej byliśmy w stanie to wszystko to przetrwać. I było warto, jak się później okazało.

To była tylko przegrana bitwa – nie wojna. Trzeba było się otrząsnąć i przygotowywać do walki, organizować i zbierać siły, czekać na sprzyjający czas, by w odpowiednim momencie uderzyć. Inną sprawą jest, że ten moment co prawda przyszedł, ale bardzo późno – zbyt późno, dopiero za długich pięć lat. Ile krzywd w tym czasie spotkało Polaków, ilu ludzi zginęło, to aż ciężko wspominać. Mam tu na myśli straszne zbrodnie, których dopuścili się Niemcy: obozy zagłady i masowe ludobójstwa w Oświęcimiu, Brzezince, Majdanku, Treblince i wielu innych miejscach. Ale także zbrodnie Sowietów, by wspomnieć choćby o: Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie...

Taki cel postawili sobie nasi sąsiedzi: zmieść z ziemi polski naród, a nasze tereny rozdzielić między sobą. Zamarzyła im się taka powtórka z dawnych dziejów. Ale jakoś zapomnieli, że z nami nie tak łatwo. Bo choć Polska w 1795 r. przestała istnieć na mapach, to Polacy po tym wszystkim podnieśli się i sami wywalczyli sobie swój kraj, który po 123 latach zaborów znów się odrodził. Sami – nikt nam naszego kraju dobrowolnie nie oddał. A łatwo nie było, gdyż przez kilka pokoleń Polacy rozdeleni i mieszkający pod trzema zaborami byli tłamszeni i odzierani z polskości. Realna szansa na odzyskanie niepodległości pojawiła się wraz z wybuchem I wojny światowej w 1914 r., gdy nasi zaborcy stanęli przeciwko sobie. Wówczas kilku Polaków wykorzystało ten moment i zaczęło działać; byli to m.in.: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Wojciech Korfanty, Józef Haller... To właśnie dzięki nim – ich pracy, uporowi i nieugiętości – Polacy zjednoczyli się i podjęli walkę, która zakończyła się wielkim sukcesem: odzyskaniem niepodległości w dniu 11 listopada 1918 r.

W tym kontekście te pięć naszych lat czekania na odwet nie wydaje się długim okresem, ale dla nas ciągnęły się w nieskończoność.



Szlak bojowy Wacława: 31 sierpnia – 4 września 1939 r.

Źródło: praca własna autorki.



Szlak bojowy Wacława: 1 – 19 września 1939 r.

Źródło: praca własna autorki.

Dowódcy Wacława we wrześniu 1939 roku



Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz (1886–1941), Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Edward_%C5%9Amig%C5%82y-Rydz#/media/File:Marshal_Rydz-Smigly_LOC_hec_27123.jpg, domena publiczna (dostęp 15.09.2016).



Generał brygady Antoni Szylling (1884–1971), dowódca Armii Kraków.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Szylling#/media/File:Antoni_Szylling_1.jpg, domena publiczna (dostęp 15.09.2016).

Generał brygady Janusz Gąsiorowski
(1889–1949), dowódca częstochowskiej

7. Dywizji Piechoty.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_G%C4%85siorowski#/media/File:Janusz_Gasiorowski.jpg,
domena publiczna (dostęp 15.09.2016).



Pułkownik dyplomowany Kazimierz
Janicki (1894–1966), dowódca piechoty
dywizyjnej; z powodu choroby generała
Janusza Gąsiorowskiego był faktycznym
dowódcą 7DP w czasie mobilizacji i
pierwszych dni września.

Źródło: J. Przemsza-Zieliński, *Śląski front '39.
Obrona Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego
we wrześniu 1939 roku.*



Symbole 7. Pułku Artylerii Lekkiej

– Sztandar pułku

niestety, sztandar zaginął (prawdopodobnie został zakopany, by nie wpadł w ręce wroga) podczas walk w okolicach Janowa i do dnia dzisiejszego, pomimo licznych poszukiwań, nie został odnaleziony.

Prawa strona ujednolicona wg dekretu prezydenta RP Ignacego Mościckiego z dnia 24.11.1937 r.:

pośrodku Krzyża Kawalerskiego dwie gałązki wawrzynu ułożone w kształcie wieńca, w środku którego orzeł państwowy,
lewa strona: pośrodku Krzyża Kawalerskiego wieniec laurowy, w środku którego napis „Honor i Ojczyzna” oraz informacje o pułku.

Wzór lewej strony zatwierdzony 16.12.1937 r. przez Prezydenta RP:

w lewym górnym rogu wizerunek św. Barbary,
w prawym górnym rogu wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej,
w lewym dolnym rogu odznaka pamiątkowa pułku,
w prawym dolnym rogu herb miasta Częstochowy.

Na ramionach Krzyża Kawalerskiego wyhaftowano miejsca i daty ważnych bitew z udziałem pułku:

górne ramię Kowel 12 IX 1920,
dolne ramię Warszawa 12 XI 1918,
prawe ramię Wilno 19 IV 1919,
lewe ramię Lwów 15 I 1919.

Sztandar ufundowali mieszkańcy Częstochowy, a wykonały Siostry Oblatki, prowadzące Żeńską Szkołę Zawodową „Dzieło Serca Jezusowego” (wcześniej 7PAL nie posiadał sztandaru – żołnierze przysięgali na działo). Sztandar 26 maja 1938 r. w Warszawie został poświęcony i odebrany przez delegację pułku od Ministra Spraw Wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, a uroczyste wręczenie pułkowi nastąpiło 2 czerwca 1938 r. na Jasnej Górze, gdzie w imieniu Prezydenta RP przemówił paulin o. Alfons Jędrzejewski: „...Niech z tego

sztandaru zstępuje na wasze serca żołnierskie męstwo i miłość obywatelska. Niech te cnoty idą po obu stronach sztandaru, jak anioły stróże, a wy, żołnierze, strzeżcie i czuwajcie, aby ci dwaj towarzysze życia żołnierskiego (Orzeł Biały i Matka Boska Częstochowska) nie odstąpili ani na chwilę sztandaru waszego...”.

Źródło: L. Mastalski, *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*.

- Odznaka pułku: wzór zatwierdzony 16.02.1931 r. przez Ministra Spraw Wojskowych marsz. Józefa Piłsudskiego (jeszcze jako 7. Pułk Artylerii Polowej; nazwa została zmieniona przez marszałka rozkazem z 31.12.1931 r.). Odznaka o wymiarach 42 x 36 mm składa się z metalowego, srebrzystego krzyża, którego ramiona zakończone są kulkami i ośmioma emaliowanymi proporcami w zielono-czarnych barwach artylerii; na krzyżu umieszczono numer i inicjały pułku. W środku na srebrnej tarczy godło państwowe: srebrny orzeł wzór 1927; tarcza otoczona wieńcem laurowym na tle skrzyżowanych złocistych luf armatnich. Odznaka oficerska wykonana była w srebrze, złocona i emaliowana, natomiast żołnierska w tombaku.



Żołnierska odznaka 7. Pułku Artylerii Lekkiej.

Źródło: <https://forum.dobroni.pl/f/7-pulk-artylirii/96788114> (dostęp 20.09.2016).

- Święto pułku: 12 września, w rocznicę zagonu na Kowel z 1920 r.

Kilka zdjęć z wystawy czasowej *7 Dywizja Piechoty. Zapomniani Bohaterowie 1939*, przygotowanej przez Muzeum Częstochowskie oraz Instytut Pamięi Narodowej Oddział w Katowicach.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Częstochowa, 31 sierpnia 2019 r.



Pieczące 7. Pułku Artylerii Lekkiej, kanonier artylerii lekkiej w mundurze polowym sukiennym z września 1939 r., nieśmiertelniki żołnierzy 7. Dywizji Piechoty.



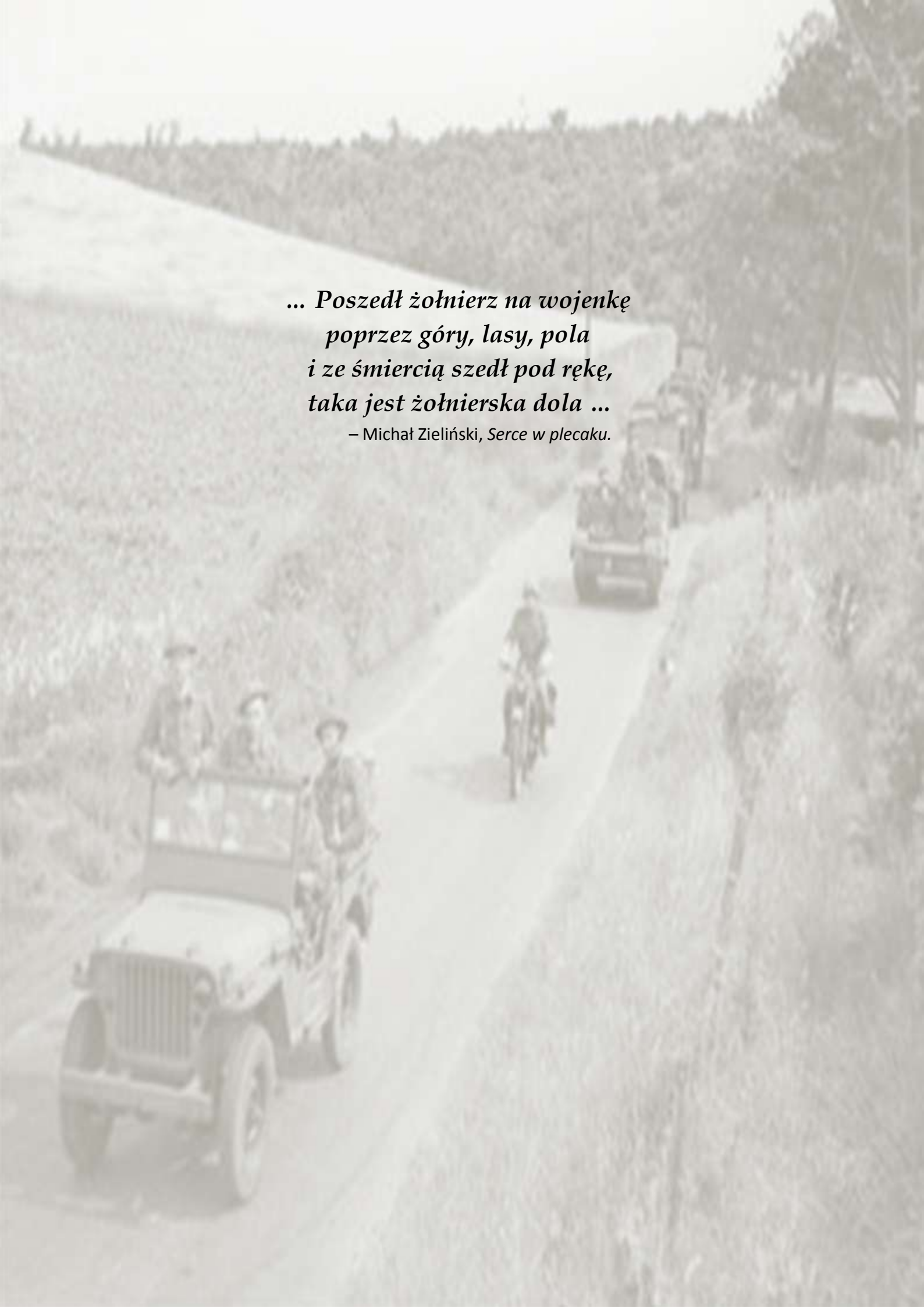
Wyposażenie żołnierzy 7. Dywizji Piechoty.



Wyposażenie żołnierzy 7. Dywizji Piechoty.



Wyposażenie żołnierzy 7. Dywizji Piechoty.



*... Poszedł żołnierz na wojenkę
poprzez góry, lasy, pola
i ze śmiercią szedł pod rękę,
taka jest żołnierska dola ...*

– Michał Zieliński, Serce w plecaku.

2. DROGA W NIEZNANE

Zaraz po przekroczeniu granicy węgierskiej przez Przełęcz Tatarską 19 września 1939 r. dowódca zrobił zbiórkę i zdaliśmy broń; było nas niespełna setka żołnierzy. Wtedy ci, którzy chcieli, mogli jeszcze wrócić do okupowanej Polski i niektórzy wrócili. W kraju powstało Polskie Państwo Podziemne: jeszcze we wrześniu zawiązano Służbę Zwycięstwu Polski, która w listopadzie przekształciła się w Związek Walki Zbrojnej, a w lutym 1942 r. w Armię Krajową. Ja zdecydowałem inaczej: poszedłem w świat – drogą w nieznane.

Przewieziono nas do namiotów pod miasto Miskolc. Było zimno, ja byłem brudny, ale do rzeki było niedaleko. Namawiałem kolegów do kąpieli, ale nikt nie miał ochoty, więc poszedłem sam – wlałem do strasznie zimnej wody i jakoś się wykąpałem. Nigdy nie zapomnę tej chwili: słońce już zachodziło, na czerwono – to był krwawy znak; bardzo przestraszyłem się tego znaku. Moje myśli powędrowały do Polski – co się tam dzieje? I do rodziny – czy żyją?

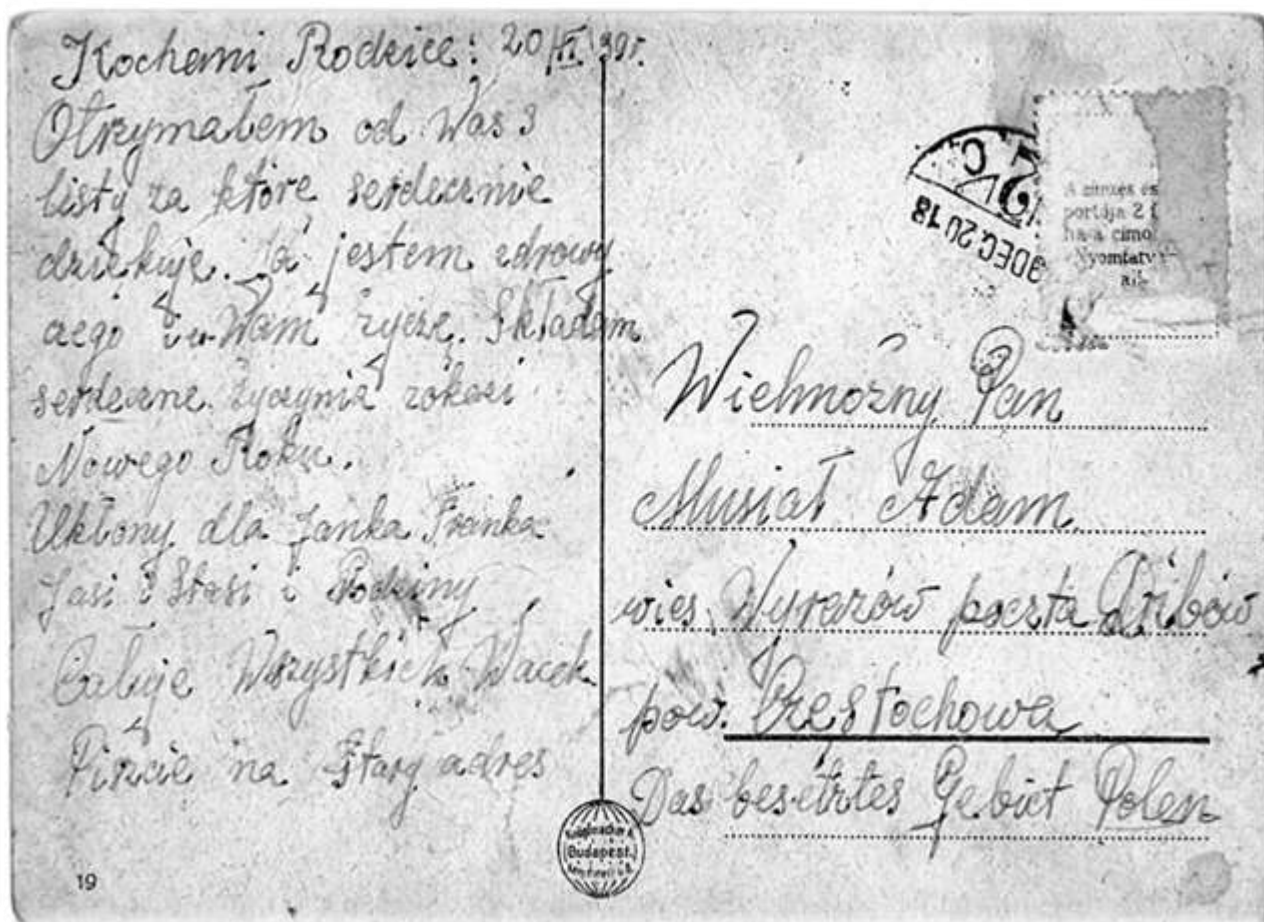
Po kilku dniach przewieziono nas nad tzw. węgierskie morze, czyli jezioro Balaton; jezioro duże, o powierzchni prawie 600 km², długie ok. 80 km i szerokie ok. 14 km, z bardzo pięknym krajobrazem. Ale nie zabawiłem tam długo. Następny postój miałem w pobliżu Budapesztu. Kolejny przerzut do miasta Nagykanizsa, oddalonego ok. 15 km od rzeki Drawy i granicy z Jugosławią. Zamieszkałem w fabryce kawy Francka; był to duży obóz żołnierzy i dalej oficerski. Pilnowało nas wojsko węgierskie, codziennie były zbiórki. Każdego dnia Madziarzy liczyli nas i zawsze im brakowało. Nic dziwnego, musiało brakować, bo ciągle uciekaliśmy do Jugosławii i dalej do Francji, do gen. Władysława Sikorskiego, który jako Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie tworzył tam polską armię.

Węgrzy umieszczali nas, gdzie tylko mogli; nie były to takie typowe obozy – przebywaliśmy w folwarkach, fabrykach, szkołach, internatach, a nawet prywatnych domach. W ramach operacji *Ewa* byliśmy tylko na krótką chwilę gdzieś lokowani, by w miarę szybko przenieść nas do Francji. Węgrzy bardzo nam współczuli i pomagali, zorganizowali nawet *Komitet Opieki nad Uchodźcami*. Oficjalnie ewakuacją zajmowało się *Przedstawicielstwo Wojska Polskiego*, ale faktycznie wykonywało to zadanie tajne *Biuro Ewakuacyjne* pod dowództwem ppłk. Adama Rudnickiego. A mieli co robić, gdyż już na początku października na Węgrzech przebywało ok. 50 tys. Polaków i cały czas przybywali następni. Mieliśmy wówczas bardzo ograniczony dostęp do informacji, ale wydawany był biuletyn *Ścienna Gazetka Obozowa*, więc co nieco mogliśmy się tą drogą dowiedzieć. Niestety, wiadomości te były złe. Bardzo to przeżywaliśmy i zastanawialiśmy się co będzie dalej, jaki los nas czeka. Martwiliśmy się także o naszych bliskich, którzy zostali w kraju.

Madziarzy – to naprawdę wspaniały naród, pomagali nam, jak tylko mogli. Pewnego razu jechaliśmy pociągiem towarowym, pociąg zatrzymał się na stacji i wtedy Węgrzy, a raczej Węgierki przynosiły nam różne owoce. Wszyscy robili to bezinteresownie, nigdy nie chcieli od nas pieniędzy. Śpiewaliśmy patriotyczne piosenki i widzieliśmy, jak kobiety płakały nad naszą dolą.

Nie wiadomo, jak by się potoczyły nasze losy, gdyby węgierski premier Pál Teleki nie odmówił Niemcom pomocy (Węgry były przecież w sojuszu z państwami Osi). Wtedy walczylibyśmy nie z trzema, ale z czterema armiami. Pál Teleki powołując się na względy moralne, po pierwsze nie stanął do walki u boku Hitlera, a po drugie zgodził się przyjąć do swojego kraju i zorganizować opiekę dla polskich żołnierzy. Powiedział, że prędzej wysadzi swoje linie kolejowe, niż weźmie udział w inwazji na Polskę. To już drugi raz stanął po stronie Polski; pomógł nam wcześniej – w czasie wojny polsko-bolszewickiej, w lipcu 1920 r., wysyłając pomoc w postaci zaopatrzenia w broń i amunicję (Bitwa Warszawska uznawana jest za jedną z najważniejszych bitew w historii świata). Hitler oczywiście był wściekły; jak wiadomo nie skończyło się to dobrze dla Węgrów, a premier Pál Teleki w kwietniu 1941 r. popełnił samobójstwo.

Dopisek autorki: premier Węgier Pál Teleki został w 2001 r. przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



Pocztówka wysłana przez Wacława do Rodziców z obozu na Węgrzech;
 Nagykanizsa, 20.11.1939 r. Źródło: archiwum autorki.



Nagykanizsa

Ref. templom



Pocztówka wysłana przez Wacława do siostry Janiny z obozu na Węgrzech;
 Nagykanizsa, 24.01.1940 r. Źródło: archiwa rodzinne.

Oprócz Węgier, jeszcze Rumunia zachowała się wobec Polaków jako tako uczciwie; bo niby Rumuni nas przyjęli, ale zaraz wszyscy zostali internowani i to rzeczywiście naprawdę – nie tak, jak na Węgrzech. No ale, gdyby nie pomoc tych dwóch państw, zostalibyśmy całkowicie odcięci od świata, bez możliwości ucieczki i na tym najpewniej by się zakończyło.

Wszystko było zorganizowane i codziennie małymi grupkami uciekaliśmy do Jugosławii. Ja też oczekiwałem, aż przysła kolej na mnie. Pod zmienionymi personaliami (jako Józef Siedlecki) zostałem przeniesiony do obozu cywilnego i znów musiałem czekać. Ale wreszcie przyszedł czas i na mnie – samochodem osobowym przerzucono mnie do punktu blisko granicy Jugosławii. Gdy zapadł zmrok, wraz z przewodnikiem w grupie ok. 20 osób, ruszyliśmy na *zieloną granicę*. Natknęliśmy się na straż graniczną i wszyscy się rozbiegli, a najbliższy krzak był moją kryjówką. Gdy się uspokoiło, okazało się, że nikogo już nie było. Padał deszcz. Co robić dalej? Wiedziałem, że kierunek południowy, więc postanowiłem, że pójdę sam. Ale nie miałem kompasu i szybko straciłem orientację. Zacząłem sprawdzać napotkane drzewa – podobno, z której strony mech się osadza na samotnych drzewach, to jest to północ. Tak nas uczono w szkole. Niestety, to się nie pokrywa w naturze; no może w niektórych przypadkach, ale raczej nie w tym, bo mchu nie znalazłem na żadnym drzewie.

I tak błądziłem całą noc, aż przyszedł ranek, ale jeszcze było ciemno. Nagle na horyzoncie zobaczyłem jakieś światło – zaryzykowałem i poszedłem w jego kierunku. Dotarłem do czyjegoś domostwa, zapukałem i wyszedł jakiś mężczyzna. Miałem szczęście, gdyż ten mężczyzna należał do organizacji. Byli tam już także inni uciekinierzy. Czekaliśmy dwa dni, aż zbierze się nas większa grupa i tym razem bez komplikacji przekroczyliśmy *zieloną granicę*. Poszedłem w stronę dworca kolejowego, wsiałem w pociąg, którym dojechałem do Zagrzebia i tam oczekiwałem na wizę do Francji.

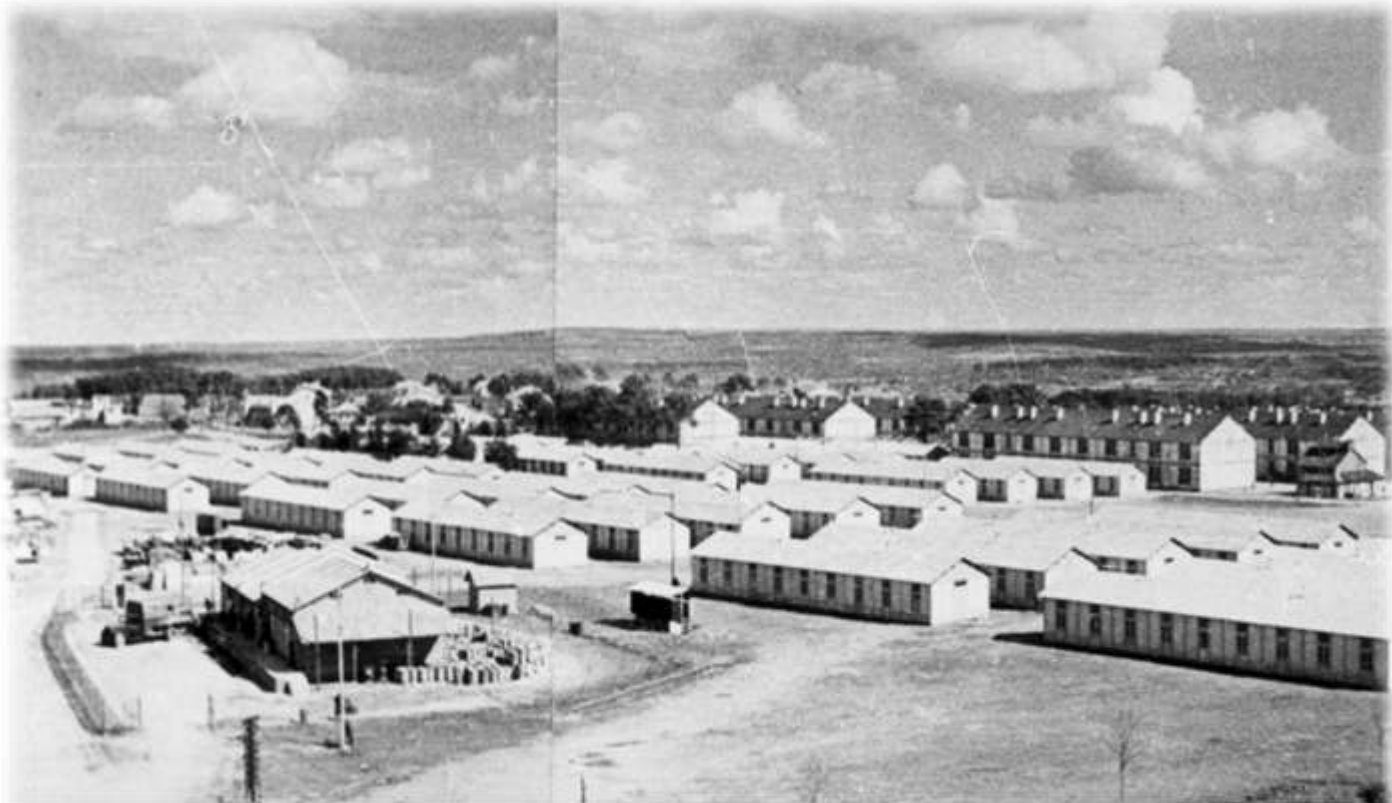
Podążałem w kierunku Włoch. Najpierw dotarłem do Triestu i dalej do Wenecji. W Wenecji czekałem na pociąg dwie doby. Czas ten wykorzystałem na zwiedzanie: biblioteki, muzeum, placu św. Marka i naturalnie trochę popływałem gondolą po kanałach. Następnie jechałem pociągiem przez Modenę i Alpy, aż dotarłem do Francji – pierwszy przystanek w Lyon. Z dworca przez polskich żołnierzy zostałem odprowadzony do baraku. Byłem bardzo głodny, dostałem podłg, niezjadliwą breję – coś jakby nasza *maczanka* (przepis

niezbyt wyszukany: suchy chleb rozmoczony w gorącej wodzie). Nie jestem zbyt wybredny, jadałem już różne podobne *przysmaki*, ale jakoś u nas smakowały o niebo lepiej (kwestia przypraw, czy sentymentu?).

Po kilku dniach pojechaliśmy dalej. Na początku marca 1940 r. wylądowałem w miejscowości Guer (w regionie Bretanii), w Camp de Coëtquidan – obozie wojskowym z I wojny światowej. Szybko spolszczyliśmy jego nazwę na *Koczkodan*. Obóz olbrzymi, ilości baraków niezliczona, ale na oko biorąc – setki. Prycze piętrowe, po jednym kocu (zimno jak cholera), szczury i myszy razem z nami spały, wszy po nas skakały, jedzenia mało, papierosów nie było wcale. Jednym słowem warunki były tragicznie złe.

Nasz żołd był żebraczy – wynosił 15 franków na dekadę. Można było za to kupić np. dwie paczki papierosów, więc szukało się niedopałków. Najpopularniejsze i najtańsze były *Cigarettes de Troupe (Papierosy Wojskowe)*, których nazwę spolszczyliśmy na *Trupy*. We Francji, podobnie jak w Polsce, byli zawodowi i czynna służba. Wszyscy zawodowi mieli pensje i dostawali duże pobory – takie, że stać ich było na wszystko, a my biedowaliśmy. Wokół *Koczkodana* były kafejki, ale nas na nic nie było stać. Klęliśmy na czym świat stoi, bo byliśmy biedakami i to w dodatku, co gorsze, na obcej ziemi.

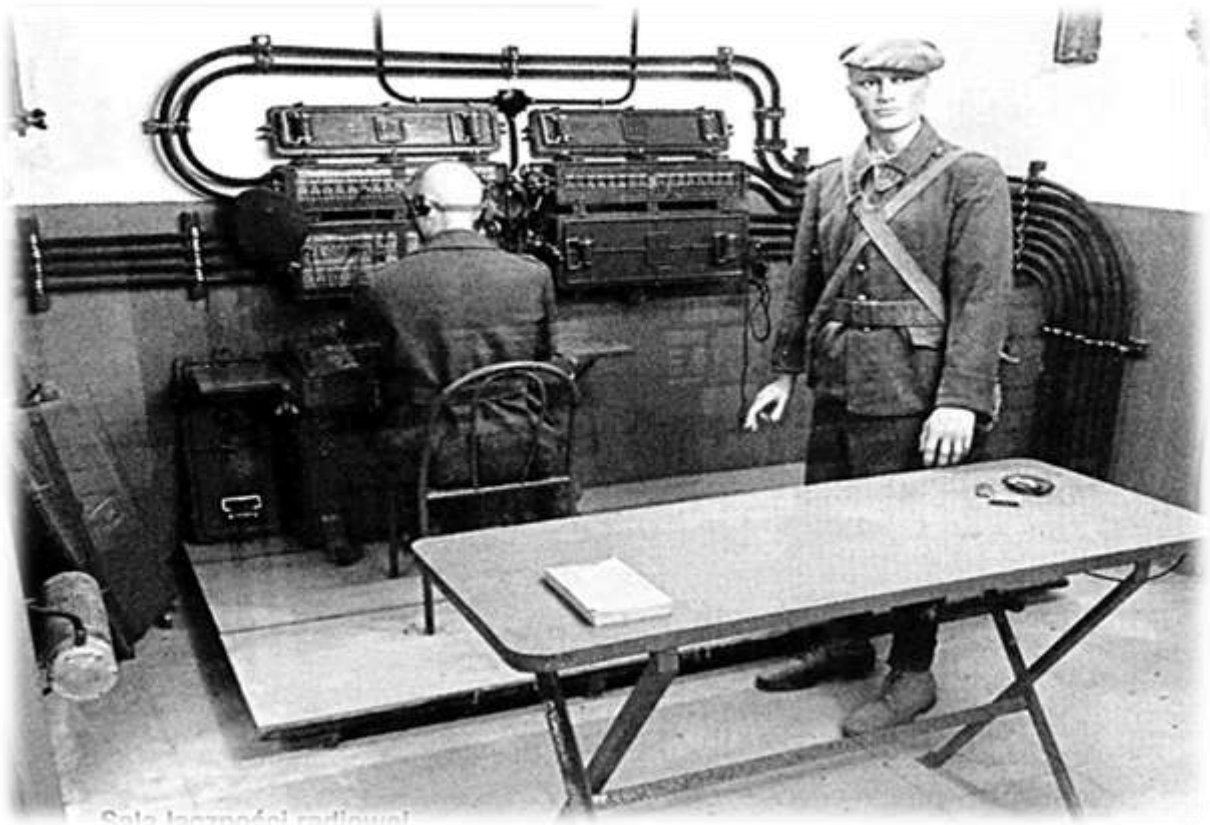
W *Koczkodanie* 15 marca 1940 r. wstąpiłem do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – do baonu łączności. Było to możliwe dzięki zawartej w styczniu 1940 r. umowie polsko-francuskiej, umożliwiającej formowanie Wojska Polskiego za obczyźnie. Organizacją zajmował się gen. Stanisław Maczek, próbując na bazie 10. Brygady Kawalerii – swej jednostki z września 1939 r. – sformować polską dywizję, ale Francuzi w ogóle w tym nie pomagali. Śmiali się z nas, że jak Niemcy szli na Polskę, to polscy żołnierze *siedzieli w kapuście* i nie umieli się obronić. Oni mieli rok czasu na przygotowanie się do obrony; myśleli, że *Linia Maginota* ich obroni – wierzyli w nią ślepo i bezgranicznie; dla nich to była taka magiczna zapora: sama się obroni, bez ich udziału. Murzyni nosili po dwa karabiny, a żołnierz francuski manierki z winem nie rzucił. Niemiecki jeden żołnierz na motocyklu zdobywał całe miasteczko, a mer miasta witał go czołobitnie. Nic dziwnego, że po wojnie kombatanci I wojny światowej nie chcieli ich przyjąć w swoje szeregi. Marsz. Józef Piłsudski już w 1934 r. powiedział: „Francja ma pieniądze, ale nie chce się bić. Polska nie ma pieniędzy, a chce się bić. Dajcie nam pieniądze, a będziemy się bić za was”.



Obóz formowania Wojska Polskiego w Coëtquidan; Francja, Guer, lata 1939–40.
Źródło: NAC, sygn. 18-239.



Poligon w Coëtquidan; Francja, Guer, lata 1939–40.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Sala łączności radiowej we francuskim Forcie Fermont – elemencie *Linii Maginota*.

Źródło: *II Wojna Światowa, Fakt historia*, nr 1/2015.

Z *Koczkodana* zostałem przeniesiony na kurs do Centrum Wyszkożenia łączności w Wersalu, który był kontynuacją ośrodka z Zegrza, z obsadą:

- naczelne dowództwo: płk dypl. H. Ceba,
- oficer dowództwa: kpt H. Naimski,
- komendant: ppłk dypl. M. Zaleski,
- dowódca baonu szkolnego: mjr Z. Gordon,
- dowódca kompanii podoficerów: kpt. E. Kozakiewicz,
- dowódca kursów oficerskich: mjr T. Hubert.

W tym czasie Niemcy uderzyli najpierw w kwietniu na Danię i Norwegię, a potem w maju na Holandię, Belgię, Luksemburg i 10 maja weszli do Francji. Naloty były wszędzie, także w Paryżu i Wersalu, więc uciekaliśmy do lasu, który otaczał pałac wersalski i chowaliśmy się, gdzie było można. Kiedyś wlałem do rowu, położyłem się na plecach i zapaliłem papierosa. Kolega powiedział: „Zgaś papierosa, bo lotnik zobaczy”; pomimo strachu roześmiałem się, bo przecież nie mógł zobaczyć palącego się papierosa z samolotu. Wtedy nalot nie był duży, ale Niemcy używali syren do bomb i to wywoływało porażające wrażenie.

Po ataku na Francję sytuacja diametralnie zmieniła się i zażądano, byśmy wkroczyli do walk, czego i my bardzo chcieliśmy. Nawet cieszyliśmy się z uderzenia na Francję, gdyż tylko wejście do walk mogło nam dać możliwość powrotu i boju o nasz kraj. Było nawet takie powiedzenie: „Słoneczko wyżej, Sikorski bliżej”. Ale z czym mieliśmy iść, z gołymi rękami? Nie mieliśmy przecież żadnego sprzętu ani broni, o które ciągle nasz dowódca prosił Francuzów.

Mimo tego, to gen. S. Maczek naprędce częściowo odtworzył swą macierzystą 10. Brygadę Kawalerii, dla odróżnienia dodając do jej nazwy Pancerna, której znakiem rozpoznawczym zostały czerwone maki. Nasz szwadron łączności liczył bardzo niewiele, bo tylko ok. 140 osób, z obsadą:

- dowódca: kpt. H. Kurek,
- oficerowie: por. J. Kowal, ppor. T. Daszkiewicz, ppor. J. Bielszczyk, ppor. S. Salwa, ppor. S. Lalewicz.

Francuzi, chcąc nas czym prędzej wysłać do boju, zaczęli dostarczać sprzęt, ale nadal były duże braki. Wobec tego generał wyodrębnił Oddział Wydzielony, który poszedł z nim walczyć, a reszta osób (jak ja) została pod dowództwem płk. Kazimierza Dworaka w Wersalu, czekając na sprzęt i szkoląc się. Ale kampania francuska była tak krótka (od 10 maja do 22 czerwca 1940 r.), że nie zdążyliśmy wkroczyć do akcji.

W tym czasie, w toczących się we Francji walkach oprócz naszej brygady kawalerii brali też udział polscy marynarze, którzy od 26 maja do 4 czerwca 1940 r. uczestniczyli w operacji *Dynamo* – ewakuacji żołnierzy spod Dunkierki.

A Francuzom nie życzyliśmy dobrze, szczególnie mocno pamiętając fakt, że jako nasi sojusznicy dawno powinni byli wejść do walk. Wtedy być może dla nas wszystkich sprawy potoczyłoby się inaczej. Ale oni wraz z Anglikami biernie się przyglądali i prowadzili tzw. „dziwną wojnę”. A nas traktowali lekceważąco, jak fajtlapy z pobitej armii. Nie to, żebym był złośliwy, ale *Linia Maginota* jakoś sama się nie obroniła, a ich kampania też długo nie trwała. Po klęsce powołano państwo Francja Vichy, kolaborujące z Niemcami. W tym samym czasie powstał też ruch oporu Wolnej Francji pod przewodnictwem gen. Charlesa de Gaulle’a, który ewakuował się do Londynu, skąd 18 czerwca 1940 r. wygłosił słynny apel: „...Honor, zdrowy rozsądek oraz interes kraju wzywają wszystkich wolnych Francuzów, gdziekolwiek teraz są, do kontynuowania walki...”.



Gen. Władysław Sikorski wśród polskich żołnierzy; Francja, 1940 r.
Źródło: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Sikor4.jpg#/media/File:Sikor4.jpg>
domena publiczna (dostęp 05.10.2016).



Wojsko Polskie; Francja 1940 r. Źródło: NAC, sygn. 18-240-2.



Polscy żołnierze przybywają do Francji; 1940 r.
Źródło: J. Smoliński, *Wojsko Polskie we Francji*.

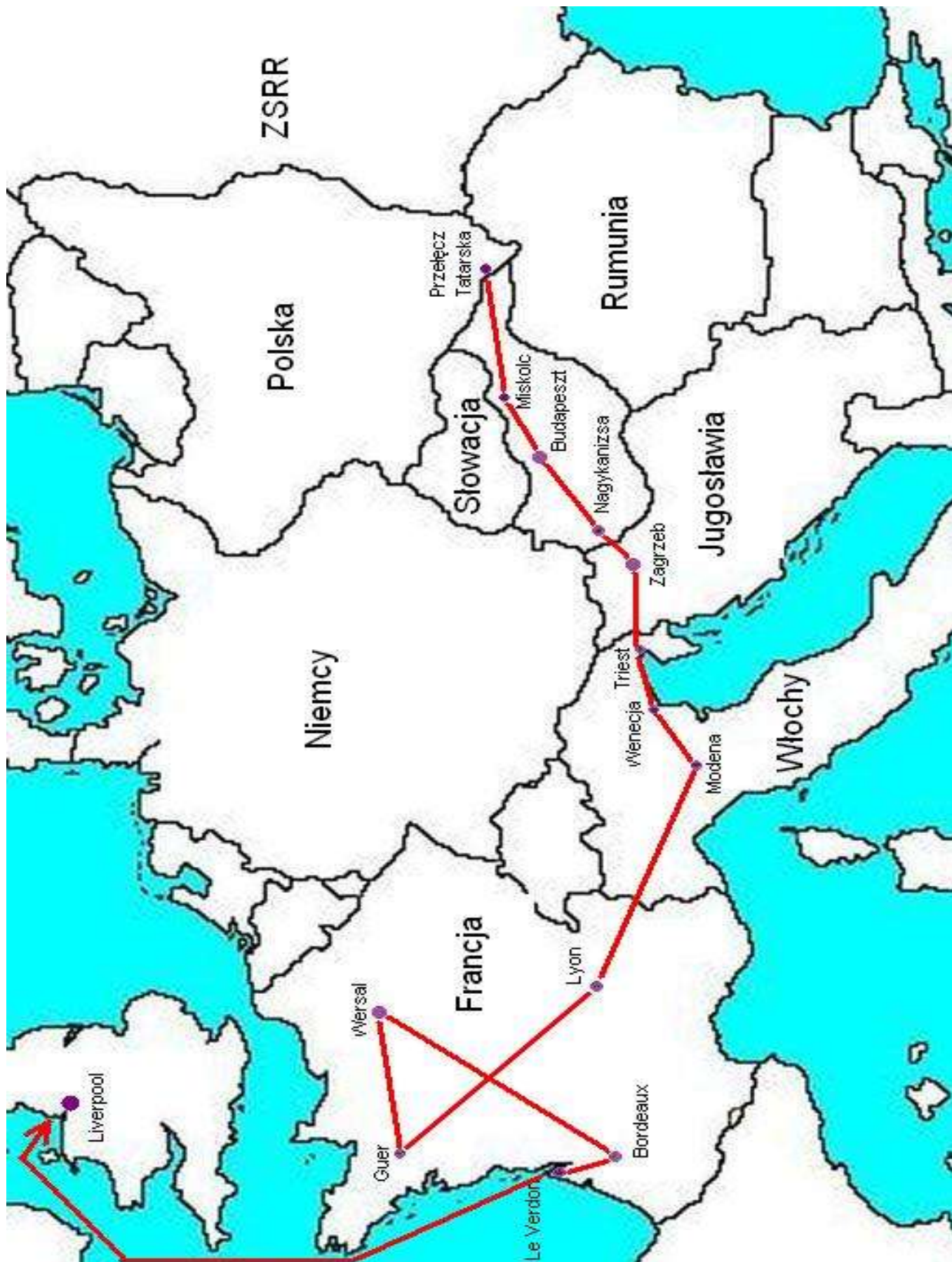
Sytuacja zaostrzyła się, gdy 10 czerwca 1940 r. Włochy pod dowództwem duce Benito Mussoliniego, należące do tzw. „Państw Osi” (pakt Niemiec, Japonii i Włoch, podpisany 27.09.1940 r., zwany „Osią RBT”: Roma – Berlin – Tokyo) przystąpiły do wojny po stronie Niemiec, biorąc udział w ataku na Francję i Anglię. Jednakże po trzech latach ponoszenia ciągłych porażek Włosi zmienili zdanie i we wrześniu 1943 r. zawarli sojusz z aliantami, a w październiku wypowiedzieli wojnę Niemcom i Japonii.

Gdy przegrana Francji stawała się jasna, jedna z naszych radiostacji odebrała wiadomość: rozkaz, wydany z Londynu przez gen. W. Sikorskiego, z którego wynikało, że mamy nawiązać kontakt z Anglikami, pakować się, wyruszać w stronę morza i w miarę możliwości ładować się na okręty, które płyną do Anglii. Ponieważ nasi dowódcy dobrze wiedzieli, co się święci, prowadzili już wcześniej rozmowy, w wyniku których Anglia zgodziła się przyjąć polskich żołnierzy. Po tym rozkazie, pod dowództwem płk. Kazimierza Dworaka zostaliśmy załadowani do samochodów i ruszyliśmy w kierunku Bordeaux. Niestety, zamiast wejść do walk, po raz kolejny przystąpiliśmy do ewakuacji, co nas bardzo przygnębiło.

Różne były przygody po drodze. Żołnierze francuscy brudni, nieogoleni, bez karabinów, niektórzy pijani krzyčili: *lafadelager (la fin de la guerre)* – koniec wojny; nie domyślali się nawet, że wojna dla nich dopiero się zaczęła. Ludność cywilna popychała wózki z dobytkiem, podobnie, jak było we wrześniu w Polsce. Niemcy przed wieczorem podpalali ich wioski, jak u nas – ten widok robił straszne wrażenie i przywoływał bardzo złe wspomnienia, że aż ciarki po plecach przechodziły. No i dwojako byliśmy traktowani w czasie naszego odwrotu: ludność cywilna była przychylna i pomocna, natomiast żołnierze francuscy bardzo źle zachowywali się, próbowali nawet nas aresztować; ale nie pozwoliliśmy na to i nie daliśmy się im zatrzymać.

W drugiej połowie czerwca 1940 r. dotarliśmy do zatoki przed Bordeaux. Po przejechaniu na drugi brzeg rzeki Garonny zaczęliśmy się przesuwać w kierunku morza – do miejscowości portowej Le Verdon-sur-Mer. W odległości ok. 1 km od lądu cumowały dwa statki handlowo-towarowe: *Clan Fergusson* i *Royal Scotsman*, do których pod osłoną nocy dowożono nas łodziami. Przed rejsem wszystko musieliśmy wyrzucić. Niby nic wartościowego nie mieliśmy, ale każdy miał jakąś pamiątkę sentymentalną, z którą ciężko było się rozstać (ja miałem grudkę ziemi z naszego gospodarstwa, zawiniętą w chustkę mamy).

I tak, zanim nastał świt 23 czerwca 1940 r., wyruszyliśmy w kierunku Anglii, w stałym pogotowiu, gdyż cały czas trwały naloty i w każdej chwili mogliśmy zostać zatopieni. Trzy dni i noc, z duszą na ramieniu, wlekliśmy się wzdłuż Zatoki Biskajskiej. Aż wreszcie dotarliśmy do celu.

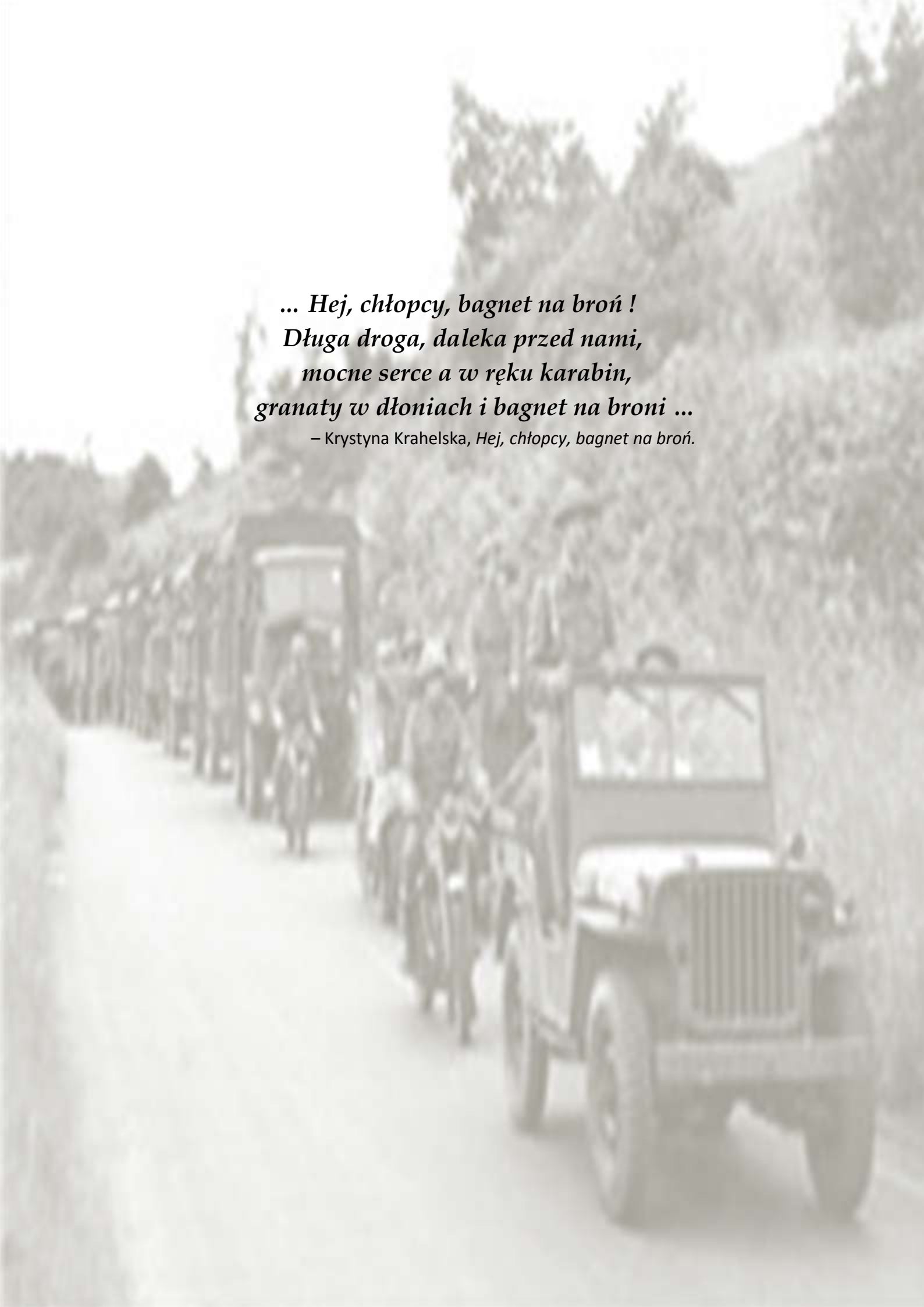


Szlak bojowy Wacława: 19 września 1939 r. – koniec czerwca 1940 r.

Źródło: praca własna autorki.

*... Hej, chłopcy, bagnet na broń !
Długa droga, daleka przed nami,
mocne serce a w ręku karabin,
granaty w dłoniach i bagnet na broni ...*

– Krystyna Kraheńska, Hej, chłopcy, bagnet na broń.



3. SZKOCKA KRATKA

Dlaczego kratka? Ponieważ tak zapamiętałem Szkocję: ich narodowe tartany są w kratkę, pogodę mają w kratkę i nasz pobyt także był w kratkę – raz lepiej, raz gorzej. To były najbardziej dłużące się cztery lata mojego życia.

Po przegranej Francji w pierwszym rzucie ewakuowano do Szkocji ok. 20 tys. żołnierzy, ale ciągle napływali kolejni; Anglicy nazywali nas turystami Sikorskiego. Przez następne lata byliśmy przerzucani co rusz w nowe miejsca w miarę, jak powstawały ośrodki szkoleniowe, w których byliśmy szkoleni i przygotowywani. Wszystko po to, by można było z nas sformować dywizję, która przystąpi do walki. Bardzo przykładaliśmy się do wszelkich zadań, gdyż chcieliśmy się wykazać i jak najszybciej przystąpić do ataku.

Ale po kolei. Najpierw szczęśliwie dołączyliśmy do Anglii – pod koniec czerwca 1940 r., do Liverpoolu; to duże miasto portowe. Poszedłem zobaczyć, jak wygląda. Jakaś miła pani zaczęła mi wpychać do ręki monetę. Nie chciałem wziąć – przecież my Polacy nie jesteśmy żebrakami – ale ona na siłę mi wcisnęła. Pięknie podziękowałem – były to 2 szylingi. No i cóż tu zrobić z tymi pieniędzmi? Z kolegą poszedłem do sklepu, starczyło na dwie paczki papierosów. Zaciągnęliśmy się dymem, pierwszy raz angielskim papierosem, a palić się chciało jak diabli. Papierosy rozczęstowałem wśród kolegów, a oni pytali: skąd ty wzięłeś pieniądze i jakim cudem zdobyłeś papierosy? Trzeba być takim miłym przystojniakiem jak ja – odpowiedziałem.

W Liverpoolu wsadzono nas do osobowego, luksusowego pociągu: każdy miał siedzące miejsce, po czterech do jednego stolika. Na stolikach było

wszystko do jedzenia i picia; prócz whisky, a szkoda, bo z przyjemnością spróbowałoby się jednego. I w takich oto komfortach wyruszyliśmy.

Pierwszym przystankiem było Glasgow, gdzie już trochę w mniej komfortowych warunkach umieszczono nas w namiotach na boisku sportowym *Happendon Park*. Po kilku dniach pociągiem pojechaliśmy do Douglas i Crawford, gdzie też umieszczono nas w namiotach; za łóżka służyły nam grube koce, co przy szkockiej pogodzie, deszczowej i wilgotnej, było dość uciążliwe. Przybyło nas już wtedy ponad 16 tys. żołnierzy. A Szkoci nie byli przygotowani na przyjęcie takiej ilości osób, ale robili, co mogli. W Forfar ulokowało się Centrum Wyszkozenia Łączności, którego dowódcą został płk Heliodor Cępa. Szkolenia odbywały się w Forfar pod dowództwem kpt. Hieronima Kurka i w Blairgowrie pod dowództwem mjr. Jana Grajkowskiego.



Obóz polskich żołnierzy, w którym umieszczono jednostki broni pancernej, łączności, saperów i artylerii przeciwlotniczej; Szkocja, Crawford, jesień 1940 r.

Źródło: A. Rogoziński, *Wojska łączności i Polska 1 Dywizja Pancerna*.

W sierpniu 1940 r. został podpisany polsko-angielski traktat o formowaniu polskich oddziałów pod brytyjskim dowództwem. No i się zaczęło – wielka reorganizacja ściśle według brytyjskich etatów; te nieustanne: organizowanie, formowanie, oczekiwanie, dyplomacja, biurokracja... były dla nas najgorsze.

W tym samym czasie, w sierpniu 1940 r., Niemcy uderzyli na Anglię; przez trzy miesiące rozgrywała się tzw. bitwa o Anglię – dość specyficzna, gdyż tylko powietrzna. W bitwie tej brały udział cztery polskie dywizjony lotnicze: bombowe 300 i 301 oraz myśliwskie 302 i 303.

Po zakończeniu działań angielski premier Winston Churchill wypowiedział do pilotów słowa pochwały: „...Nigdy w dziejach wojen tak liczni nie zawdzięczają tak wiele tak nielicznym...”. Szkoda tylko, że bardzo szybko zapomniał o naszych zasługach i wkładzie w tę wojnę; a i później: w Teheranie, Jałcie i Poczdamie też zapomniał. Wszyscy inni także zapomnieli. Ale to odrębny temat; wiadomo, jak potoczyły się po przepychankach politycznych nasze powojenne losy. Wtedy też została z nas oficjalnie sformowana jednostka – Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski we wrześniu 1940 r. wydał rozkaz utworzenia I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Za niespełna rok, w czerwcu 1941 r. Niemcy ruszyli na Sowieców (operacja *Barbarossa*). Ale tym razem jednak *blitzkrieg* im się nie udał; sytuacja uległa więc zmianie. Hitler w swojej bucie tym właśnie posunięciem pokrzyżował się; na szczęście dla nas. A Sowieci, nie mając w tej sytuacji wyjścia, dołączyli do naszej grupy Sprzymierzonych.

W związku z tym w lipcu 1941 r. między Polską a ZSRR został podpisany tzw. Układ Sikorski–Majski, na mocy którego m.in. Polacy wywiezieni do łagrów i więzień we wrześniu 1939 r. zostali wypuszczeni (niestety, jak się później okazało się, nie wszyscy). Rozpoczęło się formowanie armii, nad którą dowództwo objął gen. Władysław Anders, który został zwolniony z więzienia NKWD na Łubiance. Wiosną 1942 r. żołnierzy zaczęto przetrzucać przez Morze Kaspijskie na Bliski Wschód: do Iranu, Iraku i Palestyny. Doszło do połączenia Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie i Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. We wrześniu 1942 r. została utworzona Armia Polska na Wschodzie, a następnie w kwietniu 1943 r. II Korpus Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, który pod koniec 1943 r. został przetrzucony do Włoch, gdzie wziął udział w wielu bitwach, m.in. w okolicach Monte Cassino (od 17 stycznia do 19 maja 1944 r.) z ważnym przełamaniem *Linii Gustawa*, Ankony (od 18 czerwca do 18 lipca 1944 r.), Bolonii (od 9 do 21 kwietnia 1945 r.) i wielu innych. Oczywiście myśleli wtedy tak, jak my, że kolejnym etapem będą walki z Sowiecami. I tak samo się zawiedli.



Formowanie 6. Lwowskiej Dywizji Piechoty – jednostki Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR pod dowództwem gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza; Rosja, Tockoje, 1941 r.
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/6Lwowska_Dywizja_Piechoty#/media/File:Tockoje.JPG, domena publiczna (dostęp 01.12.2016).



Oficerowie Wojska Polskiego i Armii Czerwonej podczas ćwiczeń, z prawej strony siedzi gen. Władysław Anders; zima 1941/42 (temperatura dochodziła wtedy do -57°C).
Źródło: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Si%C5%82y_Zbrojne_w_ZSRR_\(1941%E2%80%931942\)#/media/File:Jangi-Yul.JPG](https://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Si%C5%82y_Zbrojne_w_ZSRR_(1941%E2%80%931942)#/media/File:Jangi-Yul.JPG), domena publiczna (dostęp 01.12.2016).

Stalin co prawda zgodził się na warunki układu, ale robił wszystko, by nie dopuścić do uwolnienia polskich żołnierzy, których na terenie ZSRR przebywało wówczas ok. 240 tys. Szacuje się, że zdołano wyprowadzić ok. 120 tys. osób, czyli połowę; reszta została tam na zawsze: ok. 22 tys. oficerów rozstrzelano już wcześniej, wiosną 1940 r., m.in. w Katyniu, Charkowie, Twerze..., a pozostali umarli z głodu, wycieńczenia, chorób. Na nasze zapytania o polskich jeńców Stalin odpowiadał, że prawdopodobnie uciekli do Mandżurii. Sprawa się wydała, gdy trochę później – w kwietniu 1943 r. Niemcy zaczęli odkrywać groby pomordowanych polskich oficerów i winą obarczyli Sowietów, którzy temu kategorycznie zaprzeczyli. Niemcy wystąpili więc do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z wnioskiem o zbadanie sprawy, powołując też swoją komisję. Także Polacy wystąpili z takim wnioskiem, co dało Stalinowi powód do zerwania stosunków dyplomatycznych i oskarżenia nas o zdradę i współpracę z Hitlerem. Wobec czego państwa zachodnie, w ramach sojuszu, pomagały zatuszować sprawę. Nasz wódz – gen. Sikorski był jednak nieugięty i mocno drążył temat. A prawda była taka, że Stalin już wówczas miał w głowie plan zrobienia z Polski jednej ze swych republik, na co Sikorski absolutnie się nie zgadzał. Zgromadzone w trakcie badań dowody jednoznacznie wskazały, że zbrodni dokonali Sowietci (do czego oficjalnie przyznali się dopiero w 1990 r.).



Informacja o wzrastającej liczbie ofiar katyńskich z listą ofiar; *Goniec Krakowski* z 4 lipca 1943 r.

Źródło: CBN Polona, <https://polona.pl/item/goniec-krakowski-1943-wydanie-nadzwyczajne-4-lipca,Nzg0ODM4ODg/0/#info:metadata> (dostęp 08.12.2016).



СССР

НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

„ марта 1940 г.

№ 794/5

г. МОСКВА

130 41
13 144 07
СОВ. СЕКРЕТНО

07 5.III-40 г.

Ц К В К П (6)

товарищу С Т А Л И Н У

Лаврентий Берия

В лагерях для военнопленных НКВД СССР и в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в настоящее время содержится большое количество бывших офицеров польской армии, бывших работников польской полиции и разведывательных органов, членов польских националистических к-р партий, участников вскрытых к-р повстанческих организаций, перебежчиков и др. Все они являются заклятыми врагами советской власти, преданными ненависти к советскому строю.

Военнопленные офицеры и полицейские, находясь в лагерях, пытаются продолжать к-р работу, ведут антисоветскую агитацию. Каждый из них только и ждет освобождения, чтобы иметь возможность активно включиться в борьбу против советской власти.

Органами НКВД в западных областях Украины и Белоруссии вскрыт ряд к-р повстанческих организаций. Во всех этих к-р организациях активную руководящую роль играли бывшие офицеры бывшей польской армии, бывшие полицейские и жандармы.

Среди задержанных перебежчиков и нарушителей гос-

Г. Калинин - 31
Каганович - 32

Pierwsza strona wniosku Ławrientija Berii z 5 marca 1940 r., uzasadniającego wykonanie kary śmierci na polskich jeńcach, zaakceptowanego podpisami przez Stalina, Mołotowa i Mikojana.

Źródło: By Lavrentiy Beria - РГАСПИ Ф. 17 оп. 166 дело 621 лист 130. Подлинник. Scan from <http://katyn.ru/index.php?go=Pages&in=view&id=6>This is a colour photocopy of official document residing in the Russian archive RGASPI, a b/w copy of which had been legally transferred into the property of Polish Government, and first published in Poland in 1992, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2815542>, domena publiczna (dostęp 01.12.2016).

Подлежит возврату в течение 24 часов
во 2-ю часть Особого Сектора ЦК

(Пост. ПБ ЦК от 5.V.27 г., пр. № 100, п. 5)

СТРОГО СЕКРЕТНО
(Из О. П.)

Всесоюзная Коммунистическая Партия (большевиков). ЦЕНТРАЛЬНЫЙ КОМИТЕТ

№ П18/144.

Тов. Берия.

5 марта 1940 г.

Выписка из протокола № 13 заседания Политбюро ЦК от 193 г.

Решение от 5.Ш.40г.

144.- Вопрос НКВД СССР.

1. Предложить НКВД СССР:

1) Дела о находящихся в лагерях для военнопленных 14.700 человек бывших польских офицеров, чиновников, помещиков, полицейских, разведчиков, жандармов, осадников и тюремщиков,

2) а также дела об арестованных и находящихся в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в количестве 11.000 человек членов различных к-р шпионских и диверсионных организаций, бывших помещиков, фабрикантов, бывших польских офицеров, чиновников и перебежчиков - рассмотреть в особом порядке, с применением к ним высшей меры наказания - расстрела.

II. Рассмотрение дел провести без вызова арестованных и без пред"явления обвинения, постановления об окончании следствия и обвинительного заключения - в следующем порядке:

а) на лиц, находящихся в лагерях военно-пленных - по справкам, представляемым Управлением по делам военнопленных НКВД СССР,

б) на лиц, арестованных - по справкам из дел, представляемым НКВД УССР и НКВД ВССР.

III. Рассмотрение дел и вынесение решения возложить на тройку, в составе т.т. Меркулова, Кабулова и Ваштакова (начальник 1-го Спецотдела НКВД СССР).

СЕКРЕТАРЬ ЦК

4НК

К сведению.
Товарищам, получающим конспиративные документы, не следует их передавать или знакомить с ними кого бы то ни было, если нет на то разрешения ЦК РКП(б).
Отметка и дата ознакомления делается на каждом документе лично товарищем, которому документ адресован, и за его личной подписью.
Основание: Постановление Президиума ЦК РКП(б) от 19.VIII-24 г.

Pierwsza strona decyzji o zamordowaniu Polaków, podjęta i podpisana przez KC WKP(b) 5 marca 1940 r.

Źródło: By Lavrentiy Beria - РГАСПИ Ф. 17 оп. 166 дело 621 лист 130. Подлинник. Scan from <http://katyn.ru/index.php?go=Pages&in=view&id=6>This is a colour photocopy of official document residing in the Russian archive RGASPI, a b/w copy of which had been legally transferred into the property of Polish Government, and first published in Poland in 1992., <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2815542>, domena publiczna (dostęp 01.12.2016).

W tym okresie: od sierpnia do grudnia 1941 r. polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego walczyła w Libii – w oblężonym Tobruku, który był strategicznie bardzo ważnym portem przeładunkowym w Afryce Północnej. Wszyscy alianccy żołnierze, bohatersko broniący miasta, zostali nazwani przez Niemców *Szczurami Tobruku* i pod taką właśnie nazwą przeszli do historii.

Sytuacja ponownie zmieniła się, gdy 7 grudnia 1941 r. Japonia zaatakowała amerykańską bazę na wyspach hawajskich w Pearl Harbor, tym samym rozpoczynając wojnę na Pacyfiku. Z zaskoczenia, też bez wypowiedzenia wojny – taki japoński *blitzkrieg*. Wówczas do konfliktu w Europie przystąpiła Ameryka, która weszła w stan wojny z Japonią, a więc i zarazem z jej sojusznikami: Niemcami i Włochami. Do naszych sił dołączyła nowa, liczna i bogata armia; dostaliśmy potężny zastrzyk w ludziach i uzbrojeniu.

Wiele krajów wypowiedziało wówczas wojnę Japonii, ale ciekawe jest, że także Polska; zresztą po raz pierwszy i jedyny w XX w. (konflikty zbrojne z Niemcami i ZSRR rozpoczęte zostały przez napaść, bez wypowiedzenia wojny przez żadną ze stron). Oczywiście tak naprawdę do żadnych bezpośrednich walk nie doszło. Oficjalne zakończenie tej naszej przedziwnej wojny nastąpiło dopiero po szesnastu latach, po podpisaniu układu w lutym 1957 r. Premier Japonii Hideki Tōjō został przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu uznany za winnego ciężkich zbrodni wojennych oraz masowego ludobójstwa ok. 8 mln osób i powieszony w Tokio w grudniu 1948 r.

Dopisek autorki: Dziennik Ustaw Rządu RP Na Uchodźstwie z dn. 20 grudnia 1941 r.:

„...Na podstawie art. 12 lit. f ustawy konstytucyjnej stanowią na wniosek Rady Ministrów, że Rzeczpospolita Polska znajduje się począwszy od dnia 11 grudnia 1941 roku w stanie wojny z Imperium Japońskim...”.

Wypowiedzenie wojny nie zostało przyjęte przez premiera Japonii, generała Cesarskiej Armii Japońskiej Hideki Tōjō:

„...Wyzwania Polaków nie przyjmujemy. Polacy, bijąc się o swoją wolność, wypowiedzieli nam wojnę pod presją Wielkiej Brytanii...”.

Ale wracając do tematu: pierwszym naszym zadaniem było pilnowanie wschodniego odcinka wybrzeża Szkocji – od zatoki Firth of Forth do miasta Montrose – żeby Niemcy nie wylądowali; było to ok. 120 mil, czyli ok. 200 km. Wybrzeże zostało podzielone na mniejsze odcinki; ja z moim szwadronem dostaliśmy wyznaczony teren w hrabstwie Angus. Każdy miał do wykonania swoje obowiązki, np. łącznościowcy prowadzili nasłuchy, przechwytywali depeche, przekazywali informacje..., saperzy zajmowali się minowaniem wybrzeża i budowaniem zabezpieczeń... Niekiedy zdarzały się naloty; mieliśmy rozkaz, by wtedy uciekać w pole, ale mnie nigdy nie chciało się wyłazić z przyczepy (wyposażonej w urządzenia łączności, na których pracowałem). Jak to się mówi: raz się żyje... Z tego powodu któregoś razu wpakowałem się w niezłe tarapaty – długo musiałem się tłumaczyć, ale i tak skończyło się naganą.

25 lutego 1942 r. sformowano 1. Dywizję Pancerną, do której wcielono naszą 10. Brygadę Kawalerii Pancерnej; od kwietnia dowództwo nad dywizją objął gen. Stanisław Maczek. Znałem generała, gdyż wcześniej, w latach 1935 – 38 był dowódcą piechoty mojej macierzystej jednostki: 7DP w Częstochowie (a ja w tym czasie, dokładnie w 1937 r. odbywałem ćwiczenia rezerwy). Dowódcą łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie został płk Heliodor Cępa. Od wiosny 1942 r. zaczęto organizować oddziały. Mnie po wielu reorganizacjach ostatecznie przydzielono do baonu łączności pod dowództwem mjr. Jana Grajkowskiego, do 10. szwadronu pod dowództwem por. Jana Kowala, który został przyporządkowany pod 10. Brygadę Kawalerii Pancерnej. Wtedy też awansowałem do stopnia kaprała.

Po oficjalnym utworzeniu dywizji przydzielono nam stałe miejsce stacjonowania: na południu Szkocji, na terenach *lowlands* (niziny), w sześciu hrabstwach. Zakwaterowanie mieliśmy już w budynkach: koszarach, fabrykach, hotelach...; większość została ulokowana w Galashiels, a reszta w Duns, Kelso, Melrose, Lauder, Haddington. Łączności dostał się komfortowy hotel *Hydro* w pobliżu Melrose. Wszyscy bardzo nam zazdrościli i nazywali nas *pałacowym bractwem kurkowym*, co było kompilacją kilku spraw: naszego lokum (które po poprzednich miejscach jawiło się jako przepiękny pałac), swoistego bractwa łącznościowców od nazwiska naszego dowódcy kpt. Kurka oraz europejskiej, średniowiecznej organizacji *Bractwa Kurkowego*.



Klifowe wybrzeże Morza Północnego, którego obrona była pierwszym zadaniem polskich żołnierzy w Szkocji.
Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2010 r.



Wacław (pierwszy od prawej) z kolegami ze szwadronu łączności; Szkocja, lata 1941–42
(na pagonie ma jedną belkę, czyli przed awansem do stopnia kaprała).
Źródło: archiwum autorki.



Wacław (pierwszy od lewej) z kolegami ze szwadronu łączności; Szkocja, lata 1941–42
(na pagonie ma jedną belkę, czyli przed awansem do stopnia kaprała).



Wacław (po lewej stronie) z kolegą ze szwadronu łączności; Szkocja, lata 1941–44.
Źródło zdjęć: archiwum autorki.

Okolice Melrose (na południe od Edynburga) to przepiękne miejsce z panoramą na wzgórza Eildon Hills. W pobliżu płynie rzeka Tweed, znana z bogactwa w ryby; często więc chodziłem z wędką, gdyż to bardzo uspokajające zajęcie. Nieopodal – w opactwie Dryburgh znajdował się klasztor, a obok cmentarz, gdzie pochowany jest szkocki pisarz Walter Scott. W murowanym budynku stało jego biurko i krzesło wyrzeźbione w litym pniu drzewa, w którym ponoć siedział i pisał książki. Ja także w tym krześle siadywałem, tylko książek nie pisałem; ale za to dużo rozmyślałem – o sytuacji, kraju, bliskich...



Grób Sir Waltera Scotta
(1771–1832)
w opactwie Dryburgh.
Źródło: By Pasicles – Own
work,CC0,[https://en.
wikipedia.org/wiki/Walter_
Scott#/media/ File:
Walter_Scott_grave_
Dryburgh_Abbey_
20140527.jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/Walter_Scott#/media/File:Walter_Scott_grave_Dryburgh_Abbey_20140527.jpg)
domena publiczna
(dostęp 03.12.2016).



Wacław łowi ryby;
Szkocja, lata 1941–44.
Źródło: archiwum autorki.

Każdy nasz dzień wyglądał wówczas podobnie: pobudka o godz. 7, śniadanie i cały dzień szkolenia i ćwiczenia, z przerwą ok. południa na obiad. A potem *five o'clock* – koniec zajęć i wolne. Raz w tygodniu jeździliśmy do wioski Springfield (w hrabstwie Fife) do szpitala, by wykąpać się i oddać rzeczy do prania; w tygodniu musieliśmy jakoś radzić sobie sami: myliśmy się i praliśmy w miskach lub w rzece czy jeziorze. Czasu wolnego było tak wiele, że aż do znudzenia; coś trzeba było robić, by zagłuszyć myśli i nie zwariować. Często więc grywaliśmy w pokera, ja zawsze szczęśliwie. Niektórzy koledzy siadali do gry, a ja pytałem: po co siadasz? – I tak ze mną nie wygrasz. Chodziliśmy też po barach; piwa można było pić, ile dusza zapagnie, ale whisky tylko jeden kieliszek. Szkoci także chodzili na piwo do barów. Nieraz mówiliśmy barmanowi, by podał im po kieliszku whisky. Oni byli zdziwieni, mówili, że nie zamawiali i wtedy barman wskazywał na nas. Szkoci pięknie dziękowali i nigdy nie odmawiali. Raz w tygodniu odbywały się dancingi. Szkotki bardzo chętnie przystawały z Polakami, gdyż byliśmy dżentelmenami, prawiącymi komplementy i zawsze całującymi w rękę. I tak nawiązywały się znajomości, przyjaźnie i miłości. Na początku oczywiście była bariera językowa, bo nikt z nas, szeregowych żołnierzy, nie znał angielskiego, ale uczyliśmy się pilnie i z czasem mogliśmy się już bez trudu porozumiewać. Chodziliśmy też do kina i na koncerty, które urządzali Szkoci dla polskich żołnierzy. W Forfar (stolicy hrabstwa Angus, uznawanym za miejsce narodzin Szkocji) powstało całe polskie miasteczko. Mieliśmy najpierw dwie polskie gazety, wydawane od 1940 r.: w Szkocji *Dziennik Żołnierza* i w Londynie *Dziennik Polski*, a później od stycznia 1944 r., po ich połączeniu powstał *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza*, wydawany w Londynie.

Naszymi śladami podążał zespół audycji radiowych ze Lwowa *Wesoła Lwowska Fala*, który ostatecznie dotarł do Szkocji, gdzie dawał liczne występy dla polskich żołnierzy. Zespół ten już wcześniej – we francuskim obozie Coëtquidan – został zmobilizowany do Polskich Sił Zbrojnych i wcielony do 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, a jego członkowie zostali oficerami. W skład zespołu wchodził m.in.: Wiktor Budzyński, Szczepcio i Tońcio, Włada Majewska, Mira Grelichowska, Wincenty Rapacki, Stanisław Wasiuczyński, Ludwik Bojczuk, Henryk Hausman i wielu innych. Przeszli z nami cały szlak bojowy, umilając ponurą żołnierską dolę. Pamiętam dobrze ich występy, a jeden, który dali w Wersalu, był przeznaczony specjalnie dla naszej kompanii

łączości. Mieliśmy swoją ulubioną piosenkę, której słowa napisał Wiktor Budzyński; jej fragment: „...Jeden nas łączy los i jeden łączy ból, jedna tęsknota do tych lasów, do tych pól. Jedna nas łączy dola lepsza albo zła, w Polaku Polak brata dziś na pewno ma. Wrócimy tam wszyscy razem i młodzi, i starzy. Wrócimy tam, aby zerwać Ojczyźnie kajdany. Wrócimy tam, gdzie nasz dom, gdzie nasz kraj kochany...”.



Publiczność na występie *Lwowskiej Fali*;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 18-351-3.



Spotkanie generała
S. Maczka z *Lwowską*
Falą; Holandia,
Breda, 1944 r.
Źródło: T. Fabiański,
Sylwetki Falowców
[w:] Cracovia
Leopolis, 1/2015.



Szkoccy dudziarze z Cameronians – Scottish Rifles (Pułku Szkockich Strzelb) w trakcie przedstawienia. Za nimi polscy żołnierze, nowo przybyli do obozu szkoleniowego (we francuskich mundurach). Szkocja, Crawford, 1940 r. Źródło: archiwum autorki.



Koszary wojskowe z XVIII w. czynne do dziś; Szkocja, Fort George.
Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2010 r.

I tak schodził rok po roku. Najbardziej smutno było w Wigilię i Święta Bożego Narodzenia. Wtedy było się myślni przy rodzinie. Nie miałem żadnych wiadomości od rodziców, braci, sióstr. Nie wiedziałem też, co się dzieje w Polsce. Szkoci nie obchodzą ani Wigilii, ani Bożego Narodzenia – jest to związane z ich wiarą, zapoczątkowaną w 1517 r. przez Marcina Lutra reformacją, w wyniku której za sprawą Johna Knoxa w 1560 r. powstał Kościół Szkocki i religią panującą stał się prezbiteriański kalwinizm. Zabroniono praktykowania wszelkich innych obrządków, uznając je za pogańskie. My jednak staraliśmy się wszędzie święta obchodzić tradycyjnie, w miarę możliwości oczywiście, np. nie mając opłatków, przełamywaliśmy się chlebem, różne drzewa uznawaliśmy za choinki, a kolędy można śpiewać wszędzie.



Polscy żołnierze kontynuowali tradycje świąteczne, co z zaciekawieniem było obserwowane i uwieczniane przez Szkotów, np. kartką świąteczną z 1942 r. z napisem: „Polski Święty Mikołaj wśród szkockich dzieci”. W Szkocji po prawie 400 latach – od 1958 r. zaczęto obchodzić Święta Bożego Narodzenia (jednakże bez Wigilii).

Źródło: <https://pl-pl.facebook.com/mojaszkoja/> (dostęp 28.12.2018).

Każdy żołnierz raz w roku dostawał urlop – przepustkę na miesiąc. Wtedy jeździłem i zwiedzałem: Leeds, Londyn, Edynburg, Glasgow i wiele innych miast. Wszędzie były hotele dla żołnierzy za niewielką opłatą. W Londynie bardzo często były naloty; na dancingu zawsze ogłaszano nalot i kto nie wytrzymał nerwowo, to uciekał do schronu lub kolejki podziemnej, gdzie były wyznaczone miejsca. Ja zostawałem, gdyż w czasie nalotu sala dancinowa częściowo pustoszała i dopiero wtedy można było luźno potańczyć. Często grane były smętne walce i nie raz i nie dwa oczy zachodziły mi łzami. W jednej z takich chwil jakaś kobieta spytała: co ci się stało? Odpowiedziałem, że nic, że oczy mnie rozboleły; ale ona zrozumiała, że myślałem o Polsce i moich bliskich. Szkoci rozumieli nasz smutek, nasze rozterki duchowe i współczuli nam w naszym tułaczym życiu. Ale tak naprawdę tego nikt do końca nie zrozumie, kto w takich okolicznościach się nie znalazł; wyrzucony z domu – i tego swojego, rodzinnego i z własnego kraju. To jest nostalgia i ogromna tęsknota za Ojczyzną i swoimi kochanymi bliskimi. Ktoś może pomyśleć, że jak to? Przecież była wojna, a my na dancingi chodziliśmy? A cóż było robić, by nie zwariować? Ale dość tych sentymentów. Byłem żołnierzem – bić Niemców, jak można i gdzie można – to było moim najważniejszym zadaniem.

A skąd na to wszystko mieliśmy pieniądze? Otóż w Anglii wojsko było zawodowe i wszyscy dostawali żołd. Szeregowiec, jak ja, miał jeden funt na dekadę (10 dni), a dla przykładu górnik zarabiał 8–10 funtów na miesiąc. Funt składał się 20 szylingów, a szyling z 12 pensów – np. czekolada kosztowała 4 pensy, funt (niecałe pół kilo) pomarańczy 8 pensów; od plutonowego w górę dostawało się jedną butelkę whisky na miesiąc. Tak więc żołnierze (a już z pewnością wyżsi rangą) mieli całkiem znośny żołd. Ale i tak były problemy z zakupami, gdyż Niemcy zatapiali wiele okrętów i towary nie docierały.

A jeśli mowa o pieniądzach, to nie sposób pominąć największego fałszerstwa z okresu wojny. Niemcy, chcąc ekonomicznie zniszczyć Anglię, wpadli na pomysł fałszowania funtów. Pomysłodawcą był Alfred Naujocks (tenże sam, który kierował prowokacją gliwicką), a dowodzącym Bernhard Krüger (operacja została nazwana jego imieniem *Bernhard*). W tym celu Niemcy wyszukali w więzieniach specjalistów z różnych dziedzin: drukarzy, grawerów, malarzy, chemików... ok. 140 osób, wśród których byli także Polacy.

Osoby te zostały przewiezione do obozu w Sachsenhausen pod Berlinem, gdzie zorganizowano specjalne laboratorium. Okazało się, że materiałem używanym do produkcji funtów był len, a więc tani i dostępny surowiec. Specjalistom udało się podrobić ok. 150 tajnych znaków zabezpieczających. Pierwsza partia podróbek wyszła w roku 1941. Później, w 1945 r., gdy front się zbliżał, przenieśli wszystko do Austrii, koło jeziora Toplitz. Gdy nadchodziło wyzwolenie skrzynie wraz z pieniędzmi zatopili w tym jeziorze (część tego łupu wyłowiono w 1959 r.). Szacowano, że Niemcy podrobili miliardy funtów; być może nawet połowa funtów znajdujących się w obiegu po wojnie była fałszywa – Anglicy mieli więc nie lada problem.

Dopisek autorki: kilku więźniom udało się uciec i napisać wspomnienia np. R. Rajzner, *Losy nieopowiedziane* oraz A. Burger, *Devil's Workshop*. Wiele informacji zawarła wnuczka Bernharda Krügera – Charlotte Krüger w książce *Mój dziadek fałszerz*. Na podstawie książki Adolfa Burgera w 2007 r. został nakręcony film *Falszerze*.

Przez pewien okres przebywałem na rekonwalescencji w gościnie u szkockiej rodziny niedaleko jeziora Loch Ness. To byli jedni z najwspanialszych ludzi, jakich w życiu spotkałem; bardzo się o mnie troszczyli, dbali i pomagali we wszystkim (wcześniej dopadła mnie rwa kulszowa i musiałem się doleczyć). Obszedłem kilkakrotnie dookoła całe jezioro – ma długość prawie 40 km – spacerowałem i wypatrywałem *Nessie* (podobno po raz pierwszy widzianej w tym jeziorze już w VI wieku). To żart oczywiście, choć niektórzy twierdzili, że widzieli potwora, który ponoć od 1933 r. często wynurzał się w okolicy zamku. Lubiałem przysiąść na zamkowej ławeczce i wypatrywać *Nessie*. Aczkolwiek był to tylko pretekst – rozmyślałem wówczas o zupełnie innych sprawach.

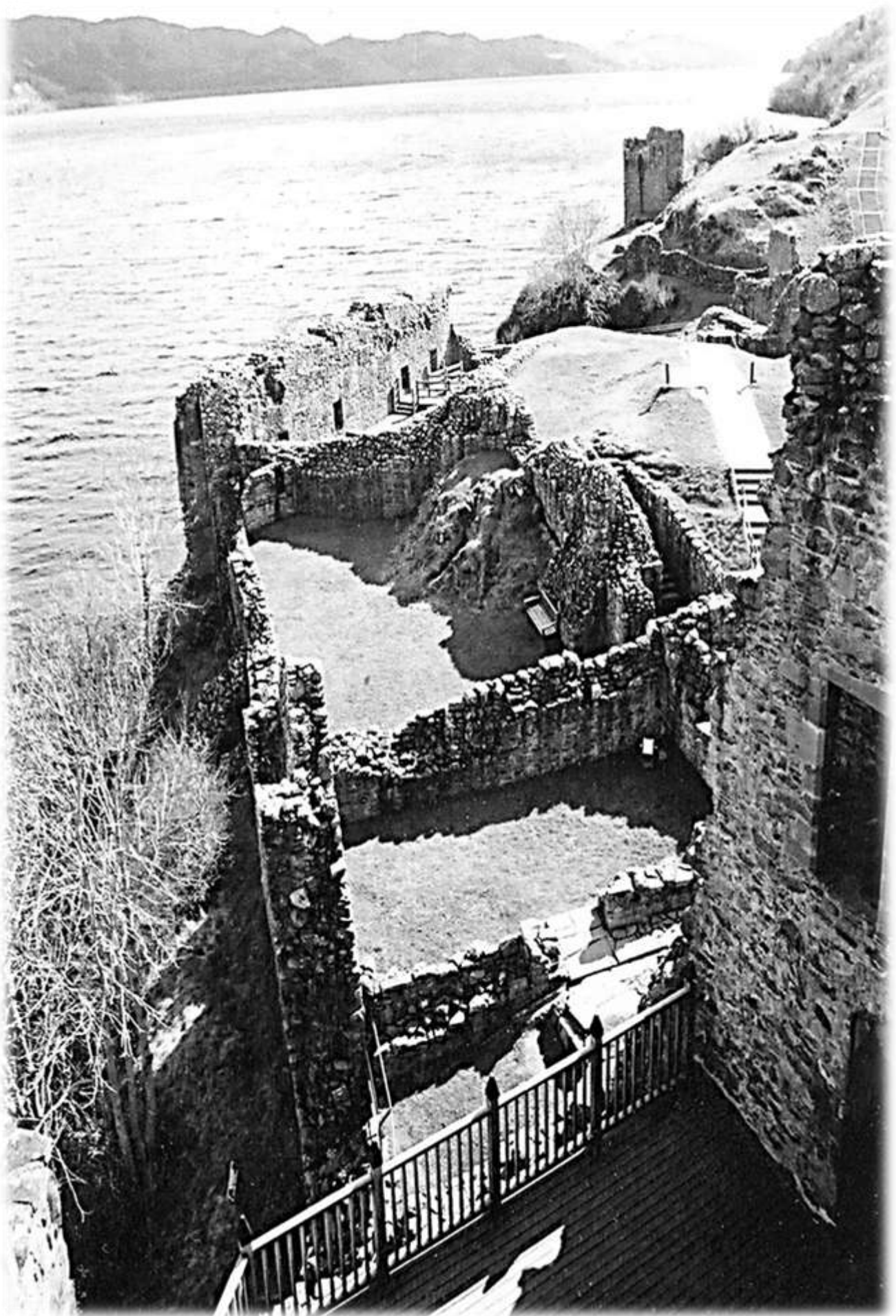
Dopisek autorki: mój Tata z wielkim sentymentem wracał myślami, wspomnieniami i opowieściami do pobytu w Szkocji, bardzo ciepło i przyjaźnie wspominając Szkotów. Pojechałam więc pozwiedzać Szkocję, poznać Szkotów i odszukać miejsca, które 70 lat wcześniej przemierzał. Udało mi się odwiedzić wiele z nich m.in. wybrzeże w hrabstwie Angus, Forfar, Aberdeen, Glasgow, Edynburg, Dundee, koszary wojskowe w Fort George oraz zamek Urquhart nad Loch Ness – ten z ławeczką... Też na niej posiedziałam i porozmyślałam: o

tamtych, ale także i o obecnych czasach, ulegając i poddając się magicznej aurze continuum: przeszłość – teraźniejszość – przyszłość.





Wacław nad Loch Ness; Szkocja, 1940 r. Źródło zdjęć: archiwum autorki.



Nad Loch Ness: pozostałości XIII-wiecznego zamku Urquhart (z kamienną ławeczką).

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2010 r.

W 1943 r. nasz szwadron łączności został przeniesiony do Kelso. I znów mieliśmy szczęście, gdyż wraz z kolegami zostaliśmy zakwaterowani w przepięknej willi położonej w parku, gdzie warunki były komfortowe. Wkrótce miały się rozpocząć bardzo intensywne przygotowania do inwazji, a pobytem w tym pięknym miejscu chyba chciano nam umilić życie.

Wydawało mi się wtedy, że jest nas bardzo wielu, ale podobno było nas zbyt mało do sformowania dywizji, bardzo dokładnie opisanej w instrukcjach brytyjskich etatów i dlatego ciągle ściągano posiłki. Docierali do nas m.in. Polacy, którzy brali udział w walkach we Francji, sporo przyjechało z armii wyprowadzonej z ZSRR przez gen. Władysława Andersa, dołączali też żołnierze przymusowo wcieleni do Wehrmachtu oraz ochotnicy z całego świata. A trzeba nadmienić, że wstępowanie w nasze szeregi było całkowicie dobrowolne. Taka właśnie była ta nasza dywizja: zlepek ochotników z różnych stron świata. Ale wszystkich nas łączył jeden cel: walka o swój kraj. I pomimo wielu różnic, to właśnie ten cel był najważniejszy – pozwolił nam dojść do porozumienia i stworzyć silną, spójną jedność.

Kilka słów odnośnie Żydów. Nigdy nie byłem antysemitą; w wojsku miałem wielu kolegów żydowskiego pochodzenia – jeden z nich nawet dostał Krzyż Walecznych. Od 1943 r. Żydzi masowo uciekali z Wojska Polskiego, tłumacząc się prześladowaniami. Było to absolutnie wierutne kłamstwo – nikt z nas w żaden sposób ich nie dyskryminował. Ani ich, ani nikogo innego, gdyż cała nasza armia była zróżnicowana pod wieloma względami: rasy, narodowości, pochodzenia, religii, poglądów... Prawda była taka, że Żydzi byli werbowani przez tajniaków i przewożeni do Palestyny, która krótko po wojnie, w 1947 r. została podzielona na dwa państwa: arabskie i żydowskie. A już w następnym roku powstało państwo Izrael. Taki więc był prawdziwy powód ich ucieczek.

Zawsze nam mówiono: wy – żołnierze jesteście ambasadorami Polski; jak będziecie postępować, tak Szkoci, Anglicy, Francuzi i inni będą myśleć o całym naszym narodzie. Zdarzył się taki incydent: jeden z naszych żołnierzy ukradł w pociągu 20 funtów i został złapany. Dostał wyrok sądu angielskiego, skazujący go na 3 miesiące więzienia. Anglicy przysłali do naszego szwadronu list, że jeśli zaręczymy za niego i się podpiszemy, to zostanie zwolniony. Dowódca odczytał list na zbiórce – nikt z nas się nie podpisał; odpowiedzieliśmy: niech idzie siedzieć. Nie wiem, co się z nim stało, w każdym razie do nas już nie wrócił.

Miejscowa ludność często pytała nas: co robiliśmy w Polsce, gdzie pracowaliśmy, jak żyliśmy... No cóż, trzeba przyznać, że trochę zmyślaliśmy, by dobrze się zaprezentować. Najczęściej odpowiadaliśmy, że rodzice mieli majątek ziemski lub fabrykę. Szkoci trochę się temu dziwili: to u was nie było robotników ani rolników, tylko sami bogaci ludzie? Pytali też, dlaczego na naszych odznakach jest wizerunek wiewiórki. Pierwszy raz, jak to usłyszałem, to zdębiałem. O czym oni mówią? O co im chodzi z tą wiewiórką? Najpierw nas to irytowało, ale potem bardziej śmieszyło. Może i faktycznie nasza odznaka: szyszak wraz ze skrzydłem husarskim w kole pancernym z pomarańczowym tłem mogła dla obcokrajowca, nieznającego naszej historii, trochę przypominać wiewiórkę. A już całkiem później spodobała nam się ta nazwa i sami zaczęliśmy jej używać, mówiąc o sobie *wiewiórki*.

Wiewiórka

Odznaka o wymiarach 70 x 48 mm,
wyhaftowana na sukiennej
podkładce,
przszyta do lewego rękawa
munduru.

Szyszak – hełm husarski wraz ze
skrzydłem husarskim, składającym się
trzynastu piór z białymi kontuszami
(nawiązanie do husarii – polskiej
w kole pancernym (nawiązanie do
brygady zmotoryzowanej).
Pomarańczowo-czarna kolorystyka
odznaki nawiązuje do barw broni
pancernej.

Źródło: zdjęcie munduru
Wacława
z kolekcji autorki.



z
jazdy)

Przez całe lato 1943 r. byliśmy na manewrach w Newmarket; to był taki sprawdzian dla naszej dywizji. Wtedy też otrzymaliśmy szokującą wiadomość: 4 lipca 1943 r. około godz. 23 miała miejsce katastrofa samolotu startującego z Gibraltaru do Anglii, w drodze powrotnej z Bliskiego Wschodu, w której zginęło 16 osób, w tym nasz Wódz Naczelny – gen. Władysław Sikorski. Pojawiały się różne komentarze na ten temat. Generał był zagorzałym przeciwnikiem ludzi z tzw. Sanacji i gdy tylko nadarzyła się okazja, to właśnie dla nich zorganizował więzienie – najpierw we Francji, a później na szkockiej wyspie Bute (zwanej Wyspą Węży), do którego trafiło ok. 1700 osób. Nie zgadzał się także na oddanie Polski pod wpływ Sowieców. Jednym słowem: od początku wiedzieliśmy, że nie był to zwykły wypadek, lecz zamach. Podejrzewani byli wszyscy zainteresowani jego śmiercią, a było ich naprawdę wielu: Rosjanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Polacy też.

Generał Sikorski był niewygodny dla bardzo wielu osób i dlatego został zlikwidowany. Moje zdanie i innych żołnierzy było takie, że tą robotę zrobili Anglicy. A swoją drogą to bardzo dziwne, że do dziś okoliczności jego śmierci nie zostały wyjaśnione. Chociaż właściwie wcale nie dziwne; wpierw zostało wszystko dobrze przygotowane, a potem świetnie zatuszowane, by nigdy nikt nie odkrył prawdy.

Dopisek autorki: po tylu latach – upływie wymaganych 50 lat oraz wielu obietnicach – akta z archiwów brytyjskich nadal nie zostały w całości odtajnione. W 1993 r. zostały udostępnione, ale tylko częściowo, co niewiele nowego wniosło do sprawy, a okres utajnienia archiwaliów z niewiadomych powodów wydłużono na kolejnych 40 lat. Inne archiwa: francuskie, rosyjskie, niemieckie... także w tej kwestii są niedostępne. Zagadka zamachu do chwili obecnej nadal pozostaje więc w sferze domysłów i hipotez. Czy prawda kiedykolwiek ujrzy światło dzienne? A jeśli tak, to co pokaże?

Więcej na ten temat m.in. w książkach T. A. Kisielewskiego:

Zamach. Tropem zabójców generała Sikorskiego,

Zabójcy. Widma wychodzą z cienia,

*Gibraltar '43. Jak zginął generał Sikorski,
Gibraltar i Katyń. Co kryją archiwa rosyjskie i brytyjskie,
Po zamachu. Urowadzenie córki generała Sikorskiego i śmierć adiutanta.*

Śmierć generała wpłynęła na nas bardzo przygnębiająco. Ja wraz z dwunastoma kolegami zostaliśmy wytypowani do wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych w Londynie, które trwały trzy dni. Smutna to była ceremonia: w szpalerze kilku tysięcy żołnierzy i dostojników z wielu państw nasz generał został przeniesiony do Katedry Westminster, a następnie na cmentarz polski w Newark k/Nottingham pod Londynem. Na Wawelu jest ponoć przygotowywane miejsce dla generała. Za czasów PRL nie mógł być przeniesiony, potem także tego nie zrobiono – leży do dziś na obczyźnie. Ja nie doczekam, ale mam nadzieję, że kiedyś spocznie na polskiej ziemi.

Dopisek autorki: Waclaw zakończył pisać pamiętnik wcześniej. Ale doczekał tej chwili: 17 września 1993 r. gen. Władysław Sikorski spoczął w Katedrze Wawelskiej. Dla mojego taty był to bardzo ważny, wzruszający i wzbudzający wiele skrajnych emocji dzień. Z jednej strony przywołujący bardzo bolesne wspomnienia, a z drugiej strony przynoszący poczucie spokoju i sprawiedliwości.



Warta żołnierzy 1DPanc. przy trumnie gen. Władysława Sikorskiego.

Źródło: NAC, sygn. 18-99-15.

Nowym Naczelnym Wodzem po śmierci gen. Władysława Sikorskiego został gen. Kazimierz Sosnkowski. Po powrocie z pogrzebu zaczęła się znów – któraś z kolei reorganizacja naszych jednostek wojskowych. W takich okolicznościach zaczęły się przygotowania 1DPanc. do desantu.

Znaleźliśmy się w bardzo trudnym położeniu, gdyż aliantów wcale nie obchodził los naszego kraju. Ale za to dyktowali warunki, a my mogliśmy się na nie zgodzić lub nie. Nasi dowódcy zapewne próbowali wynegocjować jak najlepsze, ale zostaliśmy postawieni w takiej sytuacji: albo przystaniemy na ich warunki, albo w ogóle nie weźmiemy udziału w desancie. A na to nie mogliśmy sobie pozwolić, gdyż przekreśliłoby to nasze dążenia – powrót do kraju.

No właśnie, jakoś tak sobie wtedy myślałem, że po desancie będziemy oczywiście walczyć, ale i też kierować się w stronę Polski, by jak najszybciej dołączyć do naszych i wspomóc ich w walce. Rzeczywistość okazała się jednak inna, a droga do Polski była jeszcze bardzo daleka.

W latach 1942–44 przyjeżdżali do nas na wizytacje różni dostojnicy: angielska królewska para Jerzy VI i Elżbieta z córkami Małgorzatą i Elżbietą, król Jugosławii Piotr II, Winston Churchill, Charles de Gaulle, Dwight Eisenhower, Bernard Law Montgomery, Władysław Sikorski, Władysław Anders i wiele innych osobistości. W chwili, gdy docierała do nas informacja o takiej wizycie, zawsze w jednostce był wielki rejwach, gdyż wszyscy przyglądali się nam uważnie, sprawdzając, jak przebiegają szkolenia i przygotowania oraz czy wszystko odbywa się zgodnie z planem. A my bardzo denerwowaliśmy się, gdyż chcieliśmy wypaść jak najlepiej.

Marszałek Montgomery to był bardzo dziwny z wyglądu i sposobu bycia człowiek, ale o tym później. Któregoś razu wlaź na beczkę i przemawiał do nas żołnierzy – między innymi było takie zdanie: „Pójdziemy razem zabijać Niemców”, co bardzo nam się spodobało. Oczywiście prawdą jest, że jego zachowania były mocno teatralne, ale my – zwykli żołnierze wówczas chyba potrzebowaliśmy takich wzniosłych gestów, gdyż to, w obliczu jednej wielkiej niewiadomej pomagało nam psychicznie. Będąc w naprawdę trudnej sytuacji, każdy gest, który podnosi na duchu, odczytuje się jako dobry. A ta sytuacja miała miejsce w Kelso, na początku marca 1944 r.; dobrze to pamiętam, gdyż za kilka dni – 19 marca nasza dywizja została postawiona w stan mobilizacji.



Gen. Bernard Law Montgomery; Szkocja, marzec 1944 r.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Od lewej strony: szpaler żołnierzy 1DPanc., płk dypl. Stanisław Maczek, gen. Bernard Law Montgomery; Szkocja, lata 1942–44. Źródło: archiwum autorki.



Wizyta gen. Władysława Sikorskiego (drugi od lewej);
Szkocja, lata 1942–43. Źródło: NAC, sygn. 21-89-1.



Wizyta króla Jugosławii Piotra II (w pierwszym rzędzie drugi od lewej);
Szkocja, lata 1943–44. Źródło: NAC, sygn. 21-86-1.



Gen. Dwight Eisenhower (pierwszy z lewej) z wizytą; lata 1942–44.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



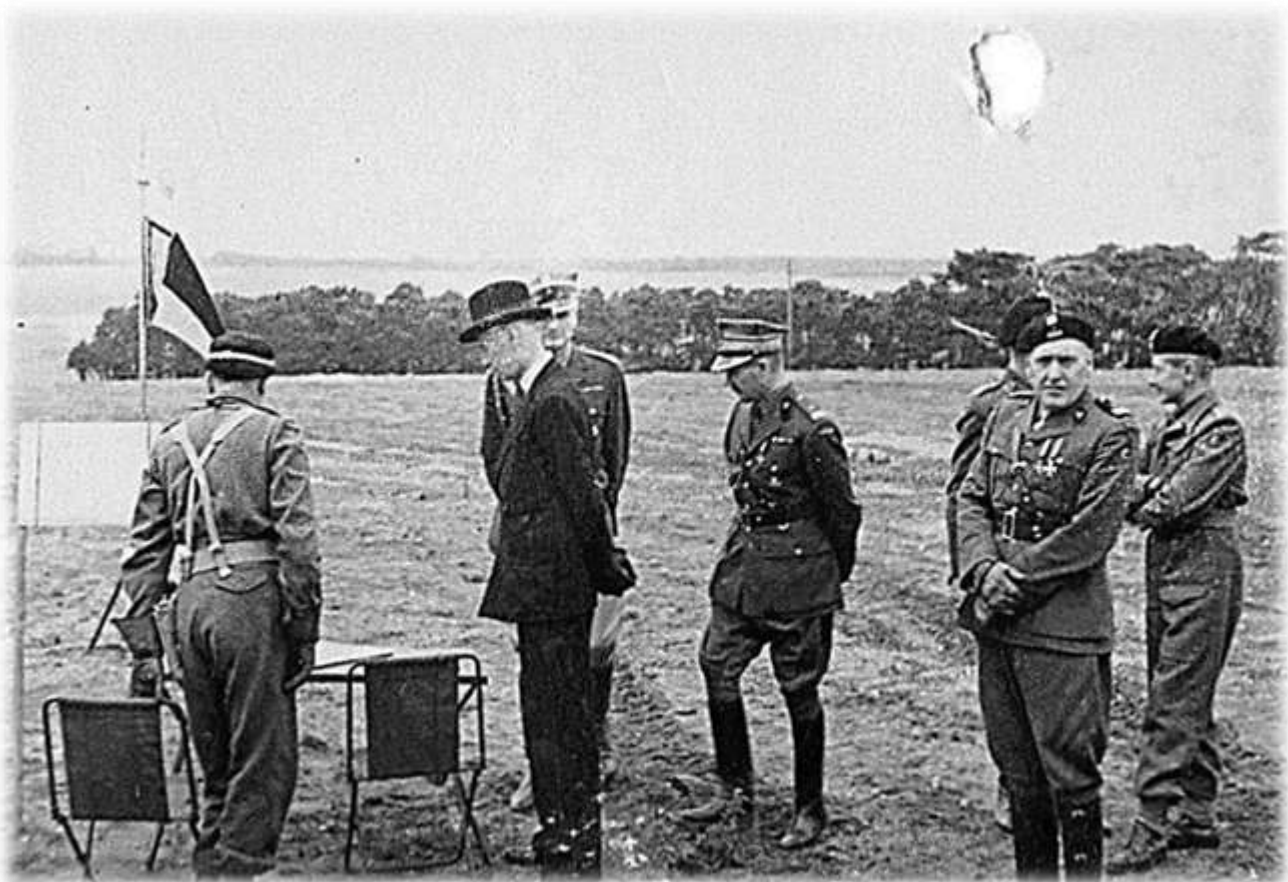
Premierzy Winston Churchill i Władysław Sikorski z wizytą;
Anglia, Douglas, 1943 r. Źródło: NAC, sygn. 24-357.



Defilada 1DPanc.; od lewej strony na trybunie stoją:
gen. Władysław Sikorski, król Anglii Jerzy VI, królowa Elżbieta;
Szkocja, Forfar, marzec 1941 r. Źródło: NAC, sygn. 21-85-1.



Prezydent RP Władysław Raczkiewicz (po cywilnemu), Minister Obrony Narodowej Marian Kukiel
(na lewo za prezydentem) i płk dypl. Stanisław Maczek; Szkocja, lata 1942–44. Źródło: NAC, sygn. 21-90.



Wizyta prezydenta Władysława Raczkiewicza (w kapeluszu),
na dolnym zdjęciu drugi z prawej strony płk dypl. Stanisław Maczek;
Szkocja, lata 1942–44. Źródło: archiwum autorki.



Od lewej strony: płk dypl. Kazimierz Dworak, płk dypl. Stanisław Maczek;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-27.



Po lewej stronie płk dypl. Stanisław Maczek, obok rotmistrz T. Wysocki w czołgu Cromwell;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-43.



Z wizytą w 1. Dywizji Panczernej:

drugi od lewej strony gen. Władysław Sikorski, w środku premier Winston Churchill, drugi od prawej strony gen. Charles de Gaulle, w tle czołg Cruiser MkIIACS (A10); Anglia, Fernsham, luty 1941 r.

Źródło: By Horton (Capt) War Office official photographer – Imperial War Museum id: Art.IWM PST 8134, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Władysław_Sikorski#/media/File:Winston_Churchill,_Władysław_Sikorski,_and_General_Charles_de_Gaulle_following_a_Cruiser_Mk_IIA_CS_\(A10\)_tank.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Władysław_Sikorski#/media/File:Winston_Churchill,_Władysław_Sikorski,_and_General_Charles_de_Gaulle_following_a_Cruiser_Mk_IIA_CS_(A10)_tank.jpg),
domena publiczna (dostęp 10.12.2016).

Wielokrotnie wyjeżdżaliśmy na ćwiczenia. Wiosną przerzucono nas do przepięknej miejscowości Bridlington nad morzem, gdzie plaża należała do najpiękniejszych w Anglii. Blisko, w Scarborough, znajdował się ośrodek szkoleniowy. Tam zastał nas *D-Day* (6 czerwca 1944 r.) – rozpoczęła się operacja *Overlord*, do której nasza dywizja wkroczyła najpóźniej, dopiero w końcu lipca. A trzeba przyznać, że byliśmy wówczas już całkiem sporą dywizją, liczącą około 16 tys. osób (sam tylko mój batalion łączności liczył ok. 800 żołnierzy), prawie 500 dział, bez mała 400 czołgów i ponad 4 tys. pojazdów tzw. różnych. Gdybyśmy ustawili wszystkie nasze pojazdy w kolumnie, to zajęlibyśmy ok. 200 km drogi, tj. np. odległość z Częstochowy do Warszawy.

Dwa słowa o orężu, którym dysponowała nasza dywizja (szkoda, że nie mieliśmy takiego we wrześniu 1939 r.; może wszystko potoczyłoby się inaczej):

- pojazdy
czołgi: Sherman, Cromwell, Churchill, Stuart,
transportery opancerzone: Universal Carrier, Loyd Carrier, Scout Car,
samochody: Bedford, Jeep,
motocykle: BSA, Matchless,
- artyleria
przeciwlotnicza: działa Bofors 20 i 40mm,
przeciwpancerna: niszczyciele czołgów M10, miotacze granatników PIAT, działa przeciwczołgowe 6 i 17-funtowe, moździerz kaliber 2, 3, 4.2, działa Mark II 25-funtowe, haubicoarmaty 25-funtowe, granaty odłamkowe Mills, granaty ręczne,
- karabiny, pistolety, rewolwery: Vickers, Bren, Browning, Thompson, Sten, Enfield, Vis,
- wyposażenie pomocnicze: wykrywacze min, sprzęt łączności...

i inne ekwipunki, znajdujące się na wyposażeniu floty lądowej, powietrznej i morskiej, którymi dysponowały jednostki grupy *Sprzymierzonych*. Ciekawostką jest, że cały świat dla wozów pancernych używa nazwy *tank*, a tylko w Polsce funkcjonuje nazwa *czołg*. Ta nazwa wywodzi się od porównania wozu do czołgającego się smoka przez por. Władysława Kohutnickiego w 1919 r. I taka nazwa się przyjęła, a smok stał się symbolem jednostek pancernych.



Kolumna transportowa piechoty 1DPanc.,
transporter opancerzony Universal Carrier
i samochody ciężarowe z żołnierzami.
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 18-328-48.



Kolumna transportowa 1DPanc.; Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-49.



Kolumna transportowa piechoty 1DPanc.,
samochody Jeep i Bedford; Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-54.



Kolumna transportowa piechoty 1DPanc., samochody Bedford;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-57.



Żołnierze 1DPanc.w czołgu Churchill I;
Szkocja, lata 1942–44. Źródło: NAC, sygn. 21-87-1.



Czołg Sherman podczas operacji *Overlord*.

Źródło: By Sgt. Christie, No 5 Army Film & Photographic Unit – This is photograph B5348 from the collections of the Imperial War Museums, https://pl.wikipedia.org/wiki/M4_Sherman#/media/File:Sherman_tank_and_Horsa_glider.jpg, domena publiczna (dostęp 19.12.2016).



Żołnierze 1DPanc. w czołgu Cromwell;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-45.



Gąsienicowy lekki transporter opancerzony Universal Carrier, wyposażony w ckm Vickers 7,7mm.
Źródło: By Lieut. Alexander M. Stirton, Library and Archives Canada under the reproduction reference number PA-189892, https://pl.wikipedia.org/wiki/Universal_Carrier#/media/File:Universal_Carrier_A189892-v6.jpg, domena publiczna (dostęp 19.12.2016).



Kołowy transporter opancerzony M3 Scout Car, zwany też White Scout Car (transporterów tych często używali łącznościowcy, gdyż wyposażone były w radiostacje).

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/M3_Scout_Car#/media/File:Pattons-M3A1-scout-car-1.jpg, domena publiczna (dostęp 21.12.2016).



Baraki wojskowe, tzw. *beczki śmiechu*; Anglia, marzec 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 24-586-7.



Żołnierze 1DPanc. na ćwiczeniach;
Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 18-328-65.

Kilka słów o mojej dziedzinie – łączności i o wynalazkach Polaków. Najpierw o nadajniku *Błyskawica* – jedynej w Europie radiostacji fonicznej (nadawczej do emitowania fal radiowych o jednej częstotliwości). Jej twórcami byli częstochowanie: Antoni Zębik ps. *Biegły* i Bolesław Dróżdź. Znałem Antoniego, gdyż w chwili wybuchu wojny był dowódcą radiostacji w naszej 7. Dywizji Piechoty. *Błyskawicę* konstruowali najpierw w domu A. Zębika w Alei NMP, a później na obrzeżach miasta, w dzielnicy Raków – na strychu (dokładnie w kominie domu B. Dróżdźa), w bardzo ubogich i trudnych warunkach; prace trwały przez kilka miesięcy 1943 r. *Błyskawica* była używana przez Armię Krajową w Powstaniu Warszawskim (1 sierpnia – 3 października 1944 r.), a jej sygnałem była pieśń *Warszawianka*. Pierwszy komunikat nadano 8 sierpnia o godz. 9.45, a ostatni 4 października – po upadku powstania, po czym została zniszczona, by nie wpadła w ręce wroga. Trochę później powstała druga radiostacja powstańcza *Burza*.



Antoni Zębik z radiostacją *Błyskawica*.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum Powstania Warszawskiego; Warszawa 2017 r.

Dopisek autorki: po 60-ciu latach – 8 sierpnia 2004 r. o godz. 9.45 *Błyskawica* ponownie się odezwała: „Halo! Tu Błyskawica. Stacja nadawcza Armii Krajowej w Warszawie, na fali 32,8 i 52,1 metra...” i będzie nadawać do 4 października, corocznie. Na powitanie zostały odczytane przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego autentyczne słowa pierwszego komunikatu. Replikę skonstruował twórca jej oryginału i przekazał do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Inny Polak – Henryk Magnuski w 1940 r., pracując w Ameryce dla Motoroli, skonstruował przenośną radiostację SCR-536, potocznie zwaną Handie–Talkie; miała zasięg 1,5–5 km. Trochę później, za dwa lata, drugą SCR-300, zwaną Walkie–Talkie o zasięgu 5–6 km i ciężarze tylko ok. 15 kg. Nasze radiotelefony były przełomowym wynalazkiem, dającym olbrzymią przewagę siłom alianckim.



Żołnierz z SCR-536, tzw. Handie–Talkie.

Źródło: <https://pl.wikipedia.org/wiki/SCR-536#/media/File:>

Portable_radio_SCR536.png, domena publiczna (dostęp 28.12.2016).

Podobnie jak było w Polsce, tak i tu nasza łączność składała się z trzech grup: przewodowej, radiowej oraz środków pomocniczych, z ogromną ilością szyfrów i kodów zabezpieczających. Tylko tutaj nie nazywano nas drucikami i pająkami, lecz kryliśmy się pod kryptonimami ptaków: jaskółek i gołębi.

W łączności przewodowej korzystaliśmy z następujących sprzętów:

- telefonów
brytyjskich: SETFMkII, SETDMkV, SETDMkVI, SETL ,
amerykańskich: EE8B, TP9,
- łącznic
brytyjskich: U/CMkII,
amerykańskich: BD 71, BD 72, F&F,
- telegrafów
brytyjskich: Morse’a FullerphoneMkIV,
amerykańskich: TG5B.

Kilka zdjęć sprzętów łączności, używanych przez żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Źródło: M. Hucal, *Sprzęt łączności wojskowej na przestrzeni lat.*



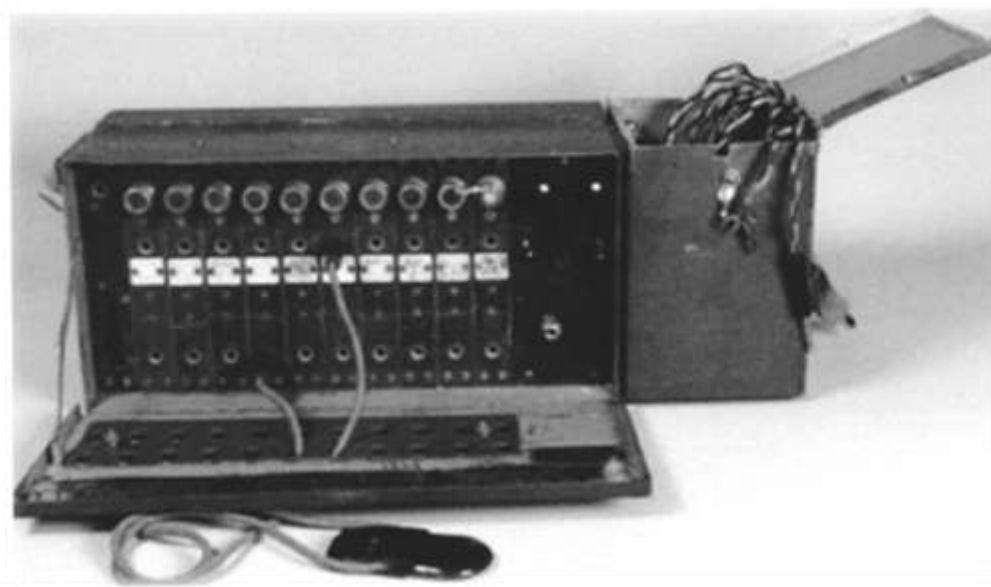
Brytyjski telefon polowy SETFMkII.



Brytyjski telefon polowy SETL.



Amerykański telefon
polowy EE8B
(w pokrowcu skórzanym
i brezentowym).



Brytyjska łącznica
polowa
U/CMkII
(10-numerowa).



Brytyjska łącznica F&F.



Amerykański aparat telegraficzny TG5B.

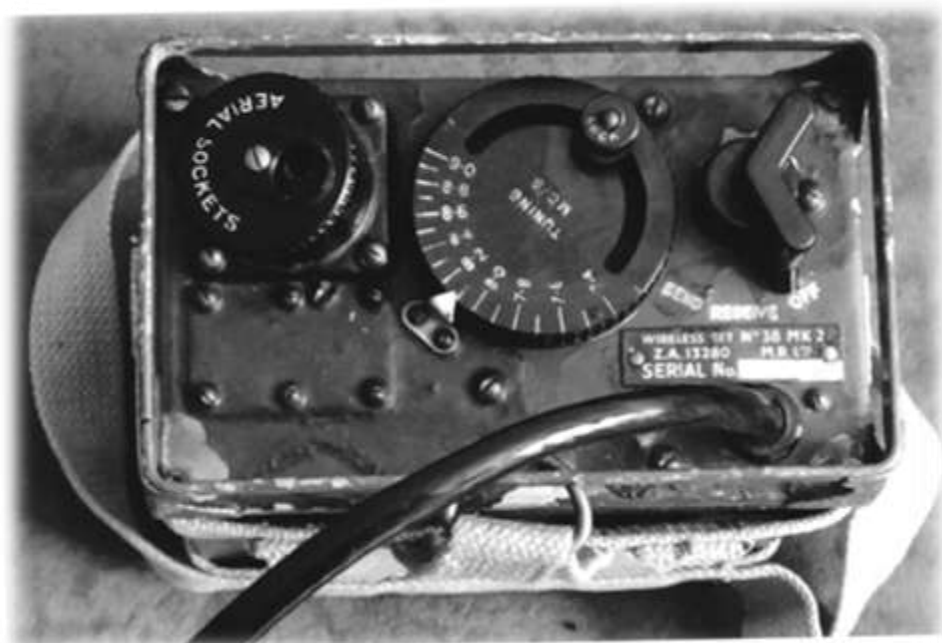


Brytyjski aparat telegraficzny
Morse'a FullerphoneMkIV.

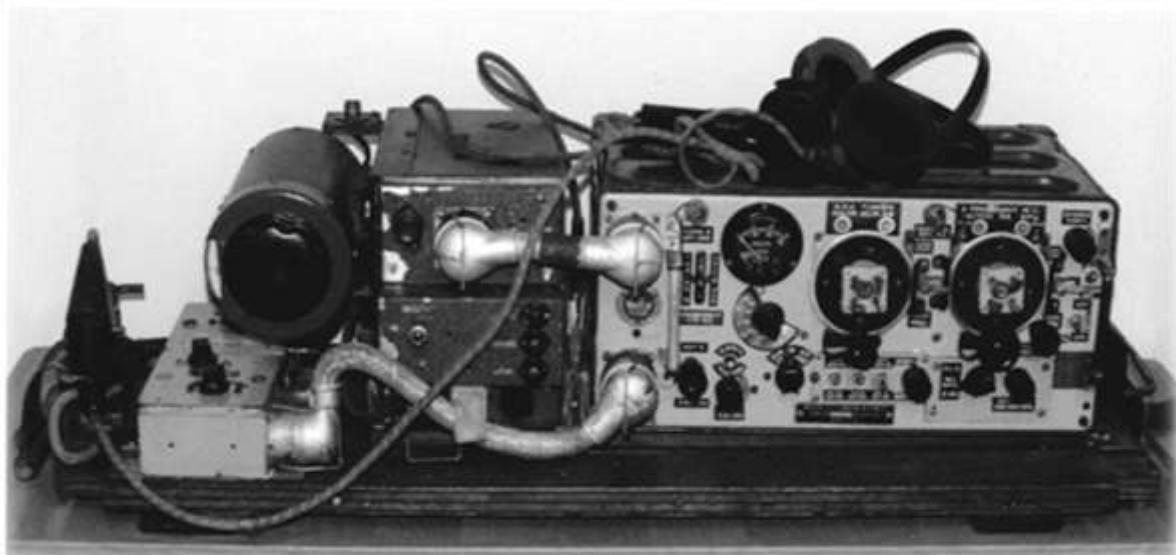
W drugiej grupie – radiowej podstawową naszą radiostacją małego zasięgu (ok. 2 km) była brytyjska Wireless Set nr 38 MK2 (w skrócie WS38). Na wyposażeniu mieliśmy oczywiście wiele innych sprzętów:

- radiostacje
brytyjskie: WS11, WS12, WS18, WS19, WS21, WS22, WS38,
amerykańskie: SCR284, SCR299, SCR300, SCR536, SCR694,
- odbiorniki
brytyjskie: R107, R1132, PCR,
kanadyjskie: R103,
amerykańskie: BC312N.

Brytyjska radiostacja
WS38.



Brytyjska
radiostacja
WS19.





Brytyjski
odbiornik
R1132.



Brytyjski
odbiornik
R107.



Kanadyjski
odbiornik
R103.

Amerykańska radiostacja SCR300,
tzw. Walkie-Talkie.



Amerykańska radiostacja SCR536,
tzw. Handie-Talkie.

Amerykańska radiostacja SCR694.



W trzeciej grupie – w pomocniczych środkach łączności mieliśmy przede wszystkim brytyjskie aparaty sygnalizacji świetlnej oraz amerykańskie lampy sygnalizacyjne M227.



Brytyjski aparat sygnalizacji świetlnej, składający się z lampy sygnalizacyjnej, trójnożnej podstawy, skrzynki z kluczem telegraficznym do nadawania sygnałów alfabetem Morse'a i źródłem zasilania oraz parcianym pasem do przenoszenia zestawu. Ten egzemplarz brał udział w operacji *D-Day* (stanowi część bogatej kolekcji ppłk. Mieczysława Hucala – prezesa Światowego Związku Polskich Żołnierzy łączności).



Amerykańska lampa sygnalizacyjna M277 z kolekcji ppłk. M. Hucala.



Żołnierze 3. Brygady Strzelców; trzeci żołnierz od lewej z radiostacją WS38MK2, w tle namioty *beczki śmiechu*; Anglia, Scarborough, lipiec 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 18-328-15 (dostęp 05.01.2017).



Żołnierze z radiostacją SCR 300, tzw. Walkie-Talkie.
Źródło: <http://www.szpzl-zegrze.waw.pl/ocaliCodzapomnienia> (dostęp 05.01.2017).



Koleczy Waclawa z 10. Szwadronu łączności podczas ćwiczeń; Szkocja, 1941 r.
Źródło zdjęć: 11. Batalion Dowodzenia im. gen. broni Zygmunta Sadowskiego,
11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana Sobieskiego w Żaganiu,
<http://11bdow.wp.mil.pl/pl/10.html> (dostęp 16.01.2017).



Łącznościowcy – koledzy Waława.

Górne zdjęcie w trakcie pracy na radiostacjach, dolne zdjęcie w czasie wolnym; Szkocja, 1941 r.

Źródło zdjęć: 11. Batalion Dowodzenia im. gen. broni Zygmunta Sadowskiego,
11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej im. Króla Jana Sobieskiego w Żaganiu,
<http://11bdow.wp.mil.pl/pl/10.html> (dostęp 16.01.2017).

Pancerny wóz dowodzenia dowódcy 1DPanc. z obsługą;
od lewej strony:



plut. Z. Dębski,
wachm. J. Jaroszuk,
siedzi ppor.
A Rogoziński,
plut. W. Szpotowski,
kpt. E. Baszkiewicz.



Starszyzna dowództwa
łączności dywizji;
od lewej strony:
kpt. T. Rzeszowski,
siedzi mjr. B. Front,
klęczy por.
H. Kochański, leży ppłk.
J. Grajkowski, siedzi
kpt. F. Bissinger, klęczy
mjr. W. Woronowicz,
w koszuli
mjr. P. Chęchowski.



Łączność dowództwa:
szef wachm. F. Terpiłowski
z obsługą.

Źródło zdjęć: A. Rogoziński, *Wojska łączności...*

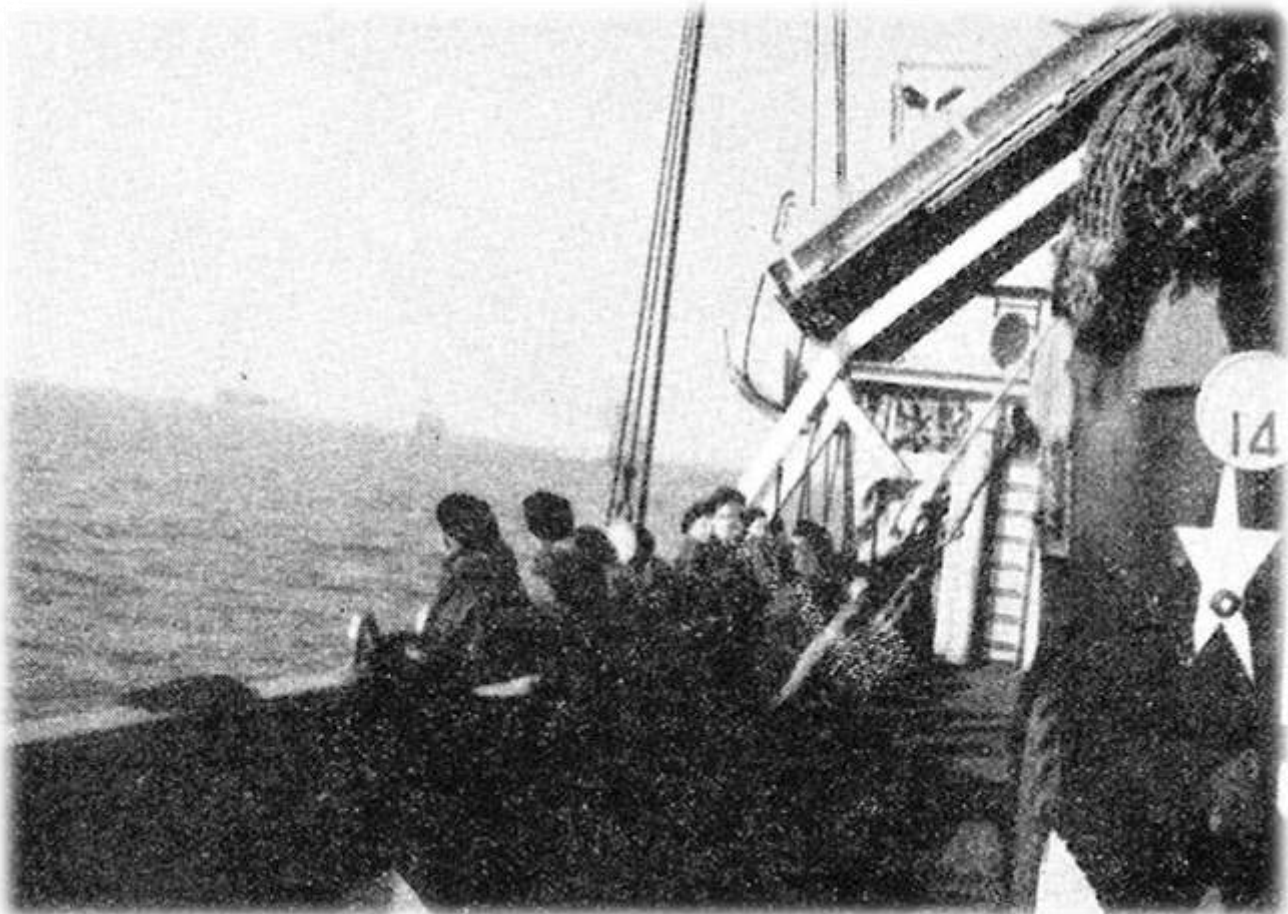
Krótko przed desantem, w kwietniu 1944 r., zdarzyła się tragiczna sytuacja. Podczas jednych z ostatnich ćwiczeń amerykańskich żołnierzy (o kryptonimie *Tygrys*) na plaży w Devon doszło do splotu nieszczęśliwych pomyłek, podczas których poszczególne grupy bombardowały się wzajemnie i strzelały do siebie. Zginęło wtedy bardzo wielu żołnierzy; nie wiem ilu, bo sprawa była owiana tajemnicą, ale szeptano, że zabitych zostało ponad tysiąc osób.

Zaczęliśmy posuwać się w kierunku Londynu. Postoje odbywały się w *beczkach śmiechu* – dużych półkolistych namiotach. Nie było w tym czasie przepustek i nie wolno było wychodzić do mijanych miast. A ja raz sobie pozwoliłem na wyjście – chciałem zobaczyć miasto; ale to się wydało. Następnego dnia był codzienny przegląd samochodów; ze spuszczoną głową stałem przy swoim, lecz mój dowódca por. Kowal ominął mnie, nawet na mnie nie spojrzawszy, poszedł do następnego samochodu. Była to dla mnie moralna kara, którą bardzo odczułem; po przeglądzie poszedłem do dowódcy przeprosić za swoje bezmyślne zachowanie.

W połowie lipca dotarliśmy do Aldershot (ok. 60 km od Londynu), gdzie znajdował się obóz, z którego wyruszały wszystkie jednostki 21. Grupy Armii, a pod koniec lipca przenieśliśmy się do Londynu. W mieście całe dzielnice były zniszczone przez rakiety V-1 (bardzo nowatorskie samoloty–pociski, które były startowane ze specjalnych wyrzutni i sterowane automatycznym pilotem); nazywaliśmy je latającymi bombami lub ślepogratami. Przed wypłynięciem przyjechał do nas nasz Prezydent Władysław Raczkiewicz zobaczyć, jak sobie radzimy i życzyć nam szczęścia. A trzeba przyznać, że Anglicy wszystko zorganizowali perfekcyjnie, z niesamowitą dokładnością – każdy był zaprowadzany na wyznaczone miejsce; wszystko było „dopięte na ostatni guzik”. A przynajmniej tak to wyglądało, bo jeśli coś dotyczy ludzi, to zwykle pojawiają się jakieś nagłe problemy; ale udało się wszystkiemu zaradzić. Zdziwiło mnie jednak, że ładowani byliśmy *bez ładu i składu*. Myślałem, że będziemy umieszczani szwadronami, a okazało się, że dokładnie nas wymieszano: łącznościowcy, saperzy, czołgiści, artylerzyści... Ale jednak było to bardzo przemyślane posunięcie, bo gdyby któryś okręt został zatopiony, to zginęłoby tylko po kilku żołnierzy z różnych jednostek, a nie np. wszyscy łącznościowcy.

Szybko i sprawnie załadowaliśmy się w porcie Tilbury pod Londynem na okręty, zacumowane na Tamizie. Cała nasza dywizja zajęła ok. 30 okrętów Liberty i wiele desantowych; w sumie tych okrętów było chyba ze 100. W czasie załadunku cały czas na Londyn spadały bomby; wyglądały jak wielkie kule ognia. Miasto było obstawione zaporowymi balonami na uwięzi – wiele bomb zawadzało o liny i spadało; był to naprawdę groźny widok. Ale na szczęście obyło się bez żadnych większych niespodzianek.

Późnym wieczorem ostatniego dnia lipca 1944 r. wypłynąłem przez kanał La Manche do Francji, którą nawiasem mówiąc, cztery lata wcześniej opuściłem. Ale przez te długie cztery lata wszystko się zmieniło. Już nie byliśmy w defensywie, jak wtedy. Wprost przeciwnie: teraz przyszedł czas na ofensywę, a my byliśmy na nią gotowi pod każdym względem: fizycznym i psychicznym. Z nadzieją i optymizmem zaczynaliśmy zupełnie nowy rozdział. Tyle tylko, że myśleliśmy wtedy, iż jest to nasz pierwszy krok w stronę Polski, by dołączyć do walk o nasz kraj. Niestety, tak się jednak nie stało, a droga do naszej Ojczyzny była jeszcze bardzo daleka.



1. Dywizja Pancerna wypływa z portu Tilbury; koniec lipca 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Gen. Stanisław Maczek (z lewej strony) z płk. Jerzym Levittoux – szefem sztabu 1DPanc.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.

Dopisek autorki: obaj ubrani są w skórzane, czarne płaszcze; to właśnie od tych płaszczy pochodziła nieformalna nazwa 1. Dywizji Pancernej: *Czarna Brygada* lub *Czarne Diabły*.

Oryginalny skórzany płaszcz wz. 1936, który generał nosił od 1938 r. do końca wojny, został w 1999 r. przekazany do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przez syna generała – prof. Andrzeja Maczka.



Mundur generała w 1998 r. jego syn przekazał do Muzeum Generała Maczka w Bredzie.

Źródło: <https://www.wiatrak.nl/13515/muzeum-generala-maczka-w-bredzie> (dostęp 15.05.2019).



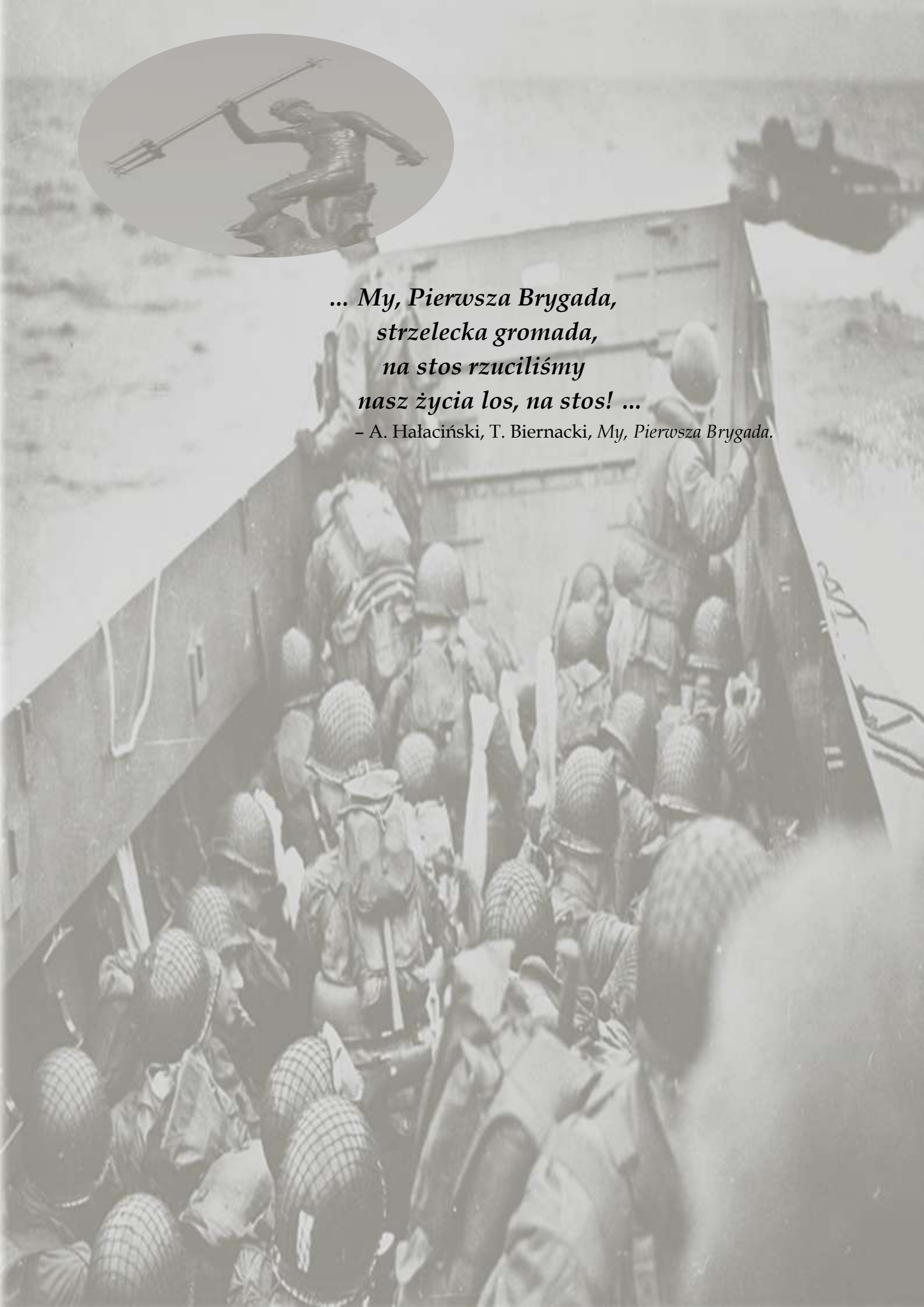
Szlak bojowy Wacława: koniec czerwca 1940 r. – 31 lipca 1944 r.

Źródło: praca własna autorki.



*... My, Pierwsza Brygada,
strzelecka gromada,
na stos rzuciliśmy
nasz życia los, na stos! ...*

- A. Hałaciński, T. Biernacki, My, Pierwsza Brygada.



4. NEPTUN W NORMANDII

To określenie ma dla mnie podwójne znaczenie. Po pierwsze: pod kryptonimem *Neptun* kryła się ściśle tajna akcja desantowa, a po drugie: wyobrażałem sobie wtedy, że nasza dywizja jest jak Neptun – rzymski bóg mórz i oceanów – który wynurza się z wody, by zniszczyć wroga. Tylko my zamiast na delfinach wptynęliśmy na normandzkie plaże barkami, a zamiast trójzębów w rękach mieliśmy karabiny.

Nareszcie, po tylu latach miało nadejść najważniejsze, na co tak niecierpliwie czekaliśmy. Wreszcie mieliśmy wkroczyć do walki z Niemcami i odpłacić się z nawiązką za wszystko, co nam zrobili. Nadchodził właśnie ten czas – nasz czas. A my chcieliśmy go wykorzystać najlepiej, jak można.

Cofając się nieco – pod koniec 1943 r. wreszcie drgnęło coś organizacyjnie. Powołano SHAEF: Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force, czyli Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych, na czele którego stanął generał Dwight Eisenhower (późniejszy 34. Prezydent Stanów Zjednoczonych); w ramach SHAEF utworzono dwie wielkie formacje wojskowe:

- 12. Grupę Armii pod amerykańskim dowództwem generała Omara Bradleya,
- 21. Grupę Armii pod brytyjskim dowództwem marszałka Bernarda Law Montgomery’ego.

My, jako jedyna polska dywizja wojsk lądowych, zostaliśmy przydzieleni do 21. Grupy Armii, do 1. Armii Kanadyjskiej, którą dowodził gen. Harry Crerar, a dokładniej do jej 2. Korpusu, którym dowodził gen. Guy Simonds.

Desant w Normandii to była bardzo dokładnie zaplanowana i przygotowana akcja, będąca częścią składową operacji *Overlord*. Tym razem wszystko zostało przemyślane, gdyż już wcześniej – w sierpniu 1942 r. miała miejsce nieudana próba desantu w Dieppe, gdzie wojska alianckie zostały rozgromione.

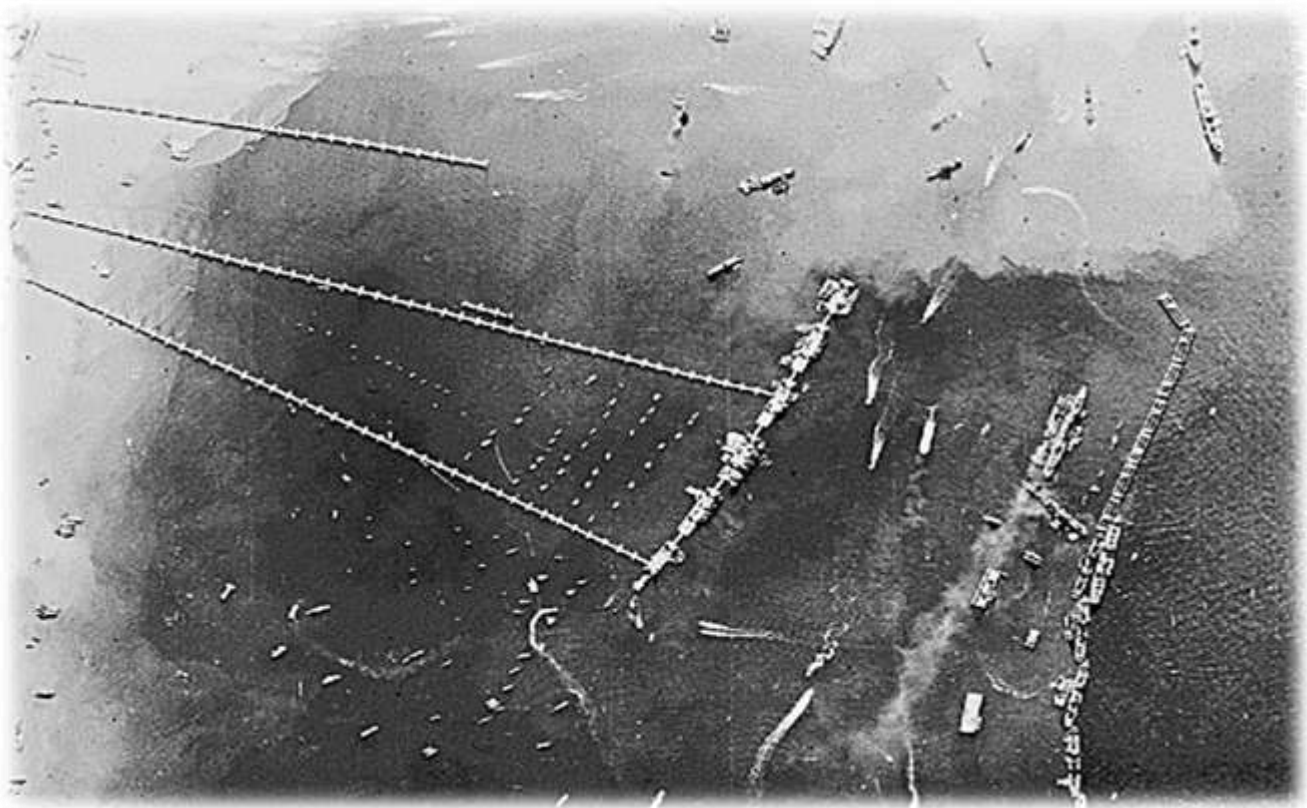
Dużo wcześniej rozpoczęła się potężna akcja dezinformacyjna Niemców. W ramach operacji *Bodyguard* rozpowszechniane były różne błędne wieści (o kryptonimach, m.in.: *Fortitude*, *Ferdinand*, *Graffham*, *Zeppelin...*), dotyczące głównie czasu i miejsca, np. że inwazja rozpocznie się jesienią, że będzie to w regionie Pas-de-Calais (czyli najkrótszą drogą) itp. Opracowane były dwa plany: pozorowany i rzeczywisty. Aby tę mistyfikację uwiarygodnić, podano, że lokuje się tam 1. Armia Amerykańska (fikcyjna), a dowódcą jest sam gen. George Patton. Po sukcesach generała w Afryce i na Sycylii Niemcy bardzo się go obawiali (zresztą gen. Patton naprawdę tam przyjechał, a po desancie objął dowództwo 3. Armii Amerykańskiej, wchodzącej w skład 12. Grupy Armii). Do ostatniej chwili pływały też tam i z powrotem barki i statki handlowe, ucharakteryzowane na wojskowe.

Było wiele różnych przygotowań do desantu, np. od 1942 roku w ramach operacji P.L.U.T.O. (Pipe Lines Under The Ocean, czyli *rurociąg na dnie oceanu*) zbudowano rurociąg, łączący Anglię z Francją; najpierw w poprzek Kanału La Manche, później rozciągnięty został w głąb lądu, dostarczając nam dziennie ok. 4 tys. ton paliwa. Zbudowano także olbrzymi sztuczny port Mulberry, do którego jako falochronu użyto uszkodzonych i zatopionych statków, m.in. polskich: Dragon i Modlin. Wybudowano też dwa ogromne dryfujące porty, których zadaniem było zaopatrywanie nas w początkowej fazie walk w sprzęt, broń, paliwo, żywność..., które po desancie zostały przeholowane.

Dopisek autorki: w rejonie Calais pracowała także *Ghost Army* – *Armia Duchów*; ściśle tajna amerykańska 23. Jednostka Specjalna, składająca się z ok. 1100 osób – artystów: malarzy, grafików, dźwiękowców..., która później także pracowała na szlaku bojowym. Zostały rozmieszczone gumowe i tekturowe atrapy: obozowiska, samolotów, czołgów..., a część z nich była uruchamiana za pomocą różnych pojazdów m.in. traktorów i jeepów, wstawionych do środka. Amerykanie nigdy nie przyznali się do istnienia tej jednostki, a jej członków obowiązywała poufność; klauzulę poufności zdjęto dopiero w 1996 r. Więcej informacji: <http://www.ghostarmy.org/>



Czterech żołnierzy podnoszących kilkunastotonowy czołg – strongmani? Nie, to gumowa atrapa czołgu. Ale wzbudzali wielki podziw i szacunek wśród okolicznej ludności, nieświadomej działań tej jednostki.
Źródło: J. Kneece, *Armia Duchów. Tajny oddział armii amerykańskiej na frontach II wojny światowej*.



Sztuczny port Mulberry; Francja, Arromanches, 1944 r.

Źródło: By Royal Air Force official photographer –

This is photograph C 4626 from the collections of the Imperial War Museums,
https://en.wikipedia.org/wiki/Mulberry_harbour#/media/File:MulberryB_-_Piers.jpg
domena publiczna (dostęp 22.12.2016)

Do dezinformacji i wywiadu niebagatelnie przyczynili się także tzw. *odwrócenia*, czyli podwójni agenci. Najbardziej znani, Hiszpan Juan Pujol Garcia ps. *Garbo* i *Arabel* oraz Serb Dušan Popov ps. *Duško*, byli bardzo cenionymi przez Niemców agentami, dzięki czemu po przejściu na stronę Aliantów mogli przesyłać fałszywe raporty. Znani i cenieni byli także Polacy: Roman Czerniawski o wielu pseudonimach, np. *Brutus*, *Hubert*, *Walenty*, *Armand* (odznaczony przez gen. W. Sikorskiego orderem *Virtuti Militari* za zasługi dla Polski jako jeden z najlepszych europejskich agentów) oraz Krystyna Skarbek ps. *Christine Granville* i jej partner Andrzej Kowerski ps. *Andrew Kennedy*, a także wielu innych. Szacuje się, że Polacy dostarczyli ponad 40% informacji dla brytyjskiego wywiadu; byliśmy więc jednymi z najlepszych służb wywiadowczych w Europie i na świecie.



Roman Czerniawski.

Źródło: A. Brzeziecki, *Czerniawski. Polak, który oszukał Hitlera*.



Maria Krystyna Skarbek-Giżycka i Andrzej Kowerski. Źródło: M. Masson, *Wojna moja miłość*. Krystyna Skarbek – ulubiona agentka Churchilla.

Dopisek autorki: agent Dušan Popov był osobą, na której brytyjski pisarz Ian Fleming (będący zresztą też brytyjskim wywiadowcą) oparł swą serię powieści szpiegowskich w roli głównej z Jamesem Bondem (część została zekranizowana). Natomiast Maria Krystyna Skarbek-Giżycka (którą Ian Fleming znał osobiście) stała się inspiracją dla postaci Vesper Lynd – dziewczyny Bonda, w książce i filmie *Casino Royale*. Większość szpiegów zarówno alianckich, jak i niemieckich spotykała się często w Portugalii, gdyż kraj ten w czasie II wojny światowej pozostał neutralny. Pierwowzorem dla kasyna Royale było faktyczne miejsce tych spotkań: portugalskie kasyno Estoril.

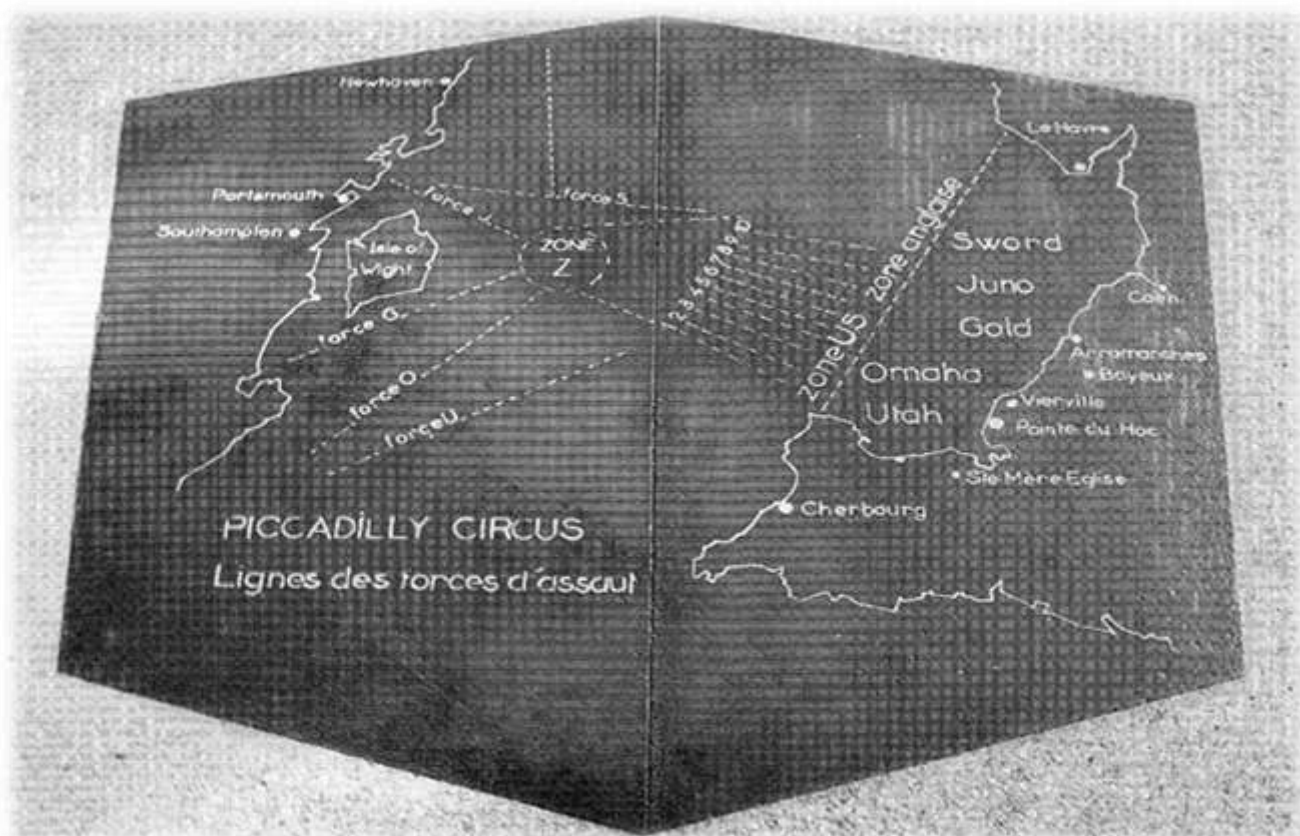


Casino Estoril.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Portugalia, Estoril, 2018 r.

Wracając do tematu: operacja *Neptun* rozpoczęła się we wtorek 6 czerwca 1944 r.; był to tzw. *D-Day*, który zapoczątkował dwumiesięczny desant. Uderzenie nastąpiło trzema drogami: najpierw, tuż po północy nalotem zaczęła flota powietrzna pod dowództwem marszałka Trafforda Leigh-Mallory'ego, a następnie do akcji wkroczyła flota morska pod dowództwem admirała Bertrama Ramsaya i desant wojsk lądowych pod dowództwem marszałka

Bernarda Montgomery'ego. Amerykanie lądowali na plażach o kryptonimach Omaha i Utah, Brytyjczycy na Gold i Sword, Kanadyjczycy na Juno.



Mapa desantu Aliantów; Francja, Normandia, 1944 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Pomniki i Pamiątki Wojenne Na Szlaku Walk I Dywizji Panczernej 1944–1945*.



D-Day: 6 czerwca 1944 r. Amerykanie w barce desantowej w drodze do plaży Omaha.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Omaha_Beach#/media/File:Omaha_Beach_Landing_Craft_Approaches.jpg, domena publiczna (dostęp 05.01.2017).



Amerykanie po wylądowaniu na plaży Omaha; czerwiec 1944 r.

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Omaha_Beach#/media/File:Normandy_Invasion,_June_1944.jpg, domena publiczna (dostęp 05.01.2017).

Siły lądowe stanowiła 21. Grupa Armii, dowodzona przez marsz. Bernarda Law Montgomery'ego – wielkiego zwycięzcę spod El Alamein w Egipcie we wrześniu 1942 r. To po tej właśnie bitwie Winston Churchill wypowiedział jedną ze swych rozlicznych, zagmatwanych kwestii: „To nie jest koniec, to nie jest nawet początek końca, ale jest to, być może, koniec początku”.

Widywałem marsz. Montgomery'ego (zwanego przez nas *Monty*) – bardzo dziwne sprawiał wrażenie. Podróżował często w różowym swetrze, w towarzystwie zwierząt: papug, pawi, psów... (miał dwa pieski, które nazywały się Hitler i Rommel) oraz z woreczkiem ziemi z El Alamein, rozsypanej przed

nim, co bardzo śmiesznie wyglądało. Ale ponoć wszyscy *wielcy tego świata* mają swoje dziwactwa. I to nic złego, jednakże pod warunkiem, że jest się naprawdę wybitną osobą.

W przypadku marszałka Montgomery'ego opinie dotyczące jego zdolności dowódczych były dość rozbieżne: jedni mówili, że jest wybitną postacią i strategiem wojskowym (sukcesy w Afryce), inni zaś, że zupełnie nieudolny (klęska operacji Market Garden, nieudany pierwszy atak na Caen). Co by o nim nie powiedzieć, z pewnością był bardzo kontrowersyjnym człowiekiem. A w stosunku do Polaków to już na samym początku popełnił gafę. Jeszcze w Szkocji, w czasie pierwszego spotkania zapytał naszego dowódcę: „W jakim języku mówi się w Polsce: po niemiecku, czy po rosyjsku?”. No i cóż na to odpowiedzieć? Ale znając generała Maczka myślę, że dał na to ciętą ripostę.



Sir Bernard Law Montgomery – Marszałek Polny Armii Brytyjskiej.

Źródło: By Morris (Sgt), No 5 Army Film & Photographic Unit –This is photograph B 6541 from the collections of the Imperial War Museums, <http://media.iwm.org.uk/iwm/mediaLib//37/media-37527/large.jpg>, domena publiczna (dostęp 06.01.2017).

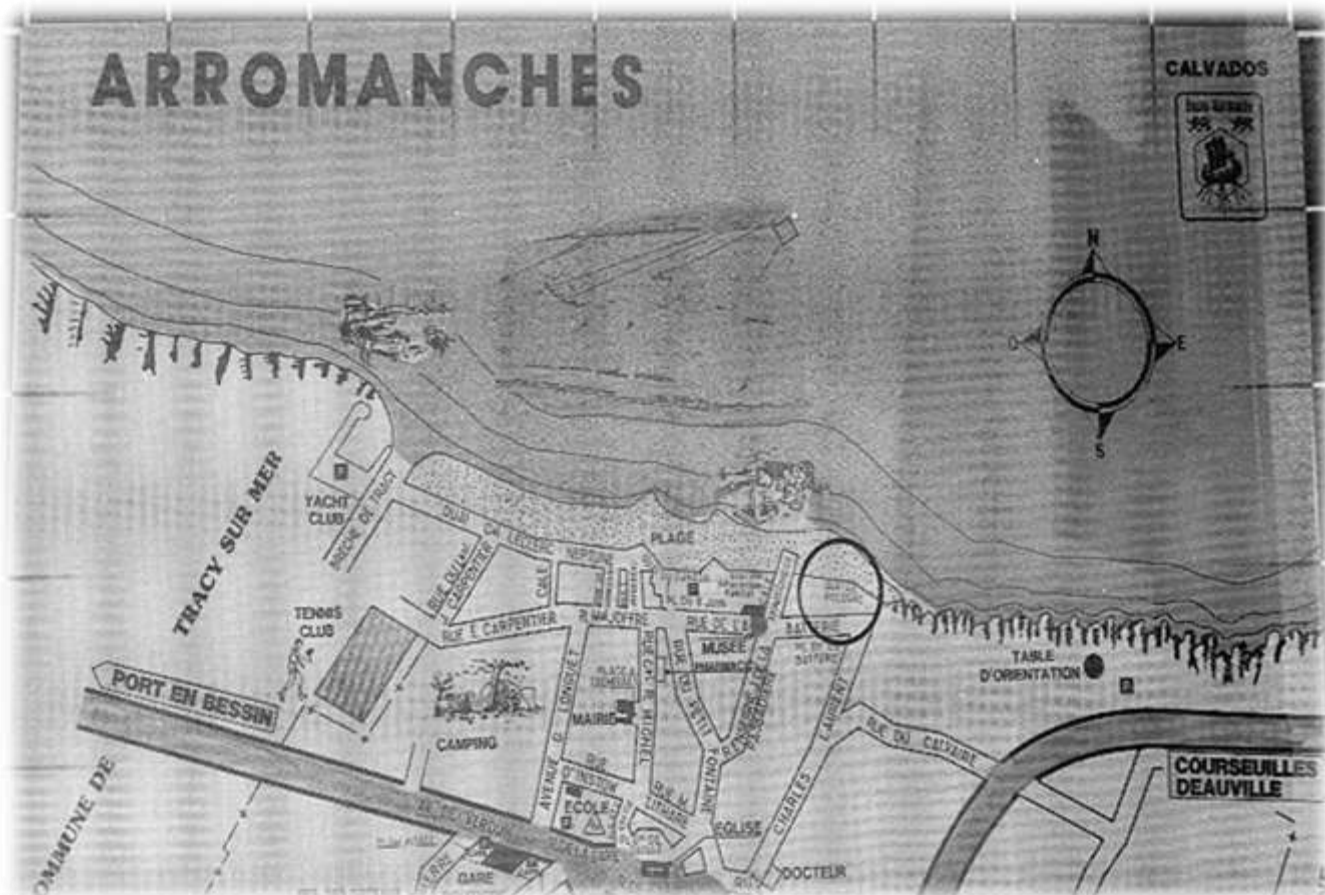
W skład wojsk *Sprzymierzonych* poza naszą 1DPanc. weszły także inne polskie jednostki, które walczyły już od początku, od *D-Day* 6 czerwca 1944 r.:

- morskie
niszczyciele: ORP Błyskawica, Piorun, Ślązak, Krakowiak,
marynarki wojennej: ORP krążownik Dragon,
marynarki handlowej: Kordecki, Kmicic, Poznań, Katowice, Chorzów,
Kraków, Wilno, Narew,
- powietrzne
dywizjony bombowe: 300, 301, 304, 305,
dywizjony myśliwskie: 302, 303, 306, 307, 308, 315, 316, 317, 318.

Kilka słów o ich udziale w desancie w rejonie kanału La Manche. Najpierw o marynarzach: ORP Dragon ostrzeliwał Niemców na plaży Sword od pierwszego dnia desantu do 8 lipca, kiedy to został trafiony i uszkodzony. Nawiasem mówiąc, statek ten został nam podarowany przez Anglików w styczniu 1944 r. (pomijając, iż miał to być nowoczesny okręt, a okazał się reliktem z 1917 r.). ORP Krakowiak w dniach 10–11 czerwca brał udział w walkach w rejonie Gold. ORP Ślązak, Błyskawica, Piorun wspierały lądowanie aliantów w rejonie Sword, ubezpieczając komandosów. Za swoje zaangażowanie marynarze usłyszeli podziękowania od Anglików: „Sądzę, że uratowaliście naszą skórę. Dzięki Wam za to. Dzięki od komandosów”. Okręty marynarki handlowej transportowały ludzi i sprzęt. I o lotnikach – dywizjony myśliwskie: 302, 308, 317 krążące nad Sword także doczekały się podziękowań, nawet w prasie: „Tym brawurowym atakiem Polacy wstrzymali niemieckie jednostki i wygrali bitwę o Francję”.

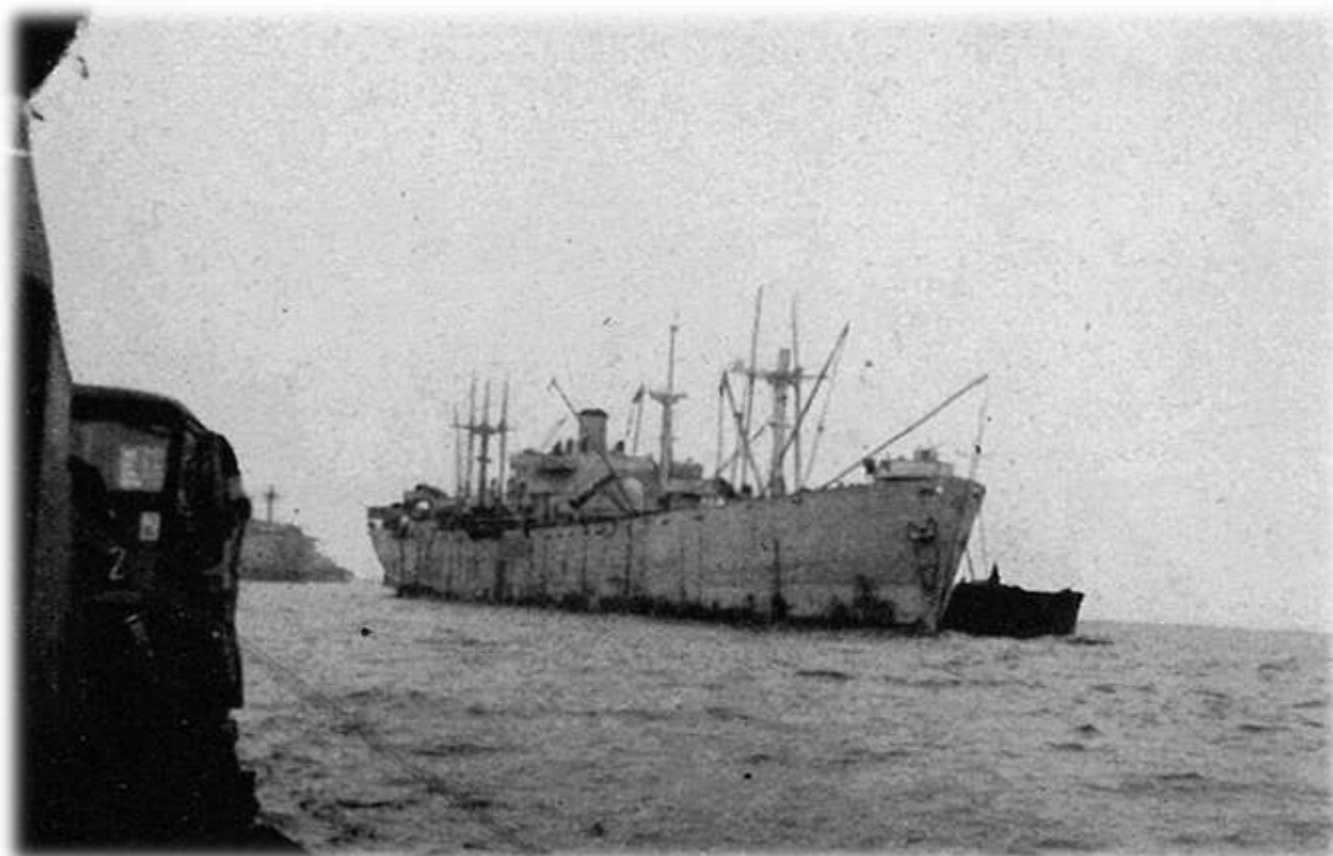
Nasza dywizja przeprowadzała się najpóźniej ze wszystkich: od 29 lipca do 4 sierpnia 1944 r., gdyż gen. S. Maczek nie zgodził się, byśmy poszli *na pierwszy ogień*. Lądowaliśmy na plaży Juno – tam, gdzie Kanadyjczycy, gdyż byliśmy przyporzędowani pod ich armię. Ja wylądowałem w Arromanches 1 sierpnia o brzasku – było jeszcze ciemno, ale już powoli zaczynało się rozwidniać.

Z okrętów przeladowano nas na barki desantowe, którymi wjechaliśmy na plażę, gdzie wszędzie walały się niezliczone ilości zniszczonych pojazdów i amfibii – ślady wcześniejszych, bardzo ciężkich walk. Po wylądowaniu pierwsze, co nas zaatakowało... to o dziwo nie Niemcy, lecz małe, mikroskopijne robaczki, które dosłownie wszędzie wlażyły i bardzo mocno dokuczały.



Mapa polskiego nabrzeża desantu w Normandii.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Pomniki i Pamiątki Wojenne Na Szlaku Walk...*



Przeładunek żołnierzy 1DPanc. na barki desantowe.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce.*



Polscy żołnierze w drodze do wybrzeża Francji.
Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*



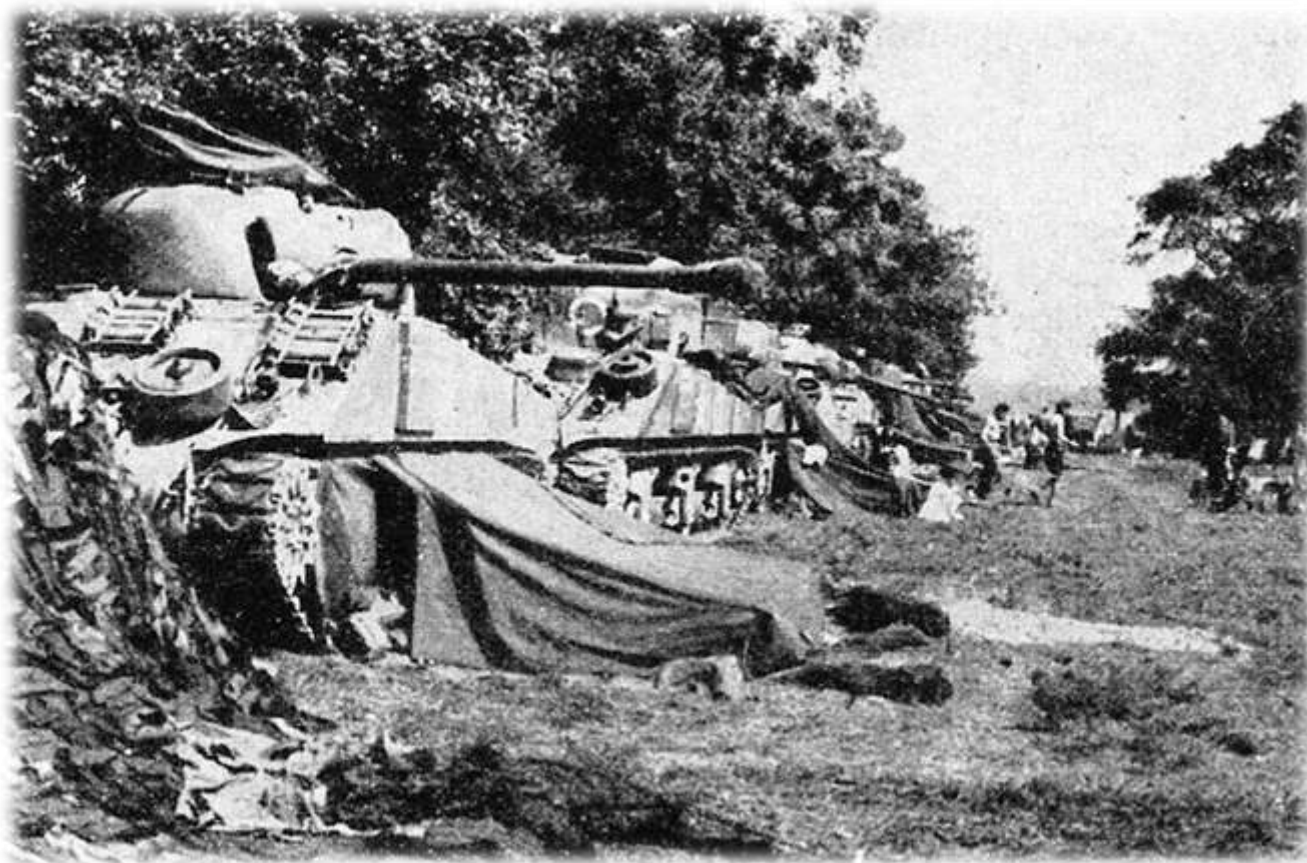
Sztuczny port w Arromanches.
Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce.*



Lądowanie 1DPanc. w Arromanches, widoczny czołg Sherman.
Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*



Polacy w Normandii – zbiórka po wylądowaniu.
Źródło: *T. Wiatrowski, 2 Pułk Pancerny w walce.*



Rozbijanie obozowiska 1DPanc. w Normandii.
Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Tegoż samego dnia, 1 sierpnia 1944 r., gdy ja lądowałem w Normandii, w Polsce wybuchło Powstanie Warszawskie, trwające do 3 października. Decyzję o wybuchu i terminie rebelii wydał gen. Tadeusz Bór-Komorowski – Komendant Główny Armii Krajowej, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie, Premier Rządu Emigracyjnego. Do dziś mają miejsce liczne spory dotyczące celowości tego powstania. Jedni twierdzą, że było bardzo potrzebne, inni zaś, że bezcelowe, gdyż z góry skazane na niepowodzenie. Ja myślę, że każdy rodzaj walki z wrogiem jest dobry. Nasza batalia na początku września 1939 r. też była skazana na niepowodzenie, ale przecież nie można było stać z założonymi rękami. A w końcowym rozrachunku to jednak my wygraliśmy.

Aby wygrać wojnę, trzeba stoczyć wiele bitew – niestety, niektórych także przegranych. Uważam, że bezwzględnie trzeba za swój kraj walczyć ze wszystkich sił, bo nigdy nie wiadomo, co się może wydarzyć i jakie będzie zakończenie. Przecież w naszej historii zdarzały się już wcześniej takie zrywy niepodległościowe, jak choćby powstanie listopadowe, czy styczniowe. Także nie miały szans, ale ja uważam, że jednak były bardzo potrzebne, bo nie można

siedzieć cicho i godzić się na warunki dyktowane nam przez innych. Nasz dowódca też zresztą skierował do powstańców słowa otuchy i naszej solidarności z nimi. Jest to jeden z wielu tzw. tematów – rzek, starczyłoby na kolejne opowieści i dyskusje, ale to przy innej okazji.

Dopisek autorki: słowa gen. Stanisława Maczka do Powstańców:

„Mówię do Was z pola walki we Francji. Walcząc tu, u boku naszych sojuszników brytyjskich, amerykańskich, kanadyjskich z tym samym, co i Wy, wrogiem – sercem i myślami jesteśmy zawsze z Wami [...] Dzielą nas jeszcze tysiące kilometrów, ale ciosy, które tu padają, są ciosami zadawanymi tym samym Niemcom, którzy dziś niszczą i palą stolicę Polski. Pomoc dla Was idzie od Zachodu. Jesteśmy dumni, że dane nam jest brać udział w tej błyskawicznej ofensywie armii sojuszniczych. Lecz jednocześnie przepełnieni jesteśmy najgłębszym niepokojem o Wasze losy. Największym bowiem szczęściem każdego polskiego żołnierza byłoby walczyć w Polsce, w Warszawie. Polska Dywizja Pancerna we Francji składa hołd żołnierzom i ludności cywilnej Stolicy. Ślubujemy, że poniesione przez Was ofiary pomścimy stokrotnie”.

Źródło: A. K. Kunert, *Rzeczpospolita Walcząca – Powstanie Warszawskie 1944*.

Wówczas my – żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po raz pierwszy mogliśmy pomóc naszym rodakom – żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego i ludności Warszawy. W czasie trwania powstania organizowane były przez aliantów zbiórki najpotrzebniejszych rzeczy, przede wszystkim broni, amunicji, lekarstw i żywności, które piloci alianccy, w tym oczywiście polscy, zrzucaли nad miastem. Choć wcale to łatwe do przeforsowania nie było. Przeciwnikiem lotów do Polski był gen. John Slessor – dowódca brytyjskiego lotnictwa, tłumacząc to wielkim ryzykiem i niebezpieczeństwem, co oczywiście było prawdą, gdyż wiele samolotów nie wracało z misji. W pewnym momencie generał wydał zakaz lotów, lecz polscy piloci z *1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia* i tak latali z ładunkami, korzystając z lotniska *Campo Cassale* w Brindisi we Włoszech (taki lot w obie strony o dystansie ok. 2800 km pokonywali w czasie ok. 10–12 godzin). Znacznie bliżej byłoby, gdybyśmy mogli korzystać z lotnisk na terenie Sowietów, ale Stalin zabronił lądowania naszym samolotom na swoim terytorium. Taki nasz „sojuznik” – spokojnie czekający na przedmieściach Warszawy, by powstanie upadło. Oczywiście, zryw ten był

próbą wyzwolenia naszego kraju spod okupacji niemieckiej, ale także próbą ratowania naszej suwerenności spod wpływów Sowietów. Wszyscy się jeszcze wówczas łudziliśmy, chociaż wtedy było już raczej wiadomo, że pomoc dla Polski ani od Zachodu, ani skądkolwiek nie nadejdzie.

Dopisek autorki: *Godzina W* – kryptonim oznaczający dzień i godzinę rozpoczęcia akcji *Burza* (1 sierpnia, godz. 17). Rozkaz został wydany 31 lipca 1944 r. przez gen. Tadeusza Komorowskiego ps. Bór – Komendanta Głównego Armii Krajowej, podpisany przez gen. Antoniego Chruściela ps. Monter – Komendanta Okręgu Stołecznego Armii Krajowej i dowodzącego walkami.



Źródło: By nieznany - Jerzy Piorkowski (1957) *Miasto Nieujarzmione*, Warszawa: Iskry, ss. 125 no ISBN Stanisław Kopf (1984) *Dni Powstania, Kronika Fotograficzna Walczącej Warszawy*, Warszawa: PAX, ss. 54 no ISBN, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=2515550>, domena publiczna (dostęp 09.01.2017).



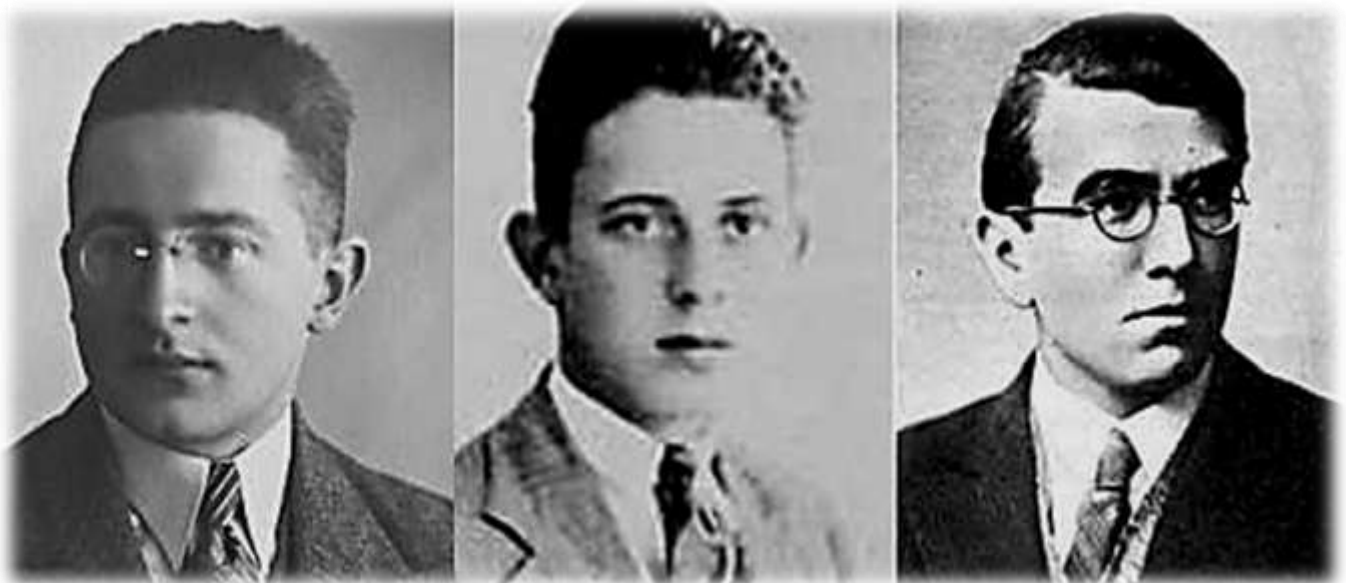
Przykładowe rzuty dla Warszawy: m.in. na górnej półce puszka z mlekiem, pośrodku dolnej półki tabliczka czekolady, po prawej stronie kartonowe opakowanie.



Odtworzony bombowiec Boeing B-24J Liberator – jedyna replika na świecie, wykonana w skali 1:1, do budowy której użyto oryginalnych fragmentów zestrzelonego 14 sierpnia 1944 r. samolotu, wracającego z lotu zrzutowego w Warszawie, pilotowanego przez kpt. Z. Szostaka; zginęła cała 7-osobowa załoga.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum Powstania Warszawskiego; Warszawa, 2017 r.

Trochę odbiegając od tematu, ale trzeba wspomnieć, iż mieliśmy wielu wspaniałych Polaków, również wynalazców i naukowców. Wcześniej już pisałem o wynalazkach w dziedzinie łączności, ale były także i inne. Trzy osoby, które już w 1932 r. po raz pierwszy złamały szyfr niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma – to właśnie nasi kryptolodzy: Marian Rejewski, Henryk Zygałski i Jerzy Różycki. Niemcy ciągle modyfikowali Enigmę, wobec czego kryptolodzy także przez cały czas rozpracowywali nowe typy urządzenia i wprowadzali zmiany, np. dwa wynalazki z 1938 r.: Płachty Zygałskiego (nośniki danych na arkuszach perforowanego papieru, skracające czas dekryptażu) i Bomba Rejewskiego (urządzenie automatycznie łamiące szyfr). Były to jedne z najważniejszych wydarzeń, wykorzystanych później w czasie II wojny światowej, dających nam ogromną przewagę nad Niemcami. W 1938 r. powstała tajna organizacja trzech państw o kryptonimie „X, Y, Z”: X – Francja, Y – Anglia, Z – Polska, której zadaniem była współpraca w zakresie pozyskiwania informacji z Enigmy (ciekawostka: językiem komunikacyjnym był niemiecki).
Dopisek autorki: nad łamaniem kodów wraz z Polakami pracowało wielu kryptologów m.in. Anglik Alan Turing, którego biografię *Alan Turing: Enigma* napisał Andrew Hodges; na jej podstawie w 2014 r. został nakręcony film *Gra tajemnic*, który w 2015 r. otrzymał osiem nominacji do nagrody *Oscara*. Szkoda tylko, że nawet słowem nie wspomniano o ogromnym zaangażowaniu i wkładzie Polaków.

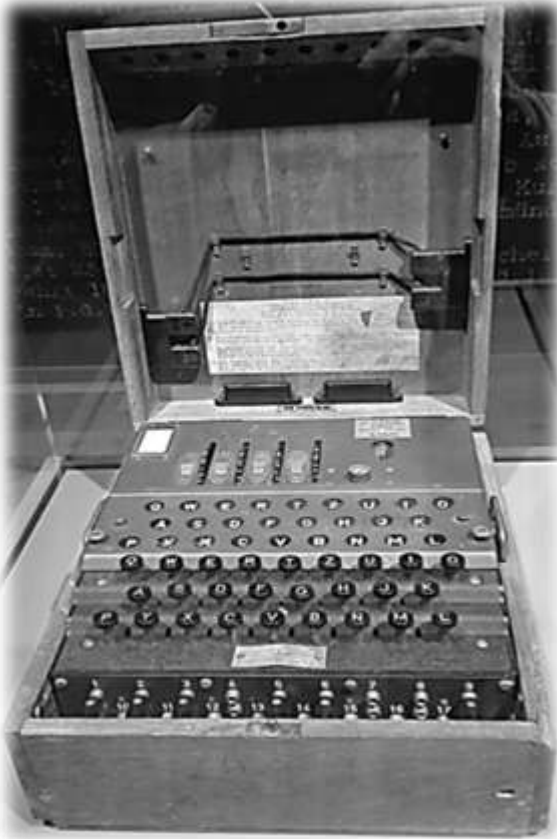


Marian Rejewski

Jerzy Różycki

Henryk Zygałski

Źródło: By Unknown - <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:>

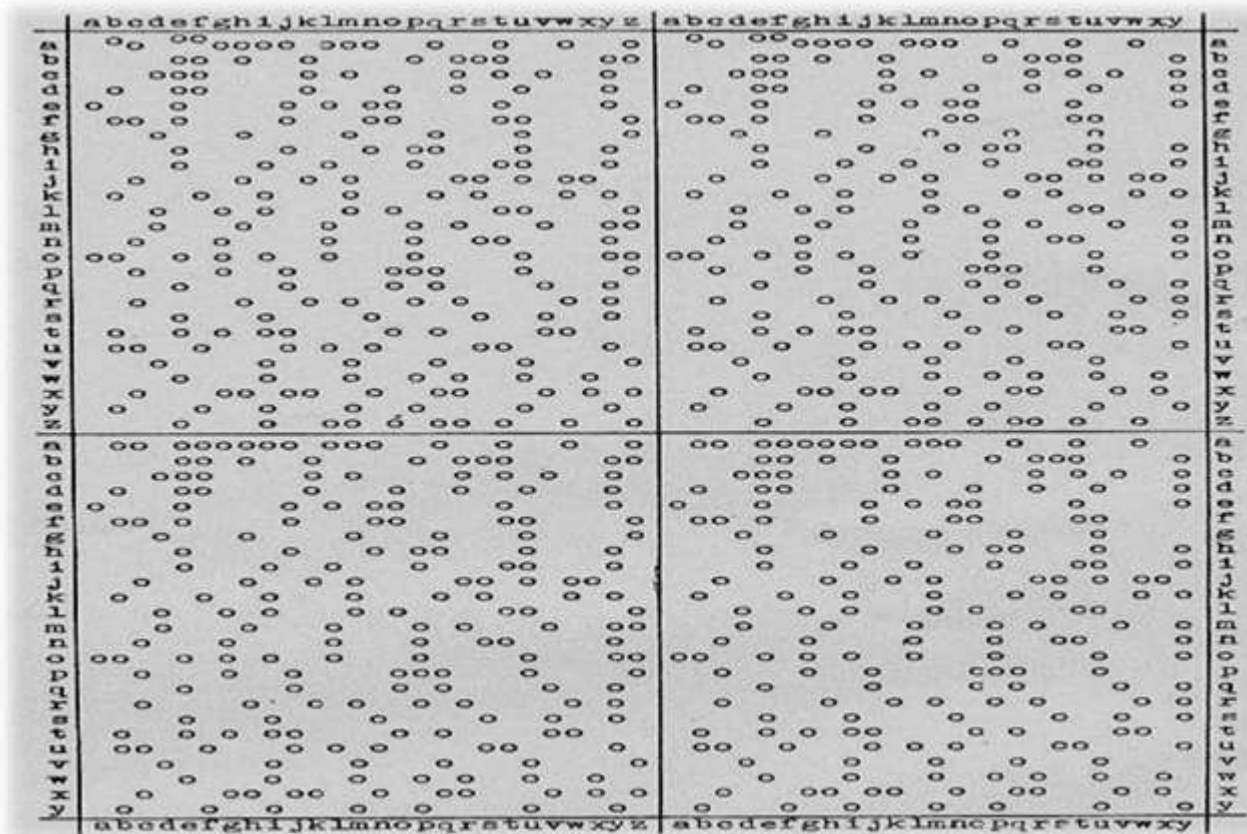


10.01.2017).

SWINEMÜDE 24 8 2880 LFRK WPSB nordwestlich Oesel Kurs West
 An FdU. Polnische Zerstörer gesichtet. Gruppe Ost.
 Grom, Bliskawica,
 SWINEMÜDE 24 8 2880 LFRK WPSB
 An FdU. Polnische Zerstörer gesichtet. Gruppe Ost.
 L-Boote 24 08 2880 GELS VAPH BSVP QMAJ
 An: Schleswig-Holstein. Ge-
 heim Dringend. Heute Nach-
 mittag Angriff Westerplatte
 RGJG BEMA LFRI IQVQ UXPF QOJF durch Stukgruppen beabsich-
 tigt frühmöglichen zeitpunkt
 TQTY CPPG JDJF ACWR IOJZ EVXU melden. Ueber Einsatz Sturm-
 NAEM WGNW WOYI HTHX RPAN VAVH kompagnie Folgt Befehle.
 QZRJ KVVV WURL XEHR QTVU FNEQ Gruppe Ost.
 JVSI SHLE WRGS CRCC QCDS VDYR
 CDYF SEJU GLNR YIFZ GIMW WEVE
 QEFL SCVD VGYE ZWSQ UNEY DUEV An Alle. Pol. U-Boot „Orzel“
 WLEM HQLI UCCC RRLO XEBC MICH 0330 Tallin mit gefechtskla-
 ren Torpedos
 EMZL YWVB CQOE WYTG UYHX XETU aber unklarer Artillerie und
 NZCX EWZE QBCA LILZ IRWA FJIN unbekanntes Brennstofforot
 SWEP CSGC UCNK OERS WYAG ZDZ
 Ur Gefecht 2 deutscher drat 2344, Kurs 330 Grad,
 zerstört: mit Niska, Gryf Fahrt 18 sm. U 31.
 Belandlich: NW REHE WQW UGOW U-Boote in Wartestellung
 REIM HMG PUPO CPPG JDJF ACWR Quadrat 2539 Max, Quadrat
 FNEQ JVSI SHLE WRGS QXHS QMGB 2540 Max, Quadrat 2590 Max.

Enigma oraz szyfry.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.



Płachta Zygalskiego; dwie znajdują się w Bletchey Park Museum w Anglii, gdzie w czasie

wojny swoją siedzibę mieli brytyjscy kryptolodzy. Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=1580088>, domena publiczna (dostęp 10.01.2017).

Inny przykład: dwóch żołnierzy z naszej dywizji: Józef Kosacki i Andrzej Garboś w naszym Centrum Wyszkożenia Łączności w Szkocji skonstruowali wykrywacz min, nazwany *Polish Mine Detector*. A przyczynkiem do tego stał się nieszczęśliwy wypadek: w czerwcu 1941 r. pięcioosobowa grupa polskich saperów, podczas wykonywania swych obowiązków, weszła na zaminowany teren; zostali rozerwani na strzępy. Nasi specjaliści czym prędzej przystąpili do działania i bardzo szybko, bo zaledwie w trzy miesiące wymyślili i zrobili prawie z niczego potrzebny sprzęt. Wykrywacz został wdrożony do produkcji, a jego pierwsze użycie miało miejsce pod El Alamein, co umożliwiło aliantom przedarcie się przez zaminowany przez Niemców teren i szybki atak. W okresie późniejszym był wykorzystywany przez różne armie świata przez wiele lat.



Żołnierz z polskim wykrywaczem min przy pojeździe wysadzonym przez minę;
Francja, Tilly-sur-Seulles, czerwiec 1944 r.

Źródło: By Sergeant Midgley No 5 Army Film & Photographic Unit –This is photograph B 5777 from the collections of the Imperial War Museums (collection no. 4700-29)

<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=643651>, domena publiczna (dostęp 13.01.2017).

Dopisek autorki: nowatorski polski wykrywacz min był używany przez kolejnych 50 lat w wielu armiach świata, a ostatnie jego użycie miało miejsce w 1991 r. podczas wojny w Zatoce Perskiej.

Wynalazku nie opatentowano – został bezpłatnie przekazany armii brytyjskiej.

Kolejny przykład: Jan Szczepanik na początku XX w. wynalazł kuloodporny materiał, wykonany z tkaniny i metalu. Zaczęto szyc z niego kamizelki, co zrewolucjonizowało ochronę żołnierzy, gdyż wcześniej były używane grube, ciężkie, stalowe pancerze. Materiał został wykorzystany w II wojnie światowej i jest używany po dziś dzień w kamizelkach kuloodpornych na całym świecie.



Dość osobliwe testy pierwszej na świecie kuloodpornej kamizelki:
pracownik Szczepanika strzela do służącego; rok 1901.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=1454426>
domena publiczna (dostęp 14.01.2017).

Polacy byli także twórcami wielu innych sprzętów, np. działka przeciwlotniczego Polsten, wyrzutnika bomb Świąteckiego, karabinu przeciwpancernego wz. 35, bombowca Łoś, samolotu Karaś, czołgu 7TP (był to

pierwszy na świecie nowatorski czołg z silnikiem wysokoprężnym oraz odwracalnym peryskopem, umożliwiającym widoczność w polu 360 stopni).



Polskie czołgi 7TP na manewrach.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=552266>
domena publiczna (dostęp 16.01.2017).



Polski bombowiec PZL.37 Łoś. Źródło: NAC, sygn. 1-W-1552-2.

Ale wracając do tematu: zostaliśmy przetransportowani w rejon Bayeux. Ciekawostką z tych kilku pierwszych (a raczej należałoby powiedzieć ponownych) naszych dni we Francji było to, że do picia i kąpieli używaliśmy królewskiego trunku zwanego szampanem. Nie z próżności oczywiście, lecz z powodu zaistniałej sytuacji; Niemcy zatruli wodę, a ponieważ bardzo blisko znajdowały się tereny słynące z produkcji tego napitku, to było go w bród.

Po krótkim odpoczynku, późnym wieczorem, ze zgaszonymi światłami w samochodach, pojazd za pojazdem wyruszyliśmy w kierunku miasta Caen – stolicy Normandii, które częściowo było wolne. Byliśmy przeznaczeni do wzięcia udziału w operacji *Totalise*.

Wtedy też nasz dowódca wydał nam pierwszy rozkaz, a właściwie był to poruszający przekaz, głęboko zapadający w serce i zagrzewający do walki.

Dopisek autorki: symboliczny początek 1DPanc. – pierwszy rozkaz wydany przez generała Stanisława Maczka swoim żołnierzom:

„Żołnierze 1 Dywizji Pancerniej !

Po 4 latach jesteśmy znowu we Francji. Wyładowaliśmy się na wolnej ziemi francuskiej, by u boku Anglii i Ameryki bić się dla polskiej sprawy.

Gdy w czerwcu 1940 roku opuszczaliśmy Francję – nasze szeregi były przerzedzone, nasza przyszłość nieznana, byliśmy bezsilni. Dzisiaj, po czterech latach pracy na ziemi brytyjskiej, rozpoczęliśmy marsz bojowy do Polski. Pierwszym etapem tego marszu jest znowu Francja. Ale teraz zmieniły się warunki. Przychodzimy tutaj w poczuciu własnej dumy i własnej siły.

Jesteśmy dumni, bo przez 5 lat wojny nie załamaliśmy się i nie złożyliśmy broni. Przeciwnie, żmudną i wytrwałą pracą stworzyliśmy Dywizję Pancerną, pierwszą w historii naszej armii. Ta Dywizja staje dzisiaj na polu bitwy naprzeciw tych, którzy ogłaszali całemu światu, że przestaliśmy istnieć.

Jesteśmy silni, bo mamy w naszej Dywizji najlepszy sprzęt, jakim rozporządzają Sprzymierzeni. Wiemy, jaką wartość ten sprzęt posiada i umiemy go dobrze użyć. W tym leży siła fizyczna. Oprócz tego wnosimy na pole bitwy coś, czego już dzisiaj nie mają Niemcy. Wnosimy olbrzymią siłę moralną. Wnosimy pełną świadomość tego, że bijemy się o słuszną sprawę i że pierwsze blaski zwycięstwa już widać przed nami.

I dlatego, idąc do pierwszej bitwy, będziemy żądali rachunku za całe 5 lat tej wojny. Za Warszawę, za Kutno, za Westerplatte i za setki i tysiące bezbronnych ofiar, które zginęły z ręki zaborcy. Zażądamy rachunku za każde polskie życie, które zabrali Niemcy. Nie znaczy to jednak, że macie stosować barbarzyńskie metody walki. Bijcie się tak, jak bił się zawsze żołnierz polski w ciągu całej naszej historii. Bijcie się twardo i po rycersku.

Do naszej pierwszej bitwy idziemy z najlepszymi dywizjami Sprzymierzonych. My wiemy, co jesteście warci i dlatego dzisiaj, jako wasz dowódca, życzę wam jednego: niechaj za zaszczyt walczenia z nami Niemcy zapłacą obficie własną krwią.

I pamiętajcie wszyscy o jednym: żołnierz polski bije się o wolność wielu narodów – ale umiera tylko dla Polski.

Wierzmy wszyscy, że z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć !”.

Źródło: 1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.



Gen. Stanisław Maczek w trakcie odprawy dla oficerów przed pierwszą bitwą;
Normandia, sierpień 1944 r.

Źródło: J. Jarzembowski, D. T. Bradley, *Armoured Hussars Volume 2*.

Desant w Normandii był największym desantem w historii. W ciągu tylko pierwszego dnia (*D-Day*: 6 czerwca 1944 r.) na normandzkich plażach wylądowało ok. 150 tys. żołnierzy, wspieranych przez 7 tys. okrętów i 13 tys. samolotów, a w miesiąc przeważało się około milion osób.

Do walk przystąpiliśmy 8 sierpnia 1944 r., a ponieważ weszliśmy w skład 2. Korpusu 1. Armii Kanadyjskiej, naszym zwierzchnikiem był generał Guy Simonds. Pierwsze zadanie: natarcie na drogę w odcinku Caen – Falaise. Najpierw czekaliśmy na to, by amerykańskie lotnictwo zbombardowało Niemców. Ale coś poszło nie tak, jak powinno; prawdopodobnie pierwszy bombowiec zbyt wcześnie zrzucił ładunek, a reszta poszła za jego przykładem. Co prawda odpaliliśmy wtedy żółte świece dymne, by pokazać pilotom nasze pozycje, ale nie wiedzieliśmy, że oni używają tegoż samego koloru do oznaczenia bombardowania swoich celów. Wydarzyło się tragiczne w skutki nieporozumienie – było wielu zabitych i rannych; dostaliśmy bombardowanie od swoich – nie jedyne zresztą, gdyż za kilka dni znów przez przypadek nieźle oberwaliśmy. Ale to nie były manewry, tylko wojna i wszystko było możliwe.

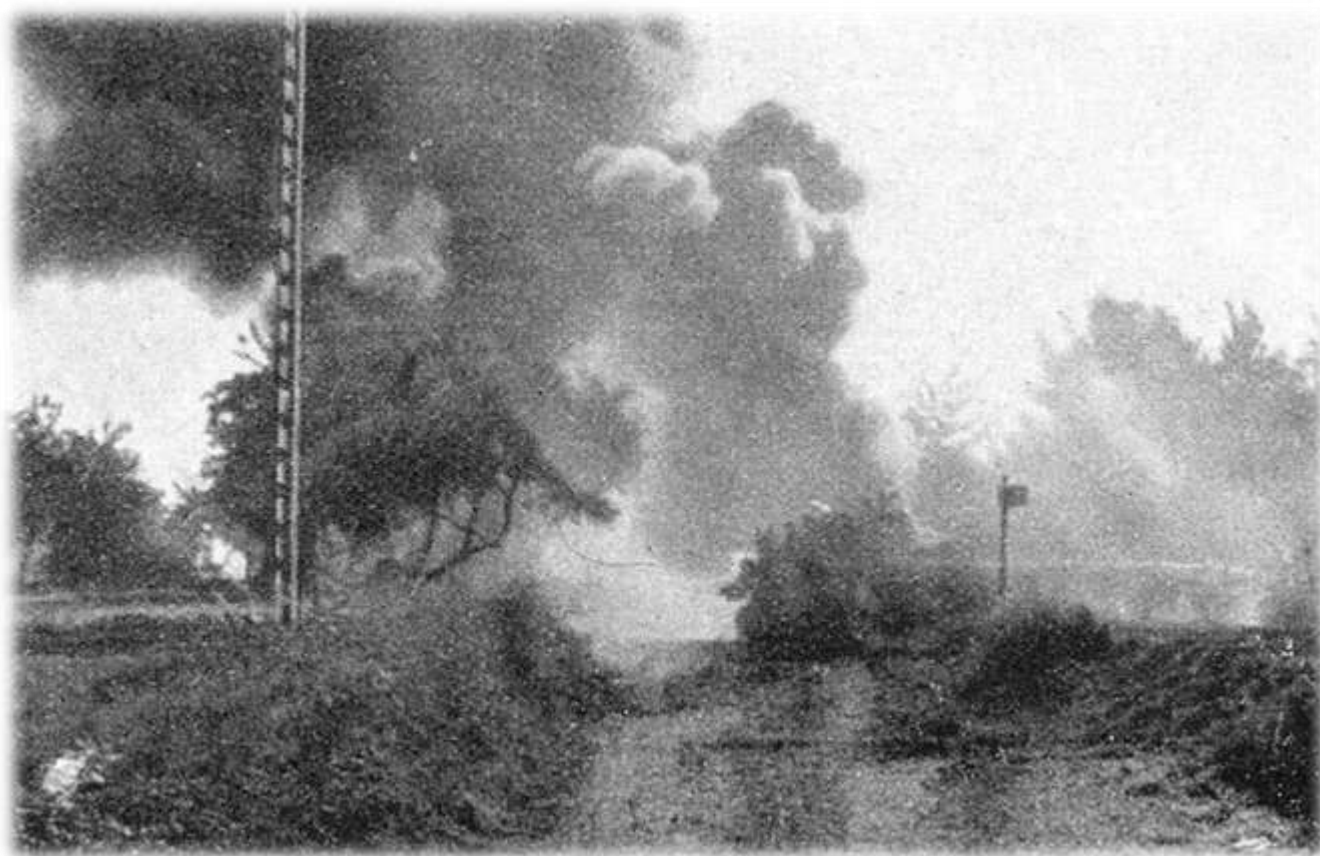


Amerykanie bombardują własne wojska. Źródło: F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*.

Przystąpiliśmy do pierwszego natarcia – nasze czołgi zaatakowały Niemców. Czołgi niemieckie były dobrze przygotowane do obrony; ponieśliśmy duże straty, a Niemcy utrzymali pozycje. Operacja nie powiodła się. Trzeba tu nadmienić, że my mieliśmy Shermany i Cromwele, które były dużo lżejsze od niemieckich Panter i Tygrysów. Oni mogli nas trafić z 2 km, a my musieliśmy mocno się zbliżyć (na jakieś pół km) i to najlepiej grupowo i od tyłu – z zaskoczenia, by ich zniszczyć. Zresztą Shermany doczekały się różnych śmiesznych nazw, gdyż były bardzo łatwo palne, np. przez aliantów zwane były Ronsonami (od marki niezawodnych, zawsze odpalających zapalniczek), a przez Niemców kuchenkami do gotowania Brytoli. A działo się tak nie tylko z powodu benzynowych silników, ale także dlatego, że w czołgach była przewożona amunicja. Oczywiście tak naprawdę to wcale śmieszne nie było, bo przecież ginęli w nich ludzie, ale na wojnie wiele spraw trzeba było obracać w żart, by nie zwariować – taki swoisty *czarny humor*.

Ja byłem telegrafistą, ale nie lubiłem tego zajęcia; siedzenie przy radiostacji to nudne zadanie. Poprosiłem dowódcę, żeby dał mi inne zlecenia – chciałem

być w ruchu, brać czynny udział, widzieć, co się dzieje i robić coś konkretnego. Mój dowódca wyraził zgodę: dostaniesz samochód (Jeepa) i będziesz do dyspozycji dowództwa szwadronu łączności – powiedział. Byłem zadowolony.



Droga do Les Champeaux; Francja, sierpień 1944 r. Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.
Dopisek autorki: wydzielony oddział ppłk. S. Koszutkiego (dowódcy 2. pułku pancernego) miał odejść pod Chambois, ale przez pomyłkę (podobne nazwy miejscowości, plątania drózek, noc...) poszedł pod Les Champeaux. Zdjęcie zostało zrobione przez Tadeusza Wiatrowskiego – żołnierza 2. pułku pancernego.

14 sierpnia ponowiliśmy uderzenie okrążenia Niemców w operacji *Tractable*. Mieliśmy zająć Chambois, Falaise i wzgórze 262 tzw. *Maczugę* w Mont-Ormel, by odciąć Niemcom drogę do wycofania się. Marszałek Montgomery powiedział wtedy: „Niemcy są jakby w butelce, a polska dywizja jest korkiem, którym ich w niej zamkniemy”. I ja też tam byłem, co nie raz wspominam. Ileż było w nas wtedy uporu, zaciętości i determinacji.

Nasz dowódca powiedział, że marsz. Montgomery wydał rozkaz, byśmy zajęli małe skrzyżowanie. Ale stwierdził, że to nie wystarczy i musimy zająć wzgórze: „Ten, kto zajmie *Maczugę*, utrzyma małe skrzyżowanie. Ten, kto utrzyma wzgórze, utrzyma całą dolinę”. Później mówiono, że tą właśnie decyzją przesądził o losach całej kampanii. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że jeśli nie rozegramy tego szybko i taktycznie, to zostaniemy przez Niemców

zepchnięci z powrotem w stronę morza. A to zniweczyłoby cały misterny plan i przekreśliłoby wszystkie nasze dążenia. To była bardzo ważna rozgrywka; musieliśmy stanąć na wysokości zadania i dać z siebie absolutnie wszystko.



W drodze na wzgórze 262, a właściwie dwa wzgórza łączące się grzbietem o długości ok. 4 km.

Nazwę nadał im gen. S. Maczek, patrząc na mapę, gdyż kształtem przypominały maczugę;

Francja, Mont-Ormel, sierpień 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Ponownie potrzebne było wsparcie od lotnictwa. Po ostatnim razie zdecydowano, że nie będą to Amerykanie, tylko brytyjski RAF. Ponoć poszła informacja o żółtych świecach dymnych do oznaczania naszych pozycji podczas bombardowania. Ale jakoś nie dotarła, bo dostaliśmy powtórkę sprzed paru dni i znów bardzo mocno oberwaliśmy, a straty w ludziach i sprzęcie były ogromne.

Niemcy przedzierali się, gdzie tylko mogli. Czołgi niemieckie i nasze były w tak bliskiej odległości, że zawadzały o siebie lufami. Przez cztery doby (17–21 sierpnia 1944 r.) byliśmy tam sami, całkowicie odcięci od reszty wojsk, otoczeni przez Niemców. Łączność też robiła, co mogła; moje meldunki wysyłane w eter, po dekrypcji, brzmiały tak: „...Melduje kapral Wacław Musiał. Jesteśmy otoczeni, tłuką po nas móżdżerze... Słyszycie mnie? Odbiór!”. Ale odbioru nie było. W bezpośrednich bojach walczyliśmy wtedy wszyscy, niezależnie od

sprawowanych funkcji: artylerzyści, mechanicy, saperzy, łącznościowcy...; nawet nasz kapelan z którymś z kierowców wziął w niewolę ok. 70 Niemców. Doskonale wiedzieliśmy, że było to dla nas *to be, or not to be (być albo nie być)*: albo właśnie teraz damy z siebie wszystko, albo wszystko przegramy. Była to więc zażarta walka na śmierć i życie: na pięści, noże, bagnety...

By nie zasypiać i mieć siłę, dostawaliśmy wtedy witaminy i czekoladę; dużo później dowiedziałem się, że zawierały benzedrynę (amfetaminę). Zresztą Niemcy też dostawali narkotyki i to nie sporadycznie, lecz przez całą wojnę – był to Pervitin z metamfetaminą. Spowodowało to tak silne uzależnienie, że po wojnie w większości na resztę życia pozostali narkomanami. Sam Hitler był wśród nich największym lekomanem i narkomanem, łykając garściami różne prochy. Mówiło się, że operacja lądowania w Normandii powiodła się, m.in. też dlatego, że Hitler był tak naćpany, że nie można go było docucić i powiadomić.

O tych walkach gen. D. Eisenhower napisał: „...Pole bitwy pod Falaise było bez wątpienia jednym z największych pól śmierci na wszystkich teatrach wojennych. Drogi, szosy i pola były tak zakorkowane zniszczonym sprzętem oraz ciałami ludzi i zwierząt, że przedostać się przez ten teren było ogromnie trudno. Czterdzieści osiem godzin po zamknięciu kotła przeprowadzono mnie tamtędy pieszo i ujrzałem sceny godne Dantego. Nie dało się przejść stu metrów, żeby nie nadepnąć na rozkładające się zwłoki...”. Podobnie wypowiedział się gen. B. Montgomery: „...Nigdy wcześniej nie widziałem takiej rzezi, a piloci na wysokości 150 metrów czuli odór zwłok...”.



Odległość czołgów polskich i niemieckich na „długość lufy”;
Francja, sierpień 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Niemcy masowo się poddawali, a było ich więcej niż nas. Bardzo często jeździłem wtedy do rzutu *W* – pierwsza linia. Pewnego razu wjechałem w kotlinę, a koledzy krzyczą: chowaj się, biją po nas moździerze i artyleria. Nie upłynęło pół minuty, jak pocisk uderzył w mojego jeepa i rozbił go kompletnie. Poszła wiadomość: Musiała wóz rozbity, no to i on też. Kolega skałkarem (scout-car, wóz opancerzony) zawiózł mnie na tyły. Gdy wysiadłem, koledzy przecierali oczy ze zdumienia, mówiąc: przecież ty nie żyjesz. Odpowiedziałem: nie... ja, jak widzicie, żyję – uciekłem diabłu z łopaty, tylko wóz niestety rozbity. Podszedł do mnie dowódca por. Jan Kowal i powiedział, że na dziś już mi wystarczy i nie pojedę ponownie. Odpowiedziałem: ja jestem żołnierzem, wykonuję rozkazy i pojedę tyle razy, ile będzie trzeba. Chyba bardzo mu się spodobała moja odpowiedź (kolega, który poprzednio jeździł na tym stanowisku wytrzymał nerwowo tylko jeden dzień).

Moja praca nie pozostała bez nagrody – po skończeniu w sierpniu 1944 r. walk pod Falaise jako jeden z pierwszych dostałem *Brązowy Krzyż Zasługi Z Mieczami*, z dedykacją. Naczelny Wódz odznaczył mnie za czyny męstwa i odwagi, dokonane w warunkach szczególnie niebezpiecznych (nie w bezpośredniej walce, gdyż byłem w łączności). Także nasz dowódca – gen. Maczek osobiście przyszedł do każdego oddziału, by nam pogratulować i podziękować; powiedział też wtedy: „...Gdy idzie o życie i krew żołnierską, trzeba nauczyć się skąpstwa...”. Pod Falaise nasza dywizja poniosła wielkie straty w ludziach: 325 zabitych, ok. tysiąca rannych i ponad 100 zaginionych.

Niemcy w dzień nie bombardowali, nie mieli już silnego lotnictwa, natomiast przylatywali w nocy i na ślepo zrzucali bomby. Zawsze zostali ostrzelani przez orlikarzy (obsługa działek Oerlikon 20 mm); w nocy pięknie to wyglądało: biało-zielono-czerwone smugi, jak w bajce. Kładliśmy się na ziemi i obserwowaliśmy taki pocisk jak się przyklejał i zapalał samolot; to były dopiero fajerwerki.

Pogoda była wtedy wspaniała, było bardzo gorąco, słońce piekło niemiłosiernie, więc byliśmy porozbierani do pasa – mocno opaleni, hełm tylko na głowie musiał być, by nie oberwać odłamkiem. Niemcy byli blisko, dobrze okopani. Wszyscy byliśmy bardzo blisko siebie; kiedyś zrobiłem parę kroków w bok i już prowadziłem za łeb Niemca wziętego do niewoli.

Któregoś razu przyszedł mój dowódca i dał mi meldunek, bym go dostarczył płk. Janowi Grajkowskiemu – dowódcy oddziałów łączności, gdyż nawaliła łączność radiowa, co zresztą często się zdarzało. Wsiadłem więc w swojego jeepa i pojechałem. Zauważyłem bombowca, zrzucającego cztery bomby. Co robić? Zdecydowałem przyspieszyć, ale ostatnia bomba złapała mnie – spadła tuż za samochodem, gdyż znalazłem się w tzw. martwym polu; nasypało się tyle ziemi do mojego jeepa, że musiałem ją wyrzucać łopatą. Pojechałem dalej. Po drodze zabrałem kanadyjskich żołnierzy, którzy wycofywali się. Wyszedłem z tego cało, ale na długi okres byłem głuchy; na szczęście bębenki w uszach nie były uszkodzone i jakoś powoli słuch odzyskałem. Meldunek dostarczyłem, spytałem: będzie odpowiedź? Nie będzie, lecz mam czekać, aż minie bombardowanie. Ale ja powoli zacząłem wracać do oddziału. Po drodze widziałem ogromne zniszczenia: poprzewracane wozy i czołgi, trupy żołnierzy piekących się na słońcu...; przerażający to był widok, nie do opisanania.



Krajobraz po walkach na *Maczudze*; Francja, tzw. *Psie Pole*, sierpień 1944 r.
Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*



Wyczerpani żołnierze 1DPanc. po walkach pod Falaise; Francja, sierpień 1944 r.
Źródło: M. Gąsior, J. Szkudliński, A. Wodzyński, *Życie codzienne żołnierzy
Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947.*



Artefakty ze stanowisk bojowych na Maczudze.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę na wystawie czasowej *Sprzęt łączności w 1 Dywizji Pancерnej w latach 1942–45* w Muzeum Uzbrojenia; Poznań, 2017 r.

Były też różne przygody. Kiedyś jechaliśmy w nocy – Niemcy się wycofywali i naszą kolumnę skierowali przed swoimi; zanim się spostrzegli, my szybciotko pomknęliśmy dalej. W innym przypadku wiozłem niemieckiego porucznika i kolega Stefan Rolski – znający niemiecki – powiedział mu, że wojnę to oni już przegrali, na co on odpowiedział, że przegrali tylko bitwę; oni naprawdę wówczas wierzyli, że wygrają. Sprawdziliśmy, czy nie ma broni – nie miał. Za to miał piękny zegarek, chyba złoty; myślał, że mu zabierzemy, mówił, że to pamiątka od rodziców. Naturalnie, żeśmy nie zabrali; bo my, Polacy, nie jesteśmy przecież złodziejami.

Któregoś dnia pojechałem ze Stefanem Rolskim po żołd (wypłacali podoficerom). Wracając, spotkaliśmy na drodze młodą niewiastę, więc zaproponowaliśmy, że ją podrzucimy. Ponieważ mieliśmy trochę czasu, zawieźliśmy ją do domu. Jej ojciec miał bar – pełno Francuzów tam było, pijących wino. Weszliśmy z nią do baru, a ona po przywitaniu z tatą powiedziała, wskazując na nas, że ci Polacy ją przywieźli. Jej ojciec zaprosił nas

do stolika, postawił szampana i ugościł; był bardzo szczęśliwy, że mu córkę całą i zdrową przywieźliśmy.

Kiedyś zatrzymaliśmy się w małym miasteczku na odpoczynek i nagle usłyszeliśmy żegotanie blachy. Prowadzili trzy młode kobiety z głowami ogolonymi na kolano i pochłapanymi czarną farbą. *Keskese? (qu'est-ce que c'est)* – O co chodzi? Odpowiedzieli, że to kara za kontakty z niemieckimi mężczyznami. Potem jeszcze kilkakrotnie widziałem podobne sceny, gdy francuscy żołnierze z ruchu oporu w taki sposób karali kolaborantów.



Żołnierze francuskiego ruchu oporu golą i zaznaczają czarną farbą głowy dziewczyn, które zadawały się z Niemcami; Francja, 1944 r.

Źródło: Z. Szydelski, *Losy trzech polskich żołnierzy gen. St. Maczka*.

Po desancie mieliśmy tydzień czasu na odpoczynek, a właściwie to bardziej na doprowadzenie siebie, naszych pojazdów i sprzętów do jako takiej używalności, uzupełnienie zapasów i różnych innych, przyziemnych spraw, by móc iść dalej. A trzeba przyznać, że byliśmy potwornie zmęczeni. Ale też po tych walkach zaczęto nas wreszcie doceniać; gdy Kanadyjczycy do nas dotarli i

zobaczyli pobojuwisko powiedzieli z uznaniem: „Cholerni Polacy, co za robota!”. Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski po tej bitwie, 22 sierpnia 1944 r. powiedział: „...1. Dywizja Pancerna pod wypróbowanym dowództwem gen. Maczka okryła się sławą na polach Normandii i odegrała wybitną rolę w wielkiej bitwie, która pozostanie w pamięci ludzkiej jako jedna z najświetniejszych operacji wojennych uwieczniona zniszczeniem 7 armii niemieckiej...”. Ale my, szeregowi żołnierze, nie czuliśmy się *okryci sławą*. Oczywiście bardzo cieszyliśmy się z udanej akcji, ale nie traktowaliśmy jej w kategorii chwały, tylko dobrze spełnionego przez nas obowiązku.

Dopisek autorki: słowa uznania dla polskich żołnierzy:

„...Gen. Crerar polecił mi przekazać Panu jego gratulację z powodu doniosłego i dzielnego udziału, jaki w ostatnich walkach wzięły wszystkie jednostki, pozostające pod Pana rozkazami. 1. Armia Kanadyjska jest bardzo dumna z faktu, że Polska Dywizja Pancerna wchodzi w jej skład. Jeśli w przyszłości wszyscy razem będziemy walczyć równie zdecydowanie i tak dobrze, jak obecnie – to obchodzenie przez nas wspólnie ostatecznego zwycięstwa nie może ulec dłuższej zwłoce...”. Przesyłając powyższy telegram, dowódca Korpusu Kanadyjskiego gen. Guy Simonds dodał od siebie: „...Jestem głęboko zadowolony, że doskonałe wyniki osiągnięte przez Polską Dywizję Pancerną spotkały się z takimi słowami uznania ze strony dowódcy Armii...”.

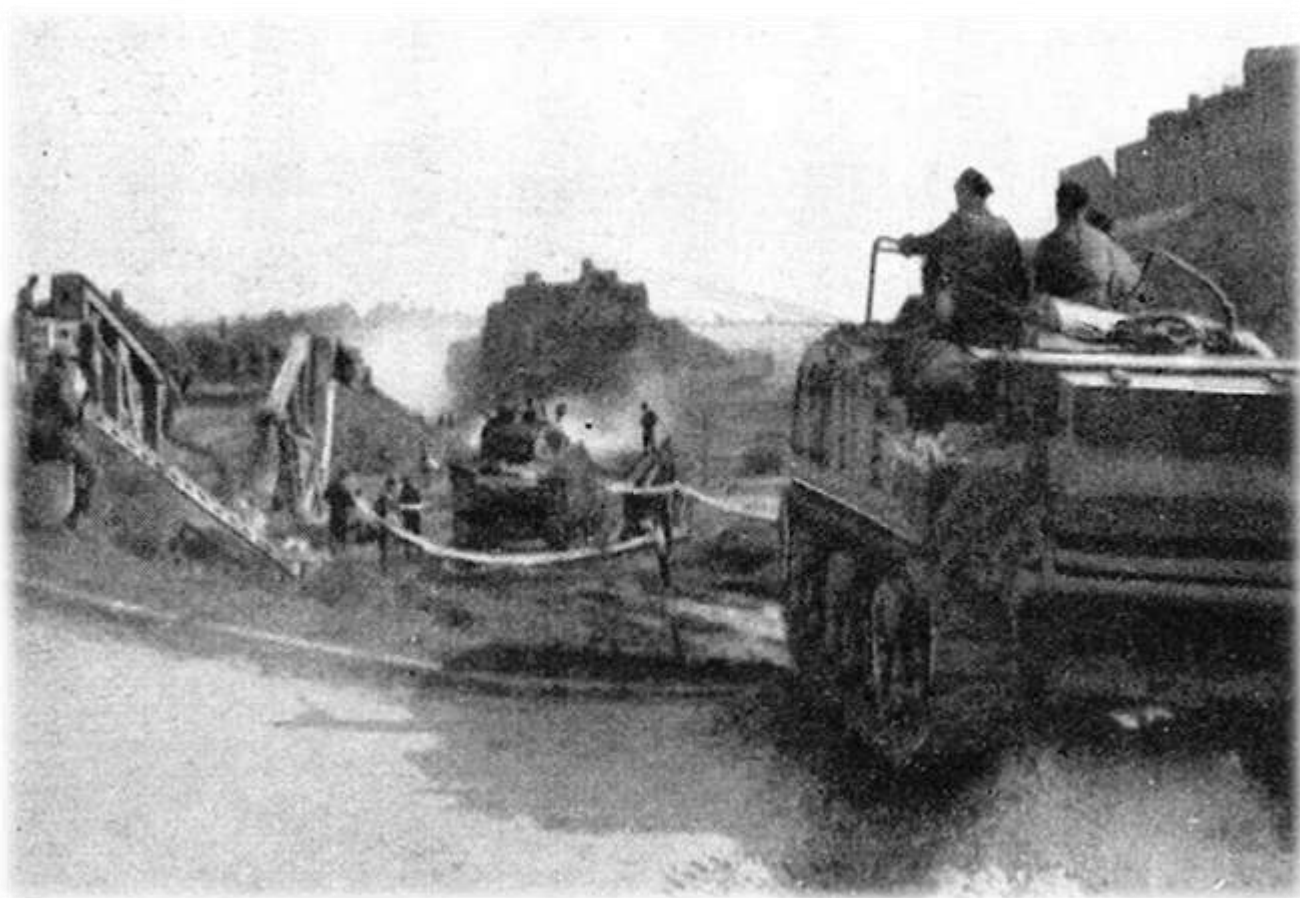
Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

„...Z pierwszego czołgu wyszedł kpt Pierre Sevigny i ze łzami w oczach podszedł do polskich brudnych, oberwanych i wyczerpanych zwycięzców, stanął na baczność i zasalutował: What a bloody spectacle! This is a real Polish Battlefield. My God! (Co za krwawe przedstawienie! To jest prawdziwe polskie pole bitwy. Mój Boże!). Jeden ze strzelców 8 batalionu spojrzał na niego, wypuścił papierosa i bez emocji powiedział: czemu ten cyrkowiec nie przyjechał tu trzy dni wcześniej?...”.

Źródło: S. Koszutski, *Wspomnienia z różnych pobojuwisk.*

Bilans walk pod Falaise: dodatni – wzięliśmy ponad 5 tys. jeńców, zniszczyliśmy ok. 55 czołgów i ok. 250 pojazdów różnych i ujemny – tylko z naszej dywizji poległo 446 żołnierzy, 1.500 zostało rannych, 150 zaginionych, zniszczonych 80 czołgów.

Bilans bilansem, a my mieliśmy kolejne zadania i musieliśmy iść dalej. Przekroczyliśmy rzekę Sekwanę i następnie rzekę Somnę. Niemcy stawiali stosunkowo mały opór, za to przeszkodami były wszechobecne żywopłoty, które utrudniały przejazd. Posuwaliśmy się w kierunku Belgii, po drodze zdobywając Abbeville i Saint Omer. Wyzwalając wsie i miasteczka, byliśmy entuzjastycznie witani przez mieszkańców; to było wspaniałe uczucie – po raz pierwszy od pięciu lat poczułem zadowolenie, radość, szczęście i dumę.



Przeprawa przez Sekwanę; początek września 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Alianci wpadli na pewien pomysł, by ze wszystkich zdobytych lub uszkodzonych i porzuconych niemieckich czołgów spisywać numery skrzyni biegów; zauważyli bowiem, że są to seryjne numery produkcyjne i dzięki temu można było choć w przybliżeniu określić, z jaką ilością czołgów możemy się spotkać i mieć do czynienia.

Kilka słów o udziale zwierząt w wojnie – w łączności i nie tylko. Od tysięcy lat zwierzęta były wykorzystywane do różnych zadań, np.: przenoszenia ciężkich ładunków, w transporcie, w łączności do przenoszenia meldunków,

jako saperzy przy wykrywaniu min itp. Oczywiście w czasie II wojny także tak było; mówiliśmy o nich *zwieżołnierze*. W armii amerykańskiej był korpus ptasi, składający się z ok. 50 tys. gołębi pocztowych, obsługiwany przez ok. 3 tys. osób. Informację o pomyślnym *D-Day* do Anglii dostarczył właśnie gołąb o imieniu Gustaw, będący w składzie RAF – brytyjskich sił lotniczych; pokonał wówczas dystans ok. 240 km w czasie 4 godz., w bardzo złych warunkach atmosferycznych (pośmiertnie został odznaczony i uznany bohaterem wojennym).

Była też taka sytuacja, że któraś jednostka miała do wykonania zadanie i umowa była taka, że jeśli je wykona, to da znać; jeśli nie zdoła wykonać, to wycofa się i wtedy nasi rozpoczną nalot. Zadanie wykonała, ale padła jej łączność; żołnierze nie mieli jak przekazać meldunku i obawiali się, że zostaną zabici przez swoich. Zdesperowani wysłali więc gołębia i ten dostarczył wiadomość.

Najbardziej znany był oczywiście brunatny niedźwiedź Wojtek z II Korpusu gen. Władysława Andersa, który we Włoszech wraz z żołnierzami walczył m.in. pod Monte Cassino i pomagał, np. przy przenoszeniu ładunków. Po zakończeniu wojny został przekazany do ZOO w Edynburgu. Wojtek nie był wcale pierwszym niedźwiadkiem w naszym wojsku – wcześniej służyła polarna Baśka Murmańska (nazwana od polskiego batalionu Murmańczyków, walczących z bolszewikami w latach 1918–19 w rejonie Murmańska i Archangielska).

Dopisek autorki: w 2004 r. w Parku Lane w Londynie został odsłonięty pierwszy pomnik, upamiętniający bohaterskie zwierzęta – łącznie 60, w tym 54 biorących udział w drugiej wojnie światowej: 32 gołębie, 18 psów, 3 konie, 1 kot. Wszystkie 32 gołębie zostały odznaczone medalem Dickina – najwyższym brytyjskim odznaczeniem za męstwo dla zwierząt. Więcej informacji o wszystkich bohaterskich zwierzętach wraz z opisem ich zasług: <http://psy-pies.com/arttykul/lista-odznaczonych-zwierzat-medal-em-dickina,1280.html> (dostęp 25.01.2017).



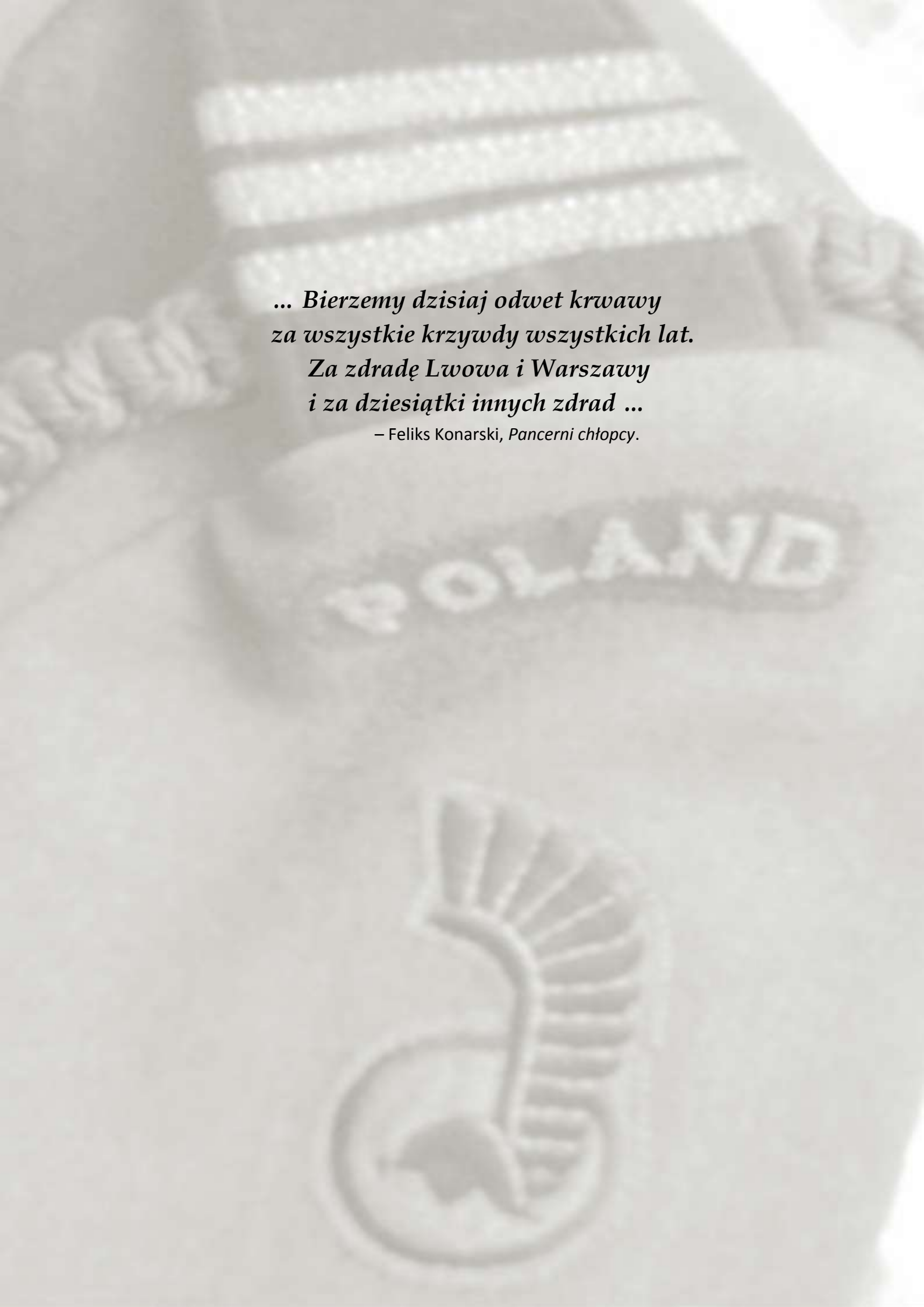
Kapral Wojtek z polskimi żołnierzami.

Źródło: górne zdjęcie: By Imperial War Museum – Polish Forces during the second world war, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=11562927>, domena publiczna, dolne zdjęcie: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojtek_\(nied%C5%BAwied%C5%BA\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojtek_(nied%C5%BAwied%C5%BA))#/media/File:Troopsof_the_Polish_22_Transport_Artillery_Company_watch_as_one_of_their_comrades_play_wrestles_with_Wojtek_their_mascot_bear.jpg, domena publiczna (dostęp 25.01.2017).



Szlak bojowy Wacława: 1 – 31 sierpnia 1944 r.

Źródło: praca własna autorki.



*... Bierzemy dzisiaj odwet krwawy
za wszystkie krzywdy wszystkich lat.
Za zdradę Lwowa i Warszawy
i za dziesiątki innych zrad ...*

– Feliks Konarski, Pancerni chłopcy.

5. CZARNE DIABŁY W POŚCIGU

Nasza 1. Dywizja Pancerna miała swoje motto: „Pancerz nie chroni tchórzliwego serca”. Miała też nieformalne nazwy: *Czarna Brygada* lub *Czarne Diabły*. Nazwy te pochodziły od umundurowania pierwszych oddziałów pancernych – czarnych skórzanych płaszczy. Zamiast tych płaszczy Wódz Naczelny rozkazem z 31 marca 1941 r. nadał przywilej noszenia czarnego naramiennika: „10 Brygadzie Kawalerii Pancernej przyznaję przywilej noszenia czarnego naramiennika na lewym ramieniu kurtki i płaszcza, jako tradycję czarnych kurtek skórzanych, wskutek których wróg przezwał brygadę »Schwarze Brigade«”. W 1943 r. prawo to zostało rozszerzone na 1. Dywizję Pancerną (jako następcę 10BKP). W 1944 r. uzyskaliśmy też prawo do noszenia czarnych beretów (*Maczkowcy* nosili tasiemki przy beretach zawiązane na kokardę, w odróżnieniu od *Andersowców*, noszących je rozwiązane). Tą właśnie nazwą naszej dywizji *Czarne Diabły* posługiwali się zarówno alianci, jak i wrogowie; mówili, że jak diabły wyszliśmy prosto z otchłani piekieł. Mieli rację; bo czymże jest piekło, jeśli nie tym właśnie, co nam zgotowano?

Rozpoczęliśmy pościg za uciekającymi Niemcami. Na początku września 1944 r. przekroczyliśmy granicę belgijską i dotarliśmy do Ypres, miejscowości znanej z użycia pierwszy raz gazu bojowego; to właśnie tutaj podczas I wojny światowej Niemcy użyli iperytu (nazwa gazu pochodzi od miejscowości Ypres). Olbrzymi cmentarz, białe krzyże, tysiące mogił. Chodząc po cmentarzu z myślami o tych ludziach, myślałem też o Polsce i o rodzinie: rodzicach, braciach i siostrach; czy żyją, czy może leżą gdzieś niepochowani. A także o zabitych

tysiącach żołnierzy i cywilów; czarne myśli krążyły mi po głowie. Ale wojna toczyła się dalej, więc może to i dobrze, że nie miałem czasu na zbyt długie rozczulanie. Jak się jest żołnierzem, to trzeba słuchać rozkazów i robić swoje, najlepiej jak się umie. Byliśmy wtedy w potwornie wyczerpującej gonitwie, w morderczym tempie; średnio robiliśmy wtedy w ciągu dnia ok. 50 km. Dla przykładu: 6 września pokonaliśmy ok. 50 km i jeszcze stoczyliśmy zwycięską walkę o Ypres. Dość powiedzieć, że w dwa tygodnie przebiegliśmy całą Belgię i dotarliśmy pod granicę holenderską.

Niby Belgia to nieduże państwo, ale po drodze przecież cały czas walczyliśmy, a Niemcy na tym odcinku stawiali duży opór. W dzień trzeba było pokonywać opór, a w nocy uzupełniać wszystkie zapasy: benzyny, amunicji, żywności, a także naprawiać uszkodzony sprzęt. Do tego dołączyła jesienna słońca, więc grzęźliśmy i topiliśmy się w błocie. Tak więc były to naprawdę ciężkie chwile. Przez dwa tygodnie zażarte walki toczyły się w Tielt, Ruiselede, Gandawie, Stekene, w ujściu Skaldy. Kolejny tydzień to walki o Axel i Hulst i ok. 20 września przeszliśmy w rejon Antwerpii – do Sint Niklaas, by oddychnąć.



1DPanc. wchodzi do Belgii; początek września 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



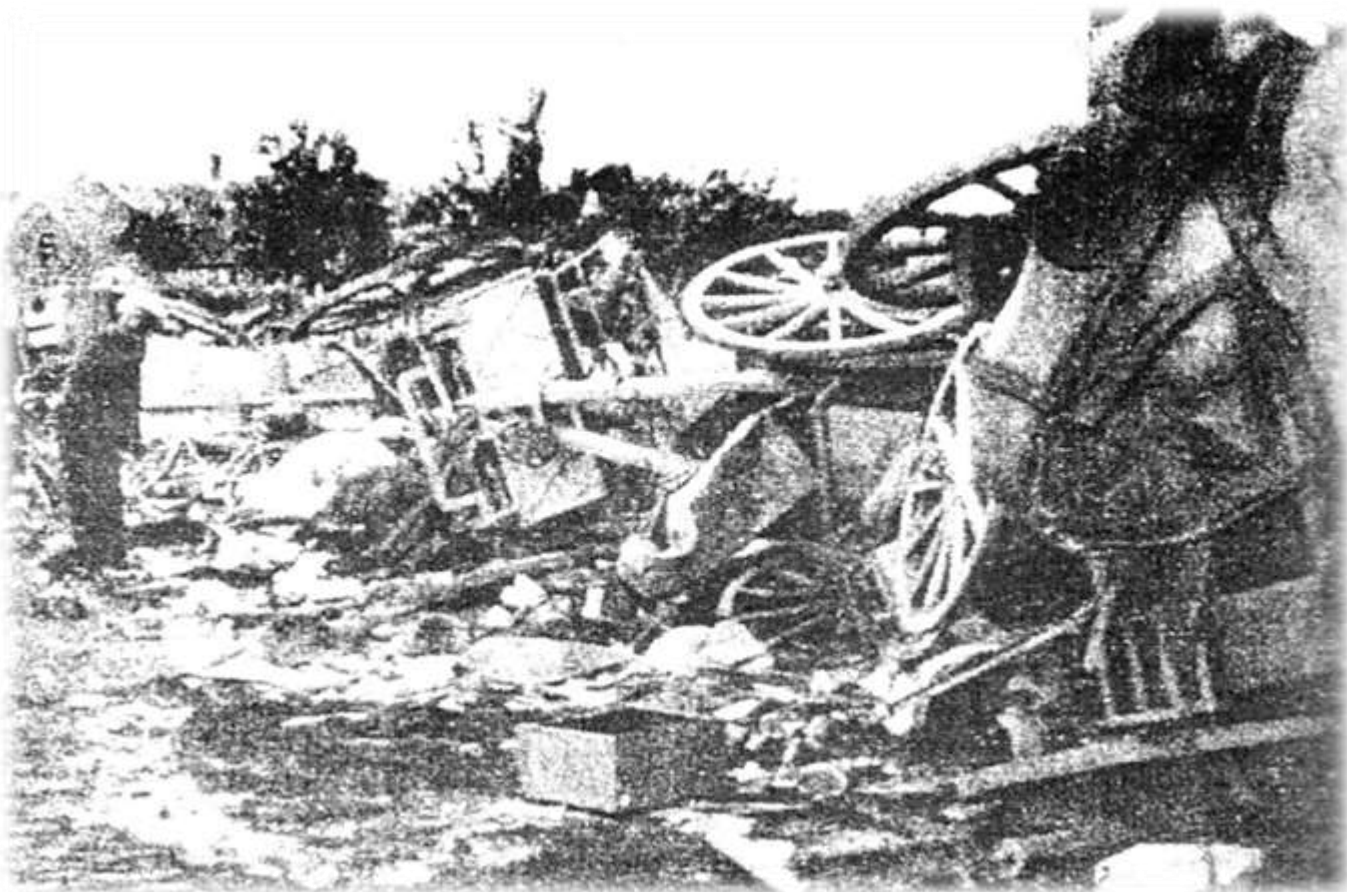
Wozy 1DPanc. z zaopatrzeniem pod Ypres; Belgia, ok. 5 września 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Czołgi 1DPanc. w pościgu; Belgia, wrzesień 1944 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Krajobraz po walkach pod Ruiselede; Belgia, wrzesień 1944 r.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Walki w Belgii we wrześniu 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 24-376.



A flooded road in the Moselle area near the Polish lines.

Zalana droga w obszarze Moselle blisko polskich linii.

Źródło: NAC, sygn. 21-179.



Łącznościowcy 1DPanc. w trakcie pracy; Belgia wrzesień 1944 r.

Źródło: 1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.

W tej szaleńczej pogoni byliśmy okrutnie zmęczeni, ale i bardzo szczęśliwi. Byliśmy też mocno zaskoczeni – widząc tłumy mieszkańców, wychodzących nam na powitanie jak jakimś bohaterom; byliśmy wtedy bardzo z siebie dumni. To był dla nas taki rodzaj odskoczni od naszej kilkuletniej trudnej i gorzkiej codzienności; bardzo miły zresztą: kobiety, wino, śpiew...

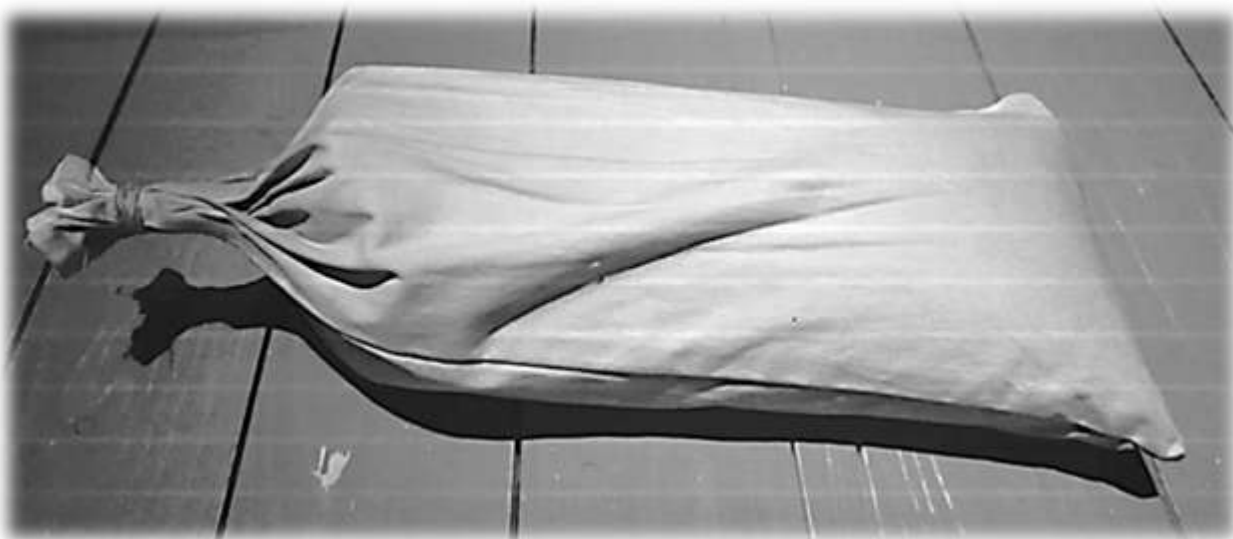
A było od czego „odskoczyć”. Teraz może słów kilka o naszym codziennym żołnierskim życiu i sprawach bardzo przyziemnych, dotyczących: jedzenia, spania, leczenia, higieny itp. Gdzie spaliśmy? We Francji najczęściej pod czołgami: wykopywało się rów na głębokość ok. 80 cm, o szerokości i długości czołgu, mościło się go trawą lub słomą i już mieliśmy sypialnię dla kilku osób; może niezbyt komfortową, ale za to bardzo bezpieczną. Później, w Belgii i Holandii najczęściej gościły nas rodziny w swych domach, natomiast w Niemczech albo zabieraliśmy z opuszczonych domostw pościel i ubrania, albo tam spaliśmy. Co jedliśmy? Nasze racje żywnościowe to jedzenie z puszek: znienawidzona przez nas *corned beef* – peklowana, mielona wołowina z ryżem lub kaszą (po wojnie nigdy więcej nie zjadłem mielonej wołowiny i ryżu), zupy jarzynowe, mleko i jajka w proszku, konserwowe kartofle, suchary, rozpuszczalna kawa Neska w kostkach (można ją było zalać wodą lub zgryźć na sucho), twarda jak kamień czekolada, papierosy i alkohol – głównie rum. Alkohol był dobry na wszystko: do odkażania ran, jako środek przeciwbólowy, a stosowany wewnętrznie pomagał przetrwać ten koszmar. Najbardziej brakowało nam jednak świeżego jedzenia oraz jarzyn i owoców. Dlatego często zdobywaliśmy coś sami, przeczesując opuszczone domy, stodoły, kurniki, ogródki... i dopiero wtedy ucztowaliśmy.

Nasze wyżywienie było dość ubogie i nie zawsze pierwszej świeżości, a i z higieną bywało na froncie różnie, wobec czego często miewaliśmy problemy gastryczne. Na szybko były konstruowane prowizoryczne latryny o prostej budowie: kopało się w ziemi dół i przykrywało kilkoma deskami; później dół się zasypywało ziemią, by nie dopuścić do wybuchu epidemii. Ze środków czystości mieliśmy mydło, a myliśmy się używając naczyń: misek, garnków, kubków.

Słów kilka o sprawach dotyczących pomocy medycznej. Każdy oddział miał swoich sanitariuszy oraz punkt OPO – opatrunkowy. Niezbyt groźne rany opatrywaliśmy sobie sami; każdy żołnierz miał w specjalnej kieszeni w spodniach podręczny zestaw opatrunkowy, a każdy pojazd był wyposażony w

apteczkę. Natomiast ciężej rannych sanitariusze dostarczali do OPO, gdzie był lekarz. Dalsza ich droga zależała od stopnia odniesionych obrażeń; tych ciężko rannych ewakuowano do PSE – szpitali polowych, a w razie potrzeby do szpitali wojennych, znajdujących się daleko na tyłach. Po leczeniu, w zależności od stanu zdrowia, trafiali z powrotem do nas lub na dalszą rekonwalescencję. Mnie jakimś szczęśliwym zrządzeniem losu udało się ominąć szpitale. Miałem wiele różnych ran i obrażeń, ale na szczęście nie aż tak poważnych. A jak rozpoznawaliśmy swoich rannych lub zabitych? Otóż żołnierze poszczególnych pułków naszej dywizji mieli różne (z góry określone) rodzaje podeszwy butów, co skutecznie pozwalało ustalić przynależność do danej jednostki wojskowej.

Nosiliśmy też zawsze ze sobą swój podstawowy bagaż o wadze ok. 14 kg, mieszczący się w worku wg brytyjskiego wzoru Pattern 1937, uszytym z brezentu, a więc dużo praktyczniejszym – lżejszym niż wcześniejsze ze skóry.



Wojskowy worek na bagaż wz. Pattern 1937.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.

Trzeba też wspomnieć o kobietach w wojsku. Co prawda nie było ich w oddziałach bojowych, ale służyły w polskiej PSK – Pomocniczej Służbie Kobiet, powołanej przez gen. Andersa pod koniec 1941 r. Tzw. *Pestki* niosły ogromną pomoc w szpitalach, łączności, zaopatrzeniu, kuchni... Pierwszą komendantką została por. Zofia Leśniowska – córka gen. Sikorskiego (która prawdopodobnie zginęła w zamachu lotniczym wraz ze swoim ojcem, choć pewne to nie jest, gdyż jej ciała nie odnaleziono; krążyły nawet pogłoski, że wcześniej została porwana i uwięziona przez Sowieców; nie wiadomo, co się z nią stało).

Kilka zdjęć z życia codziennego polskich żołnierzy.

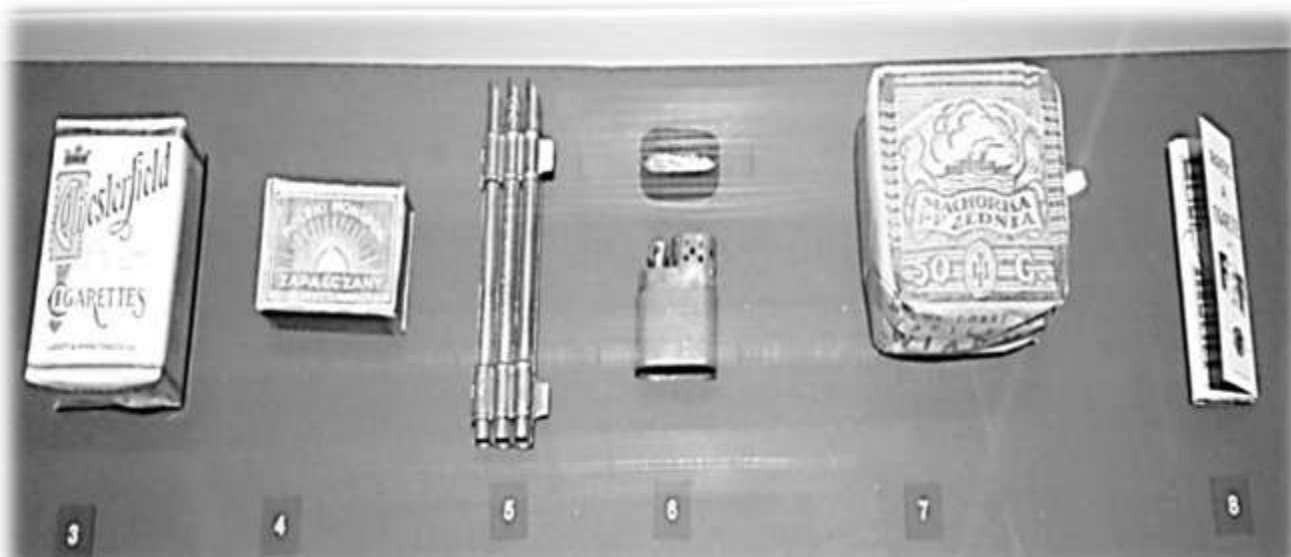
Źródło: M. Gąsior, J. Szkudliński, A. Wodzyński,
Życie codzienne żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947.

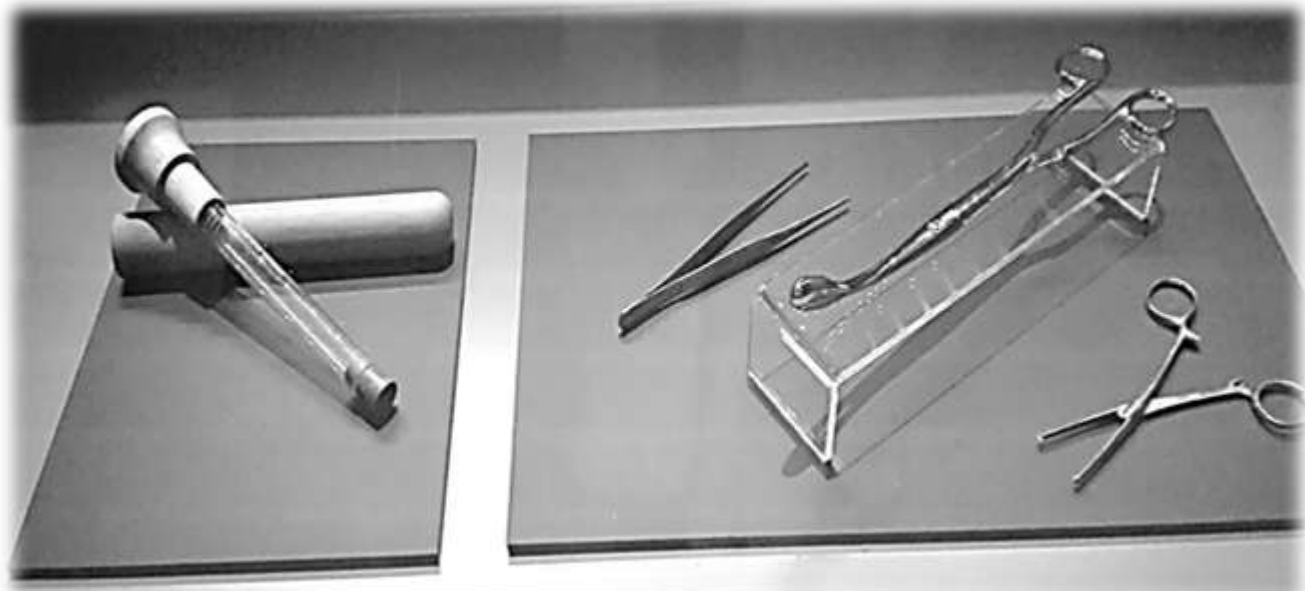


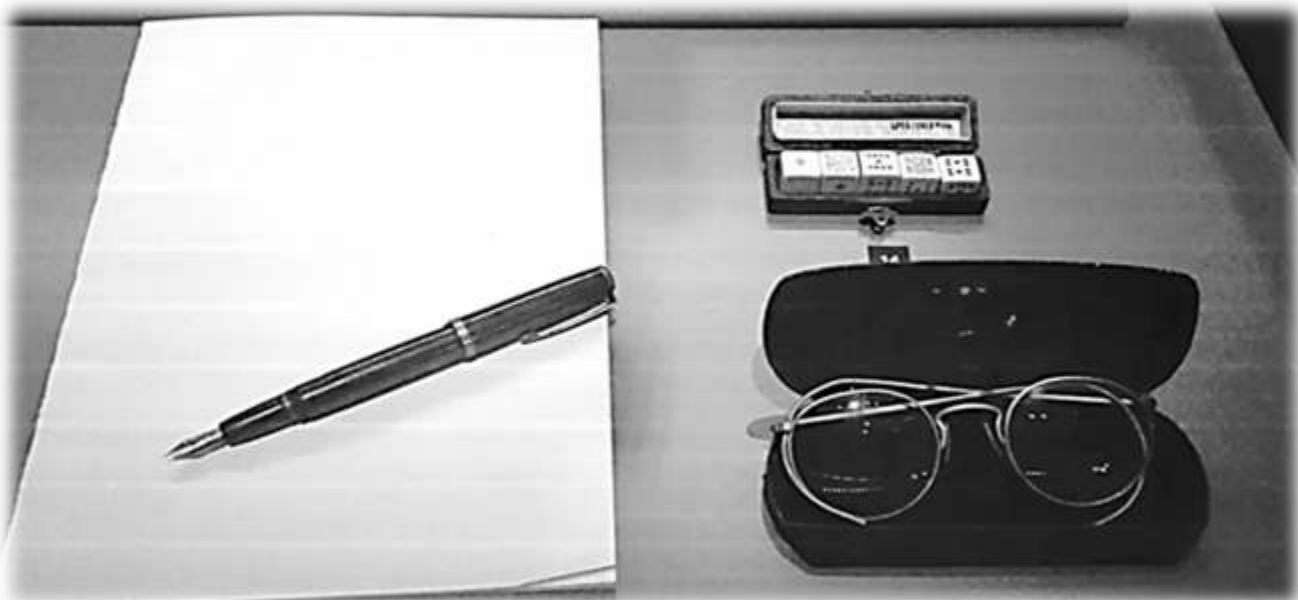
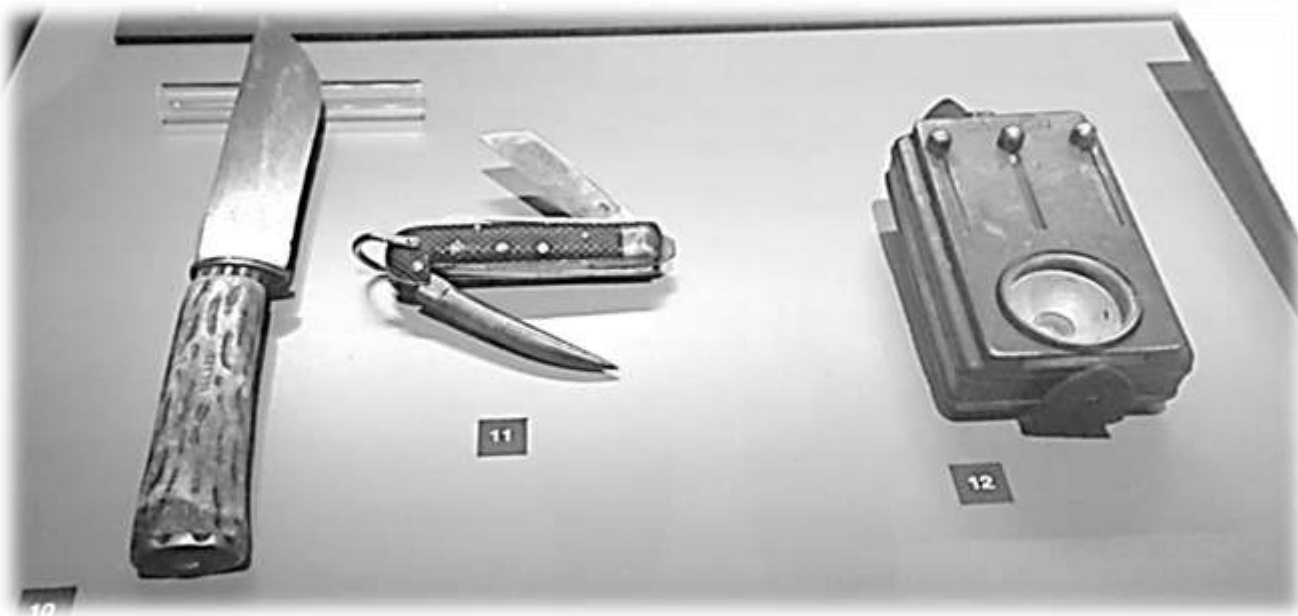
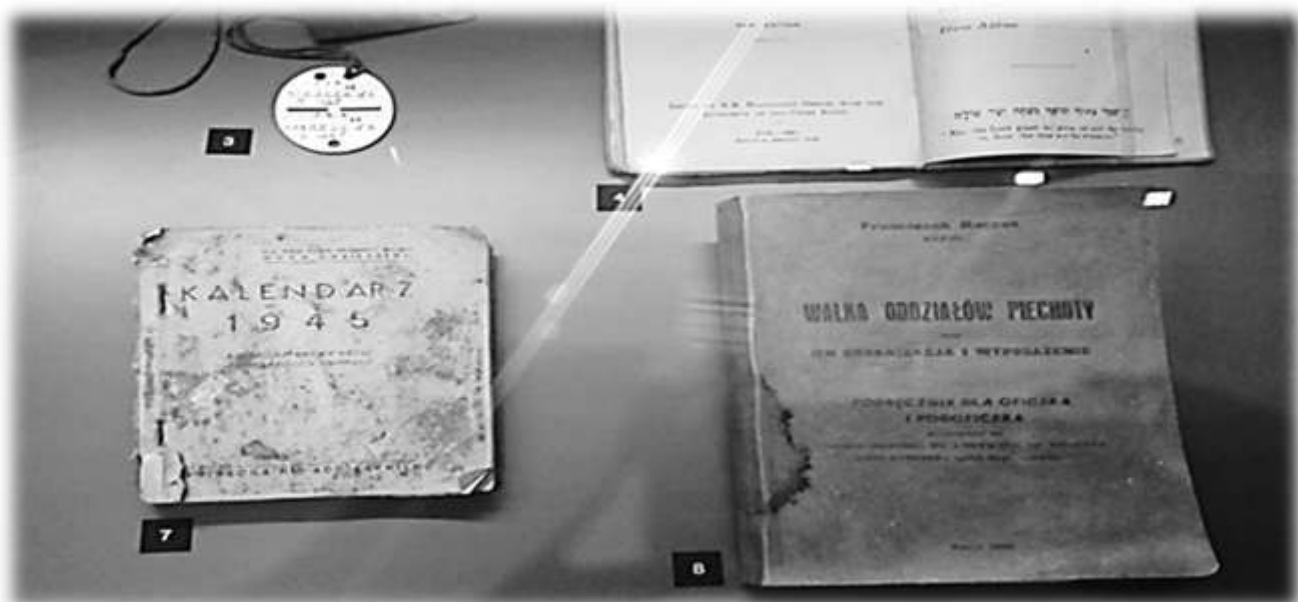


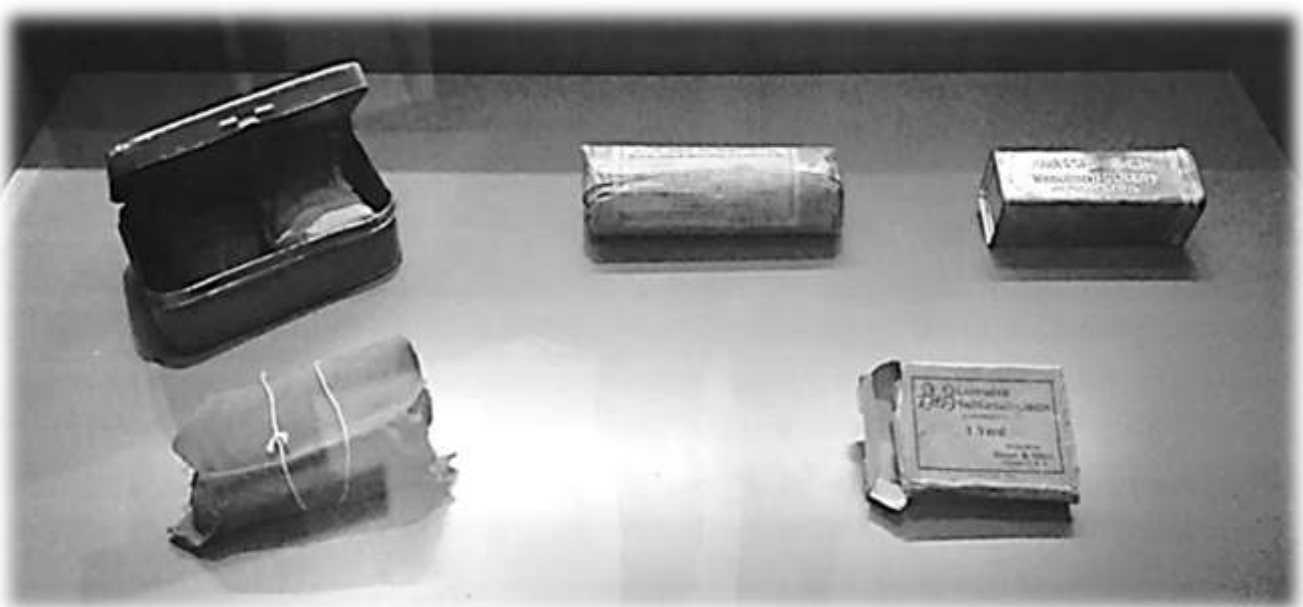
Kilka zdjęć przedmiotów z życia codziennego polskich żołnierzy.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.











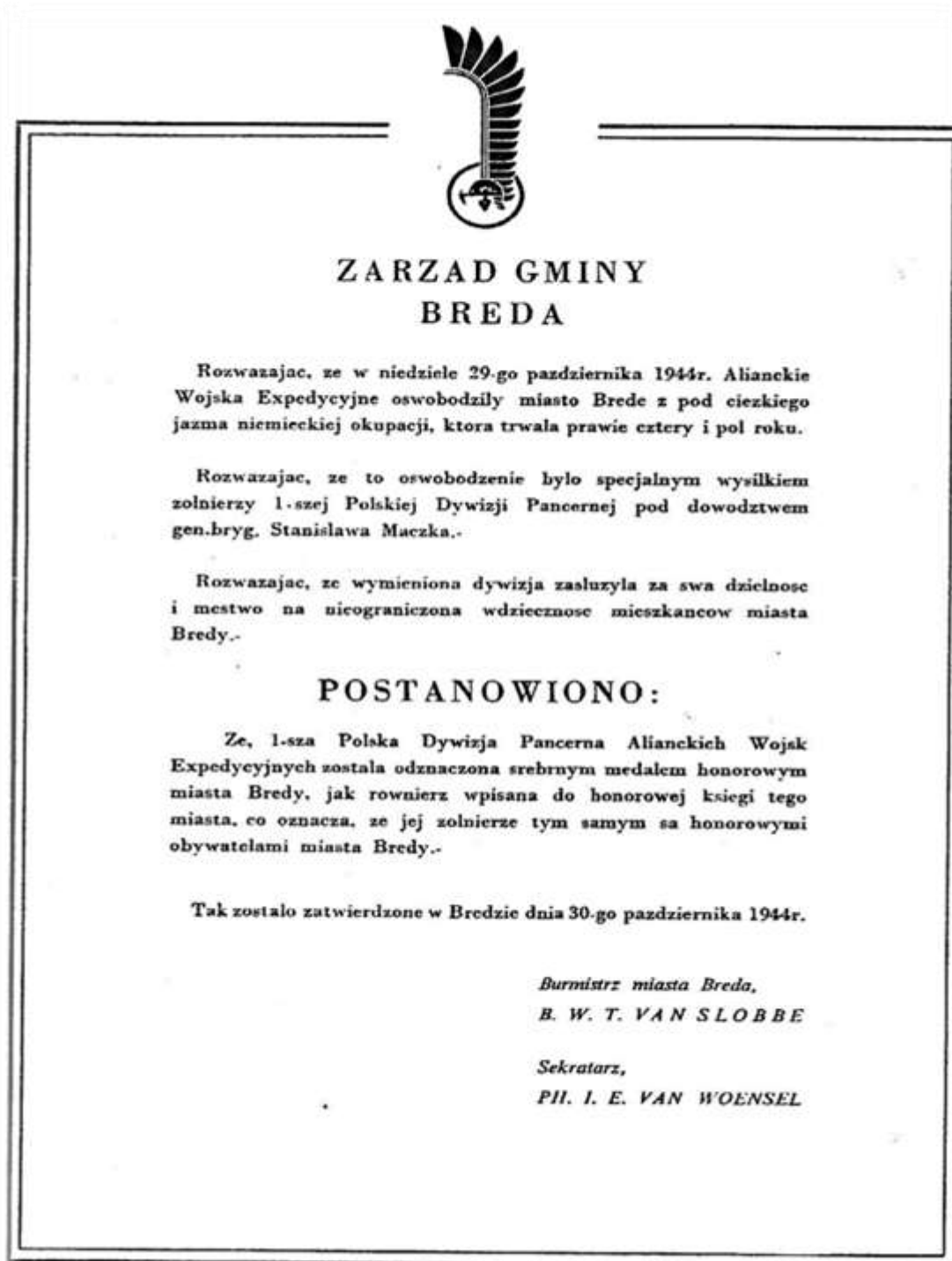
Na początku października ruszyliśmy dalej. Po przekroczeniu granicy pierwszą zdobytą wioską holenderską było Baarle-Nassau. Było to tuż po słynnej akcji *Market Garden* pod Arnhem (7–26 września 1944 r.), w której brała udział m.in. polska 1. Samodzielna Brygada Spadochronowa pod dowództwem płk. Stanisława Sosabowskiego. Operacja nie poszła zgodnie z planem, w którym miały zostać zajęte mosty torujące nam drogę do Zagłębia Ruhry. Niestety, Niemcy stawiali zaciekły opór. To był istny pogrom; szacuje się, że zginęło wtedy ok. 17 tys. alianckich żołnierzy. Operacja ta została opisana przez Corneliusa Ryana w książce *O jeden most za daleko*, zekranizowanej pod tym samym tytułem. Tytuł nawiązuje do słów gen. Fredericka Browninga, z-cy dowódcy 1. Alianckiej Armii Powietrznodesantowej podczas *Market Garden*: „...Myślę, że może planujemy o jeden most za daleko...”. Tenże właśnie generał wraz z gen. Montgomery’em ponosili winę za nieudaną akcję, lecz koncertowo się tego wyparli i niesłusznie obarczyli nią pułkownika S. Sosabowskiego. Nasi dowódcy niestety ugięli się pod presją i obrali ich stronę; w grudniu 1944 r. absolutnie niesłusznie naszemu pułkownikowi odebrano dowództwo 1SBS.

Dopisek autorki: dopiero w 2006 r. żołnierzy 1SBS zrehabilitowała królowa Beatrix, wręczając brygadzie najwyższe odznaczenie wojskowe Królestwa Niderlandów: Order Wojskowy Wilhelma (odebrany przez 6. Brygadę Desantowo-Szturmową z Krakowa – spadkobiercę tradycji 1SBS), a płk S. Sosabowski odznaczony został pośmiertnie Medalem Brązowego Lwa.

W tym czasie został zdymisjonowany przez naszego prezydenta Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski, który wszedł w konflikt z aliantami, gdyż głośno i oficjalnie ich krytykował, bardzo słusznie zresztą. Jego następcą został gen. Tadeusz Bór-Komorowski. Ale niby jak miał sprawować dowództwo, przebywając w niewoli niemieckiej? Więc tak naprawdę faktycznym Naczelnym Wodzem był gen. Władysław Anders, który dopiero później, w lutym 1945 r. dostał oficjalną nominację.

Podeszliśmy pod Brekę, którą zdobyliśmy 29 października 1944 r. Dzięki strategii gen. Maczka i manewrowi oskrzydlenia (obeszliśmy Niemców i weszliśmy od innej strony) miasto uniknęło bombardowania i jako nieliczne nie zostało zniszczone i co ważne – nie ucierpiała ludność cywilna. W Holandii mieszkańcy bardzo serdecznie nas witali; wszędzie były porozklejane plakaty

typu: „Dziękujemy Wam Polacy za wolność”. My także w wyzwalanych po drodze miejscowościach rozklejaliśmy plakaty: „We do not beg for freedom, we fight for it!” („My nie żebrzemy o wolność, my o nią walczymy!”). Wszyscy żołnierze 1DPanc. zostali honorowymi obywatelami Bredy. Nawiązało się mnóstwo serdecznych przyjaźni a także miłości – wielu Polaków ożeniło się z miejscowymi dziewczynami i po zakończeniu działań wojennych tu się osiedliło.



Akt nadania żołnierzom 1DPanc. honorowego obywatelstwa Bredy oraz odznaczenia srebrnym medalem honorowym miasta.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Medal honorowy miasta Bredy dla żołnierzy 1DPanc.

Źródło: S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945.*



Pierwsze czołgi 1DPanc. na ulicach Bredy; październik 1944 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce.*



Zabarykadowane ulice Bredy; październik 1944 r.
Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Czołgi Cromwell pod Moerdijk; Holandia, koniec października 1944 r.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Czołgi Sherman w Holandii, październik 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 21-185-1.



Holendrzy witają wkraczającą 1. Dywizję Pancerną;
październik 1944 r. Źródło: NAC, sygn. 21-182.



Powitanie żołnierzy 1DPanc.; Holandia, Breda, ok. 29 października 1944 r.
Źródło: T. Peeters, *Dziękujemy Wam Polacy*.



Powitanie żołnierzy 1DPanc.; Holandia, Moerdijk, ok. 10 listopada 1944 r.
Źródło: NAC, sygn. 21-187-2.

Niemcy stawiali duży opór w Holandii; mieli dogodne warunki do obrony, gdyż jest to nizinny kraj: olbrzymie obszary, dużo kanałów i tam, które po uszkodzeniach spowodowały ogromne rozlewiska; no i pora roku także im sprzyjała. Na początku listopada po ciężkich walkach zdobyliśmy Moerdijk; boje toczyły się też w rejonie kanałów Mark i Wilhelminy.

Już po zakończeniu wojny – wiosną 1948 r. Warszawa otrzymała wyjątkowy podarunek od Holandii, jako wyraz wdzięczności: 20 tys. cebulek tulipanów, które pięknie rozkwitły; pośród kwiatów umieszczone zostały tabliczki, wyjaśniające ich cel i pochodzenie.

Dopisek autorki: słowa uznania dla polskich żołnierzy:

„...Drogi Panie Generale: pragnę wyrazić moją wdzięczność i podziw za wspaniałą walkę 1. Dywizji w ciągu ostatnich dni. Walka ta była prowadzona bardzo umiejętnie i zdecydowanie. Jestem głęboko zadowolony, że pierwsze zadanie, które Pan Generał podjął w ramach mego korpusu i które wyraziło się w zdobyciu Baarle-Nassau, zostało uwieńczone powodzeniem. Jest to szczęśliwa zapowiedź na przyszłość. Mam nadzieję, że Pan Generał zechce przekazać moje słowa uznania żołnierzom wszystkich stopni Jego Dywizji i powiedzieć im, jak dumny jestem, iż znajdują się oni pod moimi rozkazami...”.

Generał John Crocker – dowódca Korpusu British Army.

„...Żaden z dowódców Sprzymierzonych nie miał lepszych żołnierzy, niż ja, mając u swego boku żołnierzy polskich. Wykonali oni każde powierzone im zadanie. Polacy wykazali najwyższy poziom wartości bojowych...”.

Generał Harry Crerar – dowódca 1. Armii Kanadyjskiej.

Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

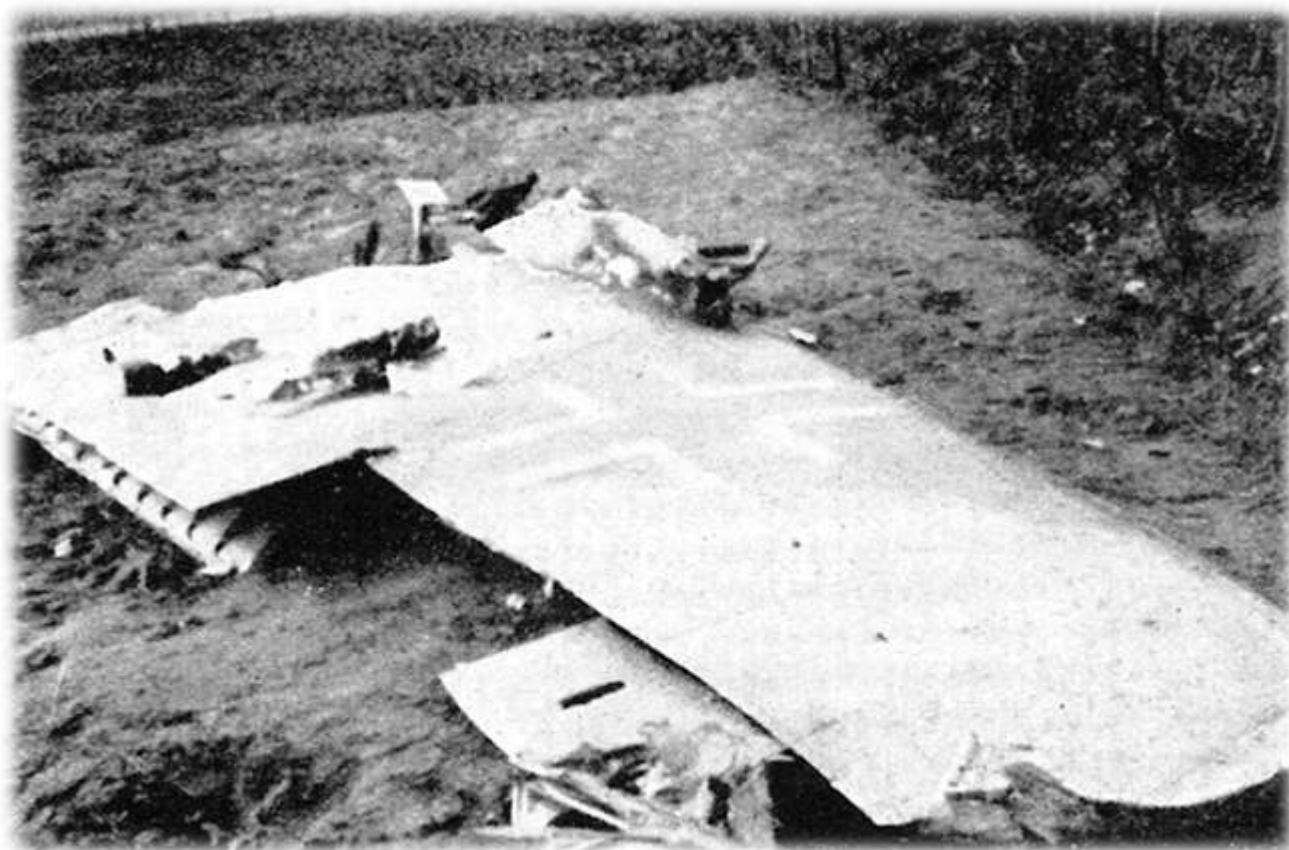
Po chwilowym zakończeniu pewnego etapu walk zatrzymaliśmy się na zimę w Holandii; utrzymywaliśmy dobre stosunki z rodzinami holenderskimi, no i naturalnie z dziewczynami również. Ja też zapoznałem miłą, śliczną, rudowłosą Adrianę; byłem bardzo zakochany, mocno zaangażowany i chciałem się z nią ożenić (los zdecydował inaczej, ale o tym później).

W Holandii panował wtedy wielki głód – wielu ludzi zmarło wówczas nie wskutek działań wojennych, tylko śmiercią głodową. Jedliśmy więc dosłownie

wszystko, włącznie z bulwami tulipanów, których mieli bardzo dużo – zbyt smaczne to one nie były, żeby nie powiedzieć paskudne.

Przyszły Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 1945; o północy wszyscy wyszli z orkiestrami na ulice tańczyć, my żołnierze także. Ale nie całkiem dobrze się bawiliśmy; myśleliśmy, jak spędzają tę ważną noc nasze rodziny w Polsce i czy żyją; nasze serca były wtedy przy nich – a ja nie miałem żadnych wiadomości od moich bliskich. W Nowy Rok przybyła z *życzeniami* Luftwaffe, ale nie zaskoczyła nas; oczywiście życzenia odwzajemniliśmy szczerze i gorąco – tak, że szczątki jej samolotów były dosłownie porozrzucane wszędzie.

W styczniu 1945 r. dotarliśmy do rzeki Mozy i po walkach na tym brzegu mieliśmy postój aż do wiosny. Ale na froncie wcale nie było spokojnie. Hitler po sukcesie pod Arnhem postanowił zaatakować, a jego plan opierał się na rozdzieleniu wojsk alianckich (operacja *Wacht am Rhein – Straż nad Renem*). Po wielu ciężkich walkach, znanych jako bitwa o Ardeny, rozegranych w dniach 16 grudnia 1944 – 15 stycznia 1945 r., wreszcie udało się zdusić ostatnią ofensywę Niemców.



Szcątki niemieckich samolotów po *życzeniach* noworocznych;
Holandia, 1 stycznia 1945 r. Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Przeprawa przez Mozę; Holandia, styczeń/luty 1945 r.
Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.



Wacław w Jeepie Willys; Holandia, 1944 r. Źródło: archiwum autorki.

Wtedy dotarła do nas wiadomość o konszachtach w Jałcie. W lutym 1945 r. tzw. Wielka Trójka:

- prezydent Stanów Zjednoczonych: Franklin Delano Roosevelt,
- premier Wielkiej Brytanii: Winston Churchill,
- przywódca Związku Radzieckiego: Józef Stalin

zadecydowali o losie wielu narodów, także naszym. Krótko mówiąc: sprzedali nas, oszukali, zdradzili. Ten trzeci to nasz jawny wróg, ale dwóch pierwszych to byli ponoć nasi sojusznicy, a już po raz drugi nas wystawili (wcześniej na knowaniach w Teheranie 28 listopada – 1 grudnia 1943 r.). Bardzo nas to przygnębiło i załamało. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, co to dla nas oznaczało: oddano nas pod całkowitą kuratelę sowiecką. Dlaczego? Alianci negocjując korzystne warunki dla siebie, musieli dać coś w zamian – dali Polskę.



Konferencja w Jałcie, 4–11 lutego 1945 r. Od lewej siedzą: Churchill, Roosevelt, Stalin.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Konferencja_ja%C5%82ta%C5%84ska#/media/File:Yalta_summit_1945_with_Churchill,_Roosevelt,_Stalin.jpg,
domena publiczna (dostęp 03.02.2017).

Dopisek autorki: rozmowa gen. Maczka z marsz. Montgomery'm:

„...Zostałem zaproszony do marszałka Montgomery'ego [...] Podkreśliłem wyraźnie istotę problemu i z tego punktu widzenia, że większość żołnierzy dywizji pancerniej to ludzie z Kresów Wschodnich Polskich. Ja sam urodziłem się we Lwowie, który nigdy nie był nawet w czasach porobiorowych pod panowaniem Rosji, a teraz jest tak bezkrytycznie jej oddawany. Na to Montgomery przerwał mi z uśmiechem, że w takim razie wszystko się świetnie składa, bo będę teraz sowieckim generałem. Tego było mi za dużo. Odparłem, że jakkolwiek trudno nawet zestawiać te dwa stosunki: armii polskiej do sowieckiej i armii brytyjskiej do amerykańskiej, to co by powiedział marszałek, gdybym w replice ofiarował mu stopień generała w armii amerykańskiej. Już wtedy było wiadome o pewnym antagonizmie Montgomery'ego do Amerykanów i do pewnego stopnia poczuciu wyższości brytyjskiej, gdy chodziło o armię. Montgomery poczerwieniał, doradca polityczny nie mógł sobie dać rady z filiżanką kawy, aż wreszcie marszałek roześmiał się i obrócił wszystko w żart. Może od początku miał to być żart, ale w tej beznadziejnej sytuacji polskiej po Jałcie – nawet przy czarnej kawie takie żarty nie były dla nas strawne [...] Trudno było mi pogodzić się z jego trzema wypowiedziami [...]: 1) z pytaniem jeszcze w Szkocji – podczas pierwszej swej wizyty w dywizji polskiej – jakim właściwie językiem mówią Polacy u siebie w domu, po niemiecku czy po rosyjsku, 2) z jego aluzją żartobliwą, że będę generałem sowieckim, 3) z jego wypowiedzią przez telewizję w r. 1959, przed wyjazdem do Moskwy, gdy snując fantazje odprężenia międzynarodowego, proponował pozostawienie jednego czy dwóch korpusów Sprzymierzonych w Europie Zachodniej, a za to utrzymanie na stałe korpusów rosyjskich w Polsce...”.

Źródło: S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*.

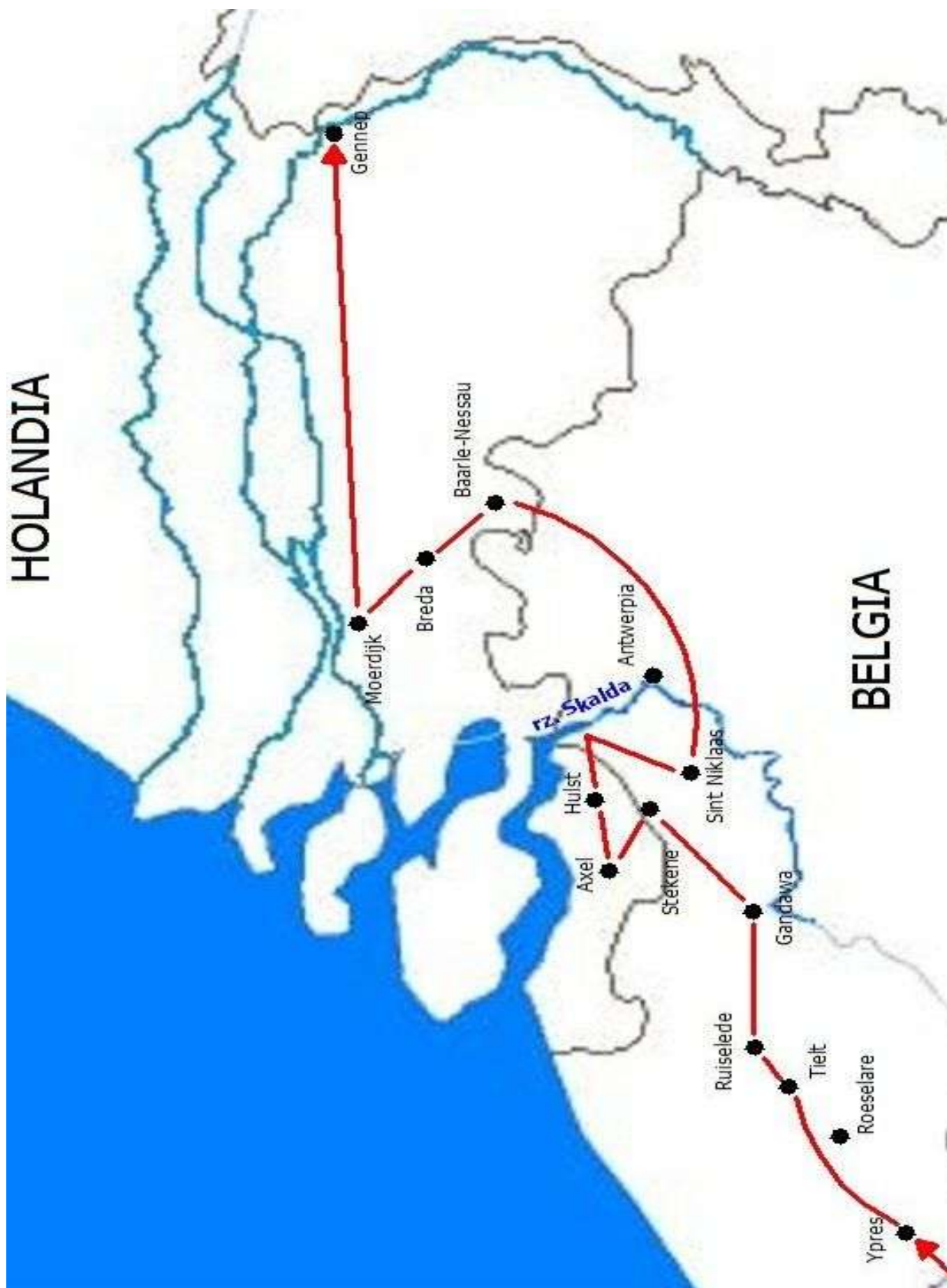
Wtedy też dotarła do mnie wiadomość, że moje miasto – Częstochowa w dniach 16–17 stycznia 1945 r. zostało wyzwolone (a byłem jedynym częstochowianinem w 1. Dywizji Pancerniej), choć raczej trafniejszym określeniem byłoby zniewolone przez Armię Czerwoną „...Czekamy ciebie, czerwona zarazo, byś wybawiła nas od czarnej śmierci...” (fragment wiersza, napisanego przez Józefa Szczepańskiego w czasie Powstania Warszawskiego). Opowiadali mi ci, którzy przeżyli niemiecką okupację, że Rosjanie, którzy po *wyzwoleniu* stacjonowali w naszym mieście do czerwca 1946 r. zabijali, gwałcili, napadali, rabowali...; obaj okupanci byli więc siebie warci.



Czołgi z czerwoną gwiazdą na ulicach Częstochowy; styczeń 1945 r.
Źródło: J. Płowecki, *Wyzwolenie Częstochowy 1945*.

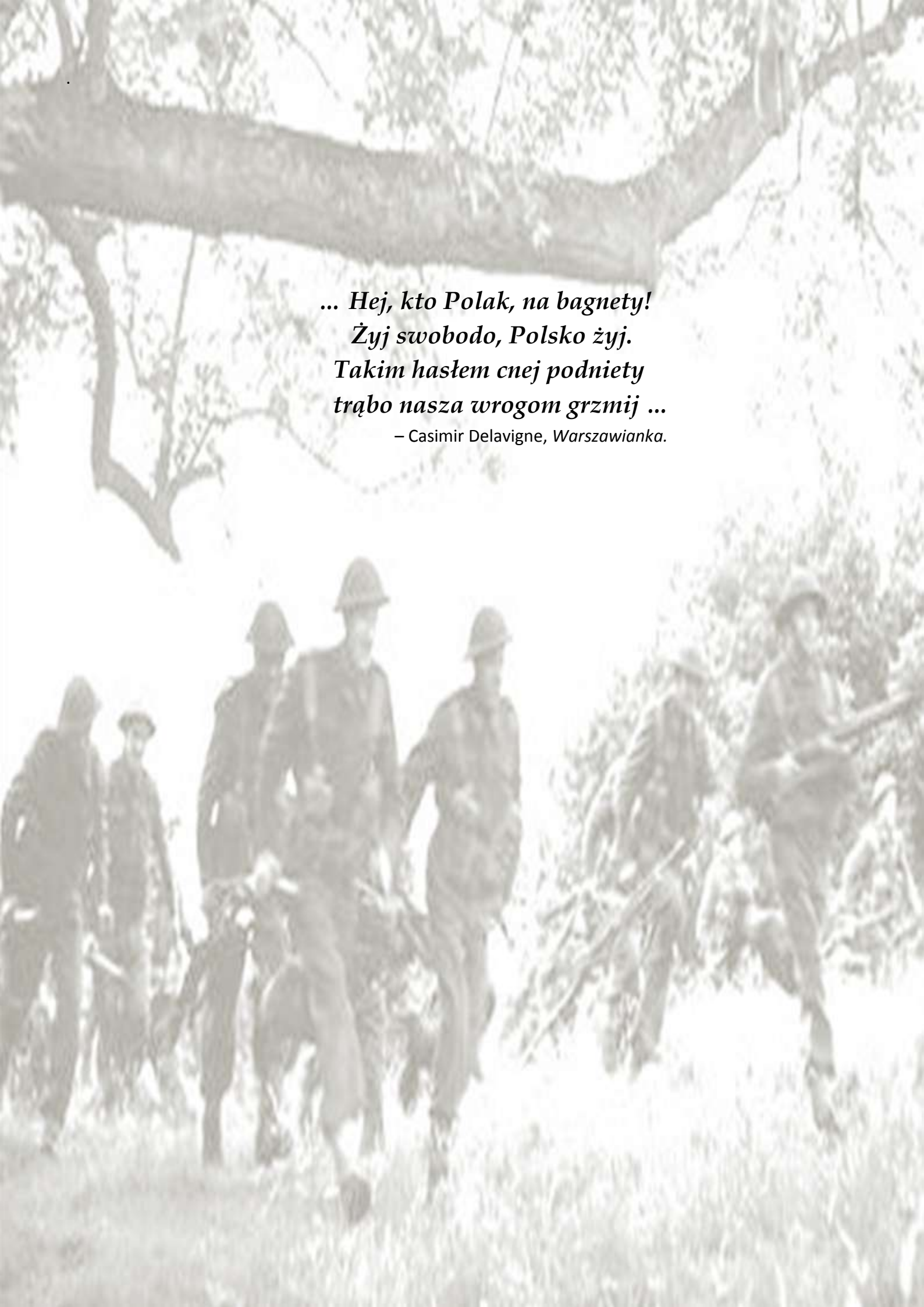


Kadr z unikalnego filmu *Wyzwolenie Częstochowy 16 stycznia 1945 r.*
Radziecki czołg przed tzw. Domem Frankego; Częstochowa, obecnie naroże
Alei NMP i ul. Wilsona. Źródło: Muzeum Częstochowskie
https://www.youtube.com/watch?v=F_vIDNkYCqE (dostęp 05.02.2017).



Szlak bojowy Waclawa: początek września 1944 r. – koniec stycznia 1945 r.

Źródło: praca własna autorki.



*... Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj.
Takim hasłem cnej podniety
trąbo nasza wrogom grzmij ...*

– Casimir Delavigne, *Warszawianka*.

6. MARSZ PO ZWYCIĘSTWO

Na początku kwietnia 1945 r. nadszedł koniec leżakowania i ruszyliśmy w kierunku Niemiec. Po drodze Niemcy stawiali zaciekły opór. Przeszliśmy rzekę Mozę i posuwaliśmy się w kierunku rzeki Ren. Gdy doszliśmy do granicy z Niemcami, sytuacja powoli stawała się jasna – był to ostatni etap naszych walk: marsz po zwycięstwo.

Granicę przekroczyliśmy ok. 10 kwietnia 1945 r. w okolicach Goch, kierując się na Emden. Po drodze walczyliśmy i zdobywaliśmy różne miejscowości: Rees, Hengelo, Almelo...

Pewnego dnia natrafiliśmy na obóz jeniecki w Oberlangen, w którym były więzione Polki z Powstania Warszawskiego – 1728 kobiet. Obóz został wyzwolony 18 kwietnia 1945 r., a doszło do tego zupełnie przypadkiem: pułkownik Stanisław Koszutski (ps. *Szczutek*) – dowódca 2. pułku pancernego naszej dywizji dowiedział się, że podobno jest w pobliżu jakiś obóz jeniecki (nie było o nim żadnej wzmianki, został wykreślony ze spisu jako zlikwidowany) i na całe szczęście pojechał tą informację sprawdzić. Okazało się, że są tam nasze dziewczyny, które brały udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku zostały wywiezione na teren Niemiec do pracy. Ponieważ odmówiły podjęcia pracy dla Rzeszy więc za karę zostały wywiezione do tegoż obozu. Warunki, które tam zastaliśmy były przerażające. Ale przecież Polki są odważne i zaradne, to zuch – dziewczyny. Pułkownik Stanisław Koszutski powiedział wtedy: „Żołnierze Armii Krajowej i Towarzysze Broni, to historyczny moment spotkania na ziemi niemieckiej dwóch Polskich Sił Zbrojnych...”.

To była chwila wielkiej radości. Najpierw oczywiście dowieźliśmy im różne potrzebne rzeczy, a przede wszystkim jedzenie i broń. Trzeba było zapełnić im magazyny, bo przecież my za chwilę musieliśmy pójść dalej. Kilku moich kolegów odnalazło tam swoich bliskich: żony, siostry, kuzynki, koleżanki, sąsiadki... Wszyscy byliśmy bardzo ciekawi i wypytywaliśmy o wydarzenia i sytuację w Polsce; niestety, informacje były bardzo złe. Ale cóż było robić? Nic od nas nie zależało, na nic nie mieliśmy bezpośredniego wpływu. Jedynie pośrednio mogliśmy działać – walczyć, wierząc, że jest to coś warte.



Ppłk Stanisław Koszutki odbiera raport od por. hm. Marii Ireny Mileskiej ps. „Jaga”; Niemcy, Oberlangen, Stalag VIC, 12 kwietnia 1945 r.

Źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Stalag_VIc_liberation.jpg#/media/File:Stalag_VIc_liberation.jpg domena publiczna (dostęp 15.02.2017).

Pod koniec kwietnia rozpoczęło się forsowanie rzeki Ledy. Niemcy wcześniej powysadzali mosty, a pogoda też nam sprawy nie ułatwiała – była wiosna, więc wraz ze sprzętem grzęźliśmy w błocie. Były to naprawdę ciężkie dni. Dwa razy przypuszczaliśmy atak, bez rezultatu. Ale za trzecim razem wreszcie daliśmy radę i sforsowaliśmy kanał Kusten i rzekę Ledę. Następnie zdobyliśmy miasta

Aschendorf i Papenburg. Za męstwo okazane w walce z nieprzyjacielem na tym właśnie odcinku zostałem odznaczony *Krzyżem Walecznych*.



Wacław w Jeepie Willys (pierwszy od lewej) w odległości 50 km od miasta Papenburg; Niemcy, kwiecień 1945 r. Źródło: archiwum autorki.

Tam zastał nas początek maja 1945 r. – 1 lub 2 maja usłyszeliśmy w radiu, że Hitler nie żyje; ponoć popełnił samobójstwo 30 kwietnia (choć wcale to takie pewne nie jest, gdyż ciała nie odnaleziono do dziś). To była naprawdę bardzo dobra wiadomość. Po pierwsze dlatego, że jednego zbrodniarza mniej na tym świecie, a po drugie oznaczało to, iż koniec tego piekła jest już bardzo bliski. Dopisek autorki: tak naprawdę do dziś nie wiadomo co się wtedy wydarzyło; nie ma żadnej pewności, gdyż brak jest wiarygodnych źródeł. W czasie, gdy trwało oblężenie Berlina, Hitler ponoć otruił żonę – Evę Braun (z którą podobno wziął ślub dzień wcześniej), po czym się otruił i zastrzelił. Ale czy naprawdę tak było? Nie wiadomo, gdyż ciała ponoć zostały spalone, a okoliczności śmierci zostały utajnione i zamknięte w archiwum Stalina (częściowo zostały odtajnione w 1991 r., ale nie wyjaśniły tej zagadki bezsprzecznie). Krążyły nawet pogłoski,

że Hitler wraz z żoną zbiegł do Argentyny, która chętnie przyjmowała hitlerowskich zbrodniarzy.



Ciężkie warunki – Shermany topią się w błocie; Niemcy, kwiecień 1945 r.
Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Wysadzony przez Niemców most na kanale Kusten; Niemcy, kwiecień 1945 r.

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Któregoś razu do naszej brygady przyjechał angielski generał, chcąc zobaczyć pierwszą linię frontu. Nasz pułkownik Franciszek Skibiński zaprosił go do jeepa, a ja pojechałem drugim, na wszelką ewentualność – gdyby wóz się zepsuł, to żeby angielski pan generał nie musiał wracać piechotą. Poszli się rozejrzeć. Po krótkiej chwili wrócili i mój pułkownik, wskazując na chałupę, powiedział, że tam są Niemcy. Angielski pan generał popatrzył na mapę i okazało się, że zajechaliśmy za daleko (mapa mu się przesunęła w mapniku). Natychmiast nawróciliśmy i odjechaliśmy pod piekielnym ostrzałem Niemców.

Innym razem, gdy kolumna się zatrzymała, odszedłem na stronę. Wokół stały kupki skoszonego żyta. Poszedłem w ich kierunku. Nagle kupka żyta się otworzyła i z podniesionymi rękami wyszło dwóch żołnierzy niemieckich z karabinami; wziąłem ich do niewoli. Mocno dokuczali snajperzy; wchodzili na drzewa i stamtąd strzelali do nas. Ale gdy zostali odkryci, to o własnych siłach nie schodzili – spadali jak gruszki, a my im w tym pomagaliśmy.

Moje zadanie polegało m.in. na dostarczaniu akumulatorów do radiostacji i wymiany radiotelegrafistów do wozu pancernego dowodzenia. Pewnego razu otrzymałem rozkaz dostarczenia akumulatorów do pierwszej linii. Otrzymałem mapy z zaznaczoną miejscowością, dokąd miałem dotrzeć; była to odległość ok. 2 km. Drózka polna, za rzeczką miałem skręcić w prawo. Gdy dojechałem do wozu dowodzenia, podszedł por. Kowal i spytał, co ja tu robię i po co przyjechałem; odpowiedziałem, że przywiozłem akumulatory. Na to on: zawracaj, patrz, co się dzieje, bez przerwy ogień moździerzy, dużo wozów trafionych, palą się. Ale zabierz porucznika, jest mocno wystraszony i nie nadaje się do roboty. Wsiadamy więc i jedziemy, jest noc, ciemno, jedziemy bez świateł. Po drodze leżą trupy żołnierzy niemieckich, wymijałem, jak mogłem. Ten porucznik pytał ciągle: jak daleko jeszcze? Sam się bałem, bo strzelali i tłukli ze wszystkich stron. Nagle stanąłem – na drodze leżał człowiek; powiedziałem porucznikowi, by wyszedł i ściągnął go na bok, ale on był taki wystraszony, że osiwił chyba wtedy. Sam poszedłem i ściągnąłem go, ale okazało się, że ten człowiek już nie żył. Szczęśliwie udało nam się wrócić, ale i tyły miały swoją porcję ognia. Niemcy pod naporem sił lądowych i powietrznych wycofywali się na dalekie pozycje. Ale nie odpuszczali i cały czas walczyli.

Kiedy indziej wraz ze starszym sierżantem Wojtkiewiczem zostaliśmy przydzieleni do kilku wozów zaopatrzenia dla szwadronu dowodzenia. W nocy kolumnę ok. 5 samochodów poprowadził sierżant ze szwadronu dowodzenia. Na mapie miał zaznaczony punkt, dokąd mamy jechać. Albo zabłądził, albo nie znał się na mapie; dość, że wjechaliśmy na teren wroga. Otrzymaliśmy diabelny ogień, uciekliśmy do rowów, dwa wozy zostały spalone. Razem z kolegą Wojtkiewiczem poszliśmy do tego sierżanta, który prowadził kolumnę, żeby pokazał mapę i miejsce, dokąd mieliśmy dotrzeć. Okazało się, że pojechał o kilometr dalej, zamiast w pewnym miejscu skręcić. Dowództwo objął Władek Wojtkiewicz i szczęśliwie doprowadził nas gdzie trzeba; po drodze byliśmy mocno ostrzeliwani.

Dwa słowa odnośnie strachu. Wielokrotnie byłem pytany, czy nie czułem wtedy strachu. Zawsze odpowiadałem zgodnie z prawdą: bałem się jak cholera. Wszyscy się baliśmy. Ale w takich okolicznościach może tylko wielcy bohaterowie nie czują lęku, a my przecież byliśmy zwykłymi ludźmi, wyrwanymi ze swojego normalnego życia, którymi targają różne emocje; nie tylko strach, ale też gniew, złość, wściekłość, niepewność... Na te wszystkie lęki każdy z nas musiał znaleźć swój własny sposób – poskromić demony, a strach jakoś okiełznać i przekuć w odwagę. Dla mnie wystarczyło, bym przypomniał sobie pierwsze dni wojny: uciekające wśród bomb i kul kobiety i dzieci, rozdzierające krzyki i lamenty, ginących przyjaciół... i też późniejsze dni: ciała piekących się na słońcu zabitych kolegów, oczy dziewczyn z Oberlangen... I tak naprawdę te straszne wizje jakoś same zamieniały się w odwagę.

Mieliśmy iść na Emden, ale przyszły wytyczne o zmianie celu i poszliśmy do Wilhelmshaven – głównego portu i bazy niemieckiej marynarki wojennej. Po drodze zdobywaliśmy wsie i miasteczka, Niemcy już prawie nie stawiali oporu. Aż dotarliśmy do celu – 5 maja 1945 r. zajęliśmy miasto bez walk, gdyż Niemcy poddali się. Wejście oficjalne do miasta odbyło się dzień później, a kapitulację od Niemców przyjął nasz pułkownik Antoni Grudziński.

Tak się wtedy zastanawiałem: ile wystrzałów i wybuchów w te sześć lat słyszałem? Nie wiem, ale pewnie miliony. Faktem jest, że słyszałem te pierwsze: 1 września 1939 r. i te ostatnie: 8 maja 1945 r. I obym już niczego podobnego nigdy więcej w swoim życiu nie usłyszał.



Wjazd do Wilhelmshaven; 5 maja 1945 r.
Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.



Płk Antoni Grudziński (pierwszy z lewej) przyjmuje kapitulację Niemców (za nasz wrzesień, zwracając się do nich po polsku); Wilhelmshaven, 6 maja 1945 r. Źródło: S. Maczek, *Od podwody do czołga...*



Flagi polska i brytyjska na ratuszu w Wilhelmshaven; maj 1945 r.

Źródło: NAC, sygn. 21-188.



Wacław (pierwszy z prawej); Niemcy, plac defilad przed koszarami w Wilhelmshaven, maj 1945 r. Obok mjr Michał Gutowski – dowódca 2. Pułku Pancernego 1. Dywizji Pancerniej wydaje rozkazy dla szwadronów. W tle czołg Sherman, należący do załogi 2. Pułku Pancernego por. Tadeusza Wiatrowskiego (czołg nazwany był *Latającą Krową* od widocznego na zdjęciu rysunku).

Źródło: T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Dopisek autorki: symboliczny koniec 1DPanc. – akt warunków wojennych z Bad Zwischenahn:

„...W dużej sali za długim stołem zajęli miejsca: dowódca korpusu gen. Simonds, szef sztabu i dowódcy dywizji podległych korpusowi. Brak jakichkolwiek innych krzeseł na sali zapowiadał, że nie będzie nawet cienia uprzejmości w stosunku do oficerów niemieckich. Siedziałem obok dowódcy korpusu.

Weszło 6 oficerów niemieckich [...] Weszli, ustawili się w rzędzie przed stołem, zasalutowali i stali na baczność. Jacyś inni niż brani na gorąco do niewoli, w pyle, kurzu bitwy, z emocjami bitwy niewygasłymi jeszcze na twarzy. Twarze ściągnięte i surowe, poza maską tą mogło się kryć wszystko i nic.

Gen. Straube zaczął coś mówić. Gestem zniecierpliwienia przerwał mu gen. Simonds: nie przyszlście tu, by pertraktować z nami – macie tylko wysłuchać warunków bezwarunkowego poddania się. Punk po punkcie, twardym, dobitnym głosem zaczął odczytywać te warunki. Prędko straciłem wątek tego, co mówił, bo myśl uciekła daleko w przestrzeń, o kilka lat wstecz. Z nieprzewyciężoną natarczywością nasunął mi się obraz gen. Kutrzeby z płkiem Pragłowskim przy poddaniu Warszawy w 1939 r. Czyż to nie rewanż za tamtą tragiczną chwilę?

Tymczasem gen. Simonds przeszedł do rozkazów wykonawczych zajęcia terenu przez jednostki korpusu:

2 dywizja piechoty kanadyjskiej – teren nad Wezerą,

4 dywizja pancerna kanadyjska – na zachód,

pierw-sza pol-ska dy-wi-zja pan-cer-na (czy mi się tylko zdaje, że gen. Simonds skanduje wolno i wyraźnie i rozmyślnie każde słowo? Ale nie.) – Wilhelmshaven.

Po raz pierwszy przez twarze stojących wciąż na baczność oficerów niemieckich przeszedł jakby skurcz, oczy Niemców przedtem mnie unikające, zwróciły się na mgnienie oka na mnie, na mój polski mundur. Chyba nie trzeba im przypominać, że od nas rozpętali tę straszną wojnę i w obliczu reprezentanta jednej z wciąż walczących jednostek polskich – składają dzisiaj broń.

Polska dywizja, walcząca w zachodnich Niemczech, będzie okupowała kawał ziemi na zachodzie Niemiec. To chyba pierwszy raz w historii naszej tak bogatej w zmagania się z Niemcami.

Podobał mi się zawsze gen. Simonds. I pod Falaise, i w pościgu, i w Niemczech. Podobał mi się, gdy dyktował warunki Niemcom i fason, z jakim to zrobił. Podobał mi się, że nie uległ łatwiznie i nie skierował jednostki kanadyjskiej na ten port niemiecki, bazę marynarki wojennej, co mogło być tak kuszące z punktu widzenia prestiżu kanadyjskiego, lecz dywizję polską.

– Oddziały zajmą teren ten, jaki ostatnim rozkazem bojowym korpusu miały zdobyć walką...’.

Źródło: S. Maczek, *Od podwody do czołga...*



Generałowie 1. Armii Kanadyjskiej, m.in. siedzą od lewej strony: Stanisław Maczek, Guy Simonds, Harry Crerar; Niemcy, maj 1945 r.

Źródło: S. Maczek, *Od podwody do czołga...*

Dzień 8 maja 1945 r. zapamiętałem na całe życie. O godzinie 8 rano przyszła wspaniała wiadomość: KONIEC WOJNY – ZWYCIĘŻYLIŚMY !!!

Ucichły huk armat, strzały karabinów, naloty samolotów... zrobiła się cisza. Dziwna cisza, nie do uwierzenia Trudno było się do tej ciszy przyzwyczać i

uwierzyć, że to już kres tego piekła. I tak, po tylu latach wojowania, cały i zdrowy doczekałem końca.



Polska w 1939 r.

Odptaciliśmy szczerze:

Niemcy w 1945 r.



Źródło: górne zdjęcie NAC, sygn. 68-8-16,
dolne zdjęcie T. Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*.

Only this text in English is authoritative

ACT OF MILITARY SURRENDER

1. We the undersigned, acting by authority of the German High Command, hereby surrender unconditionally to the Supreme Commander, Allied Expeditionary Force and simultaneously to the Soviet High Command all forces on land, sea, and in the air who are at this date under German control.
2. The German High Command will at once issue orders to all German military, naval and air authorities and to all forces under German control to cease active operations at 23:01 hours Central European time on 7 May and to remain in the positions occupied at that time. No ship, vessel, or aircraft is to be scuttled, or any damage done to their hull, machinery or equipment.
3. The German High Command will at once issue to the appropriate commander, and ensure the carrying out of any further orders issued by the Supreme Commander, Allied Expeditionary Force and by the Soviet High Command.
4. This act of military surrender is without prejudice to, and will be superseded by any general instrument of surrender imposed by, or on behalf of the United Nations and applicable to GERMANY and the German armed forces as a whole.

- 1 -

Faksymile aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, podpisanego 7 maja 1945 r. o godz. 2.41 we francuskim Reims.

Podpisy złożyli:

- ze strony niemieckiej gen. Alfred Jodl,
 - ze strony Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych gen. Walter Bedell Smith,
 - ze strony radzieckiej gen. Iwan Susłoparow,
- stronę francuską jako świadek reprezentował gen. François Sevez.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk 2018.

Dopisek autorki:

Stalin zażądał powtórnego podpisania aktu kapitulacji przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu oraz dowódców państw koalicji.

8 maja 1945 r. o godz. 23.01

w Berlinie został podpisany drugi i ostateczny dokument, który sygnowali:

- ze strony Niemiec szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu feldmarszałek Wilhelm Keitel, dowódca Kriegsmarine adm. Hans-Georg von Friedeburg, przedstawiciel Luftwaffe gen. Hans-Jürgen Strumpf (mający pełnomocnictwa od Naczelnego Dowódcy Wehrmachtu i Prezydenta Rzeszy Karla Dönitza),
- ze strony Związku Radzieckiego marszałek Georgij Żukow,
- ze strony Wielkiej Brytanii marszałek RAF Artur William Tedder.
- ze strony Francji generał Jean de Lattre de Tassigny.
- ze strony USA gen. Carl Andrew Spaatz.

5. In the event of the German High Command or any of the forces under their control failing to act in accordance with this Act of Surrender, the Supreme Commander, Allied Expeditionary Force and the Soviet High Command will take such position or other action as they deem appropriate.

Signed as Chairman of A.E.F. on the 7th day of May, 1945.
France

On behalf of the German High Command.

Jodl

IN WITNESS WHEREOF

On behalf of the Supreme Commander,
Allied Expeditionary Force

On behalf of the Soviet
High Command.

W. B. Smith

Susłoparow

Sevez
Major General, French Army
(Military)

Naszą drogę do zwycięstwa, od Normandii do Wilhelmshaven, liczącą ok. 1800 km pokonaliśmy w 283 dni. Straty naszej dywizji: 969 zabitych, 3.320 rannych, 300 zaginionych. Szkoda, że nie było nam dane oswobodzić naszego kraju. Bardzo zazdrościliśmy, że gen. Philippe Leclerc w czerwcu 1944 r. mógł wyzwolić swoją stolicę – Paryż. Nasz generał S. Maczek wraz z nami też mógł tego dokonać i wyzwolić Warszawę, ale odebrano nam tę możliwość.

Ta wojna, trwająca 6 lat, tocząca się na terytoriach 40 państw, w której ogółem zmobilizowano ponad 110 mln żołnierzy z 72 państw, pochłonęła najwięcej ofiar w historii: 70 – 80 mln ludzi (brak jest do dnia dzisiejszego dokładnych danych), co stanowiło ok. 3% ludności świata:

- zabitych żołnierzy: 21 – 25 mln,
- zabitych cywilów: 29 – 30 mln,
- ofiar wojny w wyniku chorób, głodu itp.: 19 – 28 mln.

Najbardziej ze wszystkich krajów ucierpiała Polska, ponosząc największe straty osobowe i materialne. Zginęło ponad 6 mln osób, co stanowiło ok. 22% ludności naszego kraju:

- w wyniku działań wojennych: ok. 644.000,
- w obozach, więzieniach itp.: ok. 4.863.000,
- wskutek ran, chorób itp.: ok. 521.000.

Niestety, do dziś nie przeprowadzono rzetelnych badań i nie ma żadnej pewności, co do wiarygodności tych danych. Tak naprawdę nikt nie wie, ilu Polaków zginęło, gdyż panujący wówczas rząd nie był zainteresowany ustaleniem faktów. A im dłuższy czas upływa, tym trudniej o konkrety. Dane te pochodzą od Jakuba Bermana z Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który w grudniu 1946 r. pod naciskiem konieczności podania liczby ofiar „ustalił” ją w minutę zza biurka na 6 mln, modyfikując później na liczbę 6.028.000 jako nierówną, a więc bardziej wiarygodną.

Dopisek autorki: w Polsce do dziś trwają prace nad ustaleniem rzeczywistej liczby ofiar. W 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej i Ministerstwo Kultury zainicjowało program, mający na celu oszacowanie rzeczywistych strat. Powstał także serwis: www.straty.pl, na którym można zgłaszać swoich bliskich. W 2009 r. ukazała się publikacja pod red. W. Materskiego i T. Szaroty: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*.

Po zakończeniu wojny należało rozliczyć hitlerowskich zbrodniarzy. W tym celu toczyło się wiele spraw karnych, a najślynniejsze były tzw. *procesy norymberskie*, toczone przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym od listopada 1945 r. do kwietnia 1949 r., składającym się z przedstawicieli czterech państw: Francji, Anglii, USA i Związku Radzieckiego. Ale cóż, większość z tych drani zbiegła; m.in. do Argentyny i Szwajcarii, które dały im schronienie, zapewniając fałszywe personalia i spokojne życie. Z listy 160 tys. zabójców przed sąd udało się postawić tylko ok. 60 tys., a skazać jedynie ok. 20 tys. Większość uniknęła więc sprawiedliwości i nie zawisła na stryczku.

Należy nadmienić, iż Polska była jedynym państwem, walczącym w II wojnie światowej przez cały okres jej trwania, od pierwszego dnia: 1.09.1939 r. do ostatniego: 8 maja 1945 r., tworząc w tym czasie pięć formacji: we Francji w 1939 r., w Anglii w 1940 r., w ZSRR w 1941 i 1943 r. oraz podziemie konspiracyjne w okupowanym kraju. Polacy nigdy nie złożyli broni.

Ale pomimo kapitulacji Niemiec wojna jeszcze całkiem się nie skończyła; walczyła jeszcze Japonia, nie zgadzając się na warunki kapitulacji. Prezydent USA Harry Truman zdecydował wówczas o pierwszym w historii użyciu w walce bomby atomowej. W 1945 r. zostały zrzucone dwie bomby: 6 sierpnia na Hiroszimę (z uranem *Little Boy – Mały Chłopiec*) i 9 sierpnia na Nagasaki (z plutonem *Fat Man – Grubas*). Skutkiem tego była oczywiście kapitulacja Japonii, ale także śmierć ponad 400 tys. cywilnych osób – zarówno bezpośrednia, jak i przez wiele kolejnych lat wskutek chorób popromiennych.

Nasza dywizja otrzymała swój teren okupacji (choć oficjalnie teren wcale nie był nasz, gdyż ze względów politycznych weszliśmy w skład Brytyjskich Sił Zbrojnych) w Dolnej Saksonii – obszarze północno-zachodnich Niemiec, w pobliżu granicy holenderskiej; było to ok. 6,5 tys. km². Sztab naszej dywizji mieścił się w Meppen, a mój 10. szwadron łączności kwaterował w Löningen.

Było nas bardzo wielu żołnierzy – Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie liczyły wówczas ok. 200 tys. osób. Z całego jednego miasteczka Haren Niemcy zostali wysiedleni i zamieszkali w nim Polacy. Najpierw miasto zostało nazwane Lwów (wielu żołnierzy pochodziło ze Lwowa, a nasz dowódca urodził się w Szczercu k/Lwowa), ale Sowieci ostro zareagowali i w konsekwencji w czerwcu 1945 r. podczas wizyty Naczelnego Wodza gen. Tadeusza Bór-Komorowskiego

zmieniono nazwę na Maczków – na cześć naszego dowódcy. Po naszym wyjeździe, miastu oczywiście czym prędzej przywrócono poprzednią nazwę.

Było to typowe polskie miasteczko: miało polskie nazwy ulic (Armii Krajowej, Kopernika, Mickiewicza, Lwowska, Jagiellońska...), burmistrza, szkoły, straż pożarną, parafię, uniwersytet, teatr (*Kukiełki Maczkowskie*), wydawnictwo (ukazywały się gazety *Dziennik Żołnierza 1 Dywizji Pancerniej i Defilada*) oraz pieczęć miejską: tarcza herbowa z kwiatem maku (od nazwiska naszego dowódcy), hełmem i skrzydłem husarskim (znakiem 1DPanc.). Nasze liceum miało nawet swój hymn, który wszyscy bardzo polubiliśmy i często śpiewaliśmy: „...Raz pułk szkopów pewien rycerz na kwaśniutkie jabłko zbił, Maczków dał nam za stolicę, tym rycerzem Maczek był...”. No cóż, raczej nie było to górnolotne i do kanonu literatury nie weszło, ale nam się bardzo podobało. Obchodziliśmy też wszystkie polskie święta narodowe, np. w 1946 r. w święto Konstytucji 3 maja odbyła się defilada wojskowa. Wraz z nami na okupowanych terenach zamieszkały i pracowały Polki z wyzwolonego obozu w Oberlangen.

Po zakończeniu wojny na terenie Niemiec znajdowało się bardzo wiele osób – ok. 8 mln (w tym ok. 2 mln Polaków), które z różnych przyczyn wojennych tam się znalazły: z uwolnionych obozów, jeńcy wojenni, wywiezieni na przymusowe roboty itp. Alianci nazywali ich dipisami (z ang. DPs: displaced persons – wysiedleńcy). Tymczasowo zamieszkiwali w obozach alianckich dla przesiedleńców; po 1945 r. większość z nich, bo ok. 7 mln wyjechała.

20 maja 1945 r. nasz dowódca gen. Stanisław Maczek przekazał dowództwo 1DPanc. gen. Klemensowi Rudnickiemu (sam obejmując dowództwo I Korpusu w Wielkiej Brytanii, z czego wcale zadowolony nie był, gdyż była to polityczna zagrywka, odsuwająca go na boczny tor), a płk Jan Grajkowski przekazał dowództwo łączności ppłk. dypl. Zygmuntowi Chamskiemu. Jeden i drugi swe funkcje pełnili aż do końca, czyli do 10 czerwca 1947 r.

Dopisek autorki: w okresie dwóch lat pobytu polskich żołnierzy zostało zarejestrowanych 101 pogrzebów, 289 ślubów i 497 aktów urodzenia w formalnie nieistniejącym mieście Maczków.

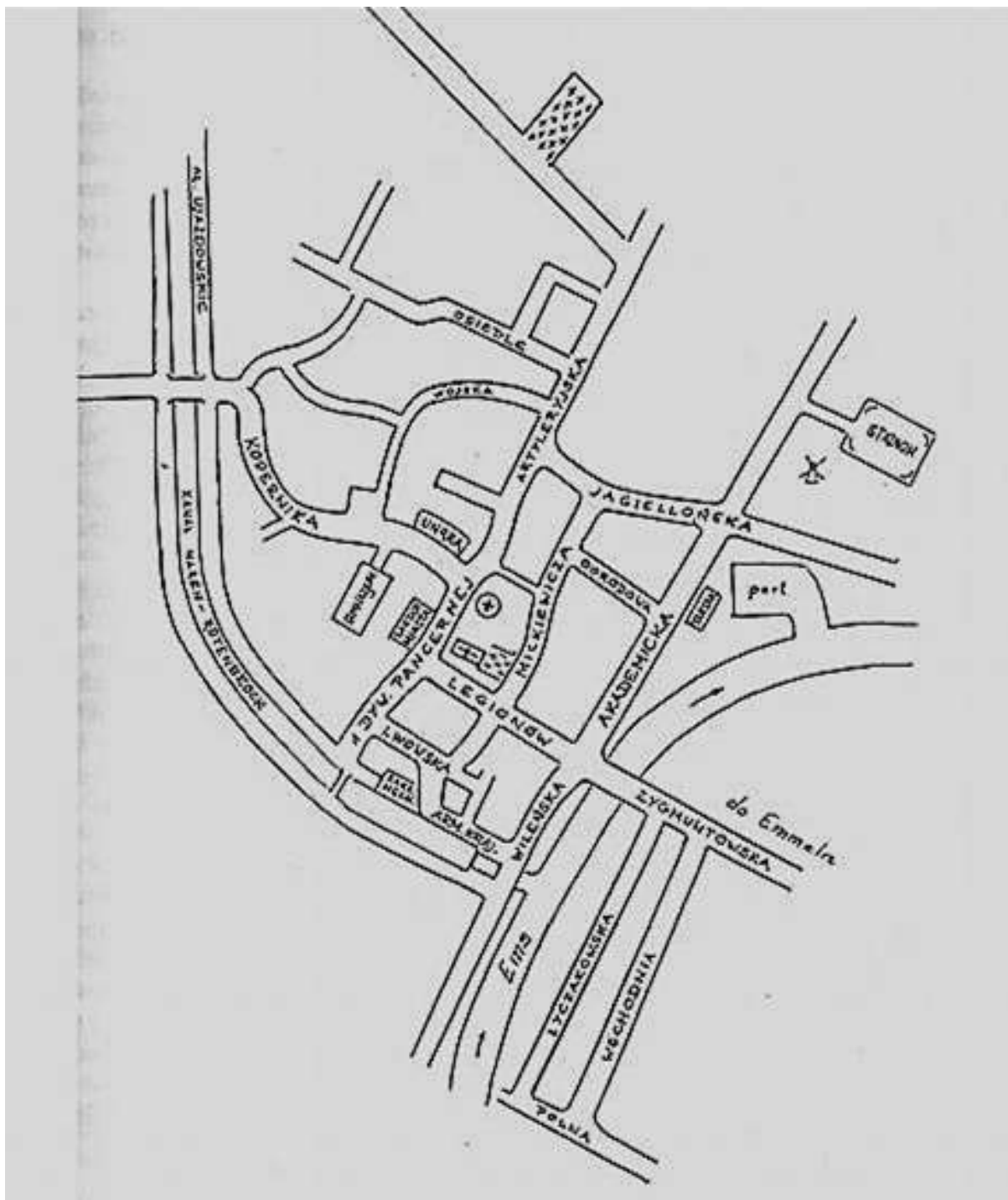
Źródło: W. Osiński, *Maczków – skrawek Polski w Niemczech* [w:] Przegląd, 14.04.2014 r.



Wjazd do miasta Maczków – Haren; Niemcy, maj 1945 – czerwiec 1947 r.
 Źródło: A. Lembeck, *Wyzwoleni, ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*.



Miasto Maczków, przejście dla Niemców tylko przez (wymienione nazwy ulic).
 Źródło: J. Pałka, M. Venken, K. M. Zalewski, *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny*.



Plan ulic Maczkowa.

Źródło: A. Lambeck, *Wyzwoleni, ale nie wolni...*

Zaczęliśmy marzyć o wspólnym wyjeździe całej dywizji do Polski. Jakaż byłaby to radość, gdyby Polska witała nas kwiatami i wiwatami, że zwycięscy żołnierze wracają. Ale mogliśmy sobie tylko pomarzyć, gdyż Polska znalazła się pod okupacją Sowieców. Pod ich dyktando powstał w kraju Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, do którego weszły osoby nominowane przez Stalina. A nasi ponoć sojusznicy przyjęli ten rząd, cofając uznanie dla Rządu RP na Uchodźstwie (wtedy zaczęły funkcjonować równoległe dwa nasze rządy).

Dopisek autorki: rozmowa gen. Klemensa Rudnickiego z marsz. Bernardem Law Montgomery'm z lipca 1945 r.:

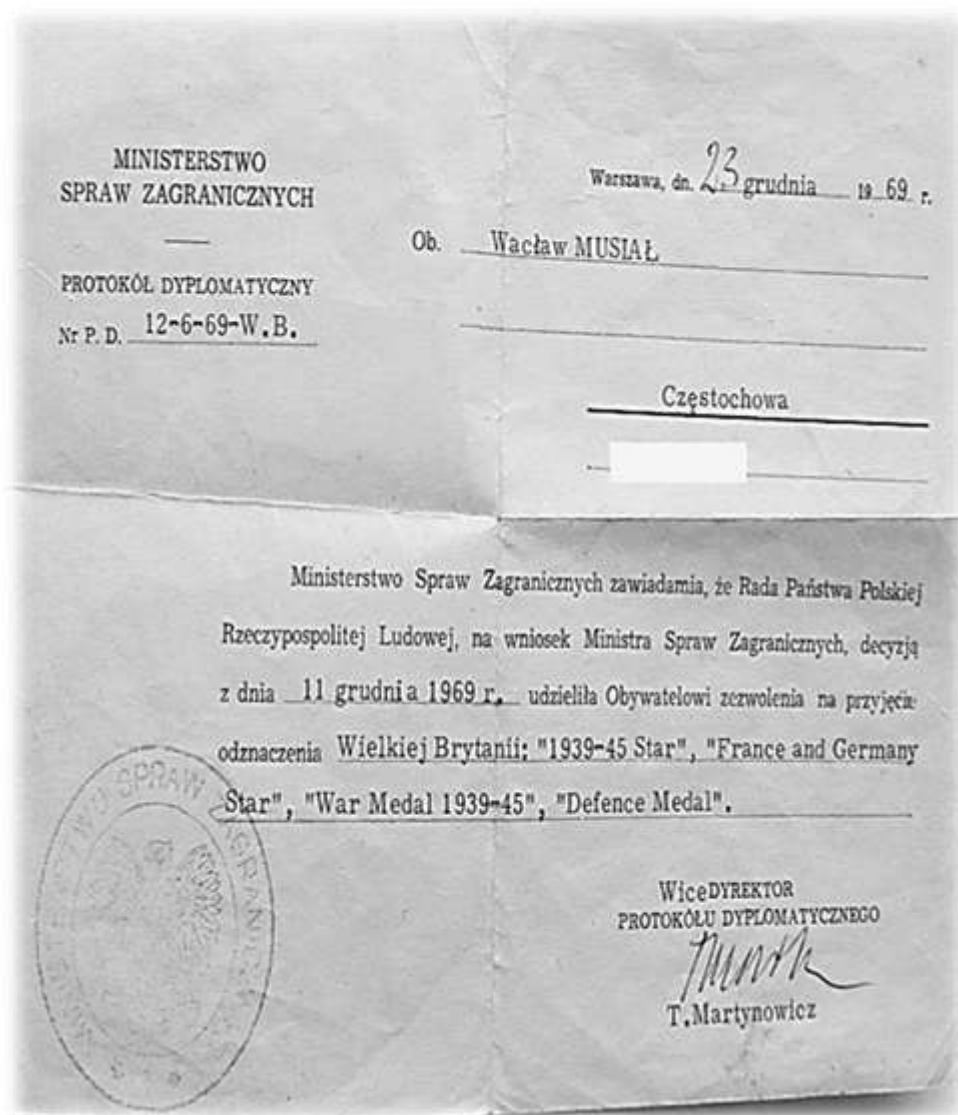
„...Marszałek chłodny i rzeczowy poprowadził rozmowę następująco:

- Pan zapewne wie, iż rząd JKM (dopisek autorki: angielski rząd Jego Królewskiej Mości) zamierza w najbliższych dniach cofnąć uznanie Rządowi Polskiemu w Londynie i uznać tymczasowy rząd w Warszawie. Chcę wiedzieć, jakie nastroje panują wśród żołnierzy pańskiej dywizji i jak dywizja na taki krok zareaguje?
- Będę szczery w odpowiedzi. Trzy uczucia nurtują obecnie żołnierzy dywizji. Pierwsze to uczucie niesłychanej krzywdy. Żołnierz dywizji uważa, że nie po to walczył z Niemcami pod Chambois i Falaise pod pańskim dowództwem tak ofiarnie i nie po to ponosił trudy i straty, ażeby zobaczyć teraz Polskę oddaną Stalinowi, czuje się zdradzonym.
- Jeszcze będą wolne wybory – przerwał Marszałek.
- Miejmy nadzieję, choć nie wydaje mi się, ażeby należało się ludzić ich wynikiem – odrzekłem.
- Rozumiem. Jakie drugie uczucie? Z gestu jednak, jaki Marszałek przy tym zrobił, wywnioskowałem, iż i on raczej podziela moje wątpliwości.
- Może to wydawać się dziwne w tej sytuacji – ciągnąłem – ale żołnierz dywizji pomimo wszystko nie utracił wiary w Zachód.
- Dlaczego? Zainteresował się Marszałek.
- Ponieważ jednak widzi w Zachodzie swego sprzymierzeńca...
- Na to Marszałek już nie zareagował, a ograniczył się jedynie do zanotowania odpowiedzi. Trzecie uczucie – kontynuowałem – to uczucie braterstwa broni z żołnierzami brytyjskimi, z którymi go tak ściśle łączyły przeżycia bojowe ostatniej kampanii.
- Dziękuję i rozumiem. Na jaką reakcję dywizji mogę liczyć? Pan zdaje sobie sprawę, iż odpowiadam za okupację Niemiec.
- Pod względem politycznym dywizja oczekiwać będzie instrukcji Rządu Polskiego w Londynie. Może Pan być jednak pewnym, iż dywizja spełni do ostatka, uczciwie i po żołniersku, włożone na nią zadania na tym terenie... dywizja nikogo nie zdradzi...”

Źródło: K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*.

W grudniu 1945 r. za swoje zasługi w walkach zostałem odznaczony czterema medalami: *War Medal 1939–45*, *Defence Medal*, *France And*

Germany Star, 1939/45 Star. Inną sprawą jest, że ponieważ były to zagraniczne medale, to aby je uzyskać i mieć prawo do ich noszenia, miałem później w Polsce całe korowody. Wreszcie, po wielu perturbacjach, dopiero w 1969 r. łaskawie udzielono mi pozwolenia z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i medale wraz z zezwoleniami otrzymałem. Jeszcze inną sprawą jest, że wszystkie odznaczenia były wyłącznie sprawą honorową, co w piśmie z Ambasady Brytyjskiej uprzejmie i dobitnie mi wyjaśniono: „...Żadne medale i odznaczenia wojskowe nie uprawniają do ubiegania się o rentę lub emeryturę...”. Nie, żebym na coś liczył, bo nie z takich powodów walczyłem o swój kraj, ale trzeba to nadmienić dla wyjaśnienia sytuacji, by nikt nie pomyślał, że zostałem „ozłocony”; nic z tych rzeczy.



Źródło: archiwum autorki.

Kyriakos pismo 9. III - 1970 r.

BIURO ATTACHE WOJSKOWEGO,
AMBASADA BRYTYJSKA,
WARSZAWA,

Dn. 16 stycznia 1969

W Pan
Wacław Musiał
Częstochowa

Powołując się na list Pana w sprawie medali i odznaczeń brytyjskich - uprzejmie prosimy o wypełnienie załączonego formularza w dwóch egzemplarzach i zwrot pod naszym adresem. Jeżeli wniosek Pana zostanie potwierdzony przez brytyjskie władze wojskowe jak również o ile zostanie Panu udzielone specjalne zezwolenie na przyjęcie medali zagranicznych przez władze polskie - odznaczenia zostaną wysłane Panu pocztą względnie może je Pan odebrać osobiście w Ambasadzie Brytyjskiej.

Dla informacji podajemy, że załatwienie tej sprawy trwa długo, często ponad 1 rok. W związku z tym prosimy nie wysyłać listów ponagających. Również prosimy nie przysyłać nam oryginałów czy też kopii zezwoleń otrzymanych od władz polskich, ponieważ Ambasada otrzymuje bezpośrednio od kompetentnej władzy polskiej listy osób uprawnionych do przyjęcia medali brytyjskich.

Jednocześnie wyjaśniamy, że żadne medale i odznaczenia wojenne nie uprawniają do ubiegania się o rentę lub emeryturę.

Z poważaniem

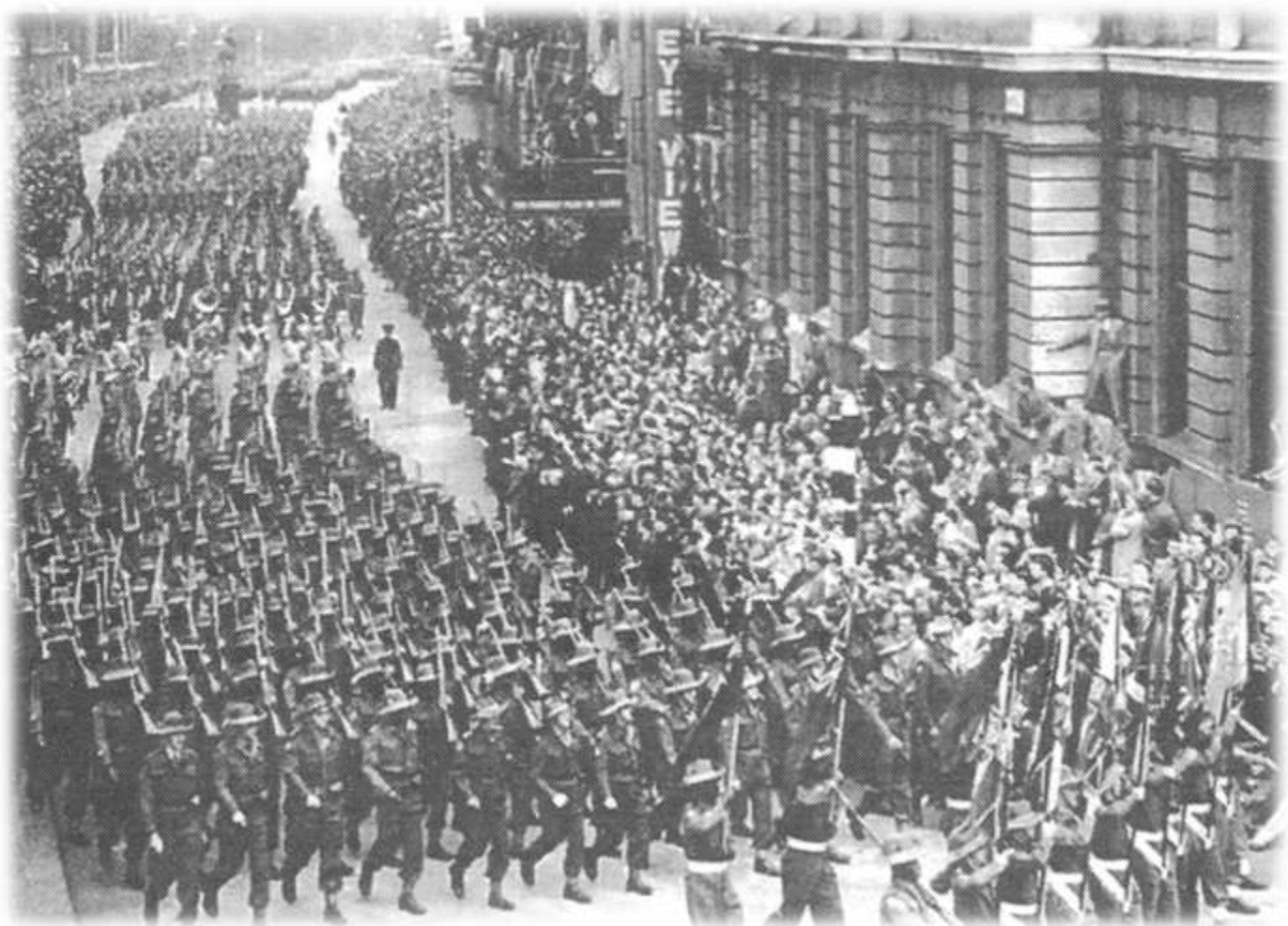
ATTACHE WOJSKOWY

Źródło: archiwum autorki.

Wtedy też dowiedzieliśmy się, że Wielka Trójka po raz kolejny spotkała się, tym razem w Poczdamie (lipiec – sierpień 1945 r.), gdzie ostatecznie nas sprzedała; ustalony został – bez nas oczywiście tzw. ład jałtańsko-poczdamski, który praktycznie przetrwał do roku 1990. To był tragiczny cios dla Polski.

Wydarzyła się też wtedy bardzo przykra dla nas sytuacja: 8 czerwca 1946 r. w Londynie odbyła się uroczysta *Parada Zwycięstwa*, dla uczczenia pokonania Niemców. Zaproszenie dla Polaków wystosowano jedynie do rządu TRJN w Warszawie i do dywizjonu 303 (biorącego udział w bitwie o Anglię), któremu zaproponowano defilowanie w szeregach brytyjskiego RAF-u; piloci odmówili udziału, gdy dowiedzieli się, że nie pójdziemy jako jednostka wszyscy razem. Byliśmy mocno rozżaleni, tym bardziej, że w 1940 r. brytyjski minister wojny ekonomicznej Hugh Dalton powiedział: „...W dniu zwycięstwa Polska jako pierwszy kraj, który przeciwstawił się III Rzeszy, będzie kroczyć na czele parady zwycięstwa...”. Sześć lat później zapomniał o swych słowach. W paradzie wzięło udział ponad 20 tys. żołnierzy z 30 państw: Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Meksyku, Grecji, Etiopii, Fidżi, Szeszeli... tylko z Polski nie było nikogo. Oczywiście stało się tak dlatego, że zarówno Anglicy, jak i Amerykanie uznali nasz rząd w Polsce, nie chcąc konfliktu z Sowietami. A z Armii Ludowej też nikt nie przyjechał; pewnie obrazili się za zaproszenie pilotów, za to wystali delegację na sowiecką *Paradę Zwycięstwa*. Sprzeciw (prawdziwy lub pozorowany) wyraził nawet Winston Churchill: „...Wyrażam głęboki żal, że żaden z oddziałów polskich, które walczyły u naszego boku w tylu bitwach i które przelały swoją krew dla wspólnej sprawy, nie zostały dopuszczone do udziału w Paradzie Zwycięstwa. Będziemy w tym dniu myśleć o tym wojsku...”. Czy naprawdę myśleli? – Nie sądzę, a już na pewno nie w tym kontekście. Faktem jest, że w pierwszej *Paradzie Zwycięstwa* udziału nie wzięliśmy. Zresztą nie tylko w tej pierwszej, ale w żadnej, bo do dziś nas nie zaproszono.

Dopisek autorki: dopiero w 2003 r. brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za tamtą sytuację i w 2005 r., w 60. rocznicę zakończenia wojny, Polacy po raz pierwszy wzięli udział w corocznej londyńskiej *Paradzie Zwycięstwa* (niestety, tylko nieliczni, gdyż większość tej chwili nie doczekała). W latach 1945–2014 w państwach Bloku Wschodniego obchodzono Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności w dniu 9 maja. W roku 2015 prezydent RP Bronisław Komorowski zmienił ten dekret Bieruta, ustanawiając dzień 8 maja jako Narodowy Dzień Zwycięstwa (różnica w dniach wynika stąd, iż akt kapitulacji podpisano o godz. 23.01 czasu środkowoeuropejskiego, a wg czasu moskiewskiego było już po północy).



Pierwsza Parada Zwycięstwa; Londyn, 8 czerwca 1946 r.
Źródło: E. Guz, *Zagadki i tajemnice kampanii wrześniowej*.

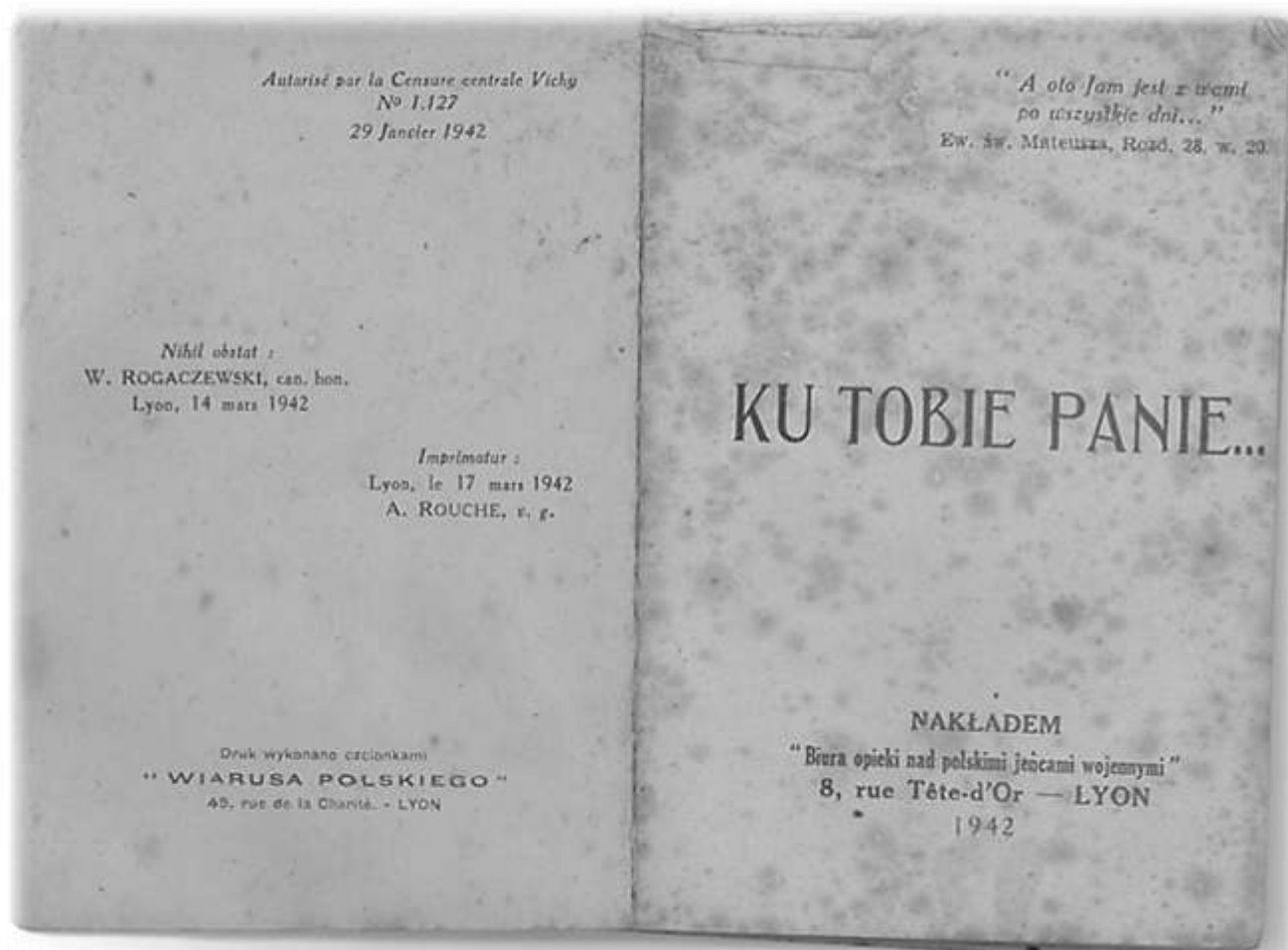
Nie wiedziałem, co robić dalej. Napisałem pierwszy list do rodziny; wcześniej nie pisałem, gdyż bałem się, że moi bliscy będą prześladowani z powodu tego, iż byłem żołnierzem Wojska Polskiego na Zachodzie. Otrzymałem odpowiedź z Polski, od brata Franka. Dowiedziałem się, że wrócił – we wrześniu 1939 r., po rozbiciu naszej 7. Dywizji Piechoty pod Janowem dostał się do niewoli, ale jest już w domu; drugi brat Janek także był w niewoli, a potem został przy wojsku amerykańskim. Ale najważniejsza informacja to była taka, że wszyscy z mojej rodziny żyją: rodzice, bracia, siostry, ich współmałżonkowie i dzieci; to bardzo mnie ucieszyło. A i oni także bardzo się ucieszyli, gdyż martwili się o mnie, nie wiedząc, czy żyję i co się ze mną działo przez sześć lat.

Wiedząc, że Janek jest gdzieś blisko mnie, pojechałem do Czerwonego Krzyża szukać go; zostawiłem swój adres i udało się – któregoś dnia brat przyjechał do mnie. Nie widzieliśmy się sześć lat, obydwaj bardzo się ucieszyliśmy ze spotkania, a opowieściom nie było końca. Brat we wrześniu

1939 r., pod rozbięciem naszej 7DP poszedł w kierunku Kielc i dalej: Biłgoraja, Zwierzyńca. Został wcielony do Armii Lublin pod dowództwem gen. Tadeusza Piskora i brał udział w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim (17–20 września 1939 r.). Ich zadaniem było przebiec się przez Tomaszów Lubelski w kierunku na Bełżec, Rawę Ruską i Lwów. Plan ten jednak zakończył się klęską; do niewoli niemieckiej dostało się około 20 tys. żołnierzy, w tym także Janek, który 19 września 1939 r. w Józefowie (powiat biłgorajski) został ciężko ranny – kula przeszła mu bok na wylot. Byliśmy wtedy obydwaj bardzo blisko siebie, ale oczywiście nie wiedzieliśmy o tym. Brat został wywieziony do Stalagu VIA w Hemer; przez okres wojny pracował na robotach przymusowych jako jeniec nr 6204. Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów w kwietniu 1945 r. (w chwili wyzwolenia w obozie przebywało ok. 23 tys. więźniów, w tym ok. 140 Polaków) i kapitulacji Niemiec rozpoczął pracę w oddziałach wartowniczych przy wojsku amerykańskim.



Wacław (po prawej) z bratem Janem; Niemcy, 1945 r. Źródło: archiwum autorki.



Modlitewnik Jana z obozu jenieckiego – Stalagu VIA w Hemer z 1942 r. Źródło: archiwa rodzinne.

POLISH GUARD COMPANY Nr. 4129

UNDER
9-th LABOR SUPERVISION AREA
3-th U. S. Army

MOVEMENT ORDER NO. 1472

This is to certify that the bearer Cpl. Misial Jan
is proceeding on duty (leave)
from Plattling to Schifferstadt and BACK,
-French Zone -Mentbeliard French
Authority for move to visit his family's members.
Valid from 10.JUNE.1946. to 30 JULY.1946.

All Military Authorities are kindly requested to grant him (them) the necessary assistance in case of need.



Ostrowski Dzik
Ostrowski-Dzik,
Capt. Commanding.

N/0453 500 2. 48 1631

Service du Ravitaillement Neustadt/Haardt	
Remis <u>15 1/2</u> Tickets repas	<i>famille</i>
pour <u>31</u> jours	
le <u>15/6</u> 1946	<i>Guller</i>

Service du Ravitaillement Neustadt/Haardt	
Remis <u>30</u> Tickets repas	<i>famille</i>
pour <u>31</u> jours	
le <u>17/7</u> 1946	<i>Guller</i>

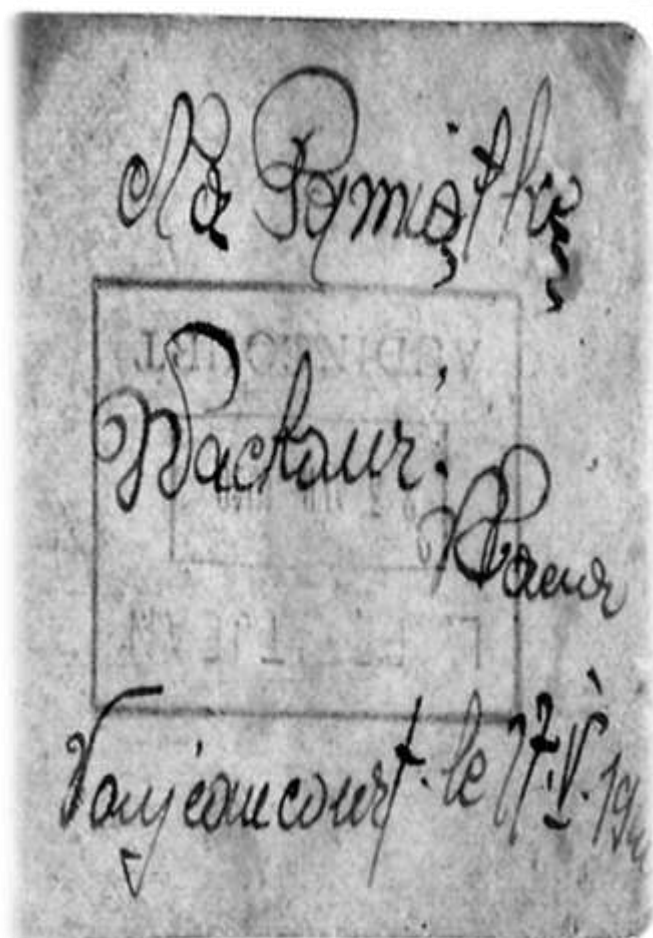
PLACE DE STRASBOURG
BUREAU MILITAIRE
Gare Centrale
- 9 JUIL

sejour autorise



Przepustka wydana Janowi przez Polską Kompanię Wartowniczą na okres od 10 czerwca do 30 lipca 1946 r. celem spotkania z Rodziną; Jan wówczas wyjechał do Polski, gdzie już pozostał. Źródło: archiwa rodzinne.

Mieliśmy kuzynkę we Francji, zresztą moją imienniczkę – Wacławę (wnuczkę Franciszka Szwarlika – brata mojej mamy), miałem jej adres i pojechałem do niej (jej mąż Didier był majorem wojska francuskiego i stacjonował wówczas na okupacji Niemiec blisko mnie – na terenie Nadrenii). Przedstawiłem im sprawę brata i okazało się, że Didier mógł pomóc. Spotkałem się ponownie z bratem i razem do nich pojechaliśmy. Zabrali nas bardzo daleko, w pobliże granicy szwajcarskiej – do Voujeaucourt, blisko fabryki samochodów Peugeot w Sochaux. Brat dostał się do pracy w tej fabryce, a później pracował w Zakładach Źeliwa w Voujeaucourt. Zapytałem go, co myśli o powrocie do Polski; odpowiedział, że nie zamierza wrócić, ma zamiar zostać na Zachodzie. Tak się rozstaliśmy – Janek został, a ja wróciłem do swojej jednostki. Z naszą kuzynką i jej mężem więcej się już nie widziałem; wiem tylko, że Wacia zmarła w 1982 r.



Wacława – kuzynka. Dedykacja na odwrocie zdjęcia: Na pamiątkę Wackowi Wacia, Voujeaucourt, 27.V.1946 r. Źródło: archiwa rodzinne.

Jak już wspominałem, miałem dziewczynę w Holandii. Razem z nią spędzałem dużo wolnego czasu; zwiedzaliśmy Holandię, Belgię, Niemcy. Ale to wszystko mnie nie zadowalało; życie bez przyszłości, noce spędzane bezsennie, długie spacery, aż do znudzenia... Nic nie rozwiązywały spraw; myśli o Polsce, o rodzinie nie schodziły z głowy. Koledzy rozjeżdżali się po świecie, nie chcieli wracać do kraju (nic dziwnego), więc zostawali we Francji, Holandii, Anglii, Szkocji, wyjeżdżali do Australii, Ameryki, Kanady... Wszędzie można było wtedy wyjechać, nie było z tym żadnego problemu. Było nas coraz mniej. I ja także wreszcie musiałem coś postanowić.

W Holandii miałem wszystko załatwione; musiałem się tylko zdecydować i podpisać obywatelstwo holenderskie. Ale jak mogłem się na to zdecydować, nie wiedząc, co dzieje się w Polsce. No i z tym obywatelstwem też miałem mieszane odczucia. Bo jak to? Tak po prostu miałem nagle przestać być Polakiem i zostać Holendrem? I co miałbym tam dalej robić, jak żyć? – Na obcej ziemi, wśród obcych ludzi. Bardzo wiele niewiadomych, zbyt wiele.

Wobec tego postanowiłem pojechać do kraju, by na własne oczy zobaczyć i sprawdzić, co się tam dzieje. Poszedłem do dowódcy, mówiąc, że wybieram się do Polski, będę tam ok. dwóch tygodni i wrócę. Mój dowódca – por. Kazimierz Kalinkiewicz przestrzegł mnie, żebym się dobrze zastanowił, co robię. Powiedział: jeśli nie masz zamiaru wrócić, to zabierz odprawę demobilizacyjną (w zawrotnej kwocie „aż” 100 funtów). Odpowiedziałem, żeby zatrzymał żołd do mojego powrotu, a jeśli nie wrócę, to znaczy, że coś mi się stało – najpewniej zostałem złapany i skazany na więzienie lub śmierć.

Przed wyjazdem dostałem pewien rozkaz do wykonania w Polsce, zostałem zaprzysiężony, że nikt się o tym nie może dowiedzieć aż do mojej śmierci. Wyjechałem w wielkiej tajemnicy przed wszystkimi, tylko dowódca wiedział.

Pojechałem do obozu cywilów, którzy tu pracowali i wyjeżdżali do Polski. Dojechalśmy do Berlina, gdzie sprawdzali nas Rosjanie i Polacy. Tylko ja jeden byłem w mundurze, więc zwrócili szczególną uwagę na mnie. Spyтали, dlaczego wracam do Polski, na co odpowiedziałem: dlatego, że jestem Polakiem. O nic więcej już mnie nie pytali. Ale też nie wiedziałem, czy się mną nadal nie będą *opiekować*, ale na szczęście przestali się mną interesować. Dojechałem do Szczecina, gdzie dopełniłem formalności i otrzymałem bilet do miejsca zamieszkania.

Po przyjeździe do Herb Nowych na dworcu spotkałem Antoniego Parkitnego – kierownika szkoły podstawowej w Blachowni, który mnie uczył. Pierwsze jego słowa to były: „Po coś ty przyjechał?” Zaprosił mnie na piwo do bufetu i zaczęliśmy rozmawiać. Ponieważ znał moją rodzinę powiedział mi, że mój brat Franek tragicznie zginął. Jak to? Przecież kilka miesięcy temu otrzymałem list od niego. Domyślił się, że ja nic o tym nie wiedziałem.

Doznałem pewnego rodzaju szoku. Usiadłem na ławce i siedziałem, nie wiem jak długo; nie mogłem dojść do siebie. Dużo się napatrzyłem na wojnie, na śmierć kolegów i znajomych, ale śmierć Franka mocno mną wstrząsnęła. Jak się później dowiedziałem, brat po powrocie z niewoli wstąpił do podziemia – do AK i otrzymał rozkaz zostania tzw. wtyczką poprzez wniknięcie do milicji. To była częsta praktyka, że walczące ze sobą strony starały się umieszczać swoich ludzi w szeregach wroga. W ten sposób można było pozyskiwać ważne informacje oraz amunicję i broń. W czerwcu 1946 r. Franek, wracając z pracy do domu, stanął w obronie mężczyzny, katowanego przez jakiegoś Ubeka i ten otworzył do niego ogień. Postrzelonego brata przewieziono do szpitala na Zawodziu w Częstochowie, ale nie odzyskał już przytomności; nie udało się go uratować. Podobno rodzina wiedziała, kim był zabójca, ale nie mogli nic z tym zrobić i drań nie poniósł konsekwencji. Tak działo się wtedy w Polsce.

Po pewnym czasie, gdy trochę ochłonałem, wsiadłem w pociąg i pojechałem do Blachowni, tj. ok. 3 km od mojego domu. Na dworcu spotkałem kolegę; zapytał: „Kiedy uciekamy na Zachód?” „Przecież dopiero przyjechałem” – odpowiedziałem, z niczym się nie zdradzając. Poszedłem do Franka – na cmentarz w Blachowni. Ale cóż, z umarłym nie da się porozmawiać; płakać też nie umiałem, a mimo to łzy same płynęły. Siedem lat się z nim nie widziałem, a teraz zastałem go martwego. Trzeba to przeżyć, żeby mnie zrozumieć, czego nikomu nie życzę. To było strasznie smutne, nie do powiedzenia i opisania. Siedziałem tam bardzo długo, aż nastąpiła noc i nic już nie widziałem i nie wiedziałem; i było mi wszystko jedno, co się dalej wydarzy. Ale musiałem się otrząsnąć. Bo ja żyłem i miałem rozkaz do wykonania.

W drodze do domu spotkałem Ludwika Szwarlika – najmłodszego brata mojej mamy. Jak się okazało, Ludwik po wybuchu wojny rozpoczął działalność konspiracyjną, wstępując do Związku Walki Zbrojnej, który w lutym 1942 r. przekształcił się w Armię Krajową. W latach 1940–45 w stopniu podporucznika

o pseudonimie *Wal* był dowódcą placówki nr 8 w Gnaszynie o kryptonimie *Bałuty*. Także jego nastoletni syn – Kazimierz był w harcerstwie, a potem w 27. Pułku Piechoty ZWZ–AK, w tej samej placówce (pseudonim *Rosomak*).

Dotarłem do domu, do rodziców i dwóch siostr: Janiny i Stanisławy; przywitanie było bardzo rozczulające. Rodzicom na razie nie powiedziałem, że będę w Polsce tylko dwa tygodnie i wracam na Zachód. Ten czas szybko zleciał; otrzymany rozkaz wykonałem i tajemnicy dochowałem (nikt nigdy nie poznał treści rozkazu, nawet moi najbliżsi). Nadszedł czas wyjazdu, o czym wiedzieli tylko rodzice i wujek Ludwik Szwarlik. Pożegnanie było bardzo smutne i przykre, szczególnie dla rodziców. Do dziś widzę łzy matki; nie widziała mnie siedem lat, a teraz znów uciekam i to chyba na zawsze i pewnie więcej się nie zobaczymy. Mama była bardzo kulturalna i inteligentna; powiedziała: „Synu, ja jestem już stara i niewiele mi czasu tu na ziemi zostało, ale tobie życzę dużo szczęścia osobistego, tak widocznie musi być”. Ostatnie ucałowania i w drogę.

Wsiadłem w pociąg do Szczecina; w pociągu porucznik i kapral sprawdzali dowody osobiste, mój też. Pytali o cel podróży, więc odpowiedziałem, że szukam pracy. Całe szczęście, że nie wzięli mnie na kontrolę osobistą, bo byłoby ze mną źle. Miałem przy sobie książeczkę wojskową i list polecający do rodziny jednego z kolegów. To wystarczyłoby, żeby mnie zamknąć i zlikwidować jako szpiega; takie to były wtedy czasy.

Dojechałem do Gryfina i poszedłem ok. pięć kilometrów piechotą pod wskazany adres w liście polecającym. Zastałem brata kolegi, przekazałem mu list z pieniędzmi i prośbą, żeby mi pomógł przejść na drugą stronę Odry. Ale odpowiedział, że nie może mi pomóc; przenocowałem u niego i rano odwiózł mnie do Gryfina, skąd pociągiem pojechałem do Szczecina.

Planowałem wsiąść w pociąg z repatriantami wyjeżdżającymi do Niemiec. Pociąg odchodził raz w tygodniu w środy, a ja byłem tam w czwartek, więc musiałbym tydzień czekać. Postanowiłem więc spróbować innej drogi. Okazało się, że kursują statki, które Odrą pływają na Śląsk po węgiel. Ale jak to załatwić? Musiałem zaryzykować. Poszedłem do portu i powiedziałem kierownikowi statku prawdę, że chcę uciekać na Zachód i czy może mi pomóc. Bałem się, czy nie odda mnie w ręce milicji. Zgodził się, naturalnie to kosztowało. Umówiliśmy się na następny dzień, na godz. 16; ustaliliśmy, że on dojdzie do mnie przypalić papierosa i wtedy miałem iść za nim, w pewnej

odległości. Tak też było – doprowadził mnie do łódki dowożącej na statek i życzył powodzenia. Wczesnym rankiem wyruszyliśmy.

Uciekałem z własnego kraju jak przestępca; z tej samej Polski, o którą walczyłem sześć lat na różnych frontach Europy i za którą własne życie gotowy byłem oddać. Smutne to było i bardzo przykre, aż łzy w oczach się kręciły.

Wraz ze mną uciekała też kobieta z dzieckiem, ale kapitan miał dla niej dokumenty, że jedzie jako pomoc domowa; a ja byłem na dziko. W pewnym punkcie była kontrola, o której kapitan wiedział, więc trzeba było mnie gdzieś schować. Była taka kajuta o wielkości 3 na 4 metry i tam schował mnie w pościeli na łóżku. Kontrolerzy (porucznik i kapral) spytali kapitana, czy przypadkiem nie ma pasażerów na gapę; odpowiedział, że nie. A przecież jeden z kontrolerów tylko rękę mógł wyciągnąć i już by mnie miał, bo siedział na krześle obok łóżka. Miałem szczęście – wiadoma sprawa, że wzięto by mnie za szpiega, a takich czekała kulka w głowę i byłoby po wszystkim.

Posuwaliśmy się dalej. W pewnym miejscu kapitan powiedział do mnie i tej kobiety, że tutaj musimy wysiąść, ale za 3 km jest stacja kolejowa, tam wsiądziemy w pociąg i dojedziemy do Berlina. Tak też zrobiliśmy. W pociągu Niemcy zaczęli coś do mnie mówić, a ja udawałem głuchego. Wtedy ta kobieta włączyła się do rozmowy i powiedziała po niemiecku, że jestem jej mężem i że na wojnie zostałem ranny w głowę i ogłuchłem; Niemcy bardzo nam współczuli. Dojechaliśmy do Berlina, tam bardzo podziękowałem i pożegnałem się z tą kobietą.

W Berlinie zgłosiłem się do placówki angielskiej i poprosiłem, by ułatwili mi powrót do jednostki. Porucznik zapytał mnie, jakie mam dowody na to, że nie jestem dezterem. Poprosiłem, by połączył mnie telefonicznie z moją jednostką, z moim dowódcą – porucznikiem Kalinkiewiczem. Po rozmowie porucznik angielski o nic już nie pytał. Dali mi mieszkanie z wyżywieniem i czekałem na pociąg, który raz w tygodniu jeździł w tamtym kierunku. Znów miałem pecha, bo właśnie odjechał; więc cały tydzień zostałem mi czekania na następny. W tym czasie pozwiedzałem Berlin – był bardzo zniszczony. I dobrze; taka zapłata za naszą Warszawę i cały kraj, który zrujnowali.

Przyszedł termin wyjazdu, zawieźli mnie na dworzec, na pociąg jadący tranzytem, niepodlegający żadnym kontrolom. Do mojej dywizji było ok. 1000 km, a podróż przebiegła bardzo dobrze, gdyż był to luksusowy pociąg.

Dotarłem do mojego oddziału. Wszyscy zaraz mnie oblegli – byli bardzo ciekawi, co się dzieje w Polsce, chcieli wiedzieć, jak jest naprawdę. Ale cóż można było powiedzieć? Nie miałem dobrych wieści; był to rok 1946 – w Polsce trwały walki wewnętrzne – polityczne, a Polacy zabijali się nawzajem. W lipcu 1944 r. pod dyktando Stalina powstał PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który za rok przekształcił się w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, a następnie w Polską Partię Robotniczą. W 1952 r. z PPR powstała Polska Rzeczpospolita Ludowa, która przetrwała wiele lat.

Równoległe przez cały ten czas działał drugi – dla nas jedyny słuszny – Rząd RP na Uchodźstwie, któremu nasi sojusznicy co prawda cofnęli uznanie 6 lipca 1945 r., ale rząd działał dalej. Aż do grudnia 1990 r., kiedy to ostatni Prezydent Na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia prezydenckie Lechowi Wałęsie – pierwszemu prezydentowi w Polsce, wybranemu po 46 latach w drodze prawdziwie demokratycznych wyborów. I dopiero wtedy Rząd na Uchodźstwie uległ rozwiązaniu.

W sierpniu 1945 r. polskie władze ogłosiły pierwszą amnestię – dla żołnierzy podziemia. Była to pułapka na ludzi z Armii Krajowej; na tych, co się ujawnili (a było ich ok. 40 tys.) czekały surowe kary: śmierć, więzienie lub zsyłka na Wschód. Trochę później – w lutym 1947 r. nasze władze drugi raz ogłosiły amnestię, aby żołnierze z Zachodu mogli do kraju powracać, nie bojąc się prześladowań. Wychodziło z tego, że niby byłem jakimś przestępcą, skoro miała mnie objąć amnestia. A nasze władze słowa znów nie dotrzymały i jeśli ktoś się ujawnił po powrocie, to miał duże problemy. Dla przykładu: pułkownika Franciszka Skibińskiego (i wiele innych osób) torturowali i więzili przez lata, a mjra. Cichociemnych Hieronima Dekutowskiego ps. *Zapora* wraz z jego podkomendnymi w 1949 r. skazano na 7-krotną karę śmierci, rozstrzelano i pogrzebano gdzieś pod płotem, do dziś nie wiadomo gdzie. Jego pamiętne słowa najlepiej odzwierciedlają nasze zdanie o udzielonej nam przez nasz rząd łasce: „Amnestia to jest dla złodziei. A my, to jesteśmy Wojsko Polskie”.

Dopisek autorki: dopiero w 2012 r. podczas prac ekshumacyjnych w *Kwaterze Na Łączce* Cmentarza Powązkowskiego odnaleziono szczątki mjra. H. Dekutowskiego. W miejscu tym do dziś odnajdywane są szczątki osób z

podziemia niepodległościowego, zamordowanych przez bezpiekę w latach 1948–1956.

PREZYDENT
MIASTA ST. WARSZAWY

OBWIESZCZENIE

Celem upamiętnienia ukonstytuowania się Sejmu Ustawodawczego i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejm uchwalił w dniu 22 lutego 1947 roku USTAWĘ o AMNESTII.

Ustawa ta umożliwia wszystkim tym, którzy bądź w KRAJU bądź ZA GRANICĄ, sprowadzeni na manowce, zwalczali ustrój demokratyczny Polski, zerwanie z ich dotychczasową przestępną działalnością i pourót do normalnego życia i pełni praw obywatelskich.

Amnestia przebacza i puszcza w niepamięć wszystkie przestępstwa, nie wyłączając najcięższych zbrodni, członkom nielegalnych organizacji, występującym przeciwko ustrojowi demokratycznemu Polski, o ile zerwawszy ze swoją przestępną działalnością, w ciągu 2-ech miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy oświadczą o tym przed Komisją i złożą posiadaną przez siebie broń, zakazany sprzęt techniczny, nielegalną literaturę i tym podobne przedmioty.

Dla umożliwienia skorzystania z dobrodziejstwa amnestii utworzone zostały przy wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa Komisje, złożone z przedstawicieli miejscowych Rad Narodowych i Władz Bezpieczeństwa.

Każdy uświadczający się otrzymuje zaświadczenie stwierdzające, że skorzystał z amnestii. Posiadając takie zaświadczenie, uświadczony może ubiegać się o zatrudnienie.

Ci spośród amnestionowanych, którzy potrzebują pomocy, zostaną skierowani do Komisji opieki nad amnestionowanymi, gdzie otrzymają konieczną pomoc.

W odniesieniu do pozbawionych wolności amnestia przewiduje całkowite darowanie kary orzeczonej wyrokiem sądowym do 5-ciu lat, a także znaczne złagodzenie skazanym na wyroki powyżej 5 lat, przy czym karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia zamienia się na karę 15 lat więzienia. Ustawa upoważnia prokuratora w szczególnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, do zgłaszania wniosku do Prezydenta Rzeczypospolitej o częściowe lub całkowite ulaskawienie.

Amnestia obejmuje również przestępstwa popełnione, bądź darując karę w całości, bądź łagodząc ją.

Amnestia uchwalona przez Sejm jest ostatnią szansą, która daje szerokie możliwości wszystkim zbłąkany i znajdującym się w podziemia włączenia się do uczciwej pracy jako pełnoprawnym obywatelom.

Jednocześnie ustawa przestrzega przed popełnieniem nowych przestępstw, które będą ścigane z całą surowością prawa.

Warszawa, dnia 2 marca 1947 r.

PREZYDENT MIASTA
(-) ST. TOŁWIŃSKI

Po upływie pewnego czasu dostałem propozycję od kilku oficerów, bym powtórnie pojechał do Polski, bo już tam byłem i znam drogę. Zapytałem: „Po co?” – Zawieźć listy i pieniądze dla rodzin naszych żołnierzy. Odmówiłem. Dopiero niedawno byłem w kraju i widziałem, co się tam dzieje; obawiałem się, że może zaistnieć wiele złych rzeczy: mogą mnie okraść, zamknąć, zabić... Gdybym tej misji nie wykonał, to kiedyś nazwano by mnie złodziejem.

Wiedziałem, że gdzieś w pobliżu przebywa kolega z moich rodzinnych stron – Lucjan Elias, z którym straciłem kontakt. Będąc w kraju, odwiedziłem jego rodzinę i dostałem adres do Szkocji. Po powrocie do jednostki napisałem do niego. Okazało się, że w 1940 r. był internowany w Szwajcarii, a po zakończeniu wojny pojechał do Szkocji. Korespondowaliśmy ze sobą; radziłem mu, by nie wracał do kraju – co ja po dziewięciu miesiącach sam zrobiłem.

Po zakończeniu działań wojennych przez dwa lata na terenach okupowanych oddziały łączności poza swymi wojskowymi obowiązkami zajmowały się głównie odbudową i rozbudową sieci telefonicznej (odbudowa tras kabli podziemnych i naziemnych, central telefonicznych itp.).

Zastanawiałem się, co robić dalej; wszyscy się zastanawialiśmy. Miałem narzeczoną w Holandii, planowałem tam zostać, wszystko było załatwione i brakowało tylko mojego podpisu. Różne myśli chodziły mi po głowie: zostać w Holandii, czy wracać do Polski? Zostawiłem tam rodziców, byli już leciwi, nie mieli zapewnionego bytu – jeden brat Franek nie żył, a drugi brat Janek miał zostać we Francji. Nie mogłem tak ich zostawić w tych ciężkich czasach, postanowiłem wracać (później okazało się, że brat Janek tak samo pomyślał i też wrócił do domu, jeszcze przede mną). Wszyscy mi odradzali: wiesz, jak tam jest, grozi ci niebezpieczeństwo; jak się dowiedzą, że już raz potajemnie byłeś w Polsce, to cię powieszają.

Po dwóch latach okupacji Niemiec nasza dywizja została rozwiązana. W czerwcu 1947 r. zostałem zdemobilizowany i wykreślony z ewidencji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie; wtedy też otrzymałem awans do stopnia plutonowego. Nasz dowódca – gen. Klemens Rudnicki (ps. *Klimek*) powiedział do nas na koniec: „...Żołnierz dywizji bił się twardo i dał z siebie wszystko, co

mógł dać, a czyny jego przejdą do historii. I nie jego winą jest, iż nie było mu dane wkroczyć z rozwiniętymi sztandarami na ziemię ojczystą. On swój obowiązek żołnierski zgodnie ze złożoną przysięgą spełnił...”



Gen. bryg. Klemens Rudnicki wśród żołnierzy 1DPanc.; Niemcy 1946 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.

Podjąłem ostateczną decyzję i postanowiłem wracać do Polski. Musiałem jeszcze tylko załatwić jedną ważną sprawę. Pojechałem do Holandii, do Adriany – mojej dziewczyny, by osobiście jej powiedzieć o wszystkim i że nasze drogi się rozchodzą. Bardzo chciałem, by pojechała ze mną, co już wcześniej jej proponowałem, ale ona absolutnie nie chciała się zgodzić. Tak więc wyjście było tylko jedno: rozstanie. Pożegnaliśmy się na zawsze; trudno to opisać, zwłaszcza, że plany były zupełnie inne. Na pamiątkę dostałem pukiel jej kasztanowych włosów i zdjęcia – mam je do dziś. Co innego chciało serce, co innego dyktował rozum, a raczej obowiązki. Poszedłem do baru – mocno się

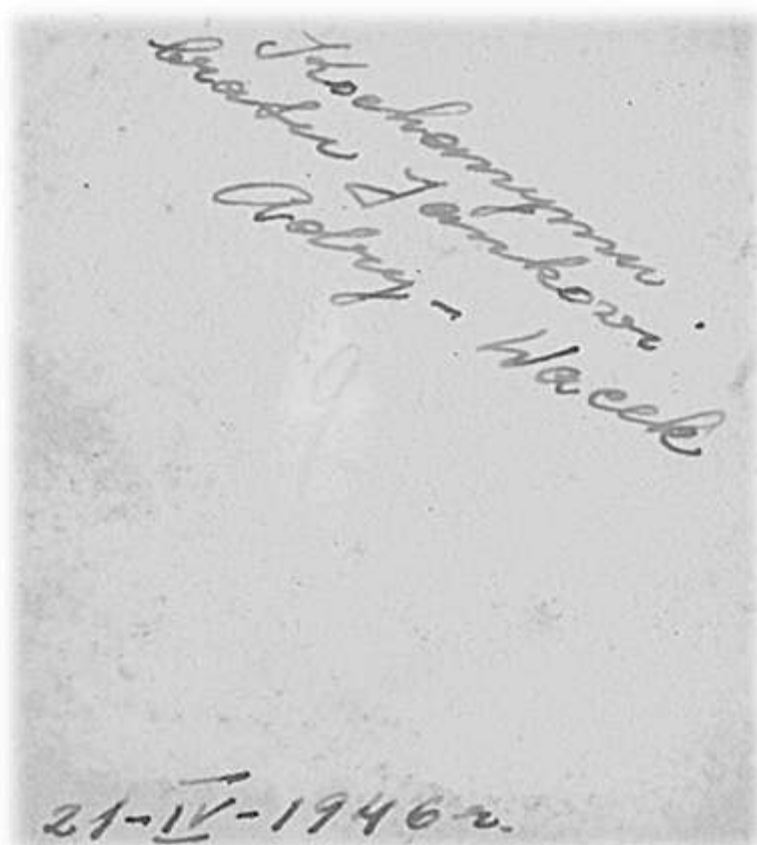
wstawiłem, by wszystko stłumić i zagłuszyć, bo w tej sytuacji trzeba było zapomnieć, by jakoś móc żyć dalej. Nigdy więcej się nie kontaktowaliśmy; nie wiem, jak potoczyły się jej dalsze losy.



Wacław i Adriana.

Rewers zdjęcia:
Kochanemu bratu Jankowi
Adry – Wacek, 21.IV.1946 r.

Źródło: archiwa rodzinne.



Pożegnania 1. Dywizji Pancерnej

„...Drogi Panie Generale! Za kilka dni 1. Polska Dywizja Pancerna wyjdzie spod mego dowództwa. Długotrwałe, szczęśliwe i uwieńczone powodzeniem braterstwo broni żołnierzy polskich i kanadyjskich na tym teatrze działań wojennych skończy się – oficjalnie. Mówię „oficjalnie”, gdyż czuję bardzo mocno, że poważanie i szacunek odczuwane wzajemnie przez polskich i kanadyjskich żołnierzy, oparte na wspólnie przeżytych niebezpieczeństwach i pokonanych przeszkodach, są uczuciami trwałymi, które pozostaną na zawsze. Jako Dowódca Armii Kanadyjskiej pragnę wyrazić Panu oraz – za Pańskim pośrednictwem – żołnierzom wszystkich stopni 1. Polskiej Dywizji Pancерnej, moje wielkie uznanie i moją wdzięczność za wspaniałe osiągnięcia podległej Panu Dywizji w ubiegłych miesiącach zaciętych i nieustannych walk. Wasz wojenny dorobek jest tego rodzaju, że macie prawo być z niego bardzo dumni...”

Generał Harry Crerar – dowódca 1. Armii Kanadyjskiej.

„...Drogi Panie Generale! Z prawdziwą dumą może Pan spoglądać na wyniki osiągnięte w polu, w przeciągu ostatniego roku przez Polskie Siły Zbrojne, obecnie znajdujące się pod Pańskim dowództwem. Piszę, by przesłać Panu Generałowi moje najszczerze życzenia na przyszłość, w dniu święta narodowego Polski. Po długim okresie szkoleniowym, przygotowując się do działań przeciwko armii niemieckiej, Pańska 1. Dywizja Pancerna wykazała się świetnie w bitwach stoczonych we Francji, a Polski Korpus we Włoszech w dalszym ciągu podtrzymał piękną tradycję poprzednio już ugruntowaną – bojowej i wielkiej Jednostki. Wojska polskie odegrały zaszczytną rolę w pokonaniu armii niemieckiej i za pośrednictwem Pana Generała pragnę przekazać swoje wielkie uznanie dla wysiłku dla wspólnej sprawy Aliantów...”

Marszałek polny British Army Sir Alan Brooke – szef Imperialnego Sztabu Głównego.

„...Jestem szczęśliwy, że jestem wśród was i że mogłem was zobaczyć. Żałuję, że nie mogę was częściej odwiedzać. Mam jednak wiele pracy nie tylko jako

dowódca oddziałów ale i komendant strefy brytyjskiej w okupowanych Niemczech. Tu jestem u was pierwszy raz ale pamiętam Dywizję z okresu walki jako pierwszorzędną jednostkę. Od pierwszej chwili, gdy Dywizja weszła do akcji przed Falaise walczyła znakomicie i zabiła dużo Niemców. Zadowolony jestem, że mogę być tu i wręczyć żołnierzom Dywizji odznaczenia nadane im przez J. K. Mość Jerzego VI. Jeszcze raz pragnę zapewnić was, że cieszę się bardzo widząc was ponownie [...] Marsz. Montgomery podkreślił wkład Dywizji do walki we Francji: – Bitwa pod Chambois miała decydujące znaczenie. Dywizja była korkiem butelki, w której zamknięci zostali Niemcy...”

Marszałek polny British Army Sir Bernard Law Montgomery – dowódca 21. Grupy Armii.

„...Drogi Generale! Byłem tak zajęty w ciągu ostatniego tygodnia, że nie miałem możliwości odwiedzić Pana i pożegnać się z nim osobiście. Korzystam więc z tej okazji, by pisemnie podziękować Panu za całą pomoc, której Pan i Jego Dywizja udzielili mi i 30. Korpusowi, odkąd przeszliście pod moje dowództwo. Jak Panu wiadomo, mam bardzo wysokie zdanie o żołnierzach Polskiej Dywizji Pancерnej i Polskiej Brygadzie Spadochronowej, którzy w nader trudnych okolicznościach zachowali się w sposób jak najbardziej godny. Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby zechciał Pan pożegnać w moim imieniu wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowych oraz podziękować im za lojalną współpracę, której mi udzielili. Życzę im wszelkiej pomyślności na przyszłość i mam nadzieję, że będę jeszcze kiedyś miał zaszczyt dowodzenia Polską Dywizją Pancerną...”

Generał British Army Sir Brian Horrocks – dowódca 30. Korpusu.

„...Drogi Panie Generale! Jej Królewska Mość Królowa Wilhelmina i nasz rząd upoważnili mnie do odznaczenia orderem *Oranje Nassau* z mieczami żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej [...] Poza tym chciałbym nadać gen. Maczkowi Komandorię z gwiazdą tego samego orderu. Niech będzie mi wolno skorzystać z tej okazji, aby wyrazić podległym Panu żołnierzom podziękowania narodu holenderskiego oraz moje własne za bardzo poważną i czynną rolę, jaką odegrali oni w uwolnieniu naszego kraju. Stworzyło to mocny związek między nami, którego nigdy nie zapomnimy. Zyskaliście sobie przyjaciół w naszym kraju i będziecie tu zawsze mile widziani. Może znajdzie Pan okazję

przekazania tego listu – zwłaszcza w imieniu Jej Królewskiej Mości – wszystkim żołnierzom polskim, którzy walczyli w Holandii...”.

Bernhard Lippe-Biesterfeld, książę Niderlandów – naczelny dowódca holenderskich sił zbrojnych (mąż królowej Juliany, ojciec królowej Beatrix, dziadek obecnego króla Willema Alexandra).

Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

Wojskowy humor z *Dziennika Żołnierza 1. Dywizji Pancernej*



AUDYCJA B.B.C.
Z DN. 19. b.m., g. 21
... „Amerykanie“ i „Kanadyjczycy“
nawiązali łączność pod Chambois...



Jak mały Franio wyobraża sobie
spotkanie z tygrysem w Normandii...



Zawsze mi mówiono, że drzewo
jest słabsze od żelaza...

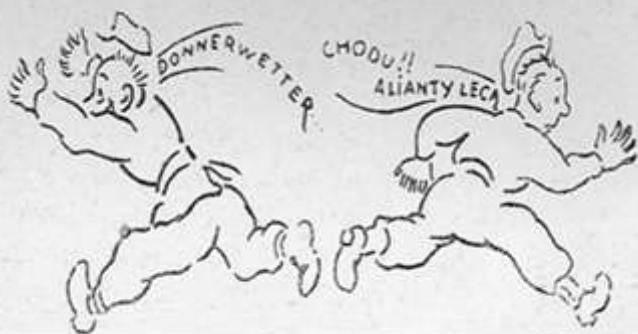


Oświata wspiera żołnierza...



SNIPERZY MIĘDZY SOBĄ
... Ty się kul nie bój. Uważaj
na dzięcioła!...

PRZEWAGA LOTNICZA



PO CZTERECH LATACH ZNÓW WE FRANCJI

„Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą: Tata, ach tata nasz jedzie!...”

SOUVENIR



— Czyś zwariował? Coś ty nałożył na nogi?

— Pantofle nocne — prezent od chrzestnej mamy z Bredy...



Napoleon powiedział, że masz mieć buławę marszałkowską w toristrze, a ty co masz?!

NOWA PISOWNIA KANADYJSKA



— John, zdaje mi się, że to miasto zajęli już wcześniej Kanadyjczycy...

— Sądysz?

— No tak, nie umiesz czytać po kanadyjsku?



ZNAWCA JĘZYKA

— Co wy robicie?

— Dekoruję wejście na przyjazd ochotników.

— Ilu ich przyjeżdża?

— Jeden.

— To dlaczego piszecie w liczbie mnogiej?

— Bo to po „wojskowemu” — przez „wy”...

Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

Z rozmów łącznościowców 1. Dywizji Pancernej

- Hallo Filip raz - do nagłej cholery - gdzie wy jedziecie - mówiłem przecież w prawo, koło fermy w lewo i za laskiem prosto do wiatraka i od wiatraka w prawo skos do mostu - słucham.
- Stacja podległa i spokojna: Filip raz - powtórzyć wszystko po - nagła cholera - słucham.

- Hallo Walenty Celina - w moim rejonie dużo sniperów i w ogóle jestem w ogniu - dwie maszyny uszkodzone, jedna przestrelona - słucham.
- Stacja kierownicza: Walenty Celina - podać dokładnie - z czego do was strzelają - słucham.
- Stacja podległa i zdenerwowana: Walenty Celina - z kukurydzy - słucham.

- Hallo Dorota cztery - dlaczego was tutaj jeszcze nie ma - przecież mówię wyraźnie - od tego co się pali w lewo, duże drzewo na skraju małego lasku, a potem już tak, jak ten dym w prawo od mojego stanowiska - i ja tam właśnie stoję - słucham.
- Stacja podległa i zdyscyplinowana: Dorota cztery - tak jest - koniec.
- Stacja nieznana i niezdiscyplinowana: Ależ Dorotko - tyle dymków i pali się jak cholera - i cholera ciebie wie gdzie stoisz - nie odebrałem - koniec.

- Hallo Gustaw trzy - jestem w ogniu pepanc i ciężkiej artylerii - wśród okopów piechoty npla - jestem otoczony - z prawej strony czołgi Tygrys, z lewej Pantery, z tyłu polują na mnie Panzerfausty, z przodu działa osiemosiem – co mam robić?
- Stacja kierownicza, spokojna i złośliwa: Gustaw trzy - umrzeć natychmiast ze strachu - stoję za wami - zaraz was pochowam - koniec.

- Hallo Xawery raz - mojego Baca nima w domu - czołg wyszedł z gąsienica - reparatura potrwa one hour - Baca się obawia, bo mało petrułki - słucham.

Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

Kilka zdjęć Wacława z lat 1942–47,
pochodzących z kolekcji autorki oraz archiwów rodzinnych



Okres od maja 1942 do czerwca 1947 r.
(na berecie ma dwie belki, czyli po awansie
do stopnia kaprała).



Okres od 1 do 8 lipca 1947 r.
(na pagonie ma trzy belki, czyli po awansie
do stopnia plutonowego).



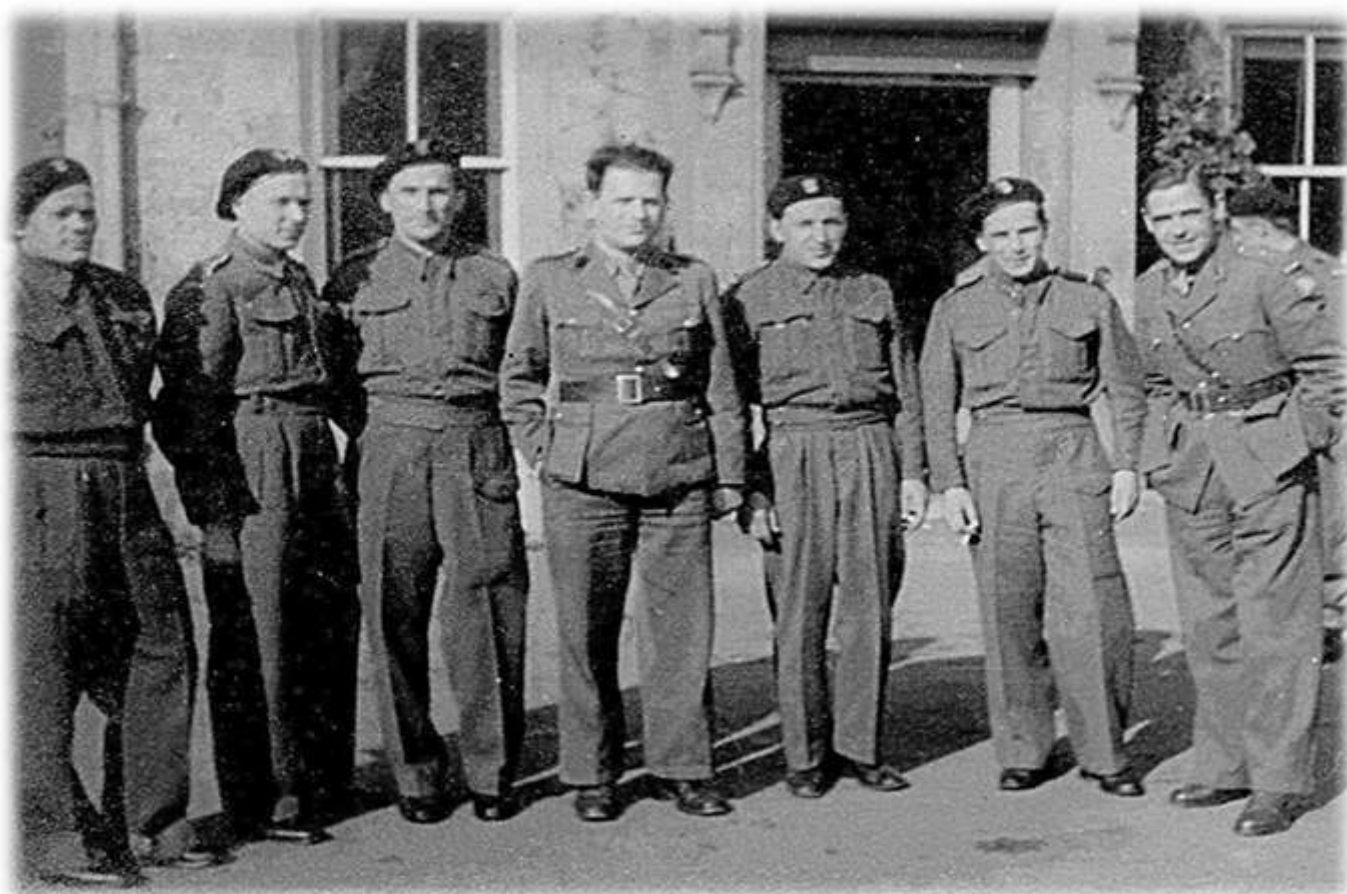
Wacław (stoi drugi od prawej).



Wacław (siedzi pierwszy od lewej) z kolegami, pierwszy od prawej stoi Gustaw Wiśniowski.



Wacław (drugi od lewej) z kolegami, pierwszy od lewej Paluszak, trzeci Stanisław Dudek.



Wacław (trzeci od lewej) z kolegami.



Wacław (siedzi drugi od prawej) z kolegami.



Wacław.



Wacław (leży pierwszy od lewej) z kolegami.

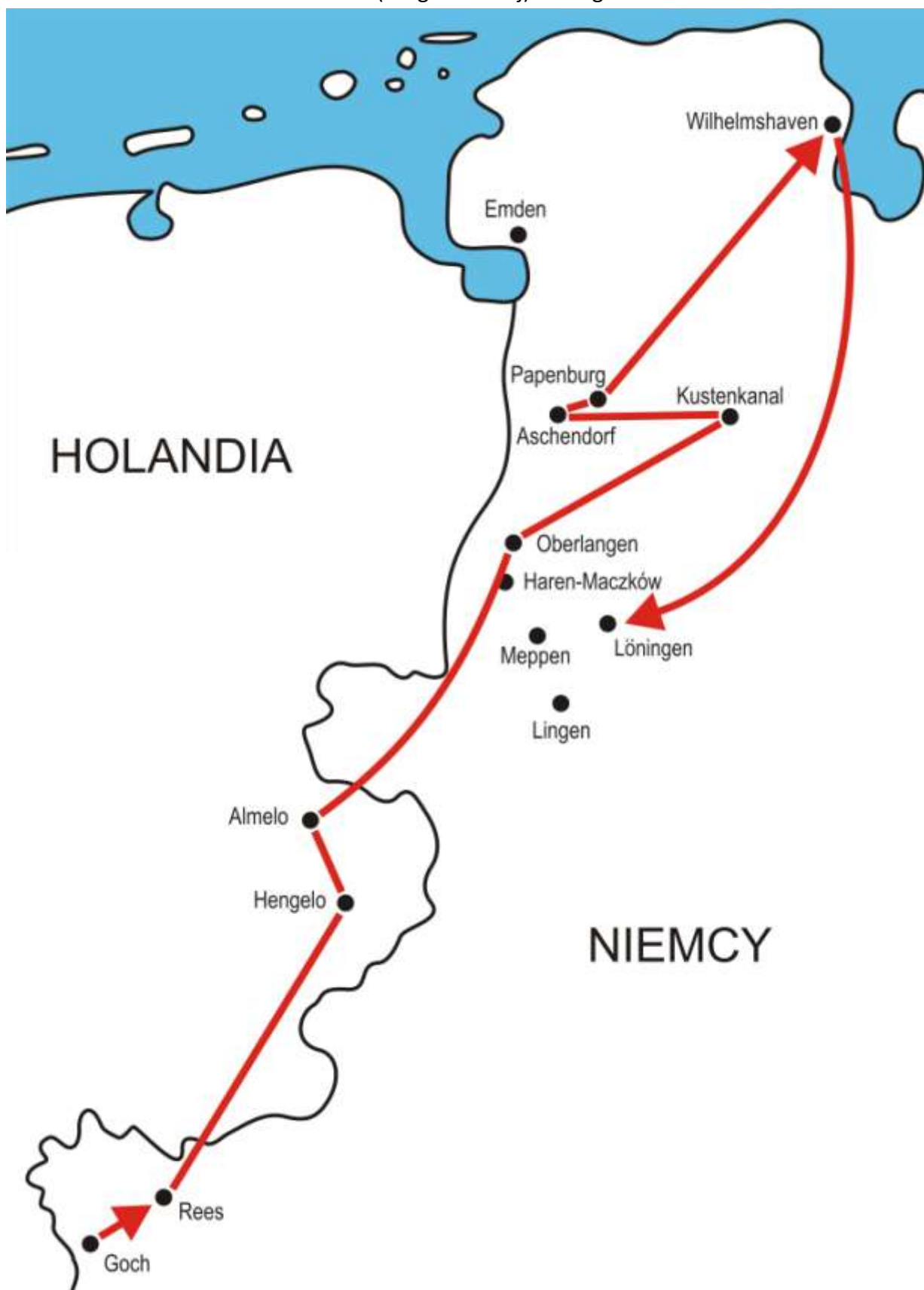




Wacław (po lewej stronie); polscy żołnierze łączności mieli specyficzny sposób siedzenia na motorze, który odróżniał ich od innych motocyklistów (mocno z przodu – prawie na baku i lekko krzywo).



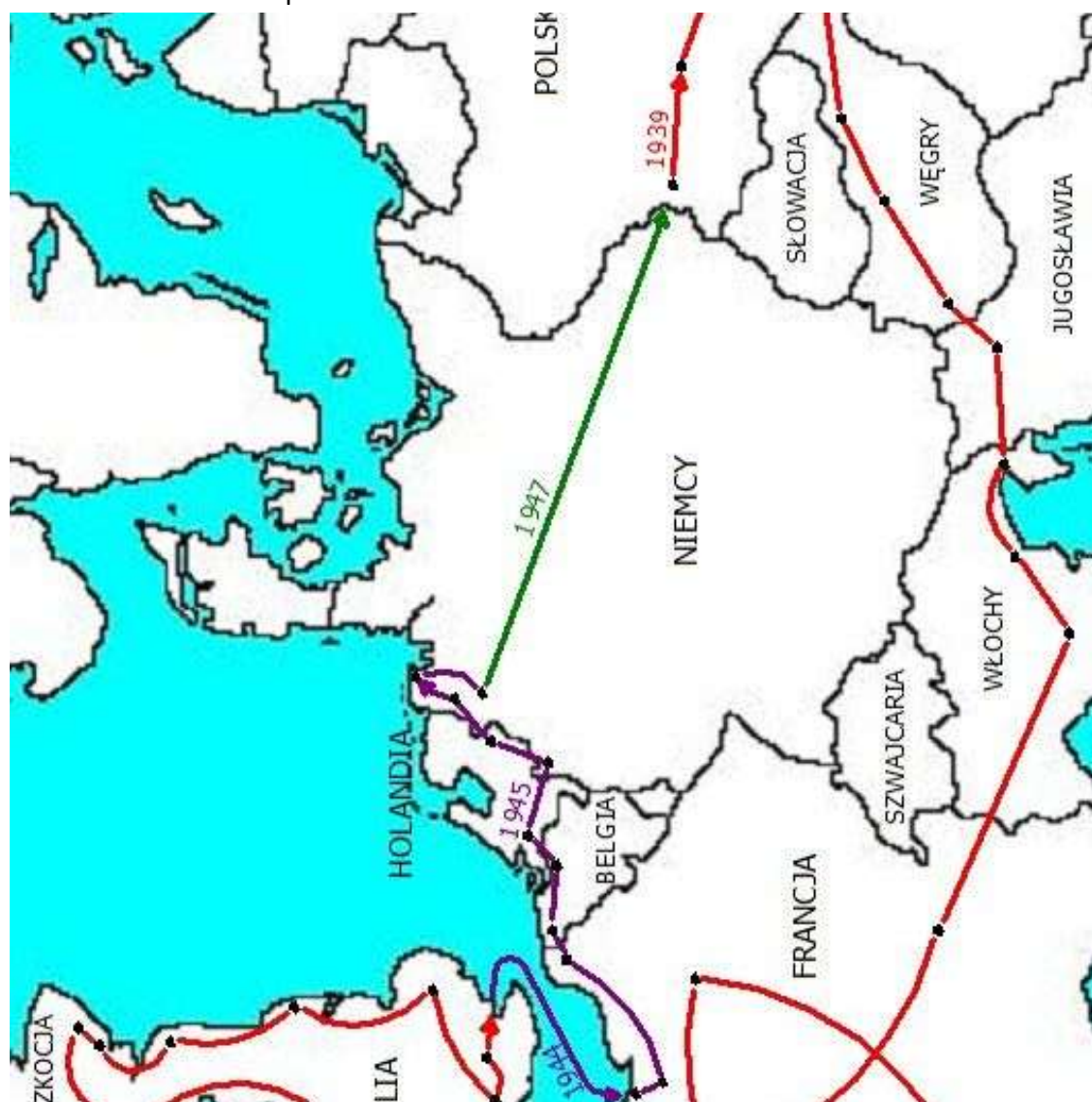
Wacław (drugi od lewej) z kolegami.



Szlak bojowy Wacława: początek kwietnia 1945 r. – koniec czerwca 1947 r.

Od maja 1945 r. do czerwca 1947 r. okupacja Niemiec w wyznaczonym terenie: Löningen, Lingen, Meppen, Haren–Maczków.

Źródło: praca własna autorki.



Wacław na żołnierskim szlaku: czas – ok. 8 lat, dystans – ok. 30 tys. km

Czerwony szlak → od 1 września 1939 r. do 30 lipca 1944 r.

Fioletowy szlak → od 1 sierpnia 1944 r. do 30 czerwca 1947 r.

Zielony szlak → powrót do domu, lipiec 1947 r.

Źródło: praca własna autorki.

**Dowódcy Wacława:
Polskie Siły Zbrojne na
Zachodzie (1940–1947)**



Generał broni Władysław Sikorski
(1881–1943), Premier i Naczelny
Wódz Polskich Sił Zbrojnych na
Zachodzie w latach 1939–43.

Źródło [https://commons.wikimedia.org/w/
index.php?curid=1084824](https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=1084824),
domena publiczna (dostęp 14.05.2017).



Generał broni Kazimierz Sosnkowski
(1885–1969), Naczelny Wódz Polskich
Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach
1943–44.

Źródło: By Polish Army [https://commons.
wikimedia.org/w/index.php?curid=724519](https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=724519),
domena publiczna (dostęp 14.05.2017).

Generał dywizji Tadeusz Bór-Komorowski
(1895–1966), Naczelny Wódz Polskich
Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach
1944–46.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=802985>,
domena publiczna (dostęp 14.05.2017).



Generał broni Władysław Anders
(1892–1970), Naczelny Wódz Polskich
Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach
1945–46.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=917871>,
domena publiczna(dostęp 14.05.2017).





Generał broni Stanisław Maczek
(1892–1994), pierwszy dowódca
1. Dywizji Pancерnej w latach
1942–45.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=701538>,
domena publiczna (dostęp 15.05.2017).



Generał dywizji Klemens Rudnicki
(1897–1992), ostatni dowódca
1. Dywizji Pancерnej w latach
1945–47.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=8986899>,
domena publiczna (dostęp 15.05.2017).

Pułkownik dyplomowany Kazimierz Dworak (1895–1954), zastępca dowódcy 1. Dywizji Panczernej.

Źródło: J. Majka, *Generał Kazimierz Dworak*.



Generał brygady Antoni Grudziński (1897–1981), z-ca dowódcy 16. Brygady Kawalerii Panczernej.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.





Generał brygady Heliodor Cępa
(1895–1974).

Od 1932 r. komendant Centrum Wyszkożenia Łączności w Zegrzu, od 1934 r. dowódca wojsk łączności Ministerstwa Spraw Wojskowych, od 1939 r. Naczelnny Dowódca Łączności Wojska Polskiego, od 1940 r. najpierw dowódca łączności Wojska Polskiego we Francji, a następnie dowódca łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Źródło: <https://cslii.wp.mil.pl/pl/pages/patron>
2017-11-17-2/ (dostęp 19.05.2017).



Pułkownik Jan Grajkowski,
pierwszy dowódca batalionu łączności
1. Dywizji Panczernej, do maja 1945 r.

Źródło: A. Rogoziński, *Wojska łączności
i Polska 1 Dywizja Pancerna*.

Podpułkownik dyplomowany
Zygmunt Chamski, ostatni dowódca
batalionu łączności 1. Dywizji
Pancernej w okresie od maja 1945
do 10 czerwca 1947 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze
Generała Maczka.*



Kapitan Kazimierz Kalinkiewicz,
ostatni dowódca 10. Szwadronu
batalionu łączności 1. Dywizji
Pancernej, do 1947 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze
Generała Maczka.*



Dowódcy Wacława: Alianckie Ekspedycyjne Siły Zbrojne (1944–1945)



Generał armii Dwight Eisenhower (1890–1969), Naczelny Dowódca Alianckich Ekspedycyjnych Sił Zbrojnych w latach 1943–45, późniejszy 34. prezydent USA.

Źródło: By T4c. Messerlin. (Army)
<https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=52903>,
domena publiczna (dostęp 20.05.2017).



Marszałek polny Bernard Law Montgomery (1887–1976), dowódca 21. Grupy Armii.

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=46423>,
domena publiczna (dostęp 20.05.2017).

**Generał Harry Crerar (1888–1965),
dowódca 1. Armii Kanadyjskiej.**

Źródło: Library and Archives Canada,
nr 4233611, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=18561750>,
domena publiczna (dostęp 20.05.2017).



**Generał Guy Simonds (1903–1974),
dowódca II Korpusu 1. Armii
Kanadyjskiej.**

Źródło: Library and Archives Canada nr
4233063, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=18691077>,
domena publiczna (dostęp 20.05.2017).



Symbole 1. Dywizji Pancерnej

– Sztandar

dywizja nie posiadała swojego sztandaru; jedynie poszczególne pułki posiadały sztandary, które obecnie znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Na początku lat 90-tych XX w. mjr Janusz Gołuchowski (uczestnik Powstania Warszawskiego, po jego upadku żołnierz 1DPanc., a obecnie prezes Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancерnej) podjął się zadania zaprojektowania i wykonania sztandaru całej jednostki (projekt został uzgodniony z gen. S. Maczkiem). Pan major jest także inicjatorem ustanowienia święta dywizji, na który wybrano dzień 29 października (wyzwolenia Bredy), nadania nazwy ulicy Generała Stanisława Maczka w Warszawie oraz ulokowania kamiennego monumentu – od jego żołnierzy, w setną rocznicę urodzin generała – na Skwerze 1. Dywizji Pancерnej w Warszawie.



Sztandar 1. Dywizji Pancерnej.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę;

Warszawa 2018 r.



– Oznaczenia na mundurze

Symbole 1DPanc.:

czarny naramiennik naszyty na
pagonie lewego ramienia;
odznaka na lewym rękawie: szyszak
ze skrzydłem husarskim w kole
pancernym, której pomysłodawcą był
rtm. S. Glasser, a projektantem
por. A. Bunsch – żołnierze 1DPanc.
(odznaka została zatwierdzona przez
Naczelnego Wodza 11.08.1942 r.);
naszywka Poland na obydwu rękawach.



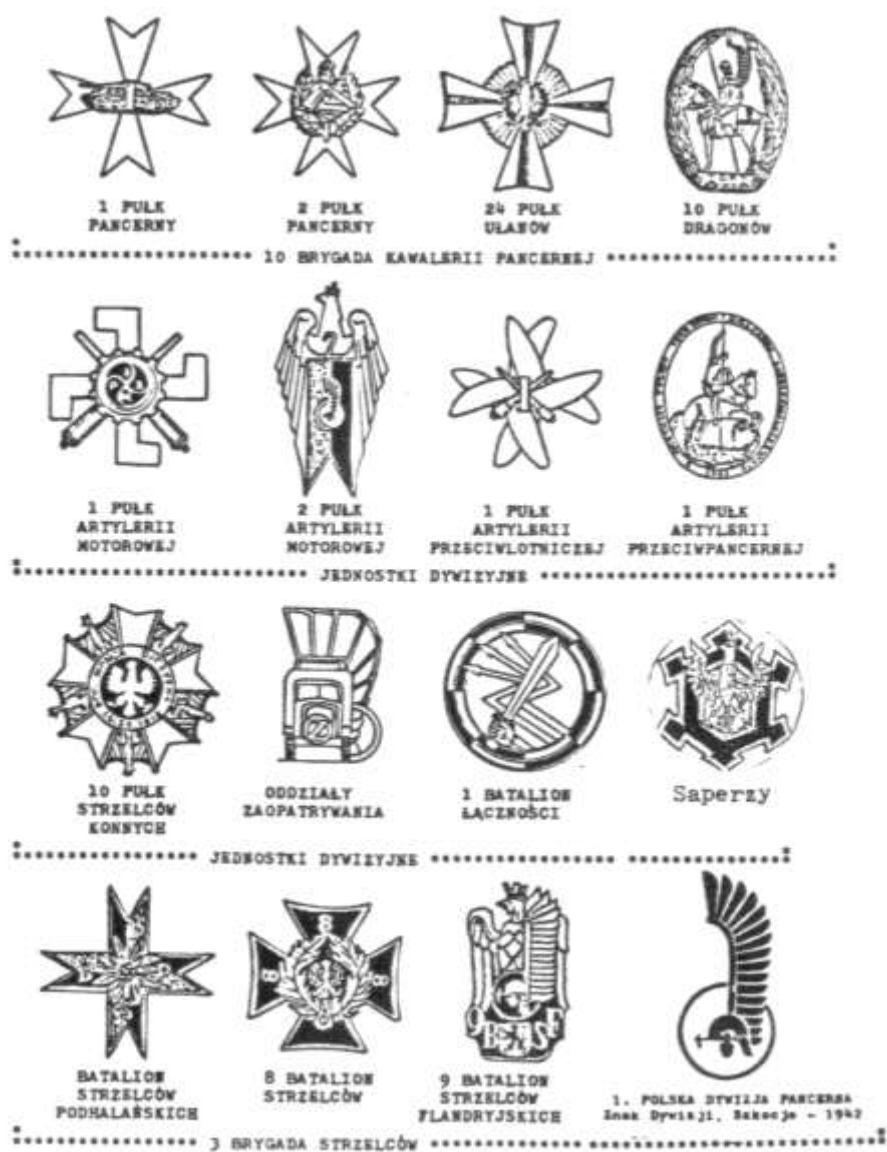
Odnaka i proporczyk łączości 1DPanc.

Tradycje Batalionu Łączności 1DPanc.
kontynuuje 11. Batalion Dowodzenia
im. gen. Broni Zygmunta Sadowskiego,
11. Dywizji Kawalerii Panczernej im.
Króla Jana Sobieskiego w Żaganiu.
Święto wojsk łączności: 29 czerwca.



Źródło: zdjęcia munduru Wacława
z kolekcji autorki.

– Odznaki wszystkich oddziałów 1. Dywizji Pancerniej



Źródło: A. Rogoziński, *Wojska łączności...*

– Oznaczenia łączności 1. Dywizji Pancerniej na pojazdach mechanicznych



Szwadron Dowodzenia
Łączności,
1. i 2. szwadron łączności

10. szwadron
łączności
(Wacława)

3. szwadron
łączności

Źródło: *1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa.*

„...Łączność w wojsku podczas wojennych wypadków
jest taką samą bronią jak armata, karabin
maszynowy, kuchnia polowa, wóz amunicyjny...”
- Marszałek Józef Piłsudski -



„...Bez sprawnej łączności nie byłoby sukcesu
Monte Cassino, Falaise ani Wilhelmshaven...”

– Generał Stanisław Maczek –

– Pieśni polskich żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej

*„ Husarskie skrzydła na ramieniu,
pisany krwią pancerny znak,*

*w normandzkich wzgórz i winnic cieniu
wykwita nasz żołnierski szlak.
Przez kolorowe pola Flandrii
zwycięskie czołgi niosą wieść,
że Polak idzie do Holandii,
zmęczonym ludziom wolność nieść.
Od Westerplatte do Wilhelmshaven,
od białej Gdyni do Falaise,
pancerni chłopcy na ziemi obcej
nie zapomnieli polskich łez.
Za smutny wrzesień, za tamtą jesień,
po latach biorą odwet swój,
przez krew i śmierć, przez trud i znój,
za polską krzywdę idą w bój.
Bierzemy dzisiaj odwet krwawy
za wszystkie krzywdy wszystkich lat,
za zdradę Lwowa i Warszawy
i za dziesiątki innych zrad.
Niemiecki zbir z obliczem kata
nie będzie więcej pluł nam w twarz,
choć nas zawodzi honor świata,
my jeszcze mamy honor nasz ”.*

Pancerni chłopcy, autor: Feliks Konarski, ok. 1945 r.

*„ Pierwsza Dywizja, polska i pancerna,
na polach Francji poszła w krwawy bój,*

*prawom człowieka i Ojczyźnie wierna,
poszła, by spełnić obowiązki swój.
Poszły jej czołgi na krwawą rozprawę,
na bunkry wroga, za krakowski gród,
za Gdańsk, za Kutno oraz za Warszawę,
by wolnym był znów ich piastowski ród.
Pułki pancerne, strzelcy i dragoni,
w ogniu czołgowych i armatnich dział,
poszli w ataku na francuskiej błoni,
gdzie wróg w obronie twardym murem stał.
Z husarskim skrzydłem na swoim ramieniu
poszli pancerni w stali swoich wież,
by w obcym kraju, lecz w Polski imieniu
odnieść zwycięstwa pod Jort i Falaise.
Na polach Belgii i w murach Gandawy,
gdy ich do boju wezwał wojny zew,
za wolność innych i dla obcej sprawy
oddali życie i przelali krew.
Poszli pancerni do Axel i Bredy,
by na swym szlaku niezliczonych dróg
walczyć pod Emmen i na brzegach Ledy
i w Wilhelmshaven sptać polski dług ”.*

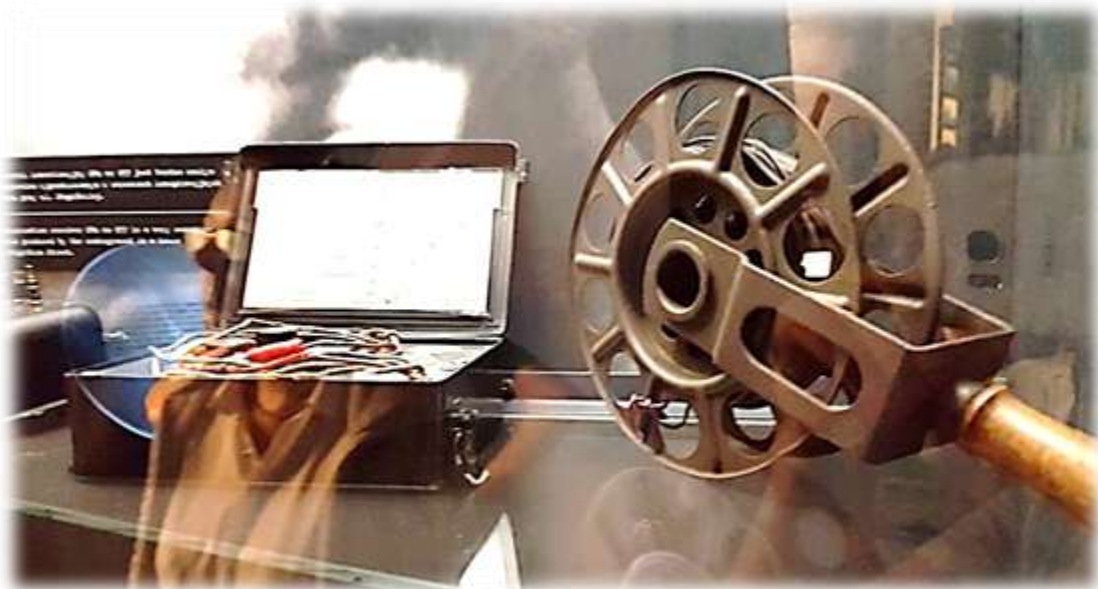
Pierwsza Pancerna, autorzy: słowa S. J. Kowalski, muzyka R. Rygiel, ok. 1945 r.

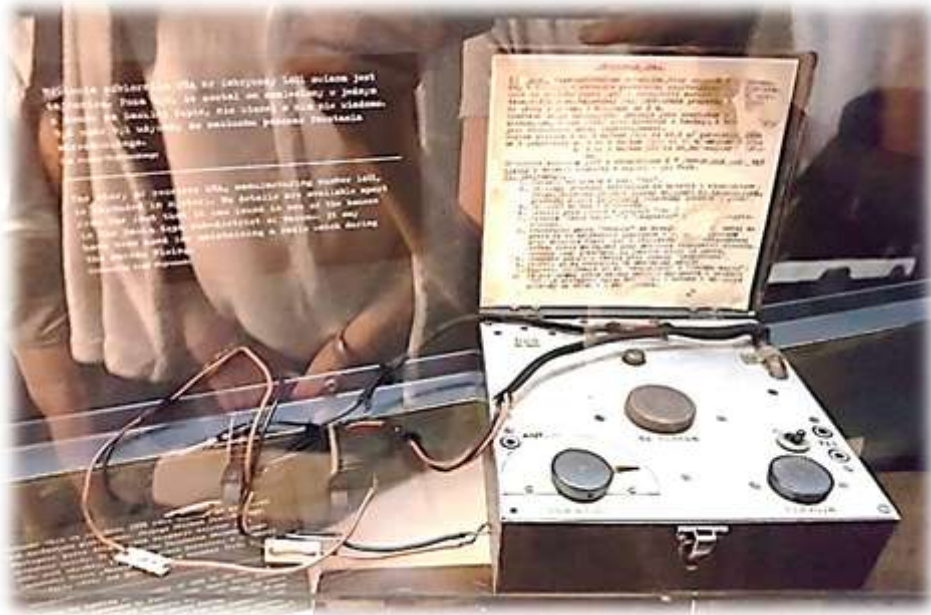
Sprzęt łączności używany przez polskich żołnierzy na różnych frontach II wojny światowej

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę

Zdjęcia z Muzeum Powstania Warszawskiego; Warszawa 2017 r.







Zdjęcia z wystawy czasowej *Sprzęt łączności w 1 Dywizji Panczernej w latach 1942–45* w Muzeum Uzbrojenia, przygotowanej przez Grupę Rekonstrukcji Historycznej 44/100; Poznań 2017 r.















Zdjęcia z wystawy czasowej *Łączność wojskowa na przestrzeni lat 1918 – 1945*, przygotowanej przez Światowy Związek Polskich Żołnierzy łączności Oddział Zegrze; eksponaty pochodzą z kolekcji ppłk. Mieczysława Hucala – prezesa ŚZPŻŁ; Węgrów 2017 r.





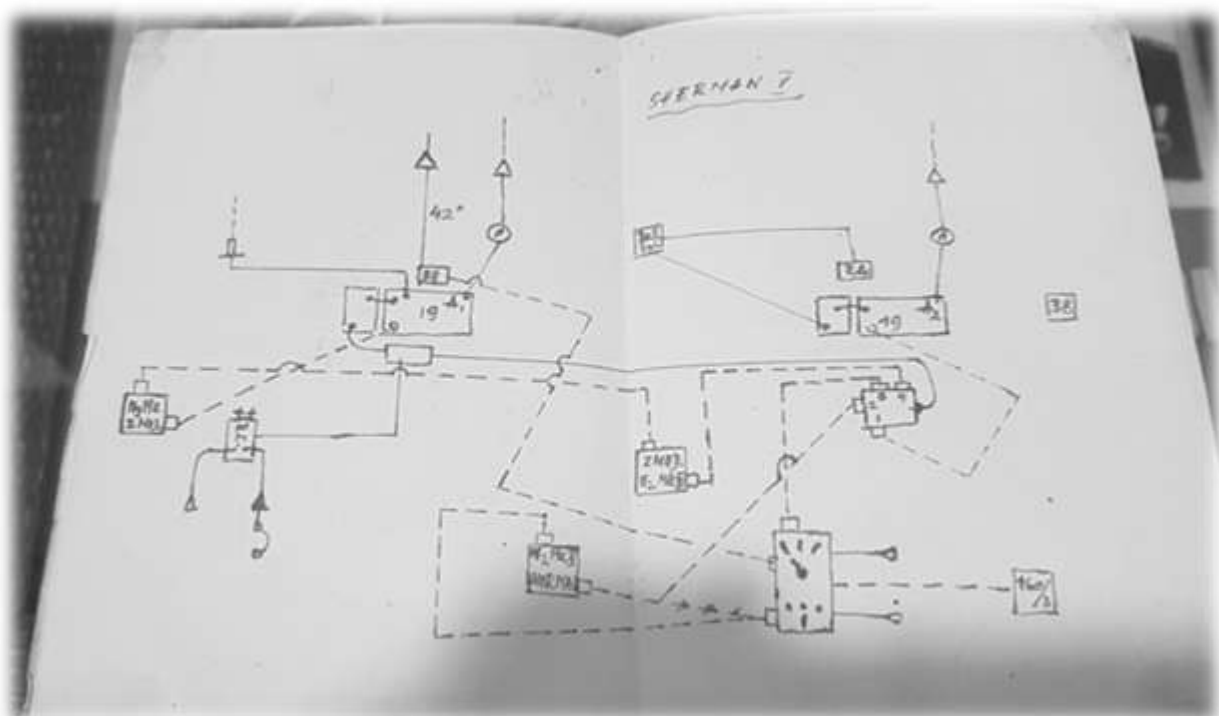
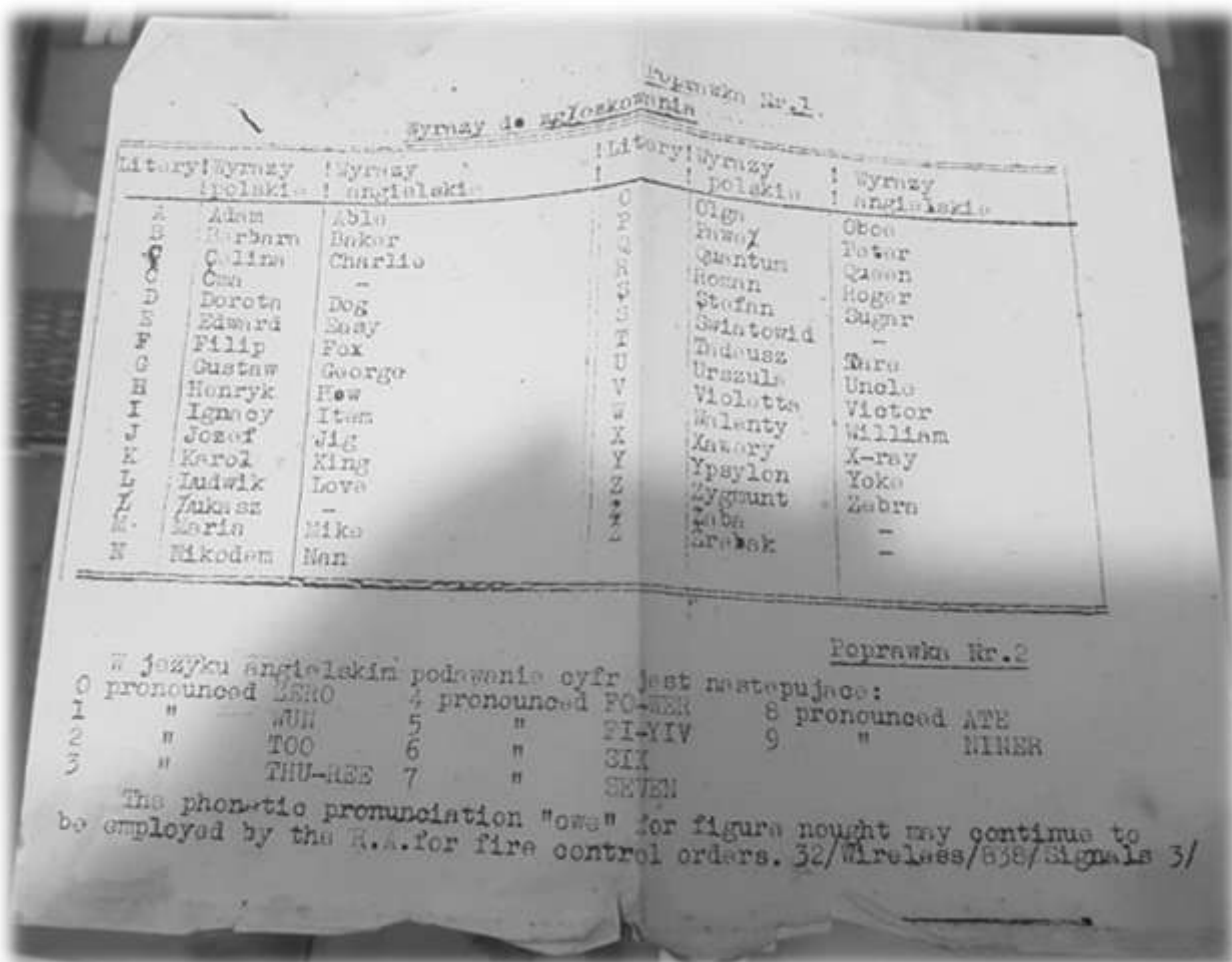








Zdjęcia dokumentów łączności ppor. Jerzego Ruckiego – łącznościowca 1. pułku artylerii motorowej w 1. Dywizji Pancernej, zrobione przez autorkę w Izbie Pamięci Beskidzkiego Stowarzyszenia Maczkowców; Bielsko-Biała 2018 r.



strona 3.

- P.O. Cel Józef 52 ześrodkowanie słucham.
- 16 Cel Józef 52 ześrodkowanie słucham.
- II Celina odebrałem koniec.
- III Dorota odebrałem koniec.
- II Hallo Celina gotów słucham.
- P.O. Celina odebrałem koniec.
- 16 Hallo Adam gotów słucham.
- P.O. Adam odebrałem koniec.
- III Hallo Dorota gotów słucham.
- P.O. Dorota odebrałem koniec.
- P.O. Cel Józef 52 ognia.

i t.d.

II. Strzelanie 1 dyonu na cel wykryty przez obserwatora pułkowego.

W wypadku wykrycia celu przez obserwatora pułkowego, który wymaga ognia tylko jednego dyonu, jedna bateria wykonuje wstrzeliwanie za pośrednictwem Zcy Dcy Dyonu, zaś druga dołącza.

Po wstrzeliwaniu następuje ogień skuteczny w formie ześrodkowania dyonu.

- / -

Diagram illustrating communication and firing lines between various units. The diagram shows connections between units labeled '100', '101', '102', '103', '104', '105', '106', '107', '108', '109', '110', '111', '112', '113', '114', '115', '116', '117', '118', '119', '120', '121', '122', '123', '124', '125', '126', '127', '128', '129', '130', '131', '132', '133', '134', '135', '136', '137', '138', '139', '140', '141', '142', '143', '144', '145', '146', '147', '148', '149', '150', '151', '152', '153', '154', '155', '156', '157', '158', '159', '160', '161', '162', '163', '164', '165', '166', '167', '168', '169', '170', '171', '172', '173', '174', '175', '176', '177', '178', '179', '180', '181', '182', '183', '184', '185', '186', '187', '188', '189', '190', '191', '192', '193', '194', '195', '196', '197', '198', '199', '200'.

Legend:

- Linie łączące
- Linie strzelania
- Linie łączące i strzelania

1. Wyrazy odnoszące się do personelu polskiego i niemieckiego.

112	Wyrazy polskie.	Ang.	113	Wyrazy niemieckie.	Ang.
	Adam	Adam		Alte	Alte
	Antoni	Antoni		Alte	Alte
	Celina	Celina		Alte	Alte
	Dorota	Dorota		Alte	Alte
	Edward	Edward		Alte	Alte
	Filip	Filip		Alte	Alte
	Gustaw	Gustaw		Alte	Alte
	Henryk	Henryk		Alte	Alte
	Ignacy	Ignacy		Alte	Alte
	Jacek	Jacek		Alte	Alte
	Karel	Karel		Alte	Alte
	Ludwik	Ludwik		Alte	Alte
	Łukasz	Łukasz		Alte	Alte
	Maria	Maria		Alte	Alte
	Władysław	Władysław		Alte	Alte

1/ Wyrazy polskie odnoszące się do personelu niemieckiego i niemieckie odnoszące się do personelu polskiego.



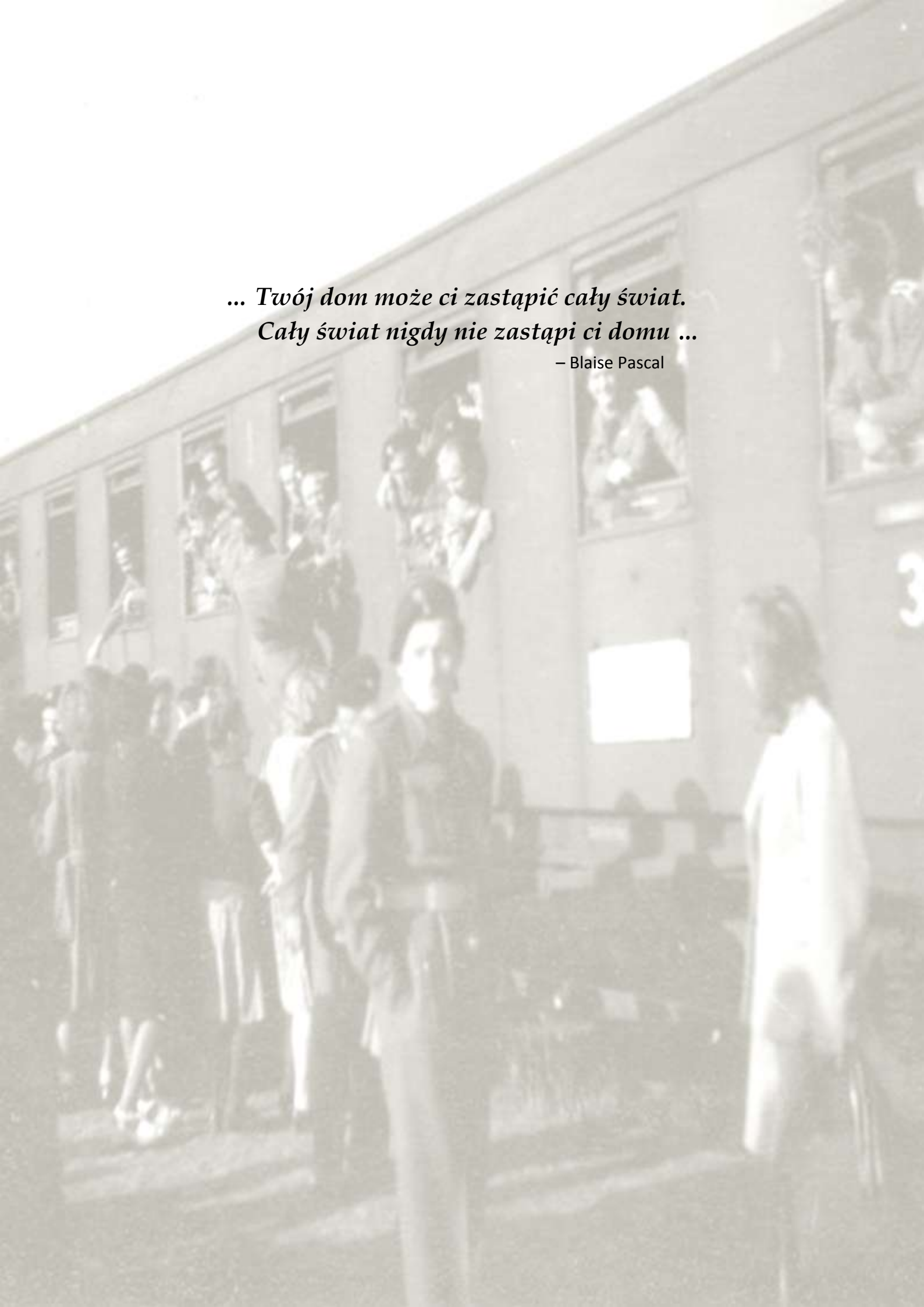
Mapa z mapnikiem, kompas, przybornik, użytkowane w 1. Dywizji Pancerniej oraz różne odznaczenia i odznaki. Źródło: zdjęcia eksponatów zrobione przez autorkę na obchodach 80. rocznicy objęcia dowodzenia 10. Brygadą Kawalerii przez płk. Stanisława Maczka; Bielsko-Biała 2018 r.



Parada z udziałem historycznych pojazdów 1. Dywizji Pancernej.
Źródło: zdjęcia eksponatów zrobione przez autorkę na obchodach 80. rocznicy objęcia dowodzenia 10. Brygadą Kawalerii przez płk. Stanisława Maczka; Bielsko-Biała 2018 r.

*... Twój dom może ci zastąpić cały świat.
Cały świat nigdy nie zastąpi ci domu ...*

– Blaise Pascal



7. W DOMU

Miałem taki oto wybór: wrócić do kraju lub zostać na obczyźnie. A każdy z nich był zły. Musiałem jednak podjąć jakąś decyzję. I podjąłem. W lipcu 1947 r. powróciłem do domu, w podwójnym tego słowa znaczeniu: bo dom to moja Ojczyzna, ale także mój dom rodzinny i moi bliscy. I tak dobiegła końca moja podróż, zataczając koło: z Częstochowy do Wilhelmshaven i z powrotem, która z licznymi przesiadkami i przystankami trwała długich osiem lat.

Znów znalazłem się w tym samym miejscu, ale już nie takim samym. Po tylu latach i wszystkich tych nieszczęściach, które spotkały Polskę i Polaków, to miejsce nie było już takie, jak dawniej; pewnych spraw nie da się zapomnieć. A i sytuacja polityczna też uległa zmianie; ponownie znaleźliśmy się pod okupacją, ale dla odmiany tym razem zostaliśmy przez naszych ponoć sojuszników wepchnięci w ramiona „przyjaciół” Sowietów. Trafnie obrazuje to jedno z powiedzeń Winstona Churchilla: „Mając takich przyjaciół, wcale nie potrzebujemy już wrogów”.

Ze względów bezpieczeństwa swojego i całej rodziny postanowiłem nie ujawniać się, gdyż trzeba było zacząć normalnie żyć i funkcjonować. Ponoć człowiek posiada zdolności adaptacyjne do każdych warunków i sytuacji; skoro przystosowaliśmy się do warunków wojennych, to do takiej pseudo-wolności i niby-pokoju też musieliśmy. Zacząłem spotykać się z Kazią Rakus z Gnaszyna, którą znałem z młodych lat. To dobra dziewczyna, też przeżyła wiele ciężkich chwil. W czasie okupacji wraz ze swoją rodziną pomagała ludziom z podziemia: przechowywali broń, zaopatrywali w żywność, przekazywali informacje...

Ale to się wydało i we wrześniu 1943 r. wszyscy zostali załadowani na transport do obozu zagłady w Oświęcimiu; 10 osób: moja żona Kazimiera Rakus, jej rodzice Prakseda i Antoni Rakus, brat Ludwik Rakus z żoną Genowefą i synem Stanisławem, brat Teodor Rakus, siostra Helena z mężem Janem

Minnerem i synem Zygmuntem. Ale okazało się, że na tej trasie miała miejsce dywersja wykolejenia pociągu (takie sabotaże były często stosowane przez podziemie; stanowiły ważny element walki, utrudniając działanie kolei). Wówczas ich pociąg został skierowany do obozu koncentracyjnego Polenlager nr 32 w Boguminie – Oderbergu, gdzie pracowali. Dzięki temu przypadkowi wszyscy przeżyli; takie to były czasy, że życie i śmierć często były kwestią przypadku. Po powrocie z obozu do domu zastali wszystko rozgrabione i zrujnowane, ale żyli.

Z Kazią pobraliśmy się 29 grudnia 1948 r. Założyliśmy sklep chemiczny w Częstochowie, prowadziliśmy go 40 lat, a potem przeszliśmy na emeryturę. Dochowaliśmy się córki Małgosi i wnuczki Kingi. Jesteśmy zadowoleni, żyło nam się szczęśliwie, spokojnie i zgodnie.



Wacław z żoną Kazimierą w dniu ślubu; 29 grudnia 1948 r.



Wacław i Kazimiera z 3-letnią córką Małgorzatą; rok 1969.



Wacław i Kazimiera, lata 70-te XX w.



Wacław i Kazimiera, lata 80-te XX w.



Wacław i Kazimiera, początek lat 90-tych XX w.



Wacław i Kazimiera z córką Małgorzatą i wnuczką Kingą, wrzesień 1993 r.

Źródło: zdjęcia pochodzą z archiwum autorki.

Powszechnie wiadomo, w jakiej sytuacji nasz kraj znalazł się po zakończeniu wojny. Byliśmy pod okupacją – ale nie wroga, z którym zażarcie walczyliśmy i którego pokonaliśmy, tylko „przyjaciół” Sowietów. Niby wojny już nie było, ale przecież nie o taki pokój walczyliśmy, nie taka Polska nam się marzyła. Nastaly czasy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej; na ponad 40 lat zepchnięto nas za *żelazną kurtynę*, która skutecznie odizolowała nas od całego świata.

Od 1952 r. zaczęła nadawać z Monachium rozgłośnia *Głos Wolnej Polski*; później zmieniono jej nazwę na *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*. Codziennie wieczorem słuchałem ich, gdyż tylko z tych audycji można było dowiedzieć się prawdziwych wieści o Polsce i świecie; wiadomo, jak było wtedy w naszym kraju: cenzura, komunizm itd. Nie wolno było ich słuchać (za co groziła nawet kara więzienia) i starano się za wszelką cenę zagłuszać programy. Zwykle jednak udawało mi się znaleźć fale i zawsze czegoś niezafałszowanego mogłem się dowiedzieć (w tym celu miałem nawet ukryty odbiornik).

„Tu rozgłośnia polska radia Wolna Europa. Głos wolnej Polski” – tymi słowami o godz. 21 rozpoczynał się blok informacyjny, a spikerami i współpracownikami, m.in. byli: Jan Nowak-Jeziorański, Zbigniew Błazyński, Marian Kukiel, Władysław Bartoszewski, Jan Lechoń, Wiktor Budzyński (którego znałem ze Szkocji z *Lwowskiej Fali*). Oprócz informacji później pojawiły się też audycje, w których brali udział różni zaproszeni goście, m.in. generał Stanisław Maczek. Głośno także było o takiej sprawie: w 1954 r. z Polski do Ameryki uciekł płk Józef Światło – wysoki rangą urzędnik bezpieczeństwa, który opowiadał w tej rozgłośni całą prawdę o sytuacji w Polsce. Z tego powodu, bojąc się o własne życie, przeszedł operację plastyczną i zmienił tożsamość.



Studio Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, z którego emitowano programy sekcji krajowych rozgłośni. Źródło: NAC, sygn. 36-133-3.

Dopisek autorki: archiwalne nagrania rozgłośni są dostępne na:
<https://www.polskieradio.pl/68,Radia-Wolnosci>

Czasy PRL to bardzo ciekawe czasy, w których się znaleźliśmy od 1945 do 1989 roku. Najznakomitsze symbole: wszechobecne kolejki za wszystkim – stało się w kolejce, nie wiedząc, co akurat w tym dniu będzie dostępne, puste półki sklepowe, kartki (na mięso, cukier, mąkę, ryż, kaszę, czekoladę, benzynę, alkohol, papierosy, środki higieny... prawie na wszystko), denominacja, pochody 1-majowe, paszport za zezwoleniem i to tylko do „demoludów”, telewizory najpierw czarno-białe Lazuryty, potem kolorowe Rubiny, pralki Franie, samochody: Warszawy, Syrenki, Trabanty, Wołgi, Fiaty. Aż dziw bierze, jak kobiety dawały sobie z tym wszystkim radę, bo trzeba zaznaczyć, że niczego w domach nie brakowało. Fakt, nie można było wiele kupić, ale nakładem pracy mieliśmy to, co było nam potrzebne, np. całe lato przerabialiśmy na *weki* wszystko, co wyrosło w ogródku, hodowaliśmy też drób, króliki... Istniała wówczas także przyjaźń sąsiedzka i tzw. kontakty, a zaprzyjaźniona pani w sklepie mięsny lub spożywczy była wielką personą, na wagę złota.

Nastaly lata osiemdziesiąte; ludzie mieli już wszystkiego dosyć, miarka się przebrała. W całym kraju było niespokojnie, zaczęły się demonstracje i strajki. Jesienią 1980 r. powstał NSZZ Solidarność, na czele którego stanął Lech Wałęsa, a działaczami byli m.in. Z. Bujak, A. Michnik, M. Jurczyk, A. Gwiazda, B. Geremek, W. Frasyniuk... W Częstochowie działaczami byli m.in. W. Czarnecki, Z. Bojarski, W. Więckowski, W. Soborak, H. Dyiński, A. Bożek, A. Tajer...

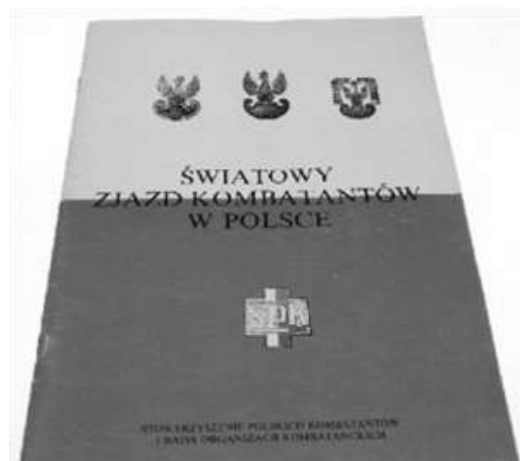
Z pewnością zarówno do tych pierwszych załączków, jak i późniejszych przemian przyczynił się nasz papież Jan Paweł II, wybrany w 1978 r.; od XVI wieku pierwszy papież spoza Włoch. Już w następnym roku przyjechał do Polski (oczywiście był też na Jasnej Górze) i wypowiedział wówczas znamienne słowa: „...Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi...”.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. został wprowadzony stan wojenny. Dowiedzieliśmy się o tym rano: najpierw o godz. 6 z radia, potem także w telewizji było przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego (ja dowiedziałem się, będąc w podróży statkiem do Anglii – ale o tym później). Wyłączono telefony (później je włączono, a po podniesieniu słuchawki głos informował: „rozmowa kontrolowana”), wprowadzono cenzurę korespondencji, godziny milicyjne (od 22 do 6), zakaz zmiany pobytu i przemieszczania się oraz wiele innych restrykcji. Solidarność została zdelegalizowana, a jej członkowie zostali aresztowani i internowani.

Bez komentarza pozostawiam bajeczkę, że stan wojenny musiał być wprowadzony, bo tuż za naszą wschodnią granicą stało radzieckie wojsko, gotowe do ataku; no, to przecież nic nowego i nie pierwszy raz. Ale i tak władza komunistyczna nie zdołała nas uciszyć, gdyż po kilku latach – w 1989 r. Solidarność ponownie została zalegalizowana i pierwsze ustalenia zostały poczynione w porozumieniach tzw. Okrągłego Stołu.

Tuż potem nadeszło zwycięstwo; najpierw w samorządowych wyborach w maju 1990 r., gdzie wygrała Solidarność, a potem w wyborach prezydenckich w grudniu 1990 r., w których wygrał Lech Wałęsa. Wtedy też ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia prezydenckie Lechowi Wałęsie i rząd RP na Uchodźstwie został rozwiązany. Tak naprawdę, to wojna, która zaczęła się w 1939 roku, dla nas zakończyła się dopiero w tym momencie, po 50 latach. Nastaly nowe czasy, mam nadzieję, że będą dobre. Te nowe czasy nie będą już dla mnie, ale bardzo chciałbym, by następne pokolenia żyły w dostatnim i wolnym kraju, bo Polska i Polacy wywalczyli to sobie.

Raz w roku, we wrześniu, mamy takie nasze święto: weterani II wojny światowej spotykają się na Jasnej Górze. Ja co roku zawsze tam chodzę, w mundurze oczywiście. A w dniach 14–16 sierpnia 1992 r. odbyła się szczególna uroczystość: pierwszy Światowy Zjazd Polskich Kombatantów, z uroczystymi obchodami w Warszawie i Częstochowie. Było to takie symboliczne spotkanie wszystkich żołnierzy walczących o niepodległość w różnych formacjach: Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, Armii Krajowej itp. Wspominaliśmy przeszłość, wracając myślami do tamtych dni. Ale coraz nas mniej, z roku na rok nas ubywa; takie są koleje losu, a życie bardzo szybko upływa.



Odnaka, znaczek pocztowy i biuletyn, wydane z okazji 1. Światowego Zjazdu Polskich Kombatantów.

Pierwszy Światowy Zjazd Polskich Kombatantów; Jasna Góra, sierpień 1992 r.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę.



Wacław w środku, w okularach.



Wacław czwarty od lewej strony.



Wacław ósmy od lewej strony.



Wacław pierwszy od lewej strony.



Wacław pierwszy od prawej strony.



Wacław w mundurze, druga z prawej strony żona Kazimiera.

Miało też miejsce takie wydarzenie: w 1991 r. żołnierze z naszej dywizji, którzy po wojnie pozostali w Belgii, wraz ze sztandarem swego stowarzyszenia przeszli granicę polsko-niemiecką, symbolicznie powracając do kraju.



Symboliczny powrót do Ojczyzny żołnierzy ze Stowarzyszenia 1. Polskiej Dywizji Pancерnej Benelux wraz ze swym sztandarem; granica polsko-niemiecka w Olszynie, 10 września 1991 r.

Źródło: W. Kotula, M. Zieliński, J. Sosnowski, *20 lat pancerniackiej przyjaźni 1991–2011*.



Historyczny sztandar Stowarzyszenia 1. Polskiej Dywizji Pancерnej Benelux.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę na wystawie czasowej *Pancerne Skrzydła* w Centrum Edukacyjnym



W listopadzie 1990 r. na wniosek Ministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Jerzego Morawicza Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski mianował nas „Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy brali udział w wojnie 1939–1945, a którzy nie służyli w Siłach Zbrojnych Polskiej Republiki Ludowej” [sic!] oficerów i podoficerów o jeden stopień wyżej, a szeregowców kapralami. Czyli mnie, jako podoficera, awansowano z plutonowego do stopnia sierżanta.

ZARZĄDZENIE
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
z dnia 10 listopada 1990 roku

Na podstawie Art. 9 §2 DKK Art. 16 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1937 roku o służbie wojskowej oficerów /Dz.U.R.P. No. 20 poz. 128 z 1937 roku/ w brzmieniu Art. 1 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 sierpnia 1946 roku /Dz.U.R.P. No.4 poz.4 z 1946 roku/

na wniosek Ministra Spraw Wojskowych

M I A N U J E

oficerów Polskich Sił Zbrojnych do podpułkownika włącznie posiadających starszeństwo z 1944 roku lub wcześniejsze, którzy brali udział w wojnie w latach 1939-1945, a którzy nie służyli w Siłach Zbrojnych Polskiej Republiki Ludowej

o jeden stopień wyżej.



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Lech Kaczyński
Lech Kaczyński

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Gen. Jerzy P. Morawiec

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

43 EATON PLACE
LONDON, SW1 8BX
Tel. 071 735 7831

ZARZĄDZENIE
MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH
z dnia 10 listopada 1990 roku

o awansach podoficerów i szeregowców Polskich Sił Zbrojnych.

1. Podoficerów Polskich Sił Zbrojnych do stopnia starszego sierżanta /równorzędnego/ włącznie, którzy brali udział w wojnie 1939-1945, a którzy nie służyli w Siłach Zbrojnych Polskiej Republiki Ludowej

M I A N U J E

o jeden stopień wyżej

2. Szeregowców Polskich Sił Zbrojnych, którzy brali udział w wojnie 1939-1945, a którzy nie służyli w Siłach Zbrojnych Polskiej Republiki Ludowej

M I A N U J E

szeregowcami.



MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

Gen. Jerzy P. Morawiec

Źródło: archiwum autorki.

Mam już 82 lata, a od zakończenia wojny upłynęło już prawie 50 lat. Większość z moich kolegów z czasów wojny rozjechała się po całym świecie: pojechali do Ameryki, Afryki, Australii... Z niektórymi utrzymywałem kontakt, pisaliśmy do siebie, dzwoniliśmy, a niektórzy, co wrócili do kraju, przyjeżdżali czasem do mnie. Latem 1975 r., po 30 latach od zakończenia wojny, zorganizowałem nasze spotkanie – zaprosiłem kolegów do siebie i niektórzy przyjechali: Gustek Wiśniowski z Jeleniej Góry, Władek Wojtkiewicz, Paluszak z

Zabrza, Staszek Dudek z USA. To było bardzo wzruszające spotkanie, na którym oczywiście głównie wspominaliśmy lata wojny.



Spotkanie kolegów po 30 latach; Częstochowa, 1975 r.

Od lewej strony: Gustaw Wiśniowski, Jan – brat Wacława, Kazimiera – żona Wacława, Paluszak, Wacław, Władysław Wojtkiewicz, Stanisław Dudek i 9-letnia Małgorzata – córka Wacława i Kazimiery. Źródło: archiwum autorki.

Nawet ja kiedyś wybrałem się z wizytą do Stefana Rolskiego, do Anglii, gdzie osiedlił się po wojnie. Na początku grudnia 1981 r. wypłynąłem do niego statkiem *Rogalin*. Ale, gdy byliśmy w drodze, na morzu, przyszła wiadomość, że w Polsce został wprowadzony stan wojenny. Dopłynęliśmy do Anglii i jako jeden z ostatnich polskich statków dobiliśmy do portu, lecz wysiąść mogli tylko ci, co chcieli zostać (bez problemu można się było starać o azyl polityczny, a skrócone procedury pozwalały bardzo szybko go uzyskać). Ale ja wtedy

myślałem, by jak najszybciej znaleźć się w domu, bo nie wiedziałem, co się dzieje z moją rodziną, jak kiedyś już tak było. Informacje, które do nas docierały, były przerażające, a widok czołgów na polskich ulicach przypominał mi minione lata, że aż dreszcze po mnie przebiegały. Pojechałem powspominać dawne czasy, a tu powtórka na żywo. Wróciłem tym samym statkiem (na pokładzie było nas kilka osób – reszta została). Ze Stefanem już się nie zobaczyłem; po pewnym czasie dostałem list od jego córki, że zmarł.

Teraz to już wszyscy moi koledzy z czasów wojny poumierali; sam jeden z nich wszystkich na tym świecie zostałem. Niewielu w ogóle już z naszej *Rodziny Maczkowców* zostało (bo staliśmy się taką swoistą rodziną), ale żyje nasz dowódca: generał Maczek. Charyzmatyczny i wyjątkowy człowiek, wymagający, ale też opiekuńczy (mówiliśmy na niego *Baca*, bo był bardzo dobrotliwy dla nas – swych *owieczek*), bohaterski żołnierz, wspaniały, wybitny dowódca i strateg wojskowy (nie przegrał nigdy żadnej bitwy, co jest ewenementem na skalę światową). Ciekawostką jest, że wcale nie miał wykształcenia wojskowego; ukończył filozofię i filologię polską na Uniwersytecie Lwowskim. Ale od początku związany był z wojskiem. Służył w Legionach Polskich; podczas I wojny światowej został wcielony do armii austriacko-węgierskiej i walczył na froncie włoskim, a w 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Uczestniczył w wojnie polsko-ukraińskiej (listopad 1918 r. – lipiec 1919 r.) oraz polsko-bolszewickiej (luty 1919 r. – marzec 1921 r.). Po zakończeniu I wojny światowej pozostał w zawodowym wojsku. W 1938 r. objął dowództwo 10. Brygady Kawalerii, walcząc w Armii Kraków i Armii Karpaty oraz w obronie Lwowa. Po ataku Sowiec wraz ze swoją jednostką przekroczył granicę polsko-węgierską, udając się do Francji – do obozu Coëtquidan, zostając jego dowódcą (do którego ja też dotarłem i w którym ponownie wszystko się zaczęło).

Nasz dowódca często mawiał do nas – żołnierzy na przykład takie słowa: „Bijcie się twardo, ale po rycersku – nie jesteście Niemcami ani innymi barbarzyńcami”, albo „Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski”. Doceniał wagę pracy każdego oddziału; po zakończeniu działań wojennych powiedział do nas – łącznościowców: „...Bez sprawnej łączności nie byłoby sukcesu Monte Cassino, Falaise ani Wilhelmshaven...”.

Długo by mówić o zasługach generała, a potem jeszcze dłużej o jego losie po wojnie; zresztą nie tylko jego, ale wielu innych żołnierzy, głównie wyższych rangą. Zarówno tych, którzy pozostali na obczyźnie, jak i tych, którzy wrócili do Polski – wszystkich czekał ciężki los; wielu żołnierzy (jak ja) zdecydowało po powrocie do kraju nie ujawniać się, obawiając się o życie swoje i całej rodziny.

Generał pochodził z miejscowości Szczerec pod Lwowem, więc nie miał dokąd wrócić; zdecydował się pozostać w Szkocji i zamieszkał w Edynburgu. Nidy nie uznał komunistycznych rządów w Polsce; walczył wraz z nami o wolny i niepodległy kraj, a takim nasza Ojczyzna po wojnie się nie stała. Ówczesne władze pozbawiły go obywatelstwa polskiego, jak i zresztą ponad siedemdziesięciu innych oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Taka była odpowiedź naszych władz m.in. na powołanie w Anglii Polish Resettlement Corps (PKPiR – Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia), utworzonego w celu przeprowadzenia demobilizacji i dalszych kroków: wysłania nas do Polski lub w świat albo przygotowania do pozostania i podjęcia pracy w Anglii. Później, w 1971 r. polskie obywatelstwo chciano mu przywrócić, ale odmówił; powiedział, że niezależnie od woli tych czy innych osób oraz sytuacji politycznej on zawsze był i pozostanie Polakiem, a kawałek papieru nie zmienił tego wcześniej, to i teraz też tego nie zmieni. Obywatelstwa od Wielkiej Brytanii nie przyjął, choć ponoć mu proponowano, tym samym zrzekając się i pozbawiając wszelkich świadczeń. Pracował więc w różnych zawodach: jako robotnik, barman, sprzedawca..., by móc utrzymać siebie i rodzinę i jakoś związać koniec z końcem. Bardzo tęsknił za Polską; powiedział kiedyś w wywiadzie: „...Nie zapytam o mój Lwów, ale niech pan opowie: jaki jest dzisiaj Tarnów, jaka Częstochowa, jakie Zakopane, jaka Warszawa? Czy Tatry stoją, jak stały? Pytam, bo moje myśli stale są w Polsce...”.

Generał Stanisław Maczek otrzymał wiele zagranicznych, bardzo wysokich odznaczeń, np.: kilkakrotnie Order Virtuti Militari, Komandorię Krzyża Legii Honorowej... A w Polsce został zrehabilitowany dopiero w 1990 r., awansując do stopnia generała broni i w 1992 r. (w 100. rocznicę urodzin) otrzymując z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy najwyższe i najstarsze polskie odznaczenie: Order Orła Białego, nadawany: „Za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i

wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej”.

Inni też mieli ciężko, np.: gen. Klemens Rudnicki pozostał w Anglii i pracował w antykwariacie, gen. Stanisław Sosabowski pracował jako magazynier w różnych angielskich fabrykach, gen. Kazimierz Sosnkowski wyjechał do Kanady, gdzie pracował na farmie, gen. Franciszek Skibiński po powrocie do kraju został skazany na śmierć (której cudem uniknął) i przez wiele lat torturowany.

Takie oto otrzymaliśmy podziękowania. Byliśmy *persona non grata* – nikt nas nie chciał: ani w Polsce, ani w Anglii, ani nigdzie. To było przykre i smutne.

Rok 1994

w tym miejscu kończą się zapiski i opowieści Wacława



*... Śpij kolego w ciemnym grobie,
niech się Polska przyśni Tobie ...*
– Władysław Tarnowski, *Jak to na wojence ładnie.*

ZAKOŃCZENIE

//••••/•—/•—••/— — —//
//•••/•—••—/—•— —/•••/— — ••/
/—•— —/•••/— —••//— —/—•/••/•//

Halo! Słyszysz mnie?

Wacław Musiał otrzymał swoje ostatnie powołanie w środowe południe dnia 7 września 1994 r.: w wieku 83 lat nagle zmarł na zawał serca, tym samym kończąc na zawsze swoją ziemską wędrówkę. 28 lutego 2017 r. do Wacława dołączyła jego ukochana żona Kazimiera.

Dwie dywizje Wacława: częstochowska 7. Dywizja Piechoty oraz na obczyźnie 1. Dywizja Pancerna, a także wszyscy polscy żołnierze – bohaterowie, którzy na przestrzeni wieków odważnie i ofiarnie, z wielką determinacją i honorem, narażając i poświęcając swe życie, walczyli o naszą niepodległą teraźniejszość, dziś w większości znajdują się już w innej czasoprzestrzeni. A stamtąd fale eteru depesz nie przenoszą.

● ● ● ● — ● —

koniec kontaktu



Ostatnie pożegnanie Wacława; Częstochowa, 10 września 1994 r.
Źródło: archiwum autorki.



Miejsce spoczynku Wacława i Kazimieri w Gnaszynie k/Częstochowy.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w 2018 r.

Biogram Wacława Musiała

- urodził się 15 września 1911 r. w Wyrazowie (wieś znajdująca się obecnie w woj. śląskim, powiat częstochowski, gmina Blachownia) i do wybuchu wojny mieszkał tam wraz z rodzicami: Teresą i Adamem oraz czworgiem rodzeństwa: Janem, Franciszkiem, Janiną i Stanisławą,
- w 1927 r. ukończył 6-klasową szkołę powszechną w Blachowni; do wybuchu wojny był robotnikiem, ze specjalnością szofer,
- w 1932 r. zgłosił się do poboru wojskowego w RKU Częstochowa,
- 6 marca 1934 r. rozpoczął służbę wojskową w 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie, w kompanii łączności 7. Pułku Artylerii Lekkiej,
- 1 września 1934 r. jako elew został przeniesiony na kurs łączności do 5. batalionu telegraficznego w Krakowie,
- 1 marca 1935 r. został dowódcą drużyny,
- 3 maja 1935 r. awansował do stopnia bombardiera,
- 15 września 1935 r. został przeniesiony do rezerwy,
- w 1937 r. odbył 4-tygodniowe ćwiczenia rezerwy,
- 24 sierpnia 1939 r. został zmobilizowany i przydzielony do plutonu łączności z zadaniem obsługi centrali polowej w 7PAL,
- od 1 września 1939 r. brał udział w wojnie obronnej,
- 19 września 1939 r. przekroczył granicę polsko-węgierską,
- 21 września 1939 r. został internowany przez władze węgierskie; następnie przez Jugosławię i Włochy przedostał się do Francji,
- 15 marca 1940 r. we Francji wstąpił do baonu łączności Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,
- 26 czerwca 1940 r. został przeniesiony do Anglii i przydzielony do szwadronu łączności 10. Brygady Pancерnej,
- 10 maja 1942 r. wstąpił do 1. Dywizji Pancерnej i awansował do stopnia kaprała,
- od 1943 r. został przydzielony do 10. szwadronu łączności 1DPanc.,
- od 1 sierpnia 1944 r. brał udział w desancie w Normandii,
- od 8 sierpnia 1944 r. do 8 maja 1945 r. brał udział w walkach we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech,

- 8 czerwca 1947 r. został wykreślony z ewidencji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,
- 1 lipca 1947 r. awansował do stopnia plutonowego, następnie został zdemobilizowany na podstawie rozkazu nr 0181 Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego,
- 9 lipca 1947 r. powrócił do Polski,
- od 1949 r. aż do śmierci 7 września 1994 r. mieszkał w Częstochowie.

Struktura Polskich Sił Zbrojnych w latach 1939 – 1947 ograniczona do jednostek przynależności Wacława (podkreślone)

W 1939 r. Polskie Siły Zbrojne dzieliły się na: wojsko lądowe i marynarkę wojenną; organizacja wojska lądowego:

- front – grupa armii,
- armia – najwyższa jednostka organizacyjna, składająca się z kilku dywizji lub korpusów: 45–150 tys. żołnierzy,
- korpus – wyższa jednostka organizacyjna, składająca się z dywizji lub brygad: 15–45 tys. żołnierzy,
- dywizja – podstawowa jednostka organizacyjna, składająca się z pułków lub brygad: 5–15 tys. żołnierzy,
- brygada – najmniejsza jednostka organizacyjna, składająca się z pułków lub batalionów: 3–6 tys. żołnierzy,
- pułk – podstawowa jednostka taktyczna: 900–2100 żołnierzy,
- batalion (baon) w piechocie lub dywizjon (dyon) w artylerii, kawalerii, lotnictwie i marynarce, składający się z kompanii lub szwadronów – jednostka taktyczna: 300–700 żołnierzy,
- kompania w piechocie lub szwadron w kawalerii i oddziałach pancernych – pododdział, składający się z plutonów: 60–110 żołnierzy,
- pluton – pododdział, składający się z drużyn: 9–45 żołnierzy,
- drużyna i działon w artylerii lub sekcja w kawalerii lub załoga w jednostkach zmechanizowanych – najmniejszy pododdział: 3–15 żołnierzy.

W 1939 r. wojsko lądowe obejmowało jednostki:

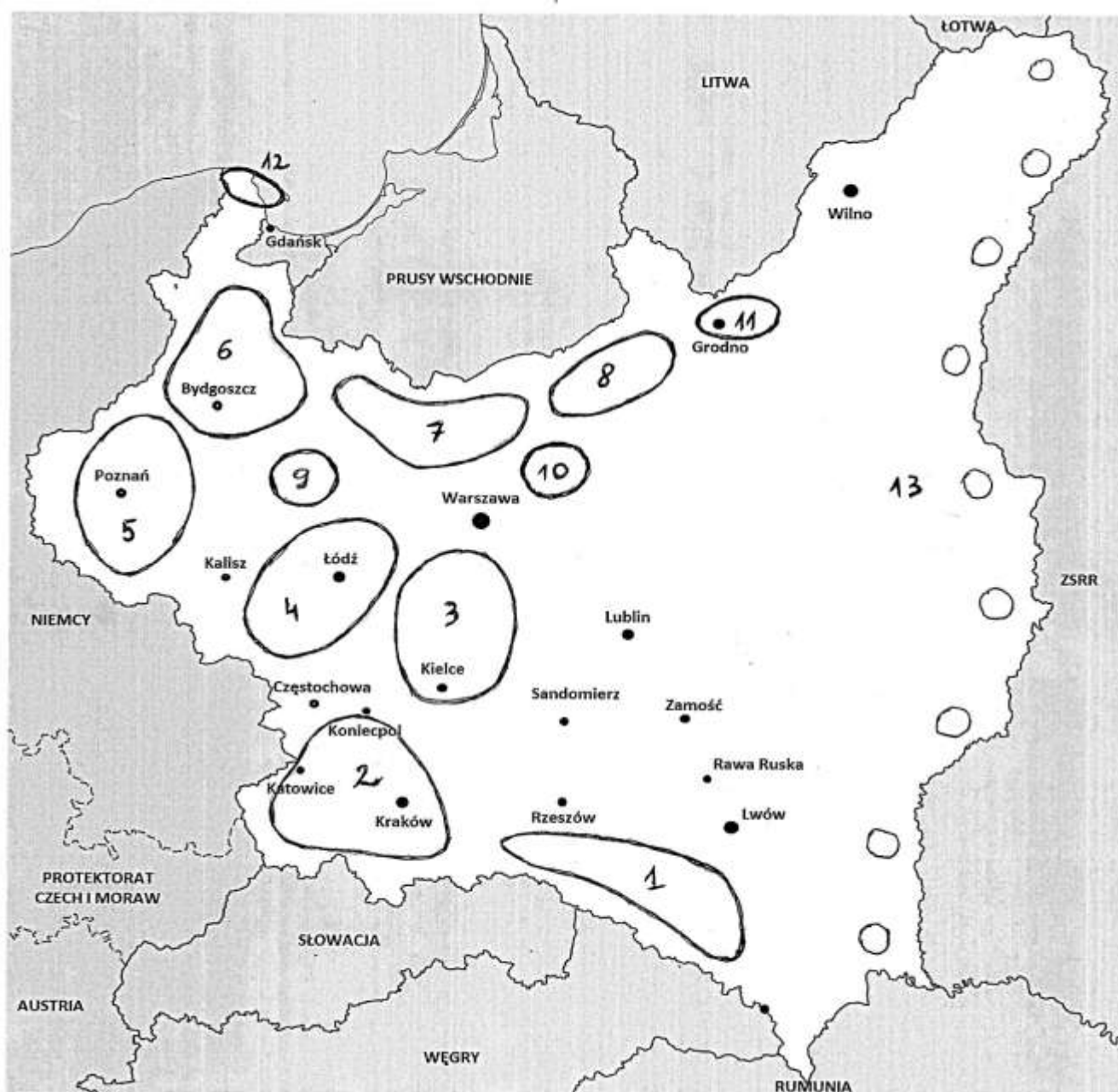
- piechoty – składającej się z 30 dywizji, rozlokowanych na terenie 10 Okręgów Korpusów (po trzy dywizje w każdym okręgu),
- kawalerii – składającej się z 11 brygad, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz Oddziałów Przystosowania Wojskowego Konnego, tzw. *Krakusów*,
- artylerii – składającej się z 10 pułków artylerii ciężkiej, 1 pułku artylerii najcięższej, 2 pułków artylerii lekkiej, 1 pułku artylerii przeciwlotniczej, 1 brygady pancerno-motorowej, 1 pułku saperów, 10 dywizjonów żandarmerii, 1 pułku radiotelegraficznego,
- 6 brygad i 5 półbrygad Obrony Narodowej,
- 6 pułków lotniczych.

Ordre de Bataille Wojska Polskiego w dniu 1 września 1939 r., na czele którego stanął Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz wraz z dowódcami poszczególnych armii (numeracja armii odpowiada oznaczeniom na mapie dyslokacji):

1. Armia Karpaty – gen. Kazimierz Fabrycy,
2. Armia Kraków – gen. Antoni Szylling,
3. Armia Prusy – gen. Stefan Dąb-Biernacki,
4. Armia Łódź – gen. Juliusz Rómmel,
5. Armia Poznań – gen. Tadeusz Kutrzeba,
6. Armia Pomorze – gen. Władysław Bortnowski,
7. Armia Modlin – gen. Emil Krukowicz-Przedrzymirski,
8. Samodzielna Grupa Operacyjna Narew – gen. Czesław Młot-Fijałkowski,
9. Grupa Odwodów Kutno – odwód Naczelnego Wodza,
10. Grupa Operacyjna Wyszaków – gen. Wincenty Kowalski,
11. Grupa Operacyjna Grodno – gen. Józef Olszyna-Wilczyński,
12. Grupa Obrony Wybrzeża – kadm. Józef Unrug,
13. Korpus Ochrony Pogranicza – gen. Wilhelm Orlik-Rückemann.

Armię Kraków powołał marsz. Edward Śmigły-Rydz w dniu 23 marca 1939 r., powierzając jej dowództwo gen. Antoniemu Szyllingowi. W jej skład weszło pięć dywizji piechoty (6DP, 7DP, 21DPGórskiej, 23DP, 55DPRezerwowej), dwie

brygady kawalerii (Krakowska BK i 10.BKZmotoryzowanej) oraz 1. Brygada Górską. Zadaniem Armii Kraków była obrona południowo-zachodnich granic Polski; był to odcinek o długości ok. 160 km między Krzepicami a Baranią Górą.



Mapa dyslokacji Wojska Polskiego w przededniu wojny. Źródło: praca własna autorki.

Armii Kraków podlegała między innymi 7. Dywizja Piechoty, składająca się z następujących jednostek (wraz z dowódcami):

- Dowództwo częstochowskiej 7. Dywizji Piechoty:
dowódca – gen. bryg. Janusz Gąsiorowski,
dowódca piechoty – płk dypl. Kazimierz Janicki,
dowódca artylerii – ppłk dypl. art. Stanisław Wójtowicz,

szeft sztabu – ppłk dypl. Leopold Ombach,
komendant kwatery głównej – kpt. Henryk Ihnatowicz,
141. kompania asystencyjna – por. Brunon Kurzawa,

– 25. Pułk Piechoty w Piotrkowie – płk dypl. Adam Świtalski:

I batalion (1., 2., 3. kompania, 1. kompania ckm), II batalion (4., 5., 6. kompania, 2. kompania ckm), III batalion (7., 8., 9. kompania, 3. kompania ckm), kompania zwiadu, kompania przeciwpancerna, pluton artylerii, pluton pionierów,

– 27. Pułk Piechoty w Częstochowie – ppłk Bronisław Panek:

I batalion (1., 2., 3. kompania), II batalion (4., 5., 6. kompania, 2. kompania ckm), III batalion (7., 8., 9. kompania, 3. kompania ckm), kompania zwiadu, kompania przeciwpancerna, pluton artylerii, pluton pionierów,

– 74. Pułk Piechoty w Lublińcu – płk Wacław Wilniewicz:

I batalion (1., 2., 3. kompania, 1. kompania ckm), II batalion (4., 5., 6. kompania, 2. kompania ckm), III batalion (7., 8., 9. kompania, 3. kompania ckm), kompania zwiadu, kompania przeciwpancerna, pluton artylerii, pluton pionierów,

– 7. Pułk Artylerii Lekkiej w Częstochowie – ppłk Mieczysław Hubert:

I dywizjon armat – mjr Stanisław Ihnatowicz (1. bateria – kpt. art. Stanisław Pruski, 2. bateria, 3. bateria), II dywizjon haubic (4., 5., 6. bateria), III dywizjon haubic (7., 8., 9. bateria), pluton łączności, pluton zwiadowczy, pluton topograficzno-ogniowy,

– 7. Dywizjon Artylerii Ciężkiej – kpt. Józef Kamiński:

1. bateria armat (oficer zwiadowczy, oficer ogniowy), 2. bateria haubic (oficer zwiadowczy, oficer ogniowy), pluton zwiadowczy, pluton łączności,

– 7. Zmotoryzowana Bateria Artylerii Przeciwlotniczej – kpt. Stanisław Marczak: I, II, III, IV pluton,

– 7. Batalion Saperów – mjr Jan Szymański:

1., 2., 3. kompania, 1., 2. kompania rezerwowa,

– Oddziały Wydzielone:

Truskolasy – mjr Marian Szulc, Lubliniec – płk Wacław Wilniewicz,
Kłobuck – kpt. Stanisław Ostaszewski,

oraz pododdziały dywizyjne: kawalerii, kolarzy, łączności, sanitarna, polowa, uzbrojenia, taborowa, warsztatowa, weterynaryjna...

Głównym zadaniem 7. Dywizji Piechoty była obrona granicy na odcinku o długości ok. 40 km między Krzepicami a Lublińcem, działania opóźniające i osłaniające oraz obrona Częstochowy. Dywizja stanowiła północne skrzydło Armii Kraków; ulokowana została na styku Armii Kraków i Armii Łódź, a w swoim najbliższym sąsiedztwie miała dwie Brygady Kawalerii: Wołyńską i Krakowską.

15 marca 1940 r. Wacław wstąpił we Francji do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, które 20 września 1940 r. sformowano w I Korpusie PSZ, a następnie 10 maja 1942 r. do 1. Dywizji Pancерnej, która od 1 sierpnia 1944 r. do 8 maja 1945 r. brała udział w walkach w składzie 21. Grupy Armii. Była to pierwsza dywizja pancerna z nazwy, ale także pierwsza w historii polskiego wojska.

W styczniu 1944 r. powstało Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych; powołano wielonarodową armię, nad którą dowództwo objął gen. Dwight Eisenhower. W jej skład weszły trzy grupy armii lądowych oraz jedna armia powietrznodesantowa. Głównym zadaniem było otwarcie drugiego frontu w Europie: opracowanie planu, a następnie inwazja – powietrzna oraz morska i lądowa.

W składzie sił lądowych jedną z tych trzech grup była 21. Grupa Armii, którą dowodził Marszałek Polny British Army Sir Bernard Law Montgomery, składająca się z dwóch jednostek (wraz z dowódcami):

- 1. Armia Kanadyjska – gen. Harry Crerar,
I Korpus – gen. John Crocker,
II Korpus – gen. Guy Simonds,
m.in. 1. Dywizja Pancerna – gen. Stanisław Maczek,
- 2. Armia Brytyjska – gen. Miles Dempsey.

Ordre de Bataille 1. Dywizji Pancерnej w lipcu 1944 r.:

- Dowództwo
dowódca – gen. brygady Stanisław Maczek,
z-ca dowódcy – płk dypl. Kazimierz Dworak,
szef sztabu – płk dypl. Jerzy Levittoux,
kwatermistrzostwo – ppłk dypl. M. Rutkowski,

- 10. Brygada Kawalerii Panczernej – płk dypl. Tadeusz Majewski:
kwatery główna, szwadron dowodzenia, 1. pułk pancerny, 2. pułk pancerny, 24. pułk ułanów, 10. pułk dragonów,
- 3. Brygada Strzelców – płk Marian Wieroński:
kwatery główna, kompania dowodzenia, 1. batalion strzelców podhalańskich, 8. batalion strzelców brabanckich, 9. batalion strzelców flandryjskich, 1. samodzielny szwadron ckm,
- Artyleria Dywizyjna – płk dypl. Bronisław Noel:
kwatery główna, bateria dowodzenia, 1. pułk artylerii samobieżnej, 2. pułk artylerii motorowej, 1. pułk artylerii przeciwpancernej, 1. pułk artylerii przeciwlotniczej,
- Oddziały Dywizyjne:
 - 1. Batalion Łączności – płk Jan Grajkowski:
szwadron dowodzenia, 1., 2., 3., 10. szwadron łączności – por. Jan Kowal,
 - Batalion Saperów – ppłk Jan Dorantt:
10., 11. kompania saperów, 1. kompania parkowa, pluton mostowy,
 - Pułk Rozpoznawczy:
10. pułk strzelców konnych – mjr Jan Maciejowski,
 - Żandarmeria:
szwadron regulacji ruchu, 2., 3., 6. samodzielny pluton żandarmerii,
8. szwadron żandarmerii,
 - Oddziały Zaopatrywania:
3., 10., 11. kompania zaopatrywania, kompania przewozowa piechoty,
 - Oddziały Sanitarne:
10., 11. kompania sanitarna, 1. polowa stacja opatrunkowa, 1. pluton higieny,
 - Oddziały Warsztatowe:
kompania brygady panczernej, kompania brygady strzelców,
- Służby Dywizyjne:
park materiałowy, drużyna wywiadu obronnego, szwadron czołgów zapasowych, obóz uzupełnień, sąd polowy, poczta polowa, kasa polowa, pluton opieki nad żołnierzem, duszpasterstwo.

Mundur Wacława – brytyjski Battle Dress wzór P-37



Źródło: kolekcja autorki.

Odznaczenia, którymi Wacław został uhonorowany
wraz z dokumentami, datami ich przyznania oraz
krótkim opisem okresu i zasad nadawania

Źródło: kolekcja autorki.

Brązowy Krzyż Zasługi Z Mieczami, 29.09.1944 r.

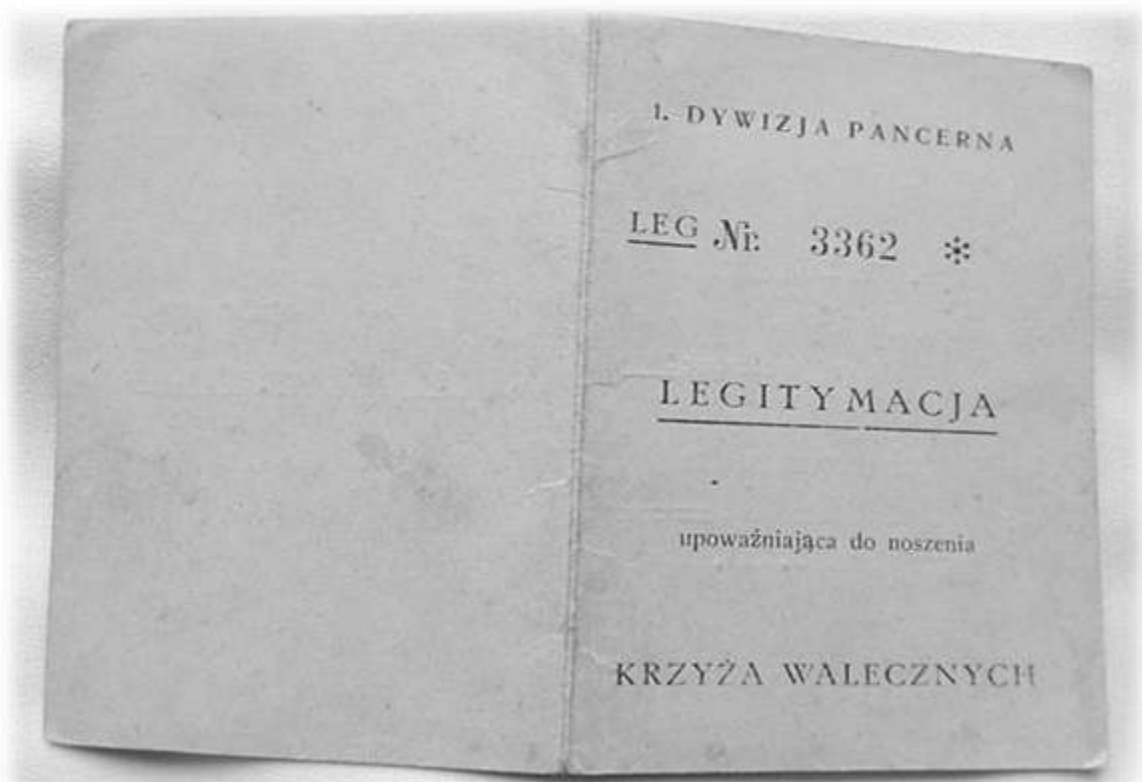
Nadawany od 1939 do 1945 r., ustanowiony przez Prezydenta RP na Uchodźstwie w Londynie 19.10.1942 r. „Celem nagradzania czynów męstwa i odwagi dokonanych nie bezpośrednio w walce z nieprzyjacielem oraz zasług położonych względem Państwa lub Jego obywateli w warunkach szczególnego niebezpieczeństwa”





Krzyż Walecznych, 25.06.1945 r.

Ustanowiony w 1920 r.; rozkazem Naczelnego Wodza z 1940 r. nadawany za określony, oddzielny czyn męstwa i odwagi wykazanej w boju



I. DYWIZJA PANCERNA

LEGITYMACJA

Kpr. MUSIAŁ

Wacław

(Oddział Bach Łączności)

uprawniony jest do noszenia

„KRZYŻA WALECZNYCH“

z okoliczności

NIEMCY, dnia 1. III. 1945

Podpis Dowódcy

Chauskiński



Nadanie ogłoszono
w „Dzienniku Personalnym“

NACZELNEGO WODZA
I
MINISTRA
OBRONY NARODOWEJ

No. 8 z dnia 25.6 1945r.

SZEF ODDZIAŁU ORG. KWAT.

[Signature] (podpis)

PODOSKI,
kpt. dypl.

1. DYWIZJA PANCERNA
10. Szwadron Łączności.

Wyciąg z rozkazu 1. Dywizji Pancernej Nr 37 z dnia 26 czerwca 1945r.

Fkt. 1. ODZNACZENIA.

W nagrodę za nestwo i odwagę okazaną w walce z nieprzyjacielem w okresie działań Dywizji od dnia 23. III. 1945 do 8. V. 1945r. /walki o przeprawę na rz. EMS/ i KUSTEN KANAL, zdobycie ASCHENDORF i PAPENBURG, walki o przeprawę na rz. LEDA/ na podstawie art. 5. Rozp. Rady Obrony Państwa z dnia 11. VIII. 1920r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał KRZYŻ WALECZNYCH następującym żołnierzom 1. Dywizji Pancernej:

-kpr- MUSIAŁ Wacław 10 Szwadron Łączności po raz 1-szy.

Stwierdzam zgodność podpisu z oryginałem.

Dowódca 10 Szwadronu Łączności

[Signature]
KALINKIEWICZ Kazimierz
por.



War Medal 1939–1945, 01.12.1945 r. (Medal za Wojnę)

Ustanowione 16.08.1945 r. brytyjskie odznaczenie przyznawane osobom, służącym podczas II wojny światowej w siłach zbrojnych Wielkiej Brytanii



Defence Medal, 01.12.1945 r. (Medal Obrony)

Ustanowione 16.08.1945 r. brytyjskie odznaczenie przyznawane za udział w II wojnie światowej



France and Germany Star, 01.12.1945 r. (Gwiazda za Francję i Niemcy)
Brytyjskie odznaczenie wojskowe przyznawane za udział w II wojnie światowej
oraz służbę na terenie Francji, Belgii, Holandii i Niemiec



1939/45 Star, 01.12.1945 r. (Gwiazda za Wojnę)
Brytyjskie odznaczenie za udział w II wojnie światowej



CAMPAIGN STAR

No. 1768 Rank Cpl.

Name MUSIAŻ W.

Unit 10 Sigs.Sqn. of 1. Polish
Armoured Division, is entitled to 1939/45 STAR and
FRANCE & GERMANY STAR so far as I can ascertain
 without reference to GHQ 2nd Echelon by virtue of the
 following service: "6 months service"

1. Dec. 1945 Signed *Staliniewicz Lt.*
 Comd. 10th Sigs.Sqn.-

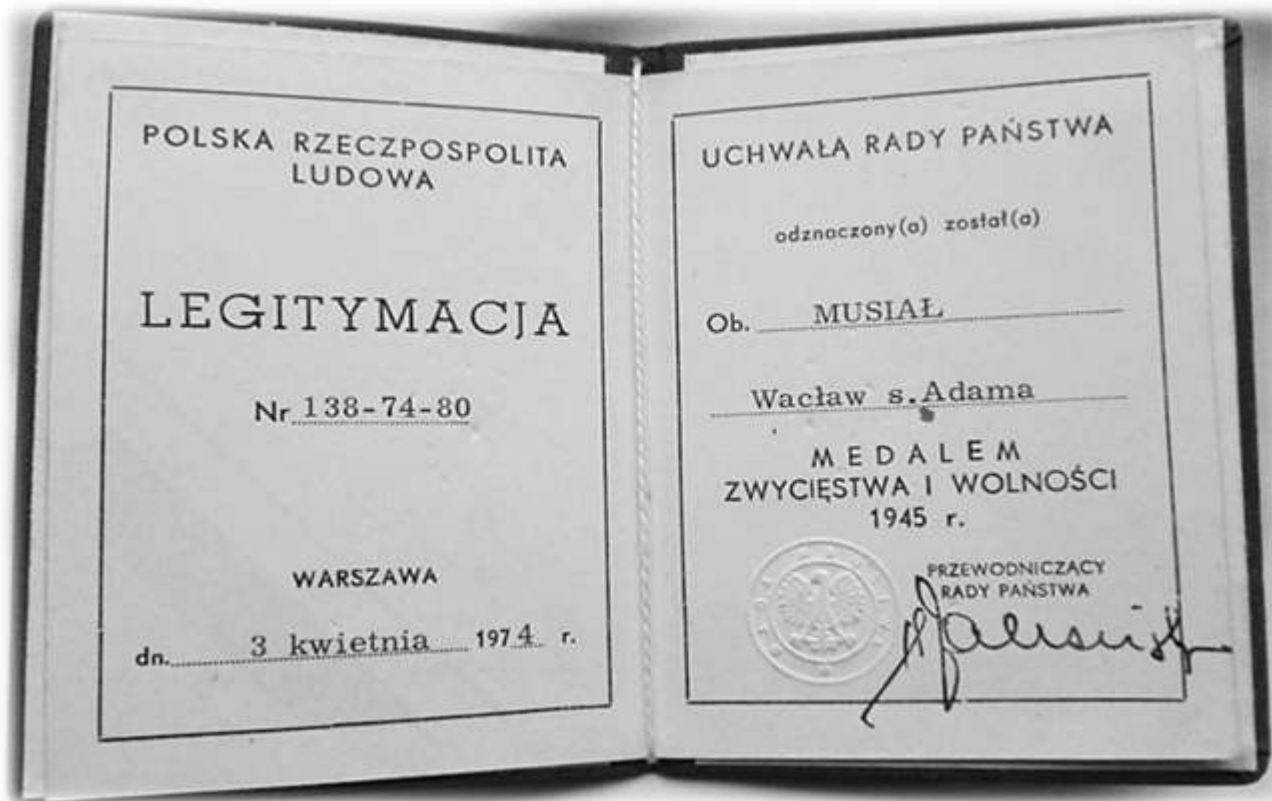
Refer: Appendix B 30 Corps Dist.
 Routine Order, issue No. 2
 Dated 9th July 1945.

P. 33/45

Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r., 03.04.1974 r.

Ustanowiony dekretem Rady Ministrów z 26.10.1945 r. „Celem upamiętnienia zwycięstwa Narodu Polskiego i Jego Sprzymierzeńców nad barbarzyństwem hitlerowskim i triumfu idei wolności demokratycznej oraz dla odznaczenia osób, które swoim działaniem lub cierpieniem w kraju lub zagranicą w czasie do 9.05.1945 roku przyczyniły się do tego zwycięstwa i triumfu”

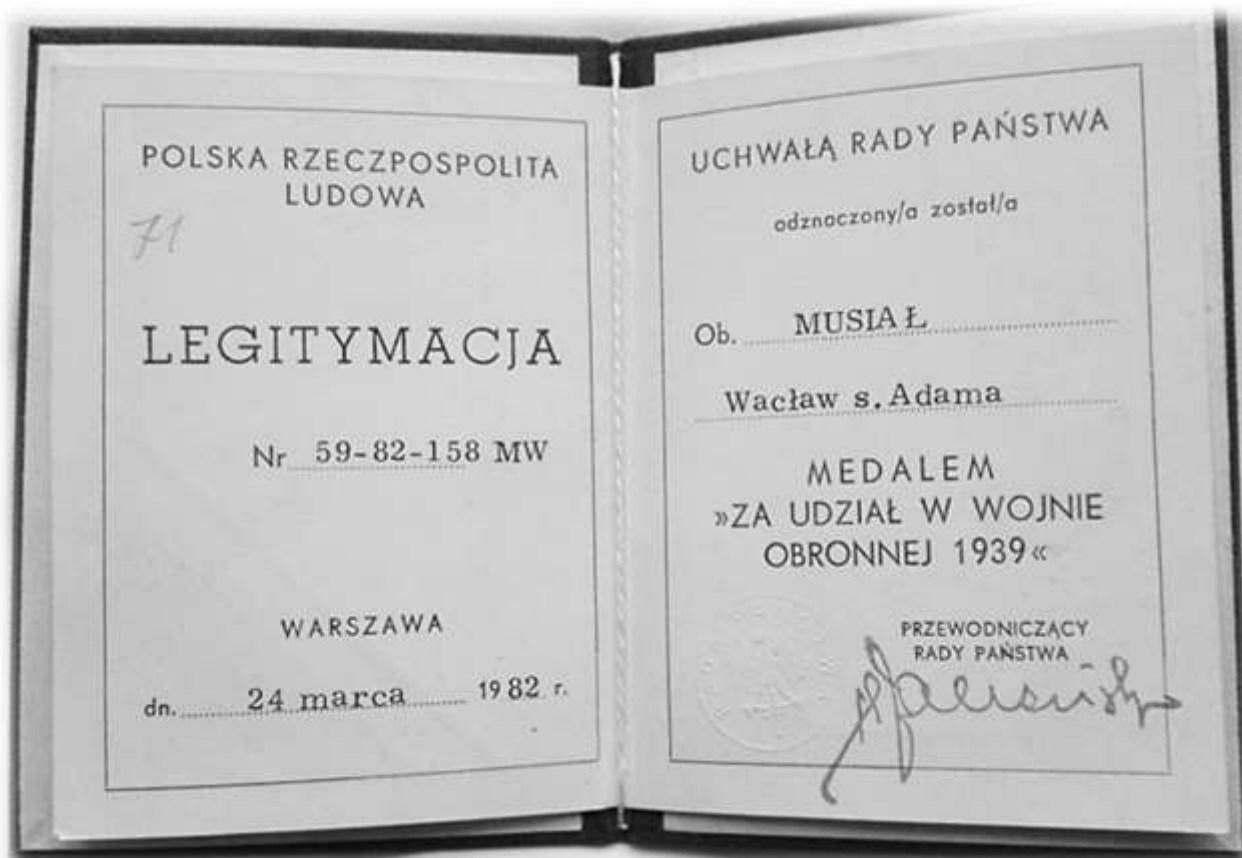




Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939, 24.03.1982 r.

Ustanowiony ustawą z 3.07.1981 r. „Jako wyraz uznania dla osób, które brały czynny udział w wojnie obronnej toczonej przez Polskę z niemieckim najeźdźcą w dniach 1.09 – 6.10.1939 r.”





Krzyż Walecznych, 25.10.1989 r.

Nadawany od 1944 do 1989 r. Ustanowiony dekretem PKWN z 22.12.1944 r. jako odznaczenie wojenne w Polsce Ludowej



ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Odnaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej

Stowarzyszenie Wzajemnej Użyteczności

POLECONY

ZARZĄD GŁÓWNY

L. dz. 1/Mus/Odzn/W/89

00-461 Warszawa, dnia 7 grudnia 1989 r.

Al. Józefowska Nr 6a tel. 29-32-81

W odpowiedzi prosimy powołać się
na naszą liczbę danienną

Obywatel
Wacław Musiał

Czesłochowa

Przesyłam w załączeniu legitymację Nr. DK-11513/W wystawioną
przez Departament Kadry MON w dniu 25.10.1989r. oraz emblemat
Krzyża Walecznych. Łączy serdeczne gratulacje.

Zał. Legit.+emblem-t.

K Y T I L O W N I K

Dzielnia Odznaczeń

pph Józef Borko

ZASWIADCZENIE

Nr DK-11513/W

Warszawa
dnia 25.10. 1989 r.

Zaświadcza się, że

Obywatel

MUSIAŁ Wacław

(nazwisko i imię)

s. Adama

(imię ojca)

za udział

w walkach z hitlerowskim okupantem

w latach 1939-1945

został przez kompetentne władze

odznaczony

KRZYŻEM WALECZNYCH



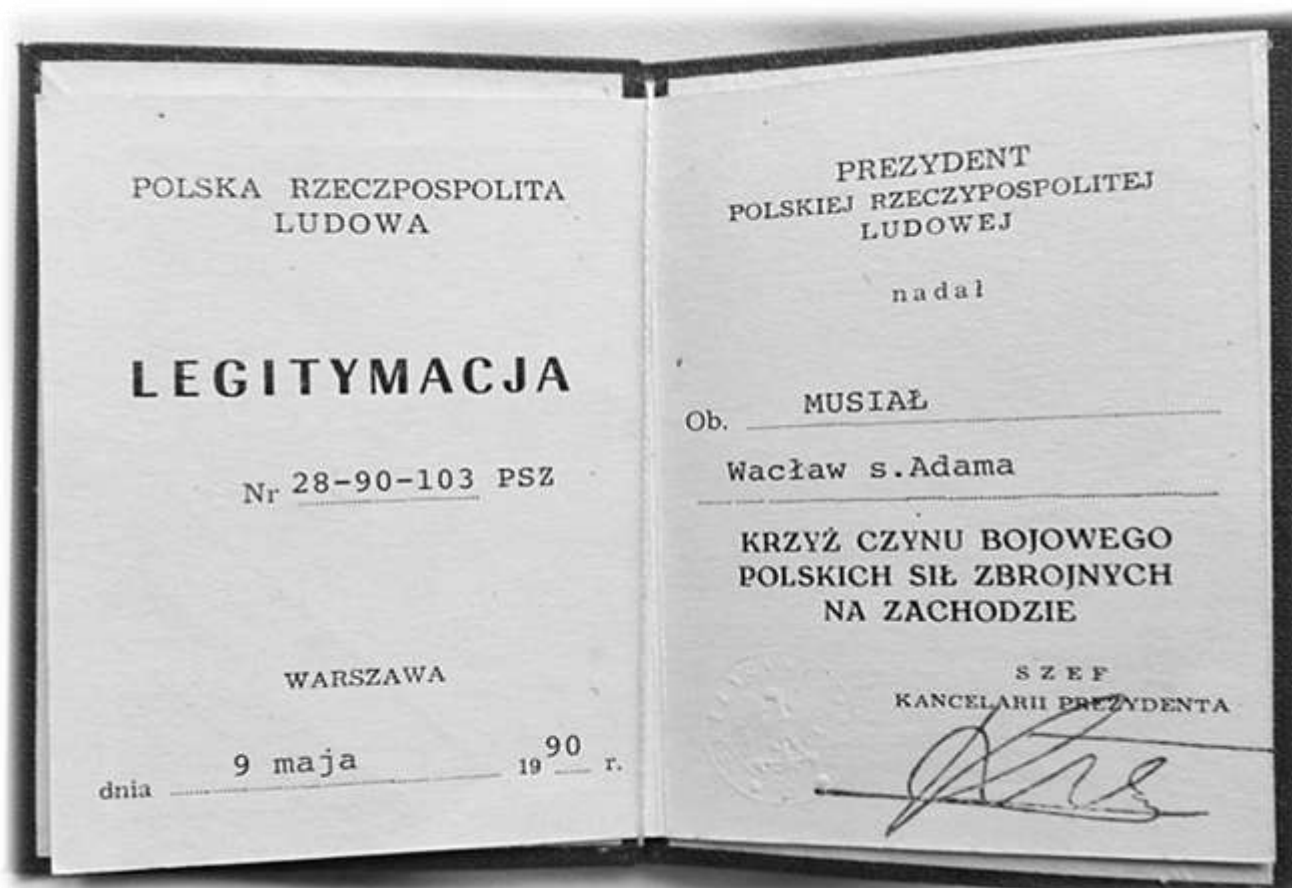
SZEF DEPARTAMENTU KADRY MON

MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ

DEPARTAMENT KADRY

ZASWIADCZENIE
o odznaczeniu

Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,
09.05.1990 r. Ustanowiony ustawą z 17.05.1989 r. „Jako wyraz uznania,
szacunku i pamięci dla czynu zbrojnego żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na
Zachodzie, w 45 rocznicę bitew przez nich stoczonych”



Książeczka wojskowa Wacława

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ
Seria C
0976185

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA

Musiak
(Nazwisko)
Wacław
(Imię)
Adama
(Imię ojca)

Wydana przez R. K. U. Częstochowa
(Nazwa RKU lub Jednostki Wojsk.)
Przeznaczony jest: Rozd. 2, §. 2
R. K. U. Częstochowa
(Nazwa i stopień wojskowy)

Częstochowa, dn. 17. X. 1919 r.



L. EWIDENCJA WOJSKOWA

1. Data urodzenia	15. IX. 1911 r.
2. Kategoria wojskowa	piemrza
3. Rodzaj broni	szermierz
4. Podof. szereg.	podoficer
5. Nr. specjał. wojskowej	56
6. Nazwa spec. wojskowej	Telefonista
7. Funkcja wojskowa	d-ca drużyny
8. Stopień wojskowy	plutonowy

II. EWIDENCJA OGÓLNA

Miejsce urodzenia	Województwo: kielecki Powiat: Częstochowa Gmina: Dębów 9. Miejscowość: Wyrzów
10. Zawód	robotnik
11. Specjalność w zawodzie	szofer.
12. Narodowość	polaka
13. Język macierzysty	polski
14. Języków obcych	

Wykształcenie cywilne

Pismienny — analfabeta
(własne podkreślenie)

Szkoła Powiatowa
w Słachowem
Ilość klas 6 w 1924 r.

Szkoły średnie

Licea

15. Uczelnie wyższe

Przestrzegaj przepisów i chroń książeczkę wojskową.

III. PRZEBIEG POBORU

Data poboru, przez którą R. K. U. i orzeczenie Komisji Lekarskiej.

1932 r. P. K. U. Czystochowa

Zajmuję się do polowa



Przewodniczący: Wład. Jan. Nr. 2
R. K. U. Czystochowa

Do jakiej Jednostki skierowany.

Wzrost cm.	Ciężar kg.	Ciężar głowy cm.	Maska gazowa			Wzrost słaba
			wielka	średnia	mala	
173	57	54				

IV. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Data rozpoczęcia służby, jednostka wojskowa, zajmowane funkcje i data zakończenia służby.

6. III. 1934 r. wcielony do 7 p. a. l.

6. III. 34 r. przydziel. do kompanii

Telefonisty jako telefonista

1. IX. 34 przeniesiony do 10. Brygady

Telefonisty jako elektryk

1. III. 35 r. przeniesiony do 7 p. a. l.

jako deca drużyny

5. V. 35 awans do stopnia bombardiera

15. IX. 35 r. przeniesiony do rezerwy

26. VIII. 39 r. zmobilizowany do 7 p. a. l.

jako obywatel rezerwy

21. IX. 39 r. internowany przez władze
krajowe w miejscowości...
Stanisławów dostaje się do...
15. III. 40 r. wstąpił do Wojska polskiego
poza krajem i przydziel. do 10. Brygady
Telefonisty jako telefonista.
25. V. - 5. VI. 40 r. udział w walkach
z Niemcami jako telefonista
26. VI. 40 r. przeniesiony do Anglii
i przydzielony do 10. Brygady
Telefonisty - szwadron telefonisty
jako telefonista
10. V. 42 r. awans na stopień kaprala

1. VIII. 44 r. - 8. V. 45 r. udział w walkach
z Niemcami we Francji, Belgii,
Holandii i Niemczech jako telefonista
1. VII. 47 r. awans na stopnia plutonowego
8. V. 47 r. określony ze stanu ewidencji
Polskich Sił Zbrojnych poza krajem
9. VII. 47 r. powrócił do Polski
16. VIII. 47 r. zmobilizowany na podst.
m. k. s. w. Naczel. D. w. N. P.
Nr. 0181 z dnia 18. VIII. 47 r.
Przewodniczący: Wład. Jan. Nr. 2
R. K. U. Czystochowa
187

VI. PRZEBIEG ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH

1937 r. Odłup 4 Ag. ew. rezerwy
4 p. a. l. Czystochowa



Dokumenty kombatanckie Wacława



ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ

Zarząd Koła Miejskiego nr 7 w Częstochowie, ul. Orzechowa 14

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW
RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH
Koło Nr 7
42-200 Częstochowa, ul. Orzechowa nr 14

Kol. *Musiał Wacław*

ul. _____

42-200 Częstochowa

Z OKAZJI JUBILEUSZU *80*-tej ROCZNICY URODZIN SKŁADAMY
KOLEDZE WYRAZY NAJWYŻSZEGO SZACUNKU WRAZ Z PODZIĘ-
KOWANIEM ZA TRUD I OFIARNOŚĆ CAŁEGO ŻYCIA DLA NASZEJ
OJCZYZNY – POLSKIEJ LUDOWEJ: *RP*

ŻYCZYMY DUŻO ZDROWIA, POMYŚLNOŚCI I DŁUGICH LAT
ŻYCIA.

SEKRETARZ
Zarząd Koła Miejskiego Nr 7

PREZES
Zarząd Koła Miejskiego Nr 7
Kępczyński
Kazimierz Cegiłerek

Obł. 15.09.1991.

[Signature]

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW
RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH
Koło Nr 7

42-200 Częstochowa, ul. Orzechowa nr 14

Musiał Wacław
Str. emigrac. 83/c-1/413.
Str. zamiesz. 1935/1.

ZAPŁACONO
nr. *A-12* 199 *[initials]*
zł. *36.000*



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
00-921 WARSZAWA 53, UL. KRUCZA 36

DECYZJA C-1/413.....

z dnia 11.06..... 1993 r.

Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

Na podstawie art. 12/1-3/1-1;..... w związku z art. 25 ust. 3 oraz art. 27 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. Nr 17, poz. 75 z późn. zm.) potwierdzam z urzędu

Panu (Pani) Władysław Musiałowski.....
imię i nazwisko

..... 42-200 Lutocina.....
adres zamieszkania

uprawnienia określone w wyżej wymienionej ustawie i postanawiam zaliczyć następujące okresy i rodzaje działalności kombatanckiej lub represji:

1	2	3
Okresy	Rodzaj działalności kombatanckiej lub represji	Artykuł ustawy
od <u>01.01.1939</u> do <u>01.01.1945</u>	wojnie obcenne 1939	12/1-1
od <u>01.01.1945</u> do <u>01.01.1946</u>	obóz internowania	5/1-1-1
od <u>01.01.1946</u> do <u>01.01.1947</u>	PSZ we Łwobrodzie	12/1-1
od []-[]-[]-[]-[]-[]		[]-[]-[]-[]-[]-[]
do []-[]-[]-[]-[]-[]		[]-[]-[]-[]-[]-[]
od []-[]-[]-[]-[]-[]		[]-[]-[]-[]-[]-[]

łącznie lat 5 miesięcy 9

Decyzja niniejsza może być zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego za pośrednictwem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w terminie trzydziestu dni od dnia jej doręczenia.

Wystawiono zaświadczenie
nr 193541

Kierownik Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
Z upoważnienia Kierownika Urzędu
do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
dr inż. Aleksander Frydrych
pieczęć - podpis

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
o WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

181/1884
**ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
 O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ**
 Zarząd Okręgu
Katowice

w _____



(podpis posiadacza legitymacji)

Adres zamieszkania Brestochowa

Zmiana adresu _____

Legitymacja Nr. 23258/Ka
 Nazwisko Musiak
 Imię Wacław
 urodz. w Wyrzyskowie
 dnia 15 m-ca października 1911
 JEST CZŁONKIEM ZWYCZAJNYM NADZWYCZAJNYM
 ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
 od dnia 17 m-ca marca r. 1930
 Wydano dnia 26 m-ca maja 1981
 Nr ewidencyjny 5006

sekretarz _____
 (podpis)

*) Niepotrzebne skreślić
 Zam. 153, PWILA/CWD
 128 - LDA - 21.667 - O-8.2315 - 30.600

181/1884 93/C-1
**ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
 O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ**
 ZARZĄD WOJEWÓDZKI
 w Brestochowie

LEGITYMACJA NR. 0401413

wytworzenia do
 przekazania
 ZSWP i PKC
 WZ 80%



Wacław Musiak
 podpis posiadacza legitymacji

Nazwisko Musiak
 Imiona Wacław Teresa
 Data i miejsce urodzenia 15.09.1911. Wyrzysk

jest
KOMBATANTEM
 uprawnionym do świadczeń
 określonych ustawą z 26 maja 1982 r.
 o szczególnych uprawnieniach
 kombatantów
 (Dz. Ust. Nr 16, poz. 122)

Prezes
 Wojewódzkiego ZBoWiD
 w Brestochowie
27.06.1984
 data wystawienia LUBIEJEWSKI Henryk

**RODZAJE I OKRESY
 DZIAŁALNOŚCI KOMBATANGKIEJ**

Okresy od	do	wyszczególnienie
11.09.1939	16.09.1939	wojna obronna 1939
1939	1945	wojna polsko-sowiecka
1939	1945	wojna polsko-sowiecka
1940	1945	P.S.L. na Zachodzie

łącznie lat 5 miesięcy 9

Prezes
 Wojewódzkiego ZBoWiD
 w Brestochowie
LUBIEJEWSKI Henryk

**RODZAJE I OKRESY
 DZIAŁALNOŚCI KOMBATANGKIEJ
 (Uzupełnienia)**

Okresy od	do	wyszczególnienie

łącznie lat _____ miesięcy _____

m. p. _____
 podpis _____

Odznaki okolicznościowe Wacława



1. Dywizji Pancерnej



Wojsk łączności



ZBoWiD



Kombatancka

Croix Des Combattants Volontaires (CCV)
Ochotniczy Krzyż Bojowy, tzw. Krzyż Wolontariusza
Francja, Paryż, 1947 r.



Legitymacja nadania pamiątkowego krzyża za służbę w ruchu oporu,
wystawiona przez francuską Krajową Federację Ochotniczych Kombatantów (FNCV).

Wzmianki informacyjne o Wacławie

Musiał Henryk, sierż.	1	Niezgocki Bronisław,
Musiał Mieczysław, kpr.	1	Nikiel Henryk, st. str.
Musiał Stanisław, st. uł.	1	Nikolin Konstanty, st.
Musiał Wacław, kpr.	1	Nita Władysław, st. st.
<u>Musiał Walenty, plut.</u>	1	Nitka Bronisław, kpt.
Musiałowski Andrzej, strz.	1	Nitosławski Mieczysław
Musiński Kazimierz, strz.	1	Nizioł Aleksander, plut.
Musioł Edmund, ppor.	1	Noakowski Wilhelm, k.
	1	Noconi Wacław, plut.
	1	Noconi Antoni, st. strz.

Wykaz żołnierzy 1. Dywizji Pancерnej odznaczonych Krzyżem Walecznych.

Źródło: Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 245.

Malcherczyk J.		Malinowski M.
Maroński W.		Marzec J.
May L.	pch.	Maziarski A.
Michalski W.		Migocki K.
Milecki W.		Mirowicki P.
<u>Musiał W.</u>		Myszkowski H.
Nowakowski L.	pch.	Nowicki M.
Okoński J.	pch.	Opoka-Lowenski
Ossowski A.		Osobiński J.
Paluszek M.		Pałyga P.

Wykaz żołnierzy baonu łączności 1. Dywizji Pancерnej.

Źródło: A. Rogoziński, *Wojska łączności i Polska 1 Dywizja Pancerna*, USA, Wisconsin, Milwaukee 1985, s. 59.



Wacław pierwszy z prawej strony;
Niemcy, plac defilady przed koszarami w Wilhelmshaven, maj 1945 r.

Źródła:

- Tadeusz Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*, Niemcy, Hannover 1946, s. 90,
- Janusz Jarzembowski, *Armoured Hussars Volume 1*, Anglia, Solihull 2015, s. 118,
- Evan McGilvray, *Generał Stanisław Maczek. Stal i honor – życie i służba dowódcy 1. Dywizji Pancерnej*, Poznań 2014, s. 294.



Biogram Wacława został umieszczony na wystawie plenerowej *Generał Stanisław Maczek i jego żołnierze*, przygotowanej przez Muzeum Historii Polski we współpracy z Muzeum Generała Maczka w Bredzie. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Warszawa, 3 września 2019 r.

Więcej informacji na: <http://muzhp.pl>

Losy Rodziny Wacława

Rodzice Wacława:

Teresa Szwarlik-Kożuch-Musiał (1878–1968) i Adam Musiał (1868–1950)

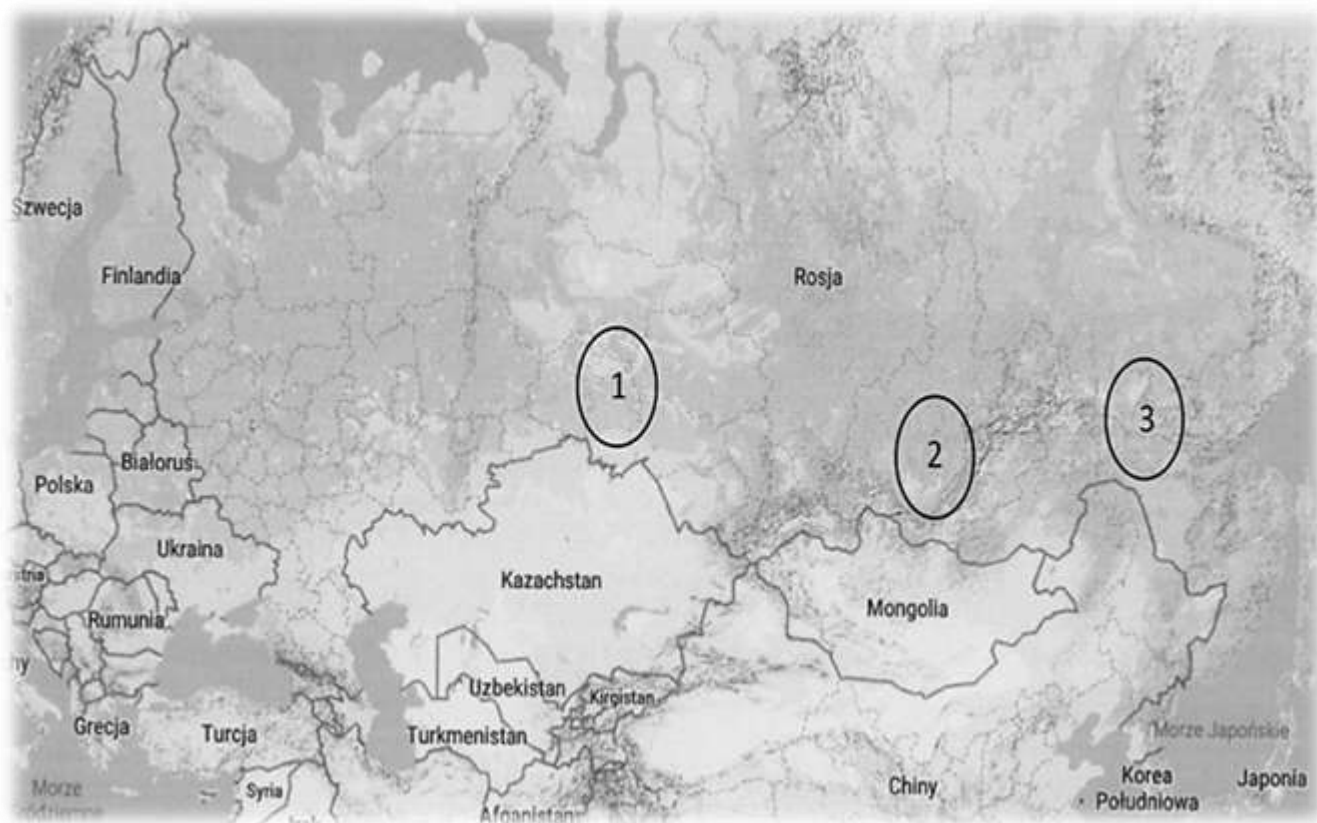
Ojciec Wacława służył w armii carskiej w stopniu starszego szeregowego (ефрейтор) jednostki dragonów Imperium Rosyjskiego. W latach 1904–1905 uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej; stacjonował w okręgach: omskim, irkuckim i nadamurskim. O przynależności do starszych szeregowców dragonów świadczy uzbrojenie: wszyscy trzej żołnierze na zdjęciu posiadają szaszki dragońskie (rodzaj szabli) wzór 1881 (wersja żołnierska) oraz rewolwery w kaburach – prawdopodobnie Nagan wzór 1895. Natomiast o ich służbie na Wschodzie świadczą papachy, gdyż nakrycia głowy takich samych krojów nosili Kozacy Syberyjscy, pełniący tam służbę na stałe.

Mama Wacława wraz z rodzicami: Marianną z d. Walaszczyk (1850–1936) i Franciszkiem Szwarlikiem (1847–1917) oraz dwanaściorgiem rodzeństwa: Franciszkiem, Edwardem, Józefą, Bolesławem, Aleksandrem, Ludwikiem... mieszkała w rodzinnym dworze Walaszczyków (obecnie wieś Walaszczyki, której nazwa pochodzi od ich nazwiska; wieś znajduje się w woj. śląskim, powiat częstochowski, gmina Konopiska; zajmuje teren ok. 46 ha i liczy ok. 100 mieszkańców). Teresa w roku 1893, w wieku 15 lat, wyszła za mąż za Jana Kożucha z Blachowni, z którym miała córkę Janinę. Po śmierci Jana po raz drugi wyszła za mąż w roku 1902 za Adama Musiała, z którym miała czworo dzieci: Stanisławę, Franciszka, Wacława, Jana; mieszkali we wsi Wyrazów.

Adam w okresie międzywojennym pracował w kopalni w Dźbowie oraz w swoim gospodarstwie, natomiast Teresa zajmowała się gospodarstwem domowym. Adam zmarł 14 października 1950 r. 19 lipca 1968 r. do Adama dołączyła jego żona Teresa, która zmarła w wyniku powikłań po złamaniu kości udowej.



Adam siedzi w środku; ok. 1904 r. Źródło: archiwum autorki.



Miejsca pobytu Adama w czasie wojny rosyjsko-japońskiej na współczesnej mapie; okręgi: 1 – omski, 2 – irkucki, 3 – nadamurski. Źródło: praca własna autorki.



Rodzice Waclawa: Teresa i Adam Musiałowie.
Górne zdjęcie: początek lat 40-tych XX wieku, dolne zdjęcie: czerwiec 1946 r.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

Jan Musiał (1914–1988) – brat Wacława

Jan przed wojną pracował w Zakładach Lniarskich w Gnaszynie. Służbę wojskową odbył w latach 1935–36 w 27. Pułku Piechoty 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie jako sanitariusz; pułk stacjonował w koszarach *Zawady* w Częstochowie. W chwili wybuchu wojny został zmobilizowany do dywizyjnego szpitala wojskowego (Częstochowa, Aleja NMP 56, budynek liceum im. H. Sienkiewicza, a następnie w dniach 3–4 września budynek szkoły w Olsztynie). Po rozbiciu dywizji pod Janowem podążał do najbliższego zgrupowania w kierunku Kielc i dalej: Sandomierza, Biłgoraja, Zwierzyńca, Tomaszowa Lubelskiego. 19 września 1939 r. w Józefowie (powiat biłgorajski) został ciężko ranny – kula przeszła mu bok na wylot. Dostał się do niewoli i został wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczech: Stalag VIA w Hemer (powiat Iserlohn). Jako jeniec numer 6204 pracował w okolicznych miejscowościach na robotach przymusowych, m.in. w różnych gospodarstwach oraz fabrykach: instrumentów muzycznych, zabawek... Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów w kwietniu 1945 r. (w chwili wyzwolenia w obozie przebywało ok. 23 tys. więźniów, w tym ok. 140 Polaków) i kapitulacji Niemiec Jan rozpoczął pracę w Polskich Kompaniach Wartowniczych przy wojsku amerykańskim, a następnie wyjechał do Francji, gdzie pracował najpierw w fabryce samochodów Peugeot, a później w Zakładach Żeliwa Voujeaucourt. Do Polski wrócił w czerwcu 1946 r. i rozpoczął pracę w *Odlewni Blachownia*. Od roku 1952 aż do emerytury pracował w *Kopalni Rudy Żelaza Jerzy* w Łojkach jako kierownik magazynu. W lipcu 1948 r. poślubił Kazimierę Komender (1924–1996), z którą miał sześcioro dzieci: Teresę, Bogumiłę, Andrzeja oraz zmarłych po urodzeniu: Adama (1948), bliźniaki Jasia i Małgosię (1950); mieszkali w Wyrazowie. Jan zmarł 19 kwietnia 1988 r. na zawał serca. 13 kwietnia 1996 r. po zapaleniu płuc do Jana dołączyła jego żona.

Jan został uhonorowany odznaczeniami:

- *Medal Za Udział w Wojnie Obronnej 1939*, z dn. 23 marca 1983 r.,
- *Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r.*, z dn. 4 lutego 1987 r.



Jan stoi drugi z lewej strony; lata 20-te XX w.



Jan stoi drugi z lewej strony w czasie służby wojskowej
w 27. Pułku Piechoty 7DP; lata 1935–36.



Jan z prawej strony; 1946 r.

Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Jan z żoną Kazimierą; lipiec 1948 r.



Jan z żoną i dziećmi: Teresą, Bogumiłą, Andrzejem; lata 60-te XX w.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

Franciszek Musiał (1909–1946) – brat Wacława

Franciszek przed wojną pracował jako piekarz. Służbę wojskową odbył w latach 1931–33 w 25. Pułku Piechoty 7DP. W chwili wybuchu wojny został zmobilizowany do tegoż pułku, który stacjonował w koszarach *Poinwalidzkich* przy ul. Piłsudskiego 122 w Piotrkowie (obecnie Trybunalskim). Po rozbiciu dywizji pod Janowem dostał się do niewoli i przez prawie rok był więziony w północno-wschodniej Polsce (Warmia, Mazury). Z niewoli udało mu się wydostać, gdyż oddał do badania plwocinę jakiegoś gruźlika i w obawie przed rozprzestrzenieniem się choroby postanowiono się go pozbyć i wypuścić. Po powrocie do domu wstąpił w szeregi Armii Krajowej i otrzymał rozkaz wniknięcia do milicji jako tzw. wtyczka. I tak też się stało. W czerwcu 1946 r. Franciszek, wracając z pracy do domu (z posterunku milicji w Kamienicy Polskiej) w Poczesnej, stanął w obronie mężczyzny katowanego przez Ubeków i ten otworzył do niego ogień – dostał postrzał 7–9 kul. Został przewieziony do szpitala, lecz nie odzyskał już przytomności; nie udało się go uratować. Rodzina wiedziała, kim był zabójca, ale takie były czasy, że nie mogli nic z tym zrobić. Franciszek ok. 1933 r. poślubił Kazimierę Morzyk (1910–1988), z którą miał czworo dzieci: Stefana (1934–2018), Janinkę (1939–1940), Mieczysława (1942 – 1990), Lecha (1944–2017). 28 maja 1998 r. do Franciszka dołączyła jego żona.



Franciszek w czasie służby wojskowej w 25. Pułku Piechoty 7DP; lata 1931–33.

Źródło: archiwa rodzinne.



Franciszek z żoną Kazimierą; ok. 1933 r.



Synowie Franciszka i Kazimieri: Lech i Mieczysław; lata 40-te XX w.



Kazimiera – żona Franciszka z synem Stefanem i malutką córką Janinką; luty 1940 r.



Franciszek z żoną Kazimierą i synem Stefanem (późniejszym radnym oraz burmistrzem Miasta i Gminy Blachownia); lata 40-te XX w. Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Ostatnie pożegnanie Franciszka; czerwiec 1946 r.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

Stanisława Musiał-Bryła (1903–1977) – siostra Wacława

Stanisława pod koniec lat 20-tych XX w. wyszła za mąż za Konstantego Bryłę (1903–1942), z którym miała czworo dzieci: Janinkę (zmarłą wkrótce po urodzeniu), Cecylię (1930–2013), Zdzisława (1931–2012), Janinę (1937–2017); mieszkali w Wyrazowie. Stanisława zarówno przed wojną, jak i po wojnie zajmowała się gospodarstwem domowym. Konstanty pracował w *Kopalni Rudy Żelaza Jerzy* w Łojkach; zmarł w 1942 r. w wyniku powikłań po zapaleniu płuc. Stanisława dołączyła do męża 22 grudnia 1977 r.



Stanisława; lata 20-te XX w.



Stanisława; lata 40-te XX w.

Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Stanisława; lata 60-te XX w.



Konstanty; początek lat 40-tych XX w.



Córka Stanisławy i Konstantego – Janina Bryła-Korbela
z mężem Alojzym i córkami: Anną, Olgą, Barbarą; lata 60-te XX w.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

Janina Kożuch-Banasik (1893–1988) – siostra Wacława

Janina była córką Teresy Szwarlik-Kożuch-Musiał z pierwszego małżeństwa z Janem Kożuchem. W roku 1922 wyszła za mąż za Teofila Banasika (1893–1960), z którym miała kilkoro dzieci, zmarłych krótko po urodzeniu. Janina przed wojną była czeladnikiem krawiectwa; po wojnie kontynuowała krawiectwo i zajmowała się gospodarstwem domowym. Teofil przed wojną pracował w cegielni, a po wojnie w swoim gospodarstwie; mieszkali w Wyrazowie. Teofil zmarł na serce w 1960 r. Janina dołączyła do męża 4 października 1988 r.



Janina; lata 20-te XX w.



Janina; lata 30-te XX w.

Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Janina i Teofil z ostatnią zmarłą córką; Wyrazów, lata 30-te XX w.



Janina i Teofil; początek lat 60-tych XX w.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

Ludwik Szwarlik (1900–1982) – brat mamy Wacława

Ludwik był trzynastym, najmłodszym dzieckiem Marianny z d. Walaszcyk i Franciszka Szwarlika. Ok. 1916 r. wstąpił do POW (Polskiej Organizacji Wojskowej, utworzonej przez marsz. Józefa Piłsudskiego w 1914 r.), a następnie do Legionów Polskich. Służbę wojskową odbył w latach 1919-20 w 27. Pułku Piechoty, w pierwszym poborze nowo utworzonej 7. Dywizji Piechoty w Częstochowie. Po odbyciu służby pozostał w jednostce jako żołnierz zawodowy – sierżant sztabowy ds. szkoleń. W 1924 r. został oddelegowany do 5. Pułku Piechoty Legionów w Wilnie (stacjonował w koszarach za rzeką Wilią na Śnipiszkach), skąd powrócił w 1928 r. Po wybuchu wojny rozpoczął działalność konspiracyjną, wstępując do Związku Walki Zbrojnej, który w lutym 1942 r. przekształcił się w Armię Krajową. W latach 1940–45 w stopniu podporucznika o pseudonimie *Wal* był dowódcą placówki nr 8 w Gnaszynie o kryptonimie *Bałuty*, podlegającej inspektoratowi w Częstochowie. Także jego nastoletni syn – Kazimierz był w harcerstwie, a potem w 27. Pułku Piechoty ZWZ–AK, w tej samej placówce (pseudonim *Rosomak*). Ludwik po wojnie rozpoczął pracę urzędniczą w Starostwie, a od 1947 r. aż do emerytury pracował w dziale inwestycji *Powszechnej Spółdzielni Spożywców Spółem* w Częstochowie. W roku 1922 ożenił się z Natalią Gruszczyńską (1905–1984), z którą miał troje dzieci: Kazimierza (1925–2006), Halinę (1928–2000), Ludwika - Leszka (1931–1983); od 1928 r. mieszkali w Częstochowie. Ludwik zmarł na zawał serca 25 listopada 1982 r. W listopadzie 1984 r. do Ludwika dołączyła jego żona. Ich syn – Kazimierz po wojnie został księdzem; będąc proboszczem w parafii Świętej Trójcy w Będzinie, w 1994 r. zainicjował koncert kolęd, który odbywa się corocznie i do chwili obecnej bardzo się rozwinął.

Więcej informacji o festiwalu:

<https://mfkip.pl/>

<https://www.facebook.com/OFKiP>





Ludwik Szwarlik w czasie służby wojskowej w 27. Pułku Piechoty 7DP;
górne zdjęcie: lata 20-te XX w., dolne zdjęcie: Ludwik z lewej strony, lata 30-te XX w.
Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.



Ludwik Szwarlik z żoną Natalią i dziećmi: Kazimierzem, Ludwikiem-Leszkiem, Haliną; lata 30-te XX w.

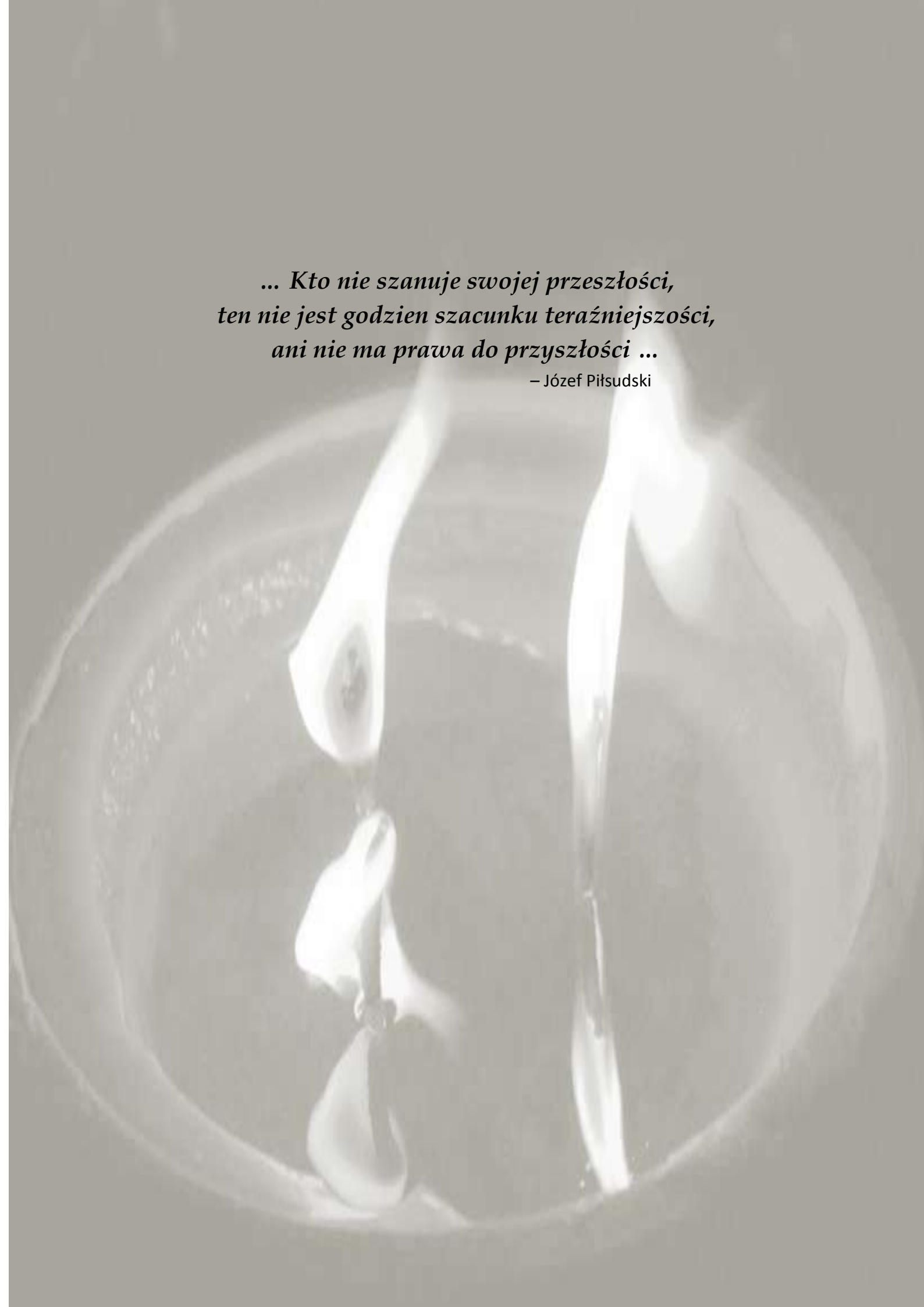


Ludwik Szwarlik z żoną Natalią, dziećmi: Kazimierzem, Ludwikiem-Leszkiem, Haliną, synową Genowefą-Ewą oraz wnukami Jackiem i Grzegorzem; 1978 r.

Źródło zdjęć: archiwa rodzinne.

*... Kto nie szanuje swojej przeszłości,
ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości,
ani nie ma prawa do przyszłości ...*

– Józef Piłsudski



OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Słowa wielkiego uznania należą się historykom – zarówno tym zawodowym, jak i pasjonatom historii, zrzeszonym w licznych organizacjach: związkach, towarzystwach, stowarzyszeniach, grupach rekonstrukcji historycznych... Swoją pracą przyczyniają się bowiem do odkrywania, uwieczniania, propagowania i ocalania od zapomnienia przeszłości.

W rozdziale tym znajdują się wykazy instytucji i organizacji oraz przykładowe formy upamiętniania minionych lat, ograniczone do wydarzeń, mających związek z Wacławem. Informacje zostały zaprezentowane w trzech sekcjach: Częstochowa i okolice, Polska oraz świat.

Częstochowa i okolice

Na wstępie trzeba nadmienić o prężnie działającym Instytucie Historii na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza, gdzie oprócz zajęć dydaktycznych prowadzone są prace naukowe, badawcze, wydawnicze...

Instytut Historii,

Dyrektor prof. dr hab. Robert Majzer

<http://www.ih.ajd.czyst.pl/>

[https://www.facebook.com/Instytut-](https://www.facebook.com/Instytut-Historii-im-Jana-D%C5%82ugosza-w-Cz%C4%99stochowie-1745503962367033/)

[Historii-im-Jana-D%C5%82ugosza-w-](https://www.facebook.com/Instytut-Historii-im-Jana-D%C5%82ugosza-w-Cz%C4%99stochowie-1745503962367033/)

[Cz%C4%99stochowie-1745503962367033/](https://www.facebook.com/Instytut-Historii-im-Jana-D%C5%82ugosza-w-Cz%C4%99stochowie-1745503962367033/)

W naszym mieście aktywne działania prowadzi Muzeum Częstochowskie, którego misją jest



zbieranie, utrwalanie, ukazywanie i propagowanie historii naszego regionu. Przy muzeum powstał Ośrodek Dokumentacji Dziejów Częstochowy, którego głównym celem jest wydanie Encyklopedii Częstochowy oraz działalność badawczo-naukowa, dokumentacyjna, edukacyjna...



Muzeum Częstochowskie,
Dyrektor Tadeusz Piersiak
<http://www.muzeumczestochowa.pl>
<https://www.facebook.com/MuzeumCzestochowskie>

W naszym mieście funkcjonują stowarzyszenia historyczne, np.:



Polskie Towarzystwo Historyczne
O/Częstochowa,
Prezes prof. dr hab. Marcei Antoniewicz,
m.in. wydawca *Częstochowskich Tek Historycznych*, <http://www.pth.czyst.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/Polskie-Towarzystwo-Historyczne-Oddzia%C5%82-w-Cz%C4%99stochowie-154371775106176/>

Societas Scientiarum Czenstochoviensis



Częstochowskie Towarzystwo Naukowe,
Prezes dr Cezary Gębicki,
m.in. wydawca periodyków
Ziemia Częstochowska
<http://www.cztn.ajd.czyst.pl>





Towarzystwo Przyjaciół Częstochowy,
Prezes Stanisław Całus,
m.in. wydawca roczników *Almanach*
Częstochowy
<http://www.tpcz.pl>
<https://www.facebook.com/Towarzystwo.Przyjaciol.Czestochowy/>

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne
O/Częstochowa, Prezes Andrzej Paszta
<http://www.numizmatyka.czest.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/PolskieTowarzystwoNumizmatyczne/>



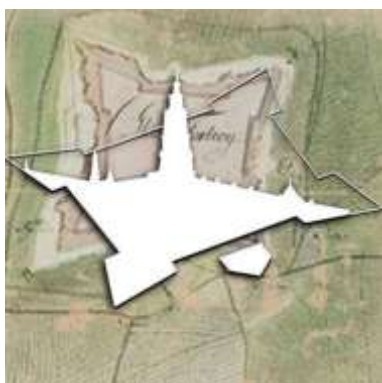
Towarzystwo Genealogiczne Ziemi
Częstochowskiej, Prezes Jacek Tomczyk
<http://www.genealodzy.czestochowa.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/TGZCz/>



Światowy Związek Żydów Częstochowian
i Ich Potomków, Prezes Zygmunt Rolat
<http://www.czestochowajews.org>
<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/c/425-czestochowa/121-ziomkostwa/32918-czestochowa>



Stowarzyszenie Historyczne
Reduta Częstochowa,
Prezes Adam Kurus
<http://www.redutaczestochowa.pl>
<https://www.facebook.com/SHReduta>



Garnizon Fortecy Częstochowskiej,
Prezes Artur Kramer,
<https://pl-pl.facebook.com/GarFortCzest>



Antykwarnia – Księgarnia Niezależna,
Prezes Zbigniew Biernacki,
m.in. wydawca albumów
*Biernackiego Częstochowska Trylogia
na dawnej pocztówce*
<http://www.antykwarnia.com.pl>

Częstochowski Klub Miłośników Historii
im. Mecenasa Jana Pietrzykowskiego
<http://www.historycy.czestochowa.pl>

Częstochowski Klub Kolekcjonerów, Prezes Eugeniusz Chrzan.

W częstochowskiej dzielnicy Stradom/Zacisze, przy dawnych koszarach wojskowych *Zacisze* (miejscu stacjonowania przed II wojną światową 7. Pułku Artylerii Lekkiej, wchodzącego w skład 7. Dywizji Piechoty) nazwy ulic przypominają nam o tamtych czasach, np.: Broni, Koszarowa, Oficerów, Podchorążych, Łączności, Saperów, Czołgistów, Kawalerzystów, Piechoty,

Artyleryjska, Kadetów, Weteranów, Rezerwistów... W naszym mieście uhonorowano 7. Dywizję Piechoty poprzez nadanie nazwy jednego z rond, uwieczniono stoczone walki ulicą Reduty Częstochowskiej, a także upamiętniono nazwą ulicy generała Stanisława Maczka.



Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Częstochowa, 2019 r.

Wydarzenia z okresu II wojny światowej zostały w Częstochowie uwiecznione licznymi pomnikami i tablicami; kilka zdjęć zrobionych przez autorkę w 2019 r.



Kościół p.w. św. Jakuba Apostoła; Częstochowa, ul. Jana Kilińskiego 8.



Częstochowa, Plac Pamięci Narodowej.



Częstochowa, ul. ks. Jerzego Popiełuszki 4/6.



Częstochowa, ul. 7. Kamienic 21.



Jeden ze schronów bojowych (na jeden ckm), znajdujący się na terenie Cmentarza Komunalnego przy ul. Radomskiej 117 w Częstochowie, z tablicą upamiętniającą walki o wzgórze 296,6 – widok obecny.

Więcej informacji: J. A. Bossowski, *Bunkry z roku 1939* oraz <http://www.redutaczestochowa.pl>



Pomnik upamiętniający bitwę pod Mokrą, stoczoną przez Wołyńską Brygadę Kawalerii w dniu 1 września 1939 r. z napisem: „Bohaterskim Obrońcom Ojczyzny w XXX rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim, społeczeństwo powiatu kłobuckiego, Mokra 9 maja 1975 r.”.



Pomnik w Olsztynie k/Częstochowy z napisem: „Bohaterom walk o wolność Ojczyzny pomordowanym w latach 1939–1945”.

Obok znajduje się cmentarz; na pomniku cmentarnym napis: „W osiemnastu zbiorowych mogiłach kryje się ogrom zbrodni dokonanej w latach 1939–1945 przez ludobójców hitlerowskich na 1668 patriotach polskich.

Byli to więźniowie z Częstochowy, Radomska i okolicznych miejscowości.

Społeczeństwo ziemi olsztyńskiej. W miejscu tym spoczywają również prochy kilkuset jeńców radzieckich, rozstrzelanych przez hitlerowców w latach 1941–1944.

Cześć ich pamięci”.

Polska



Tradycje 1. Dywizji Panczernej przejęła
11. Lubuska Dywizja Kawalerii Panczernej
im. Króla Jana Sobieskiego w Żaganiu,
Dowódca gen. dywizji Stanisław Czosnek
<https://11dkpanc.wp.mil.pl/pl/>
<https://pl-pl.facebook.com/czarna.dywizja/>

Dwie jednostki wojskowe dywizji kontynuują tradycje:



1. i 2. Pułku Pancernego, 24. Pułku Ułanów,
10. Pułku Dragonów, 10. Pułku Strzelców Konnych,
Pułku Artylerii Motorowej, Pułku Artylerii
Przeciwlotniczej Lekkiej: 10. Brygada Kawalerii
Panczernej im. gen. broni Stanisława Maczka
w Świętoszowie, Dowódca płk dypl. Artur Pikoń
<http://www.10bkpanc.wp.mil.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/BKPanc/>



batalionu łączności:
11. Batalion Dowodzenia
im. gen. broni Zygmunta Sadowskiego
w Żaganiu, Dowódca ppłk Dariusz Lesiuk
<http://www.11bdow.wp.mil.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/11bdow/>

W 1993 r. powstał Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności w Zegrzu, którego prezesem jest ppłk Mieczysław Hucał. Celem ŚZPŻŁ jest zachowanie wszelkich dokumentów i eksponatów a także upowszechnianie wojskowej historii łączności poprzez liczne publikacje i wystawy oraz działalność wydawniczą. Więcej informacji: <http://www.szpzl.pl>



W Polsce działa wiele instytucji, fundacji, stowarzyszeń, związków oraz grup rekonstrukcji historycznych, których celem jest zachowanie pamięci o generale Maczku i jego żołnierzach, propagowanie, przybliżanie i pielęgnowanie tradycji 1. Dywizji Pancerniej, gromadzenie pamiątek, a także współorganizowanie uroczystości, spotkań, wystaw...

Opiekę nad polskimi weteranami sprawuje Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, którego misją jest m.in. upowszechnianie wiedzy, dotyczącej walk niepodległościowych, kultywowanie pamięci o ofiarach wojny, współorganizowanie uroczystości. UdSKIOR wydaje także biuletyn *Kombatant*.



Urząd do Spraw Kombatantów i Osób
Represjonowanych w Warszawie,
Szef Urzędu Jan Józef Kasprzyk
<http://www.kombatanci.gov.pl/pl/>
<https://www.facebook.com/udskior/>



Federacja Organizacji Polskich Pancerniaków
w Żaganiu, Prezes gen. bryg. Zbigniew Szura
<http://10bkpanc.wp.mil.pl/pl/73.html>
<https://pl-pl.facebook.com/Federacja-Organizacji-Polskich-Pancerniak%C3%B3w-124547417616806/>



Stołeczne Środowisko 1. Polskiej Dywizji
Pancernej w Warszawie,
Prezes mjr Janusz Gołuchowski
(którego członkiem jest autorka)

Stowarzyszenie Generał
Stanisław Maczek In Memoriam
w Bydgoszczy,
Prezes Ryszard Bielecki
<http://maczek.org.pl>



Beskidzkie Stowarzyszenie Maczkowców
w Bielsku-Białej,
Prezes James Jurczyk



Fundacja Wspierania Kultury i Sztuki
im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego
w Milanówku, Prezes Jerzy Samborski,
<https://generalmaczek.pl/>
<https://www.facebook.com/generalMaczek/>



Stowarzyszenie Rodzin 1 Polskiej Dywizji Pancерnej
w Warszawie, Prezes Joanna Wielgat
<https://www.facebook.com/bogdan.wielgat>



Grupa Rekonstrukcji Historycznej
Breda w Bielsku-Białej,
Prezes Wojciech Łuszczkiewicz
<http://grhbreda.pl/index.php?ps=BSM>
<https://pl-pl.facebook.com/GrhBreda/>



POLAND

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie
<https://www.facebook.com/psznazachodzie/>



100 Poznańska Drużyna Harcerzy
im. gen. Stanisława Maczka w Poznaniu,
Drużynowy hm. Grzegorz Maciejewski
<http://100pdh.pl>
<https://pl-pl.facebook.com/100pdh>



Grupa Rekonstrukcji Historycznej 44/100 – Poczta
Polowa i Sztab 1. Dywizji Pancernej, działająca
w ramach 100 Poznańskiej Drużyny Harcerzy,
Komendant hm. Zbyszko Kruszona
<http://100pdh.pl/grh-44100/>
<https://pl-pl.facebook.com/GRH44100/>



Stowarzyszenie Odwach w Poznaniu,
Prezes Michał Różyński
<http://www.odwach.pl/>
<https://pl-pl.facebook.com/StowarzyszenieOdwach>

Stowarzyszenie Motocyklistów Patria
w Rzeszowie, Prezes Wojciech Krupa

<http://rajdmaczka.pl>

<https://pl-pl.facebook.com/Patria-Motocyklowe-Rajdy-%C5%9AAdami-Gen-Maczka-603988823017324/>



Koło Koleżeńskie 24. Pułku Ułanów
w Kraśniku, Prezes Marek Rusek



Koło 10. Pułku Strzelców Konnych
w Łańcucie, Prezes Andrzej Suchcitz



Związek Kombatantów RP i Byłych
Więźniów Politycznych w Warszawie,

Prezes Henryk L. Kalinowski

<http://www.kombatantpolski.pl/>



Stowarzyszenie Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie,
Zarząd Główny w Ustroniu, Prezes mjr Franciszek Korcz.

Słów kilka o Fundacji Upamiętnienia Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej Generała Stanisława Maczka, która m.in. wydała opracowanie *Żołnierze Generała Maczka*, pod red. Zbigniewa Mieczkowskiego (żołnierza 1DPanc., honorowego prezesa fundacji). Dzięki staraniom fundacji w 1995 r. powstał pierwszy w Polsce pomnik 1DPanc. (w Europie pomników było już ponad 300, ale nasze wcześniejsze, komunistyczne władze chciały wykreślić z pamięci generała i jego dywizję). Pomnik powstał z funduszy zebranych od żołnierzy 1DPanc., ich rodzin, przyjaciół, a także wdzięcznej za wolność ludności z 40 miast szlaku bojowego polskich żołnierzy. Tak więc, po 50 latach historia zatoczyła koło, a nasi żołnierze symbolicznie powrócili do Ojczyzny – tak, jak marzyli i co bez wątpienia im się należało: w blasku czci i chwały. Szkoda tylko, że większość z nich (jak Wacław) tej uroczystej chwili już nie doczekała.



Pomnik 1. Dywizji Pancerniej.

Cokół składa się 4 tablic:

1 – mapa szlaku walk dywizji oraz napis „W hołdzie żołnierzom 1 Dywizji Pancerniej, poległym na polach bitew Polski, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, miasta Zachodniej Europy, koledzy z wojny 1939–1945, rodacy”,

2 – „Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów ale umiera tylko dla Polski – Generał Stanisław Maczek, Dowódca 1 Dywizji Pancerniej”

oraz fundatorzy pomnika i otoczenia, 3 i 4 – herby i nazwy 40 miast z Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii i Holandii, które ufundowały pomnik.

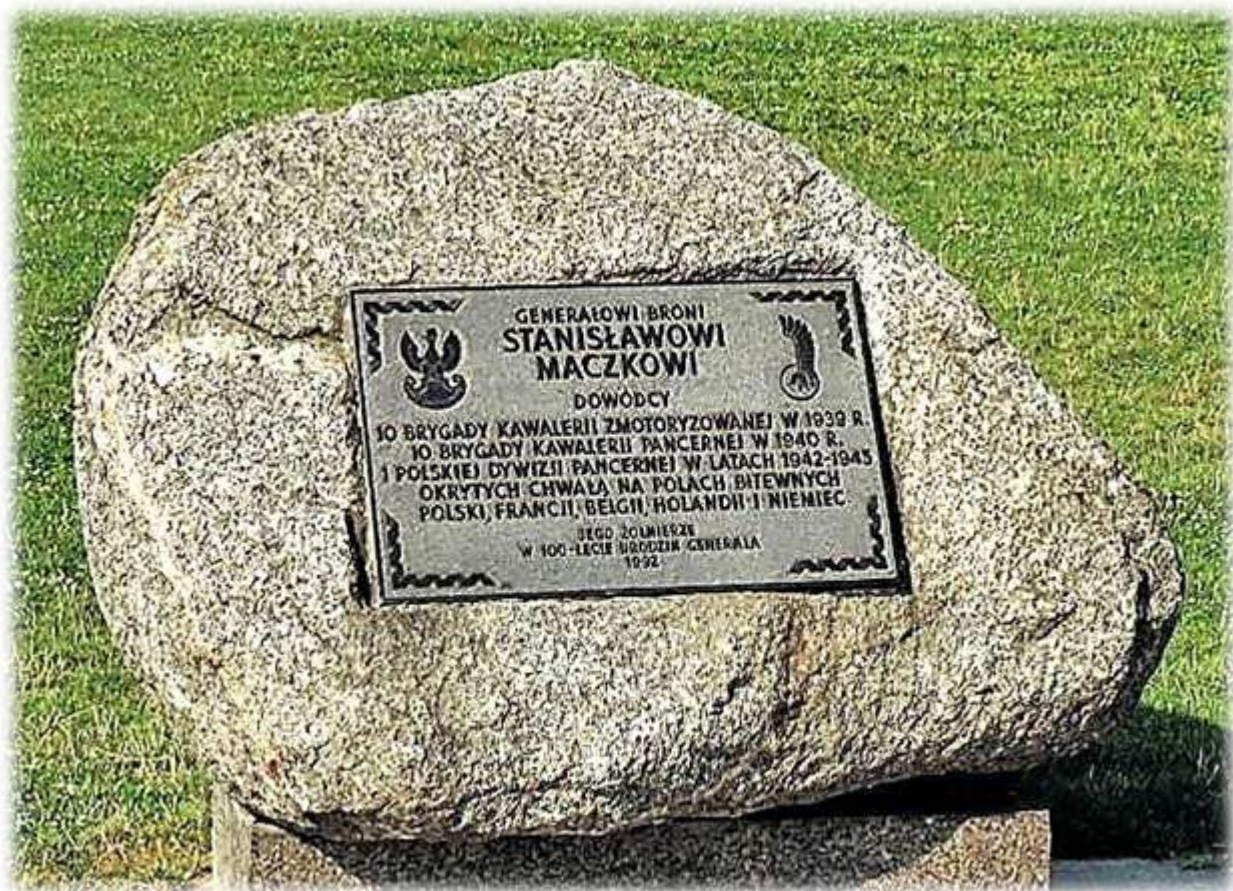
Kolumnę z szybującym orłem w koronie zwieńczają skrzydła husarskie i szyszak.

U podstawy pomnika znajduje się stylizowana gąsienica czołgowa.

Przed pomnikiem wybrukowano mapę normandzkiego wybrzeża.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Warszawa 2019 r.

W różnych polskich miastach uhonorowano generała S. Maczka i 1. Dywizję Pancerną poprzez wzniesienie pomników i tablic, nadanie nazw ulicom, skwerom, placom oraz przyznaniu patrona szkołom i drużynom harcerskim, np.: w Częstochowie, Warszawie, Bydgoszczy, Bielsku-Białej, Żaganiu, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Gdańsku, Kielcach, Katowicach, Koronowie...



Górne zdjęcie: Skwer 1 Dywizji Pancernej, dolne zdjęcie monument z napisem: „Generałowi broni Stanisławowi Maczkowi Dowódcy 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej w 1939 r., 10 Brygady Kawalerii Pancernej w 1940 r., 1 Polskiej Dywizji Pancernej w latach 1942–1945, okrytych chwałą na polach bitewnych Polski, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, Jego żołnierze w 100-lecie urodzin generała, 1992”.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Warszawa 2019 r.

Tablica upamiętniająca gen. dyw. Klemensa Rudnickiego – ostatniego dowódcę 1. Dywizji Panczernej.
 Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Warszawa 2019 r.



Pomnik gen. S. Maczka w Szamotułach z fragmentem oryginalnej gąsienicy czołgu Sherman, używanego przez 1DPanc.
 Napisy na tablicach cokołu: 1 – „Generał Stanisław Maczek 1892–1994 zwycięzca spod Falaise, wyzwoliciel Tiel, Gandawy, Bredy, zdobywca Wilhelmshaven”, 2 – „Skrzydła husarskie, symbol potęgi Wojska Polskiego na przestrzeni wieków, od Kircholmu, Kłuszyna, Wiednia do Falaise”.
 Źródło: <https://www.facebook.com/PowiatSzamotulski/?fref=ts> (dostęp 11.09.2018).

Pomnik gen. S. Maczka w Krakowie.
 Źródło: fot. Skabiczewski,
https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Stanislaw_maczek_pomnik_park_jordana_krakow.jpg
 domena publiczna (dostęp 11.09.2018).





Plac Generała Stanisława Maczka. Na ścianie znajdują się symbole: czołg na tle orła, skrzydło husarskie oraz proporce jednostek dywizji; w ścianie wmurowano sześć urn, zawierających ziemię z pól bitewnych 1DPanc.

Pomnik gen. S. Maczka z napisem: „Żołnierz polski bić się może o wolność wszystkich narodów – umiera tylko dla Polski”.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Żagań 2017 r.



Monument usytuowany na Placu Generała Stanisława Maczka z napisem: „Dla upamiętnienia dowódcy 1-Dywizji Pancerniej gen. broni Stanisława Maczka 31.03.1892 – 11.12.1994, bohatera pól bitewnych drugiej wojny światowej, długoletniego bojownika sprawy polskiej, trzykrotnego Kawalera Virtuti Militari wdzięczni Rodacy i Kombatanci – byli żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz mieszkańcy miast: Bredy, Baarle-Nassau, Baarle-Hertog. Gdańsk 8 sierpień 2004 r.”.
Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Gdańsk 2018 r.





Pomnik Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie z napisem: „Żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy walczyli i polegli za wolność Ojczyzny na lądzie, morzu i w powietrzu na wielu frontach II wojny światowej 1939–1945. Gdynia 1999. Kombatanci PSZ na Zachodzie”.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Gdynia 2018 r.



Pomnik Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Białystok 2007 r.



Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Bielsko-Biała 2018 r.



Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Poznań 2017 r.



Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Bydgoszcz 2019 r.

W wielu polskich miastach powstały izby pamięci, w których gromadzone i prezentowane są eksponaty, dotyczące 1. Dywizji Pancерnej, np.:

Sala Tradycji Czarnej Dywizji w Żaganiu



Źródło: 11. Lubuska Dywizja Kawalerii Pancерnej im. Króla Jana Sobieskiego w Żaganiu,
http://11ldkpanc.wp.mil.pl/plik/image/sala_tradycji_ver_21_12_2016/2016-12-19-RM-sala-033.jpg

Izba Pamięci w Bydgoszczy



Oryginalna, jedyna zachowana pieczęć 1. Dywizji Pancernej, znajdująca się w Izbie Pamięci Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 im. Gen. S. Maczka.

Więcej informacji na: <http://www.oswnr2.bydgoszcz.pl/index.php/izba-pamieci>.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Bydgoszcz 2018 r.

Izba Pamięci w Bielsku-Białej



Zdjęcia z Izby Pamięci Beskidzkiego Stowarzyszenia Maczkowców.

Na górnym zdjęciu: diorama przedstawiająca żołnierza 1DPanc. odpoczywającego podczas walk o przeprawę na kanale Axel–Hulst po Dubosch w Holandii we wrześniu 1944 r.

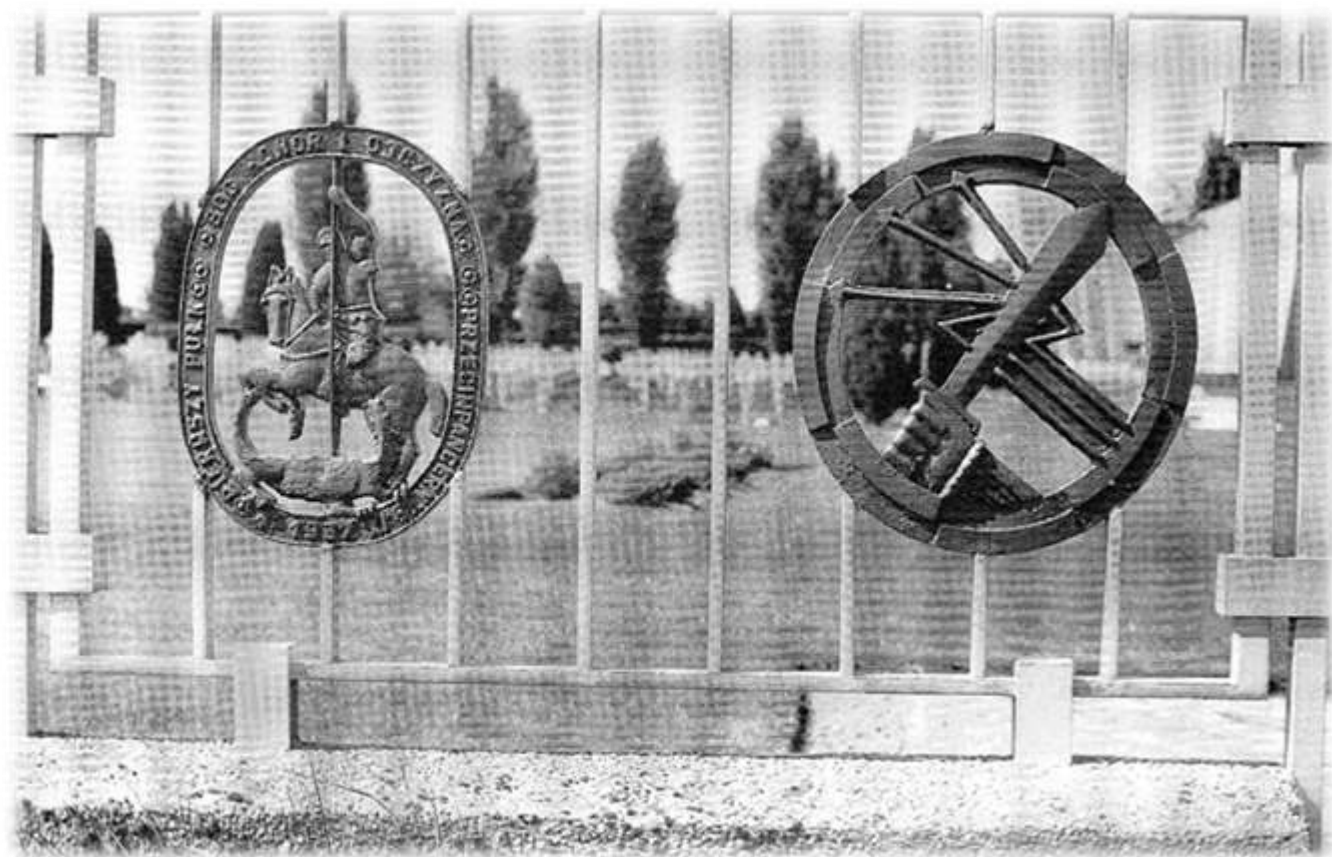
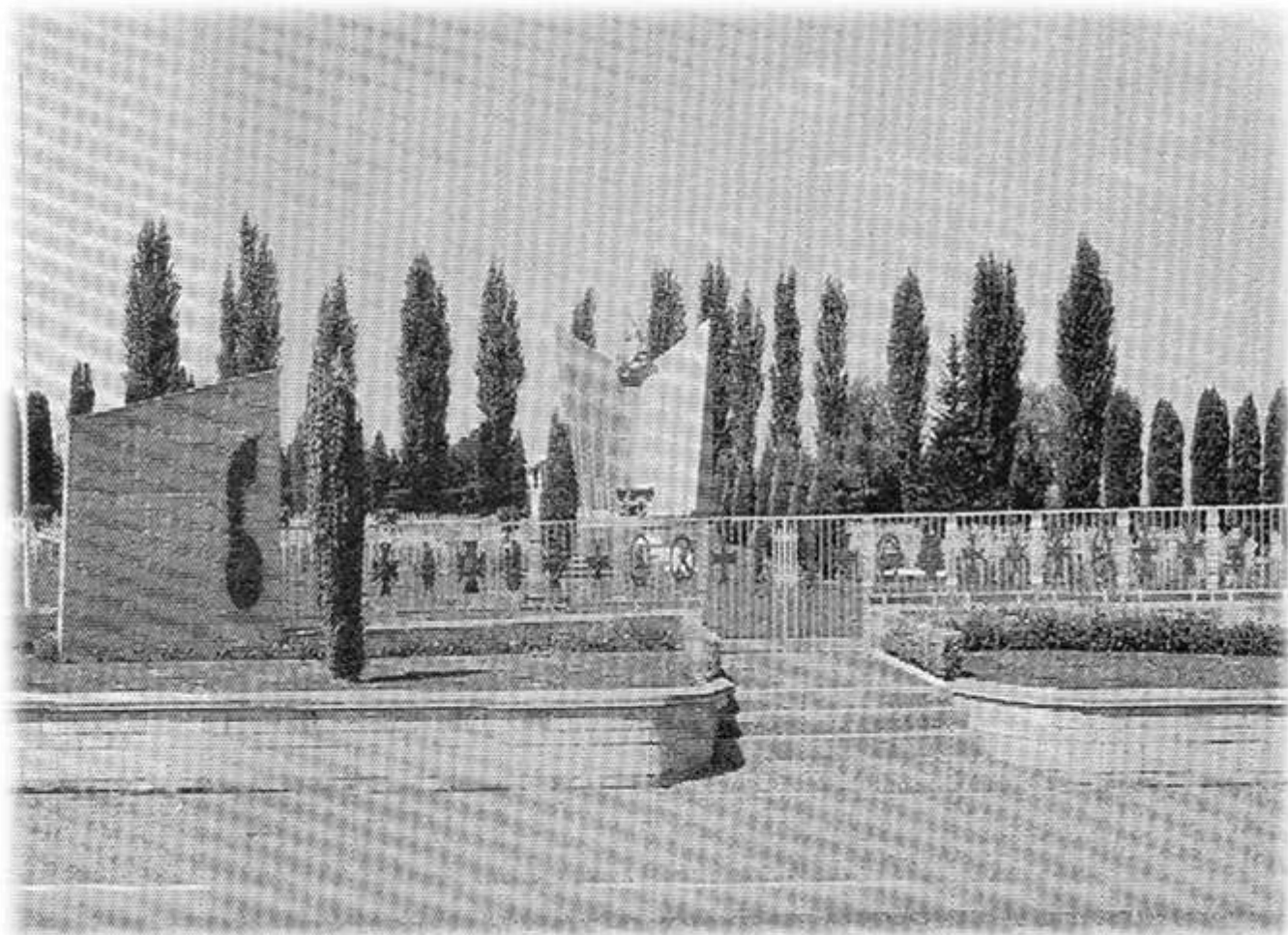
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Bielsko-Biała 2018 r.

Izba Pamięci w Kraśniku

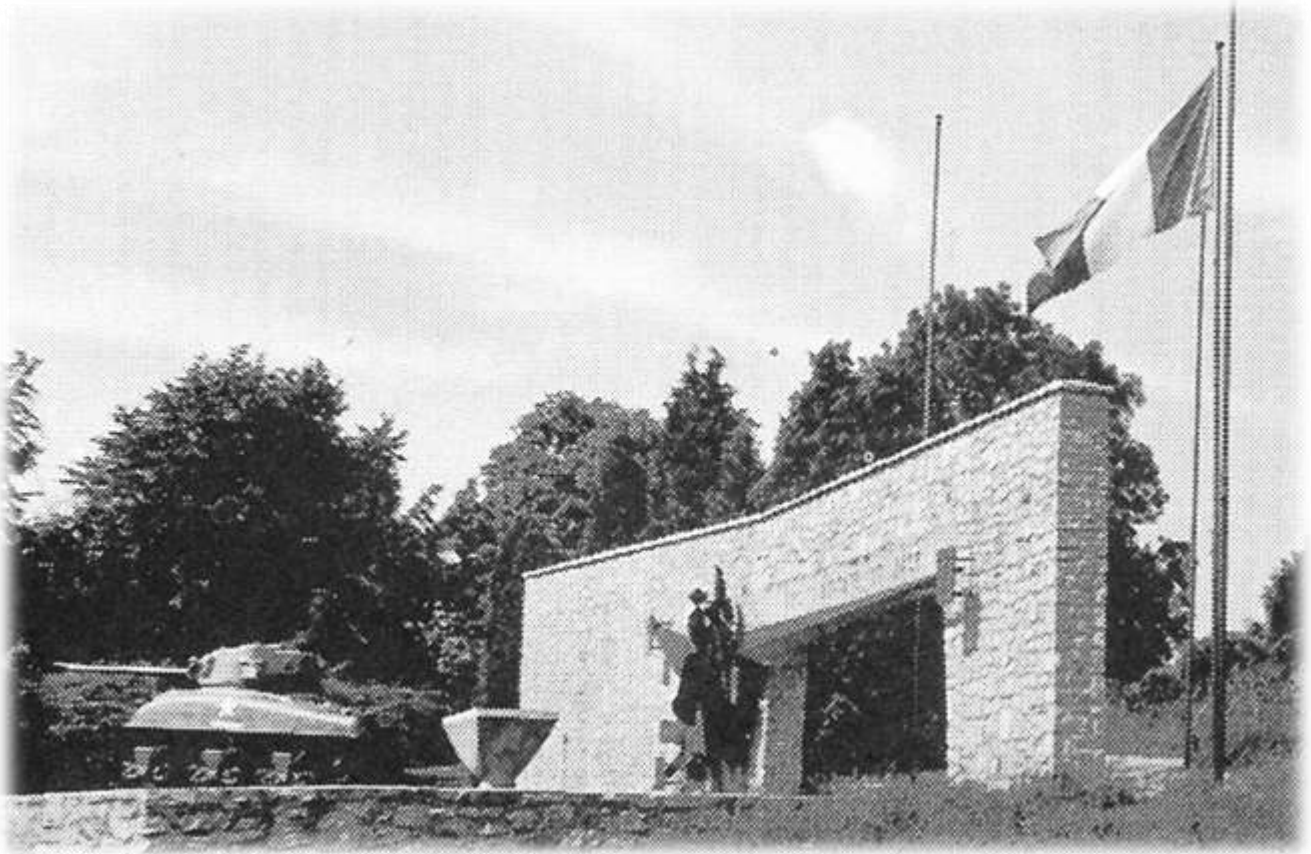


Zdjęcia z Izby Pamięci 24. Pułku Ułanów.

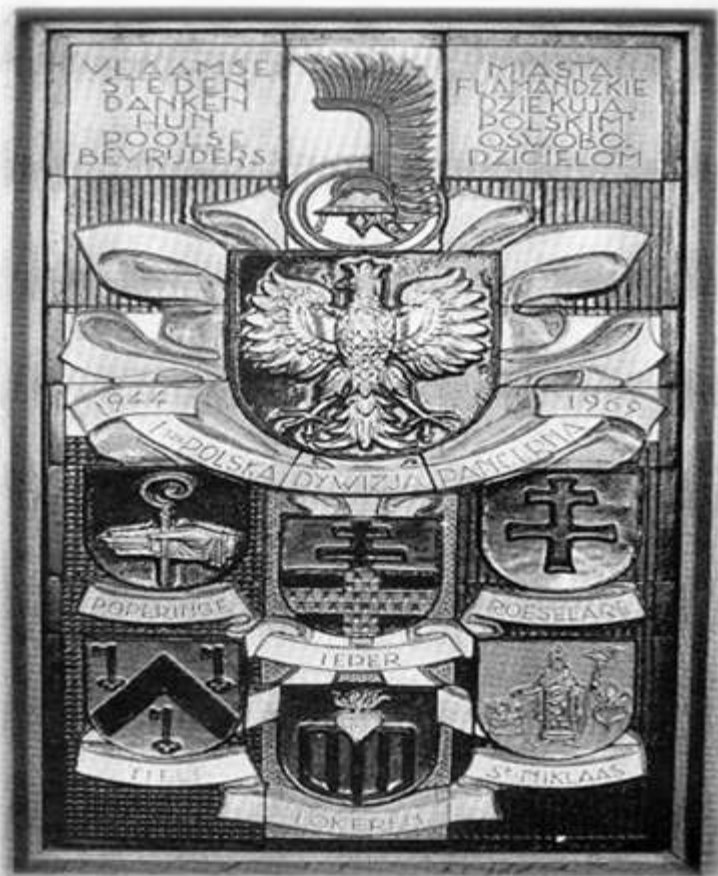
Na górnym zdjęciu: mundur z prawej strony i tablica obok ze zdjęciami to eksponaty Franciszka Ruska – plutonowego 24. Pułku Ułanów. Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Kraśnik, 2019 r.



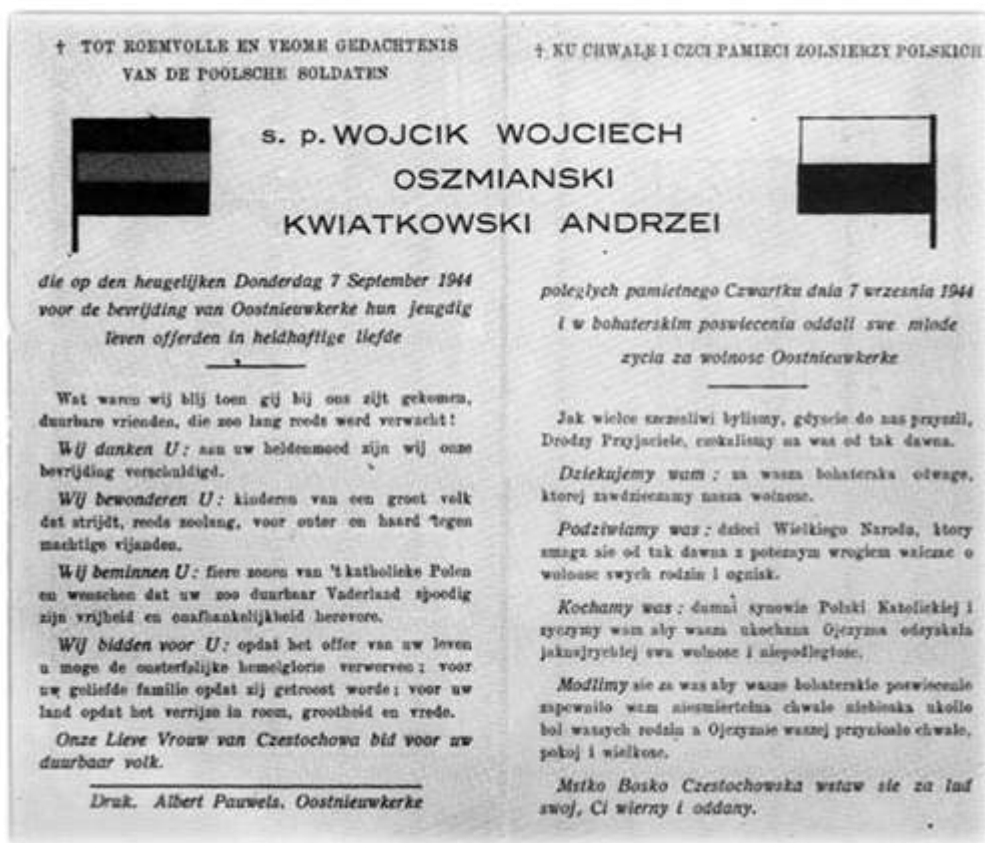
Największy we Francji Polski Cmentarz Wojenny, na którym spoczywa 696 żołnierzy 1DPanc., poległych w walkach na *Maczudze*. Na ogrodzeniu znajdują się odznaki wszystkich oddziałów 1DPanc. – z prawej strony odznaka łącznościowców; Francja, Urville-Langannerie.



Mémorial de Montormel, upamiętniający walki na *Maczudze*; memoriał znajduje się dokładnie w miejscu, gdzie żołnierze 1DPanc. stoczyli zaciekle boje. Górne zdjęcie: pomnik z napisem „Dla Wolności i Pokoju” (z lewej strony czołg Sherman z 1DPanc. podpisany „Gen. Maczek”). Dolne zdjęcie: kamienny monument z napisem „W tym historycznym miejscu 19. 20. 21. i 22 sierpnia 1944 bohaterowie 1 Polskiej Dywizji Pancerniej w krwawych i zwycięskich walkach dokonali zamknięcia worka Falaise Chambois, gdzie otoczona 7 Armia Niemiecka poniosła całkowitą klęskę. Ten ostateczny cios Maczugi powalił potęgę niemiecką i był decydującym czynnikiem zwycięstwa w wojnie 1939–1945”; Francja, Mont-Ormel. Ciekawostką jest, że w 2006 r. w USA powstała gra komputerowa *Call of Duty 3*, w której gracz bierze udział w bitwie o *Maczugę*, wcielając się w postać czołgisty 1DPanc. – kaprała *Bohatera*.



„Miasta Flamandzkie dziękują polskim oswobodzicielom”;
Belgia, Passchendaele.



Modlitewnik wydrukowany na pamiątkę oswobodzenia miasta Hooglede w Belgii;
na końcu prośba o wstawiennictwo:
„Matko Bosko Częstochowska wstaw się za lud swój, Ci wierny i oddany”.



Pomnik na Polskim Cmentarzu Wojennym – największej polskiej nekropolii w Belgii, gdzie spoczywa 253 żołnierzy 1DPanc. Miejscowości wymienione na pomniku zostały wyzwolone przez polskich żołnierzy, a z cmentarzy w nich się znajdujących przeprowadzono ekshumację na ten właśnie cmentarz; Belgia, Lommel.



Ulica Pierwszej Polskiej Dywizji Pancерnej; Francja, Jort.



Tablica pamiątkowa; Belgia, Westouter.



„Polska Aleja. Z wdzięcznością za wyzwolenie naszego miasta we wrześniu 1944”; Belgia, Poperinge.



Plac Polski; Belgia, Ruiselede.



ulica Generała Maczka; Belgia, Aalter.



„Most Gdynia. W walce o miasto Axel we wrześniu 1944 r. polscy saperzy położonemu przez nich mostowi pontonowemu dali tę nazwę”. Most pełni swą funkcję do dziś, a w miejscowości tej znajduje się także Muzeum Gdynia oraz cmentarz; Holandia, Axel.

Źródło zdjęć: Z. Mieczkowski, *Pomniki i Pamiątki Wojenne na Szlaku Walk I Dywizji Pancерnej 1944–1945*.



Pomnik Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, znajdujący się w *National Memorial Arboretum*; Anglia, Alrewas.

Źródło: Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Warszawie [w:] *Polsce Wierni*, 11/2009

http://www.kombatantpolski.pl/archiwum/f_o_nas.html (dostęp 02.04.2018).

Pomnik gen. Stanisława Maczka; Belgia, Beveren.

Źródło: http://11ldkpanc.wp.mil.pl/pl/101_1533.html (dostęp 03.04.2018).



Pomnik upamiętniający lądowanie żołnierzy 1DPanc. w Normandii z napisem:

„Na plażach Arromanches i Graye/Courseulles pod koniec lipca 1944 wylądowało 16000 żołnierzy i 400 czołgów Polskiej 1. Dywizji Pancerniej na czele z generałem Stanisławem Maczkiem. Za wolność naszą i waszą”;

Francja, Graye sur Mer.

Źródło: http://11ldkpanc.wp.mil.pl/pl/101_247.html (dostęp 03.04.2018).





W 70. rocznicę walk pod Falaise w pobliżu *Mémorial de Montormel* zostały odsłonięte dwa pomniki. Z lewej strony: *Alas Pacis – Skrzydła Pokoju*, nawiązujący do skrzydła husarskiego w odznace 1DPanc., wykonany z polskiego marmuru, jako symboliczne przywiezienie polskiej ziemi żołnierzom poległym na obczyźnie. Z prawej strony: pomnik gen. S. Maczka, spoglądającego na pole bitwy; Francja, Mont-Ormel.

Źródło: pomnik Alas Pacis http://11ldkpanc.wp.mil.pl/pl/101_1486.html

pomnik gen. S. Maczka <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/13402?t=pomnik-general-maczka-w-normandii-> (dostęp 04.04.2018).

Pomnik gen. Stanisława Maczka.
W dniu odsłonięcia pomnika do generała, siedzącego na ławce dołączył jego syn – prof. Andrzej Maczek; Szkocja, Edinburgh 2018 r.
Źródło: <https://www.facebook.com/124547417616806/photos/a.359860480752164/226337999373527/?type=3&theater> (dostęp 16.11.2018).



w
w



Bardzo wymowny pomnik 1. Dywizji Pancernej tzw. *walczące orły*: polski biały orzeł zabija niemieckiego czarnego orła. Pomnik jest symbolem wyzwolenia Holandii spod okupacji niemieckiej przez 1DPanc. Marmurowa kolumna, zwieńczona kulą ziemską i walczącymi orłami. Na cokole napis: „W podziękę naszym polskim wyzwolicielom 29 października 1944 r.”. Pomnik został wzniesiony 1954 r. – w 10. rocznicę wyzwolenia Bredy. Usytuowany jest nie przypadkowo: Wilhelminapark przy ulicy Generała Maczka, gdzie polscy żołnierze stoczyli ciężkie boje z Niemcami.



Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „Zbudowano w Roku Maryjnym 1954 w podziękę za wyzwolenie w 1944 r. ”. Kaplica została wzniesiona przez miasto Bredę dla żołnierzy 1DPanc., którzy po zakończeniu działań wojennych zdecydowali się pozostać w Holandii.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Holandia, Breda, październik 2018 r.



Ulice: Poolseweg (Polska Droga) i Generaal Maczekstraat (Generała Maczka); Polska Droga to trakt, którym 1DPanc. wkraczała, wyzwalając miasto 29 października 1944 r.



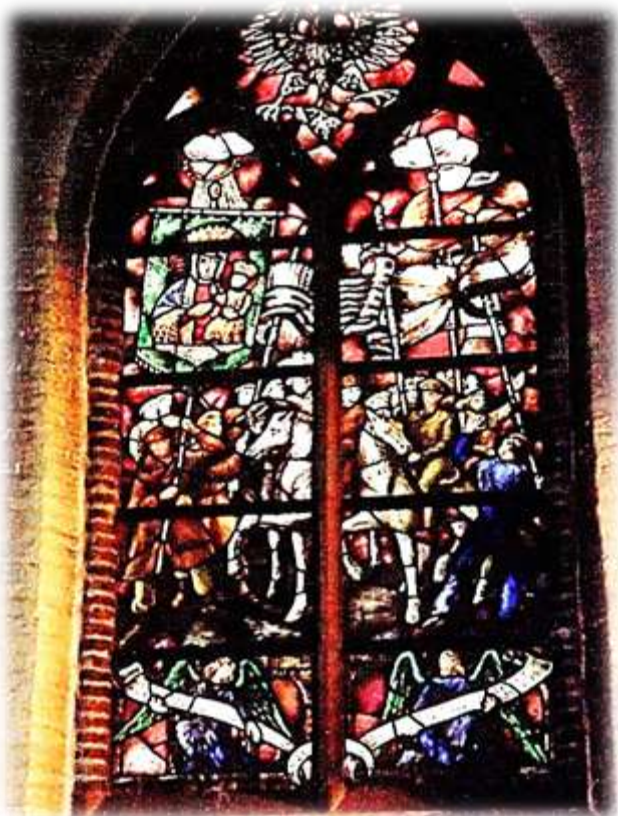
PzKpfw V Panther, zwany w Bredzie *polskim* czołgiem.

Dość osobliwa pamiątka, gdyż jest to niemiecki czołg, który żołnierze 1DPanc. w 1945 r. zabrali z Meppen (z poligonu doświadczalnego koncernu Krupp – największego producenta uzbrojenia dla armii niemieckiej w czasie II wojny światowej) i podarowali miastu.

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Holandia, Breda, październik 2018 r.



Dwa rzeźbione drewniane siedzenia przeznaczone dla chóru, upamiętniające polskich żołnierzy 1DPanc. wyzwolających miasto, znajdujące się w katedrze *Grote Kerk* w Bredzie.
Rzeźba z lewej strony z napisem „Dziękujemy Wam Polacy”.



Po lewej stronie kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej z urną zawierającą polską ziemię, po prawej stronie witraż ukazujący żołnierzy 1DPanc. wjeżdżających do Bredy na białych koniach ze sztandarem Matki Boskiej. Upamiętnienia te znajdują się w kaplicy *Sint-Joostkapel* w Bredzie.

Źródło zdjęć: W. Kotula, *Polski kod pamięci w Bredzie i Oosterhout*.

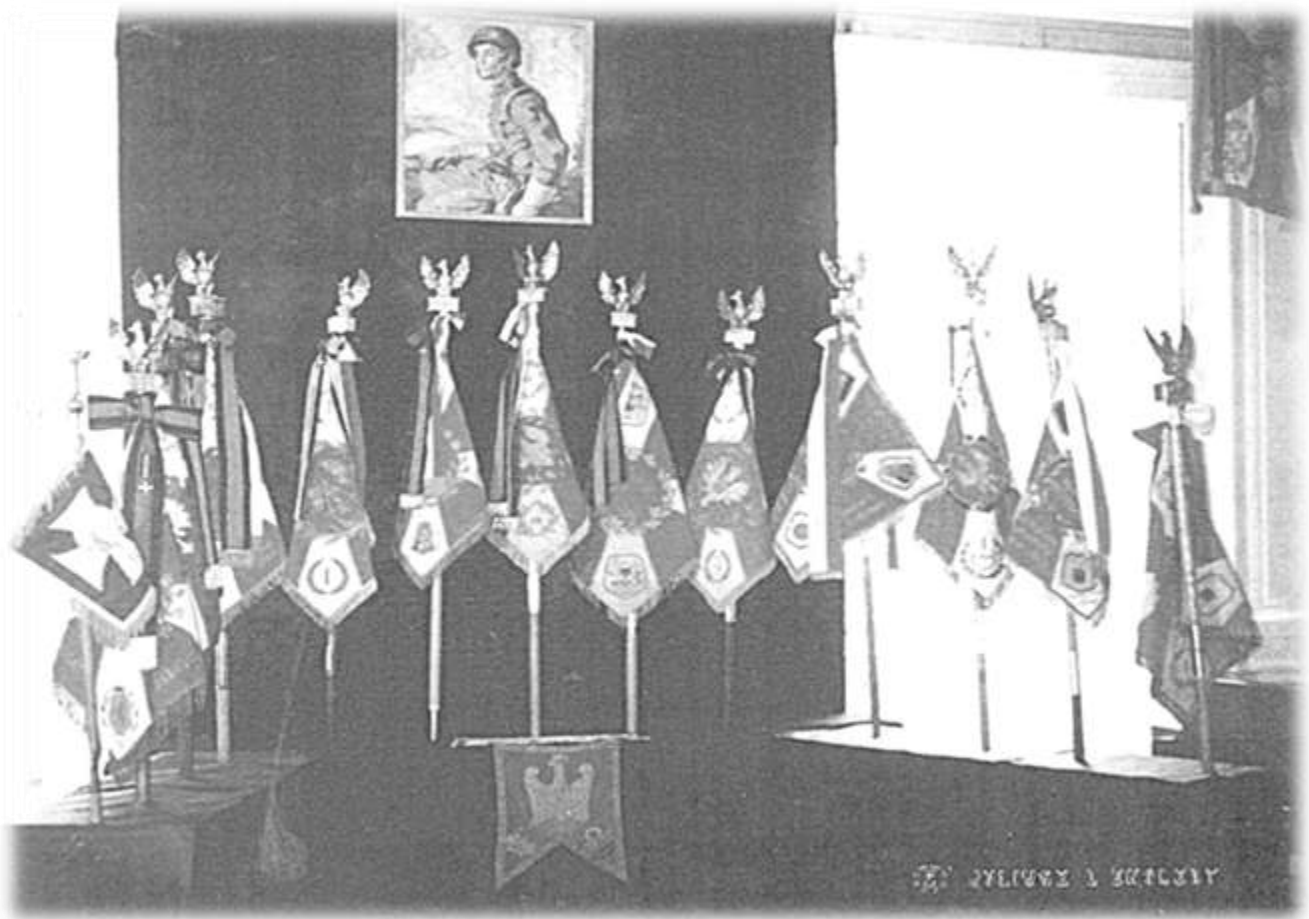
Miejsce
spoczynku
generała
Stanisława
Maczka,
zmarłego
11 grudnia
1994 r. w
wieku 102

lat.
Zgodnie z
życzeniem
generał
został

pochowany wraz ze swoimi ponad
160 żołnierzami na Polskim
Honorowym Cmentarzu Wojskowym
przy ulicy Ettensebaan w Bredzie.

Źródło: zdjęcia zrobione przez
autorkę; Breda, październik 2018 r.





Sztandary pułków 1. Dywizji Pancernej w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego; Wielka Brytania, Londyn. Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.

Więcej informacji na: http://www.pism.co.uk/index_pl.htm



Muzeum Generała Maczka; Holandia, Breda.

Źródło: <http://www.liberationroute.com/the-netherlands/spots/g/general-maczek-museum-breda> (dostęp 03.04.2017)

Więcej informacji na: <https://pl-pl.facebook.com/generaalmaczekmuseum/>



Dioramy scen bitewnych o rzekę Skaldę w muzeum znajdującym się na terenach wyzwolonych przez żołnierzy polskich i kanadyjskich w 1944 r. Źródło: Prywatne Muzeum Kanadyjsko-Polskie P. Gilberta Van Landschoota; Belgia, Adegem <http://www.canadamuseum.be/static/PL/hetgebouw.html> (dostęp 15.11.2018).



Muzeum Mémorial de Caen; Francja, Caen.

Źródło: <https://www.facebook.com/LeMemorialDeCaen> (dostęp 16.11.2018).



Muzeum bitwy o Normandię; Francja, Bayeux.

Źródło: <https://www.facebook.com/bayeuxmuseum> (dostęp 16.11.2018).



Muzeum D-Day Experience; Francja, Carentan-les-Marais.

Źródło: <https://www.facebook.com/ddayexperience.stcome/> (dostęp 16.11.2018).

W różnych państwach działają organizacje, które m.in. rozpowszechniają i kultywują wiedzę o 1. Dywizji Pancerniej i jej dowódcy, podtrzymują kontakty z weteranami i ich rodzinami, dbają o groby poległych żołnierzy, współdziałają z wieloma instytucjami, współorganizują uroczyste spotkania, np.:

w Holandii:



Fundacja Generaal Maczek Museum
w Bredzie, Prezes Frans Ruczynski,
<https://maczekmuseum.nl/pl/>
<https://www.maczekmemorial.nl/>



Stowarzyszenie 1. Polskiej Dywizji Pancerniej
Niderlandy w Teteringen, Prezes Bolek Krzeszewski
<http://www.vereniging-1epoolsepantserdivisie-nederland.nl/> <https://www.facebook.com/pg/1e-Poolse-PantserdivisieNederland1111568885539104/posts/>



Fundacja Serce Polski w Bredzie,
Prezes Bożena Rijnbout-Sawicka
<http://www.serce-polski.nl/?p=998>
<https://www.facebook.com/Stichting-Serce-Polski-348589021981130/>



Stowarzyszenie Kulturalne Polonia
w Bredzie, Prezes Johan Wiaterek
<http://www.polonia-breda.nl/pl/>

Polsko-Niderlandzkie Stowarzyszenie Kulturalne
w Emmen, Prezes Richard Dudkiewicz
<http://pnkv.nl/>

<https://www.facebook.com/Pool-Nederlands-Caf%C3%A9-142668702440881/>



Pierwszy Polski Szczep Generaal Maczek
im. 1 Polskiej Dywizji Pancерnej w Rijsbergen
<https://www.facebook.com/harcerze.breda/>



Szkoła Polonijna im. gen. Stanisława
Maczka w Brabancji Północnej
w Bredzie, Dyrektor Jolanta
Husiatyńska-Gołka
<http://szkolabreda.nl/>



Szkoła Polonijna
im. gen. Stanisława Maczka
w Brabancji Północnej

<https://pl-pl.facebook.com/www.szkolabreda.nl/>

Grupa Rekonstrukcyjna 1. Polskiej Dywizji
Pancерnej Czarne Diabły w Bredzie,
Prezes Waldemar Gołka
<https://www.facebook.com/grupa.polonia>



Fundacja Wojtek – Polscy Wyzwoliciele na Wszystkich Frontach w Boxel,
której Prezes Eric van Tilbeurgh zgromadził największą na świecie prywatną
kolekcję, dotyczącą Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie
<https://www.facebook.com/EricvanTilbeurgh/>

w Belgii:



Stowarzyszenie 1. Polskiej Dywizji
Pancernej Belgia w Tielt,
Prezes Dirk Verbeke

[https://www.facebook.com/Eerste-
Poolse-Pantserdivisie-Belgi%C3%AB-
709386275930834/?ref=py_c](https://www.facebook.com/Eerste-Poolse-Pantserdivisie-Belgi%C3%AB-709386275930834/?ref=py_c)



Związek Polaków w Belgii i Dom Polski
Polonez w Beringen,
Prezes Fabjan Zennon

<http://www.polonia.be/ZPB/>



MotoPolacy Polska Grupa Motocyklowa
w Brukseli,

[https://pl-pl.facebook.com/
motopolacy.belgium/](https://pl-pl.facebook.com/motopolacy.belgium/)



Grupa Rekonstrukcyjna Pierwszej Polskiej
Dywizji Pancernej Antwerpia
[https://fr-fr.facebook.com/
gruparekonstrukcyjna1Dpanc/](https://fr-fr.facebook.com/gruparekonstrukcyjna1Dpanc/)

we Francji:

Stowarzyszenie Pamięci 1. Dywizji Panczernej
w Saint-Pierre-d'Entremont,
Prezes Jean Pierre Ruault
<https://www.facebook.com/jeanpierre.ruault.50>



Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Ich Rodzin w Paryżu,

w Anglii:

Federacja Światowa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, utworzona w Londynie w 1946 r., skupiająca organizacje kombatanckie z 24 krajów, w których po wojnie osiedlili się Polacy, wchodząca w skład Światowej Federacji Kombatantów, działająca do 2013 r. Misję federacji oraz dalsze prace przejęła:

Fundacja Stowarzyszenia Polskich
Kombatantów w Londynie



General Stanislaw Maczek Memorial Trust
<http://generalmaczek.co.uk/>
<https://www.facebook.com/generalmaczektrust>



Pamiętać i upamiętniać

To na naszym pokoleniu, mogącym żyć w niepodległym kraju, leży bardzo ważne zadanie: pamiętać i upamiętniać tych, dzięki którym jest to możliwe.

Senat RP ustanowił październik 2012 r. miesiącem pamięci gen. S. Maczka – w 120. rocznicę urodzin generała i 70. rocznicę utworzenia 1. Dywizji Pancerniej. W projekcie *Rok Generała Maczka* wzięły udział wszystkie organizacje, kultywujące pamięć o Generale i Jego dywizji, zarówno w kraju, jak i za granicą; to dzięki ich wytężonej pracy przez cały 2012 r. miały miejsce liczne przedsięwzięcia: spotkania, wystawy, konkursy, podróż szlakiem 1DPanc., zgromadzenie żołnierzy gen. Maczka z całego świata, spotkania weteranów z młodzieżą szkół noszących imię Generała Stanisława Maczka oraz 1. Dywizji Pancerniej, wspólne sadzenie cebulek wyhodowanego w Holandii tulipana *Generał Stanisław Maczek* i wiele innych. Uroczystości odbywały się w Polsce, m.in. w Warszawie, Bielsku-Białej, Kielcach, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Żaganiu, Świętoszowie, Kraśniku, Poznaniu, Bydgoszczy, Katowicach, Koronowie... oraz poza granicami, m.in. w Holandii (Breda, Axel, Oosterhout), Belgii (Bruksela, Lommel), Wielkiej Brytanii (Londyn, Edynburg, Duns), Francji (Graye-sur-Mer, Mont Ormel, D'Urville-Langannerie)... Z tej okazji wydane zostały także dwa albumy: *2012 Rok Generała Stanisława Maczka i Jego Żołnierzy* oraz *20 Lat Pancerniackiej Przyjaźni 1991–2011*.



Autorzy albumów: W. Kotula, J. Sosnowski, M. Zieliński.

Źródło:: kolekcja mjr. J. Gołuchowskiego.



Medal wybity w 2012 r. dla uczczenia Roku Generała Maczka, upamiętniający 120. rocznicę urodzin generała i 70. rocznicę powstania 1DPanc. Medal został zaprojektowany przez Jamesa Jurczyka – Prezesa Beskidzkiego Stowarzyszenia Maczkowców i wykonany przez to stowarzyszenie. Źródło: W. Kotuła, J. Sosnowski, M. Zieliński, *2012 Rok Generała Stanisława Maczka i Jego Żołnierzy*.



Współczesne pamiątkowe odznaki, wręczane okazjonalnie.
Z lewej strony odznaka *Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancерnej* z Warszawy,
z prawej strony odznaka *Federacji Organizacji Polskich Pancerniaków* z Żagania.

Źródło: kolekcja autorki.



Królestwo Niderlandów słynie m.in. z tulipanów – nowy gatunek *Generał Stanisław Maczek* (wyhodowany po 16 latach w 2012 r.). W Holandii wyhodowano 15 odmian tulipanów na cześć Polaków, np.: *Jan Paweł II*, *Mikołaj Kopernik*, *Generał Stanisław Sosabowski*, *Lech Wałęsa*, *Irena Sendlerowa*, *Preludium Chopina*... Źródło: http://www.holandiabeztajemnic.pl/?page_id=1933 (dostęp 15.04.2017).



Królestwo Belgii słynie m.in. z piw – nowy gatunek, uwarzony na cześć przypadających w 2019 r. rocznic: 100 lat stosunków dyplomatycznych między Belgią i Polską oraz 75. rocznicy wyzwolenia Belgii przez 1DPanc. pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Źródło: browar *De Poes*; Belgia, Tielt, <https://www.facebook.com/brouwerijdepoes/photos/a.1443024492606793/2227339034175331/?type=3&theater> (dostęp 17.11.2018).

Karty okolicznościowe

Karta wydana z okazji 45. rocznicy walk 1DPanc. pod Falaise. Widoczne: stempel Y&T nr 3019 oraz znaczek pocztowy z wizerunkiem gen. S. Maczka i mapą stoczonych bitew. Warszawa, 21.08.1989 r.



Karta korespondencyjna *Chwała Oręża Polskiego* z mapą Europy zachodniej, z zaznaczonymi miastami najważniejszych walk polskich żołnierzy: Falaise, Monte Cassino i Arnhem, wydana przez Rejonowy Urząd Poczty Ciechanów.



Karta wydana we Francji z okazji 50. rocznicy lądowania 1DPanc. w Normandii. Widoczne: stempel z datami: 1944–1994 i 29.06.1994 oraz nazwami: Calvados Grainville - Langannerie (miasto w okręgu Calvados w Normandii), pieczęć z wizerunkami prezydentów obu krajów, biorących udział w uroczystościach: Lecha Wałęsy i François Mitterranda, flaga Francji, godło Polski i odznaka 1DPanc.



Źródło zdjęć: <http://www.histoire-et-philatelie.fr/> http://www.histoire-et-philatelie.fr/pages/002_guerre_avec_allies/13_normandie_vers_nord_et_est-1.html (dostęp 20.05.2017).

Sploty polsko-szkockie, czyli o splotach przędzy i losów

Sploty polsko-szkockie mają kilkusetletnią historię. Już od XVII wieku Szkoci migrowali do Polski, najczęściej ze względów ekonomicznych. Jednym z pierwszych burmistrzów Warszawy (i to czterokrotnym, w latach: 1691, 1694, 1696, 1702) był Szkot Alexander Chalmers z Dyce. Wiele szkockich rodzin zamieszkało wówczas w Polsce – głównie w dorzeczu Wisły. Tak więc Polacy, którzy po II wojnie światowej osiedlili się w Szkocji, złożyli im rewizytę.

Szkocja słynie z tartanów – specyficznego splotu tkanin, które wraz z godłem, zawołaniem i marszem określają przynależność do konkretnego klanu. Tartany rejestrowane są w urzędzie *The Scottish Register of Tartans*, gdzie mają nadane: nazwę, numer oraz opis przesłania; obecnie zarejestrowanych i zastrzeżonych jest ok. 2,5 tys. wzorów tych splotów. Ciekawostką jest, że zarejestrowane zostały także polskie wzory tartanów:

- pod numerem 3156 wzór *Polish*: „Dla Klanu Polaków, którzy chcieliby dzielić radość noszenia kiltu wraz ze Szkotami”,
- pod numerem 2463 wzór *Marie Curie Field of Hope*: „Dla fundacji im. Marii Skłodowskiej-Curie, niosącej pomoc dla osób chorujących na raka”,
- pod numerem 10921 wzór *Wojtek Memorial Trust*: „Pamięci Wojtka”, w którym brązowa barwa nici symbolizuje umaszczenie niedźwiadka.



Polish



Marie Curie Field of Hope



Wojtek Memorial Trust

Źródło: *Polish* <https://www.tartanregister.gov.uk/qResults?searchString=polish>,
Marie Curie Field of Hope <https://www.tartanregister.gov.uk/qResults?searchString=marie%20curie>,
Wojtek Memorial Trust <https://www.tartanregister.gov.uk/qResults?searchString=wojtek%20memorial>
(dostęp 01.07.2017).

Warto przytoczyć w tym miejscu ciekawą stronę, prowadzoną przez Roberta Witosławskiego. Na jednej z podstron autor utworzył bardzo szczegółowy spis wraz z danymi osobowymi 763 grobów polskich żołnierzy, znajdujących się na 54 cmentarzach w Szkocji.

Więcej informacji: <https://www.mojaszkoja.com/> <https://pl-pl.facebook.com/mojaszkoja/>



Źródło: <https://www.mojaszkoja.com/polskie-cmentarze-w-szkocji/> (dostęp 01.07.2017).

W 1975 r. właśnie w Szkocji powstała największa na świecie trójwymiarowa mapa plastyczna, której historia zaczęła się od tego, że jeden z żołnierzy 1DPanc. – Jan Tomasik – po zakończeniu wojny osiedlił się w Szkocji i kupił Barony Castle, gdzie w 1940 r. mieściła się kwatera główna 10. Brygada Kawalerii Pancerniej – jednostka, do której należał. Mapa o wymiarach 50x40 metrów i skali 1:10000 powstała w ogrodzie posiadłości, a jej budowie patronował sam gen. Stanisław Maczek. W 2012 roku szkocki parlament uznał mapę, będącą symbolem polsko-szkockiego braterstwa broni za obiekt o historycznej randze i została wpisana na Szkocką Listę Zabytków.

Obiekt można zwiedzać wirtualnie: <https://sketchfab.com/models/834d6a3c221847cf8a3ec2b0fc0a9ff3>



Wielka Polska Mapa Szkocji w Eddleston, odrestaurowana przez Stowarzyszenie *Mapa Scotland*, zrzeszające polskich i szkockich wolontariuszy i odsłonięta ponownie w kwietniu 2018 r.

Źródło: <https://www.mapascotland.org> (dostęp 02.05.2018).

Polskich śladów w Szkocji z czasów II wojny światowej jest wiele, ale także w Polsce można odnaleźć szkockie ślady, np. w Węgrowie (woj. mazowieckie) znajduje się zabytkowy XVII-wieczny zbór ewangelicki z małym cmentarzem, gdzie znajdują się groby m.in. szkockich klanów: Henderson, Campbelli i Hueys. Płyty nagrobne są jednymi z najstarszych zachowanych w Polsce nagrobków.



Zbór z cmentarzem. Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Węgrów 2017 r.

Siurpryza

W najmniej spodziewanych sytuacjach i miejscach napotkać można zaskakujące siurpryzy. W tym przypadku zdarzyło się to podczas zwiedzania Republiki Białorusi – Szemetowszczyzny: miejscowości położonej w rejonie miadzielskim obwodu mińskiego, gdzie znajdują się pozostałości majątku rodziny Szemetów (Szemiotów), który od pierwszej połowy XIX w. był własnością znamienitego litewskiego rodu Skirmuntów. W podziemiach barokowego kościoła znajdują się rodzinne krypty zmarłych, spośród których wyróżniła się owa niespodzianka: tablica nagrobna Jana Skirmunta – żołnierza 1. Dywizji Pancerniej, poległego w wieku 35 lat w dniu 19 sierpnia 1944 r. pod Falaise (czyli prawdopodobnie zginął w operacji *Tractable*). Porucznik Jan Skirmunt został pośmiertnie odznaczony Srebrnym Orderem Virtuti Militari za kampanię we Francji, Belgii, Holandii i Niemczech 1944–45, co zostało odnotowane w książce Stanisława Maczka *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 227 (lista odznaczonych żołnierzy, sporządzona przez płk. dypl. Antoniego Grudzińskiego na podstawie Dzienników Personalnych Naczelnego Wodza i Ministra Obrony Narodowej oraz Rozkazów Dziennych 1DPanc.).



Tablica nagrobna rodziny Skirmuntów; Republika Białorusi, Szemetowszczyzna.
Zdjęcie zrobiono w maju 2018 r. Źródło: archiwum autorki.

... Bo wszyscy Maczkowcy to jedna rodzina ...
weteranów, ich rodziny, przyjaciół, sympatyków



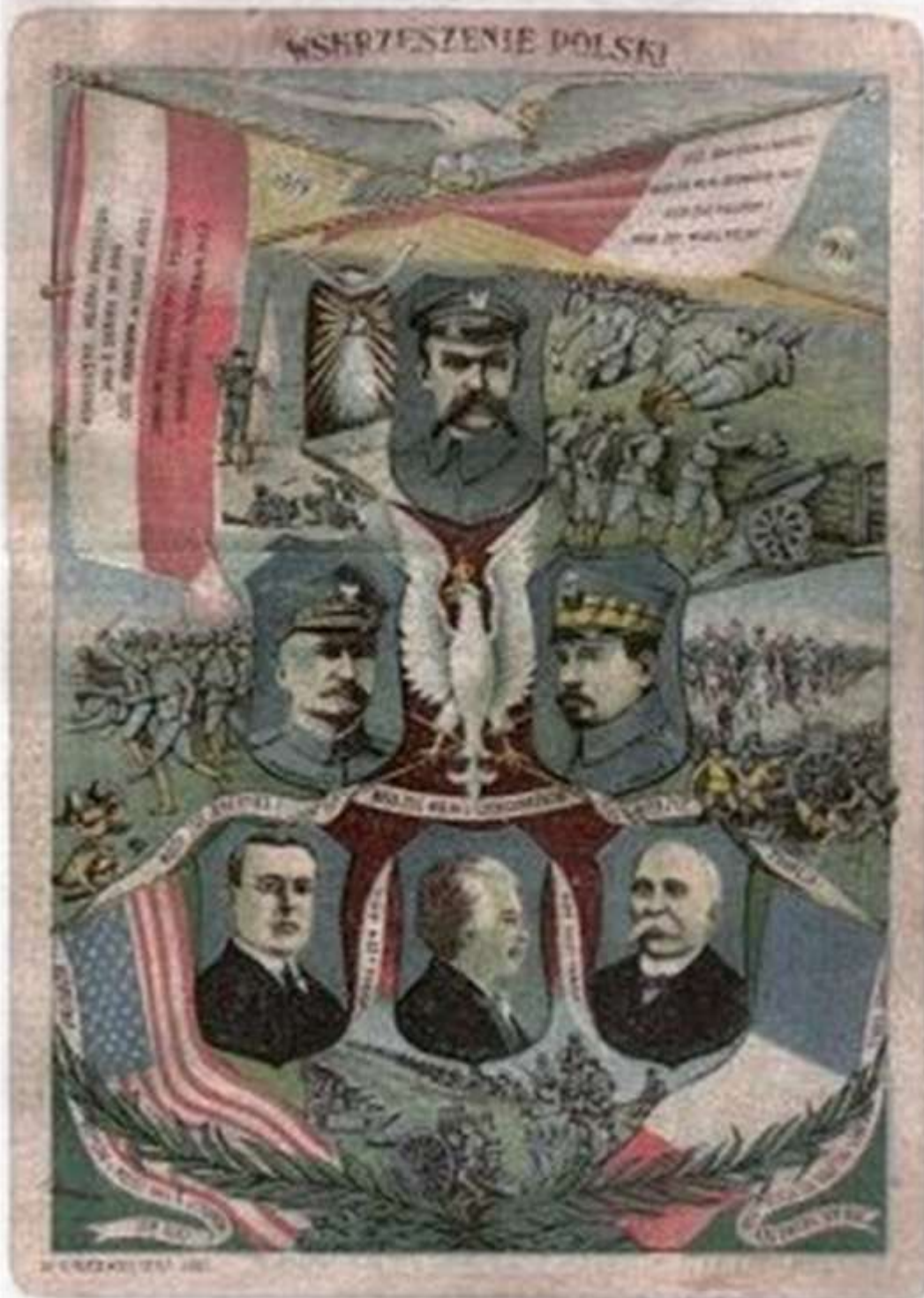
Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość RP, zorganizowany przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, na który przybyło prawie 300 polskich weteranów z całego świata. Uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Placu Marsz. Józefa Piłsudskiego (na grobie znajdują się tablice bitew stoczonych przez polskich żołnierzy, m.in. Falaise–Chambois 8–21 VIII 1944).

Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Warszawa, 1 września 2018 r.

WYDANIE SPECJALNE - LONDYN, 11 LISTOPADA 2018
ROK 1918 - WSKRZEŚCZENIE NIEPODLEGŁEJ

DZIENNIK POLSKI

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza • www.dziennikpolski.co.uk • The Polish Daily & Soldier Daily



Pierwsza strona czasopisma *Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza* (wydawanego od stycznia 1944 r.).
Wydanie specjalne z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, kolportowane
w trakcie Światowego Zjazdu Weteranów Walk o Niepodległość RP;
Warszawa, 1 września 2018 r. Źródło: archiwum autorki.



Obchody 70. rocznicy *D-Day* – lądowania Aliantów w Normandii, w których wzięli udział przywódcy z 19 państw, królowe i królowie oraz 2 tys. weteranów z całego świata; Francja – Ouistreham, 6 czerwca 2014 r. Źródło: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/70-rocznica-ladowania-aliantow-w-normandii-2/> (dostęp 02.06.2018).



Polscy żołnierze 1. Dywizji Pancерnej na obchodach 70. rocznicy *D-Day*; Francja, 6 czerwca 2014 r. Źródło: <http://www.vectorpolonii.com/obchody-70-rocznicy-ladowania-aliantow-w-normandii/> (dostęp 02.06.2018).



Obchody 70. rocznicy bitwy pod Falaise na Polskim Cmentarzu Wojennym;
Francja, Urville-Langannerie, sierpień 2014 r.

Źródło: <http://archiwum.udskior.gov.pl/70,rocznica,bitwy,pod,Falaise,1046.html> (dostęp 02.06.2018).



Obchody Roku Generała Maczka – Zgromadzenie Żołnierzy Generała Maczka
w 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancerniej; Żagań, październik 2012 r.

Źródło: http://www.archiwum.oswnr2.bydgoszcz.pl/Aktualnosci/Aktualnosci_



Święto 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancерnej; Żagań, wrzesień 2015 r.
Źródło: <http://psp3.um.zagan.pl/2015/09/swieto-11-lubuskiej-dywizji-kawalerii-pancernej/> (dostęp 16.06.2018).



Święto 10. Brygady Kawalerii Pancерnej; Świętoszów, sierpień 2019 r.

Źródło: <https://www.facebook.com/BKPanc/> (dostęp 11.08.2019).



Święto 11. Batalionu Dowodzenia; Żagań, czerwiec 2018 r.
Źródło: <https://pl-pl.facebook.com/11bdow/> (dostęp 15.07.2018).



Święto 10. Pułku Strzelców Konnych, współorganizowane przez Koło 10. Pułku Strzelców Konnych z Prezesem P. Andrzejem Suchcitzem; Łańcut, kwiecień 2015.

Źródło: http://www.lancut.pl/asp/pl_start.asp?typ=13&sub=1&menu=3&dzialy=3&schemat=2&akcja=artykul&artykul=2989 (dostęp 20.07.2018).



Święto 24. Pułku Ułanów, współorganizowane przez Koło Koleżeńskie

24. Pułku Ułanów z Prezesem P. Markiem Ruskiem.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Kraśnik, lipiec 2019 r.



Święto 1. Dywizji Pancerniej przed pomnikiem dywizji, współorganizowane przez Stołeczne Środowisko 1. Polskiej Dywizji Pancerniej z Prezesem P. Januszem Gołuchowskim. Wieniec składają żołnierze dywizji; od lewej: kpt Edmund Semrau, por. Marian Stefański,

mjr Janusz Gołuchowski, mjr Marian Słowiński, kpt Wacław Butowski, por. Alojzy Jedamski.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Warszawa, październik 2018 r.



Obchody 80. rocznicy objęcia dowodzenia 10. Brygadą Kawalerii przez płk. Stanisława Maczka,

współorganizowane przez Beskidzkie Stowarzyszenie Maczkowców z Prezesem P. Jamesem Jurczykiem. Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Bielsko-Biała, październik 2018 r.



Coroczne „łabiszyńskie spotkania z historią”. W tym roku pod hasłem *Bohaterowie Normandii*, z inscenizacjami walk, stoczonych w tym rejonie; łabiszyn, czerwiec 2019.

Źródło: górne zdjęcie <https://www.facebook.com/GRH44100/>
dolne zdjęcie <https://pl-pl.facebook.com/gminalabiszyn/> (dostęp 25.06.2019).



il-Skiobiszewski



© Maria Samboreka

Światowy Zlot Fanów Generała Maczka, współorganizowany przez Fundację Wspierania Kultury i Sztuki im. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego z Prezesem P. Jerzym Samborskim, w ramach programu *Wyzwoleńczy Szlak 1. Dywizji Panczernej Generała Maczka*; Belgia, Adegem, wrzesień 2018.
Źródło: <https://www.facebook.com/generalMaczek/> (dostęp 27.06.2019).



Obchody 71. rocznicy powstania ośrodka i 21. rocznicy nadania imienia generała Stanisława Maczka w Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2, współorganizowane przez Dyrektora P. Ryszarda Bieleckiego.
Źródło: zdjęcia zrobione przez autorkę; Bydgoszcz, marzec 2018.



Sprawdzanie prac konkursowych przez komisję historyczną, z honorowym udziałem mjr. Janusza Gołuchowskiego.



Sprawdzanie prac konkursowych przez komisję plastyczną, z honorowym udziałem kpt. Wacława Butowskiego.



przez P. Ryszarda Bieleckiego – Dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego nr 2 oraz Prezesa Stowarzyszenia *Generał Stanisław Maczek In Memoriam* (w którym autorka była członkiem historycznej komisji konkursowej); Bydgoszcz, czerwiec 2018 r.

Źródło: <http://www.oswnr2.bydgoszcz.pl/index.php/aktualnosci/aktualnosci-2017-18/328-miedzynarodowy-miedzyszkolny-konkurs-general-stanislaw-maczek-nasz-patron> (dostęp 06.07.2018).



Obchody 74. rocznicy wyzwolenia Bredy na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; Holandia, Breda, październik 2018 r.



Obchody 74. rocznicy wyzwolenia Bredy na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym; Holandia, Oosterhout, październik 2018 r. Źródło: archiwum mjr. J. Gołuchowskiego.

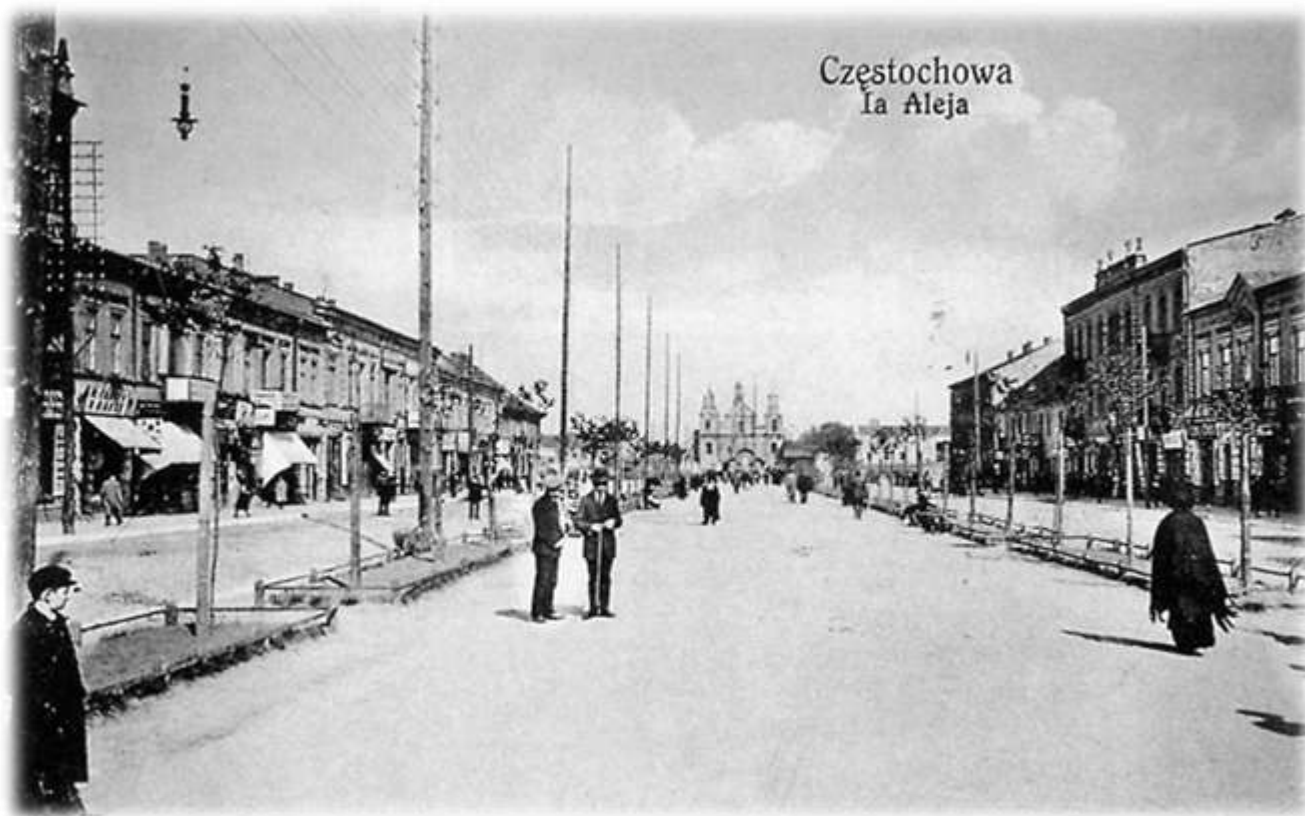


Obchody 74. rocznicy wyzwolenia Bredy na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym; Holandia, Ginneken, październik 2018 r. Źródło: archiwum mjr. J. Gołuchowskiego.



Pani Cora van Beek corocznie w dniu 29 października, upamiętniając wyzwolenie miasta, dekoruje okno swego mieszkania plakatami. W tym roku wystawiła także polskie trunki, którymi wzniosła toast za Polskę i polskich żołnierzy z wieży kościelnej, gdyż jest jedyną kobietą – dzwonnikiem w Grote Kerk: XIII-wiecznym Kościele Głównym Najświętszej Maryi Panny w Bredzie. To właśnie dzięki niej słyszeliśmy bicie dzwonów w trakcie uroczystości. Źródło: <https://pl.communications-unlimited.nl/wzruszeni-kombatanci-najwiekszy-multimedialny-mur-w-holandii-i-mobilna-wystawa/> (dostęp 17.11.2018).

Tunel czasoprzestrzenny: to samo miejsce, inny czas





Częstochowa, Aleja NMP, widok na XIV-wieczny kościół Świętego Zygmunta.
Górne zdjęcie: początek XX wieku. Źródło: Z. S. Biernacki, *Częstochowa na dawnej pocztówce*.
Dolne zdjęcie: ok. 100 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.





Częstochowa, Aleja NMP; w tle widoczny tzw. Dom Frankego.

Górne zdjęcie: pocztówka z 1913 r. Źródło: Z. S. Biernacki, *Częstochowa na dawnej pocztówce*.

Środkowe zdjęcie: 24 lata później. Waław z bratem Janem; 1937 r. Źródło: archiwa rodzinne.

Dolne zdjęcie: ok. 106 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, Jasna Góra: XIV-wieczne sanktuarium i klasztor Ojców Paulinów.
Górne zdjęcie: klasztor w 1655 r. Źródło: Z. S. Biernacki, *Jasna góra na dawnej pocztówce*.
Środkowe zdjęcie: ok. 270 lat później. Źródło: Z. S. Biernacki, *Jasna góra na dawnej pocztówce*.
Dolne zdjęcie: ok. 360 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, Jasna Góra (dziedziniec z zabudowaniami gospodarczymi).
Górne zdjęcie: pocztówka z 1925 r. Źródło: Z. S. Biernacki, *Jasna góra na dawnej pocztówce*.
Środkowe zdjęcie: 67 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; sierpień 1992 r.
Dolne zdjęcie: ok. 94 lata później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, Plac Władysława Biegańskiego (wcześniej Rynek Św. Jakuba i Plac Bronisława Pierackiego).

Górne zdjęcie: pocztówka z 1909 r. Źródło: Z. S. Biernacki, *Częstochowa na dawnej pocztówce*.

Środkowe zdjęcie: ok. 20 lat później. Przysięga podchorążych 7DP; ok. 1930 r.

Źródło: A. Kurus, *7 Dywizja Piechoty* [w:] *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918 – 1939*, t. 7.

Dolne zdjęcie: ok. 110 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, ul. Sabinowska – fragment koszar Zacisze.

Górne zdjęcie: ok. 1913 r. Źródło: Z. S. Biernacki, *Częstochowa na dawnej pocztówce*.

Dolne zdjęcie: ok. 106 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, Plac Papieża Jana Pawła II przed Bazyliką Archikatedralną Św. Rodziny.
Górne zdjęcie: mord cywilów 4 września 1939 r. Źródło: B. Kurkowski, *Z krwawych dni Częstochowy*.
Dolne zdjęcie: ok. 80 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Częstochowa, naroże ulic Strażackiej i Garncarskiej.

Górne zdjęcie: mord cywilów 4 września 1939 r.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę w Muzeum II Wojny Światowej; Gdańsk, 2018 r.

Dolne zdjęcie: ok. 80 lat później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; marzec 2019 r.



Żołnierze 1. Dywizji Panczernej owacyjnie witani na ulicach Bredy.

Górne zdjęcie: oswobadzając miasto; październik 1944 r.

Źródło: <https://www.wiatrak.nl/11806/wyzwolenie-holandii> (dostęp 25.09.2018).

Dolne zdjęcie: 74 lata później, w czasie uroczystych obchodów wyzwolenia miasta.

Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; październik 2018 r.



Żołnierze 1. Dywizji Panczernej przed ratuszem, entuzjastycznie witani przez mieszkańców Bredy.
Górne zdjęcie: gen. Stanisław Maczek wprowadza do ratusza mera miasta – Bartholomeusa
W. T. Van Slobbe, ukrywającego się w czasie wojny przed Niemcami; październik 1944 r.
Źródło: kadr z filmu *Gdy głos mieli Polacy*, <https://vimeo.com/28591095#> (dostęp 25.09.2018).
Dolne zdjęcie: 74 lata później. Źródło: zdjęcie zrobione przez autorkę; październik 2018 r.



Ulica Grote Markt w Bredzie.

Górne zdjęcie: żołnierze 1. Dywizji Pancерnej wjeżdżają, wyzwalaając miasto.

W tle widoczny budynek z napisem DE KLOK; październik 1944 r.

Dolne zdjęcie: ok. 70 lat później; widoczne te same budynki z hotelem DE KLOK.

Źródło zdjęć: <https://www.facebook.com/psznazachodzie/> (dostęp 15.02.2019).



Wzgórze 262 tzw. *Maczuga*; Francja, Mont-Ormel.

Górne zdjęcie: krajobraz po walkach, stoczonych przez żołnierzy 1DPanc. w sierpniu 1944 r.

Źródło: Z. Mieczkowski, *Żołnierze Generała Maczka*.

Dolne zdjęcie: ok. 65 lat później; widok z północnego wzgórza 262 na dolinę rzeki Dives.

Źródło: By Jacques Wiacek http://www.memorial-montormel.org/zdj/Image/monum_1.jpg
domena publiczna (dostęp 20.02.2019).

ZAMIAST BIBLIOGRAFII

Autorka przywołała wcześniej jedynie kilka bardzo skrótowych informacji na potrzeby niniejszego opracowania. Jednakże dzięki fachowej literaturze można wnikliwie zagłębić się w szczegóły. Nie sposób wymienić wszystkich publikacji, ale warto przytoczyć choćby kilka przykładowych. Autorka wyselekcjonowała pozycje, mające związek z Wacławem, tj. dotyczące: częstochowskiej 7. Dywizji Piechoty i 1. Dywizji Pancерnej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wraz z bardzo ważnymi zagadnieniami: uzbrojenia, łączności, sztandarów, mundurów, odznak, symboli, dokumentów, fotografii, nagrań, filmów..., dla ułatwienia przedstawiając je tematycznie.

7. Dywizja Piechoty

Berbesz M., *Obowiązek swój spełnili do końca*, Lubliniec 2008,
Bossowski J. A., *Bunkry z roku 1939 w Częstochowie*, Lwówek Śląski 2006,
Dobrowolski J., *Moja służba w 27 pułku piechoty*, Częstochowa 2000,
Konieczny A., Pelc-Piastowski J., *Wisła ruszyła o świcie*, Katowice 1984,
Kowalska-Kutera H., Pelc-Piastowski J., *Piechurzy Apokalipsy – Bój i mord jeńców pod Dąbrową k. Ciepelowa 8–9 września 1939 roku*, Starachowice 1998,
Kozłowski W., *Generalski Konterfekt. Biografia zbiorowa dowódców częstochowskiej 7 Dywizji Piechoty 1921–1939*, Łódź 2007,

Kurkowski B., *Z krwawych dni Częstochowy. Wspomnienia o zbrodni Wehrmachtu z 4 września 1939*, Częstochowa 2009,

Kurus A., *Czołgi na przedmieściach. 7 Dywizja Piechoty w obronie Częstochowy 1–3 września 1939 roku*, Częstochowa 2014,

Kurus A., *7 Dywizja Piechoty* [w:] *Wielka Księga Piechoty Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2016,

Kurus A., Dobrowolski J., *Pamięci 27 Pułku Piechoty z Częstochowy*, Częstochowa 2012,

Mastalski L., *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*, Częstochowa 2012,

Mastalski L., *Częstochowscy podchorążowie*, Kraków – Częstochowa 2014,

Mastalski L., *Kadra dowódcza 7 Dywizji Piechoty 1919–1939*, Tarnowskie Góry 2014,

Michelis A., *Wrześniowe boje 7 DP* [w:] *Nad Wartą*, Magazyn Regionalny, nr 9, wrzesień 1969,

Pelc-Piastowski J., *Szlak Czarnych Orłów. 74 Górnośląski Pułk Piechoty w służbie i obronie Ziemi Śląskiej*, t. 1, Katowice 2002,

Przemsza-Zieliński J., *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich II*, Katowice – Sosnowiec 1993,

Przemsza-Zieliński J., *Śląski front '39. Obrona Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego we wrześniu 1939 roku*, Sosnowiec 1999,

Spruch K., *7. Dywizja Piechoty w walkach o granice II RP w latach 1919–1939*, rozprawa doktorska, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie,

Steblik W., *Armia Kraków 1939*, Warszawa 1989,

Steblik W., *Dlaczego czołgi niemieckie przedarły się pod Częstochową w 1939 r.* [w:] *Tygodnik Demokratyczny* nr 1, Warszawa 1959 r.,

Szymański S., *27 Pułk Piechoty w kampanii wrześniowej pod Częstochową* [w:] *Ziemia Częstochowska*, t. 25, Częstochowa 1998,

Almanach Częstochowy, periodyk wydawany od 1988 r. przez Towarzystwo Przyjaciół Częstochowy,

W czasach Polski odrodzonej i II wojny światowej 1918–1945, [w:] *Monografia Częstochowy*, t. 3, red. R. Szwed, Częstochowa 2006,

Ziemia Częstochowska, periodyk wydawany od 1934 r. przez Częstochowskie Towarzystwo Naukowe.

1. Dywizja Pancerna

- Baług S., *Polskie Siły Zbrojne w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 2010,
- Baług S., *Polacy na frontach II wojny światowej*, Warszawa 1995,
- Biegański W., *Zaczęło się w Coëtquidan*, Warszawa 1977,
- Dec W., *Narwik i Falaise*, Warszawa 1958,
- Gaj K. M., *1 Dywizja Pancerna (organizacja Wielkiej Jednostki Pancерnej PSZ na Zachodzie, sierpień 1944 r.)*, Oświęcim 2015,
- Gąsior M., Szkudliński J., Wodzyński A., *Życie codzienne żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1947*, Gdańsk 2016,
- Grudziński A., *1 Dywizja Pancerna. Zarys historii wojennej*, Londyn 1964,
- Jarzebowski J., *Armoured Hussars Volume 1*, Solihull 2014,
- Jarzebowski J., Bradley D. T., *Armoured Hussars Volume 2*, Solihull 2015,
- Koszutski S., *Wspomnienia z różnych pobojoisk*, Londyn 1972,
- Królikowski B., *Odyseusze z Dziesiątej Brygady czyli Pancerni Generała Maczka*, Warszawa 2018,
- Kutzner J., Tym J. S., *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010,
- Lembeck A., *Wyzwoleni ale nie wolni. Polskie miasto w okupowanych Niemczech*, Warszawa 2007,
- Maczek S., *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990,
- Majka J., *Generał Stanisław Maczek*, Rzeszów 2005,
- Marowski J., *Śladami gąsienic 1. Dywizji Pancерnej*, Warszawa – Kraków 2014,
- McGilvray E., *Generał Stanisław Maczek. Stal i honor – życie i służba dowódcy 1. Dywizji Pancерnej*, Poznań 2014,
- McGilvray E., *Marsz Czarnych Diabłów. Odyseja Dywizji Pancерnej Generała Maczka*, Poznań 2008,
- Mieczkowski Z., *Horyzonty wspomnień*, Warszawa – Londyn 2001,
- Mieczkowski Z., *Pomniki i Pamiątki Wojenne na Szlaku Walk I Dywizji Pancерnej 1944–1945*, Londyn 1989,
- Mieczkowski Z., przy współpracy S. Wyganowskiego i W. Żakowskiego, *Żołnierze Generała Maczka*, Warszawa – Londyn 2003,
- Nurek M., *Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II*

wojnie światowej 1945–1949, Gdańsk 2018,

Pałka J, Venken M., Zalewski K. M., *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć*, Gdańsk 2013,

Parthemore E. A., *Od Normandii do Ypres. Działania bojowe 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka we Francji w 1944 r.*, rozprawa doktorska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,

Peters T., *Dziękujemy Wam Polacy*, Warszawa 1988,

Potomski P., *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008,

Pruszyński K., *Czarna Brygada. Wspomnienia Normandzkie*, Kraków 1994,

Rudnicki K., *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939–1947*, Łomianki 2016,

Skibiński F., *O sztuce wojennej. Na północno-zachodnim teatrze działań wojennych 1944–1945*, Warszawa 1977,

Skibiński F., *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1970,

Skibiński F., *Wojska Pancerne w II wojnie światowej*, Warszawa 1982,

Starzeński P., *Ostatni Polscy Rycerze*, Londyn 1968,

Szygowski L., *Siedem dni i siedem nocy w Normandii*, Londyn 1974,

Śledziński K., *Czarna Kawaleria. Bojowy szlak Pancernych Maczka*, Kraków 2014,

Tym J. S., *1. Dywizja Pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, Piekary Śląskie 2009,

Tym J. S., *Wojska pancerne Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940–1947*, Warszawa 2012,

Walentyłowicz M., *Wojna bez patosu*, Warszawa 1969,

Wawer Z., *1. Dywizja Pancerna*, Warszawa 2013,

Wiatrowski T., *2 Pułk Pancerny w walce*, Hannover 1946,

Wieliczka-Szarkowa J., *Bitwy polskich żołnierzy 1940–1944*, Kraków 2014,

Wysocki T., *Pierwsza Polska Dywizja Pancerna 1938–1947. Geneza i dzieje*, Warszawa 1994,

Zuziak J., *1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka we wspomnieniach żołnierzy*, t. 1, Warszawa 2000, t. 2, Warszawa 2001,

1. Dywizja Pancerna, oprac. zbiorowe, Warszawa 2013,

1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa, Bruksela 1947,

1. Dywizja Pancerna w walce. Czarna kawaleria gen. Maczka od Caen do Wilhelmshaven. Relacje dowódców i żołnierzy, Kraków 2013.

Uzbrojenie

- Chant C., *Broń piechoty. Ilustrowana encyklopedia* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2015,
- Chant C., *Czołgi i pojazdy opancerzone. Ilustrowana encyklopedia* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2016,
- Gołębiowski J., *Przemysł wojenny w Polsce 1918–1939*, Kraków 1990,
- Haskew M. E., *Porównanie broni. Broń piechoty II wojny światowej* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2014,
- Haskew M. E., *Porównanie broni. Artyleria II wojny światowej* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2015,
- Haskew M. E., *Porównanie broni. Broń pancerna II wojny światowej* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2018,
- Jońca A., *Pojazdy mechaniczne wojska polskiego 1939*, Piekary Śląskie 2010,
- Jońca A., Szubański R., Tarczyński J., *Wrzesień 1939. Pojazdy Wojska Polskiego*, Warszawa 1990,
- Kamiński A., Szczerbicki T., *Samochody pancerne i transportery opancerzone*, Warszawa 2010,
- Komornicki S., Bielecki Z., Bigoszevska W., *Wojsko Polskie 1939–1945. Barwa i broń*, Warszawa 1984,
- Konstankiewicz A., *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914–1939*, Lublin 2003,
- Lalak Z., *Artyleria samobieżna w Polskich Siłach Zbrojnych. Organizacja, działania, wyposażenie*, Piekary Śląskie 2011,
- Lalak Z., *Broń pancerna w PSZ 1939–1945. Organizacja i struktura* [w:] Leksykon Sił Zbrojnych w II wojnie światowej, t. 1, Warszawa 2005,
- Lalak Z., Kamiński A., *Kawaleria pancerna w PSZ 1940–1945. Organizacja i struktura* [w:] Leksykon Sił Zbrojnych w II wojnie światowej, t. 3, Warszawa 2006,
- Magnuski J., *Wozy bojowe Polskich Sił Zbrojnych 1940–1946* [w:] Ilustrowana Encyklopedia Techniki Wojskowej, t. 11, Warszawa 1998,
- Porter D., *Pojazdy pancerne aliantów 1939–1945*, Warszawa 2016,
- Szczerbicki T., *Pojazdy Wojska Polskiego 1914–1939*, Czerwonak 2015,

Szubański R., *Polska broń pancerna w 1939 r.*, Warszawa 2011,
Zaczkiewicz W., *Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Warszawa 1947,
Zasieczny A., *Broń Wojska Polskiego 1939-1945* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2014,
Zasieczny A., *Samoloty bojowe II wojny światowej* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2013,
Zasieczny A., *Czołgi II wojny światowej* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2016,
Zasieczny A., *Leksykon broni II wojny światowej. Wojska Lądowe* [w:] Panorama Techniki Wojskowej, Warszawa 2015,
Żebrowski M. W., *Zarys historii polskiej broni pancernej 1918–1947*, Londyn 1971,
II Wojna Światowa, Encyklopedia Uzbrojenia, Warszawa 2000,
Wielki Leksykon Uzbrojenia, Wrzesień 1939, Warszawa.

Łączność

Buczyński E., *Smutny wrzesień*, Kraków 1985,
Buja R., *Radiostacje Polowe* [w:] Wielki Leksykon Uzbrojenia Wrzesień 1939, t. 40, Warszawa 2014
Buja R., *Radiostacje cz. 2* [w:] Wielki Leksykon Uzbrojenia Wrzesień 1939, t. 104, Warszawa 2017,
Cepa H., *Wybrane zagadnienia łączności armii II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2007,
Hucal M., *Sprzęt łączności wojskowej na przestrzeni lat*, Zegrze 2017,
Krzysztofik P., *Telefonia i telegrafia polowa* [w:] Wielki Leksykon Uzbrojenia, Wrzesień 1939, t. 54, Warszawa 2015,
Krzysztofik P., *Pomocnicze środki łączności* [w:] Wielki Leksykon Uzbrojenia, Wrzesień 1939, t. 65, Warszawa 2015,
Rogoziński A., *Wojska Łączności i Polska 1 Dywizja Pancerna*, Milwaukee, Wisconsin – USA 1985,

Tarczyński J., *Wybrane zagadnienia łączności armii II Rzeczypospolitej*, Londyn 1997,
Wiśniewski Z., *Szkolnictwo, nauka i technika wojsk łączności w latach 1921 – 1939*, Pruszków 2000,
Wiśniewski Z., *Wojska łączności w latach 1914–1920*, Pruszków 1998,
Łączność w służbie społeczeństwu, Ministerstwo Łączności,
Przeglądy łączności i informatyki, Światowy Związek Polskich Żołnierzy
Łączności w Zegrzu,
Komunikaty, Światowy Związek Polskich Żołnierzy Łączności w Zegrzu.

Sztandary, mundury, odznaki, symbole ...

Bartoszewicki M., *Zastępcze znaki pieniężne w Wojsku Polskim 1925–1939: katalog wystawy*, Lublin 1981,
Bartoszewicki M., *Katalog – cennik polskich monet wojskowych 1925–1939*, Warszawa 2006,
Bigoszevska W., *Polskie ordery i odznaczenia*, Warszawa 1989,
Gąsiorowski A., *Historia częstochowskiego pieniądza zastępczego 1861–1939 z katalogiem*, Częstochowa 1995,
Jakubowski W. J., *Podręczny katalog monet wojska polskiego 1925–1939. Aktualny stan wiedzy, aktualne stopnie rzadkości, aktualne ceny*, Zgierz 2017,
Kokott R., Sikorski B., *Monety zastępcze Wojska Polskiego 1925–1939. Katalog*, Piła 2003,
Kukawski L., Jeziorkowski A., *Sztandary kawalerii polskiej XX wieku*, Grajewo 2009,
Murgrabia J., *Symbole wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939 – 1946*, Warszawa 1990,
Niemierycz W., *Katalog monet polskich spółdzielni wojskowych z lat 1925–1939*, Warszawa 1988,
Partyka J., *Odznaki i oznaki Polskich Sił Zbrojnych Na Zachodzie 1939–1946. Wojska lądowe*, Rzeszów 1997,
Puchalski Z., *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000,

Puchalski Z., Wojciechowski I., *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987,
Satora K., *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990,
Sawicki Z., Wielechowski A., *Odznaki Wojska Polskiego 1918–1945. Wojsko Polskie 1918–1939, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie*, Warszawa 2009,
Sawicki Z., Waszkiewicz J., Wielechowski A., *Mundur i odznaki Wojska Polskiego*, Warszawa 1997,
Sejda K., *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1932,
Stela W., *Polskie Ordery i Odznaczenia*, t. 1, t. 2, Warszawa 2008,
Wielecki H., *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 2016,
Wielecki H., Sieradzki R., *Wojsko Polskie 1921–1939. Organizacja i odznaki Artylerii*, Pruszków 1994,
Wielecki H., Sieradzki R., *Wojsko Polskie 1921–1939. Odznaki pamiątkowe piechoty*, Warszawa 1991,
Żygulski Z. jun., Wielecki H., *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988.

Dokumenty, fotografie, nagrania, filmy ...

Zachowała się liczna dokumentacja, znajdująca się w archiwach, np.:

- Archiwum Główne Akt Dawnych <http://www.agad.gov.pl>
- Centralne Archiwum Wojskowe <http://www.caw.wp.mil.pl>
- Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona <http://www.polona.pl>
- Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
<http://www.pism.co.uk>
- Muzeum Historii Polski <http://muzhp.pl/pl/>
- Muzeum Wojska Polskiego <http://www.muzeumwp.pl>
- Muzeum Gen. Maczka w Bredzie <http://www.maczekmuseum.nl>
- Muzeum II Wojny Światowej <http://www.muzeum1939.pl>
- Narodowe Archiwum Cyfrowe <http://www.nac.gov.pl>
- Wojskowe Biuro Historyczne <http://www.wbh.wp.mil.pl>
- Wojskowy Instytut Wydawniczy <http://www.polska-zbrojna.pl>

W Warszawie funkcjonuje *Ośrodek Karta*, z inicjatywy którego powstał m.in. *Dom Spotkań z Historią*, w ramach którego organizowane są spotkania, seminaria, wystawy oraz działalność wydawnicza. Powołano *Archiwum Historii Mówionej*, gdzie utrwalane są wszelkiego rodzaju dokumenty: zdjęcia, filmy, relacje... m.in. powstał projekt *Żołnierze 1. Dywizji Pancерnej gen. Maczka*.
Więcej informacji na: <http://www.karta.org.pl> <http://www.dsh.waw.pl>
<http://www.audiohistoria.pl>

Pomiędzy Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego a burmistrzem Bredy podpisane zostało porozumienie, dotyczące budowy w Bredzie centrum upamiętniającego gen. Maczka i jego żołnierzy pod nazwą *Memoriał im. gen. Stanisława Maczka*; planowane ukończenie projektu: październik 2019 r. – w 75. rocznicę wyzwolenia Bredy.

Sporo ciekawych informacji można odnaleźć na różnych internetowych portalach historycznych, np.:

- <https://nowastrategia.org.pl>
- <https://dzieje.pl>
- <https://historia.org.pl>
- <https://histmag.org>
- <https://odkrywca.pl>
- <https://dobroni.pl>
- <https://szpzl.pl>
- <https://szpzl-zegrze.waw.pl>
- <https://ww2.pl/pl/>
- <https://rkd.prv.pl>
- <https://ciekawostkihistoryczne.pl>
- <https://staraczestochowa.pl>
- <https://czestochowa.ws>
- <https://czestochowa.simis.pl>

Zrealizowano również wiele ciekawych filmów, np.:

- Lądowanie w Normandii
<https://fokus.tv/programy/ladowanie-w-normandii-podwodne-odkrycia-czesc-1/98-13494>
- Lądowanie w Normandii
<https://fokus.tv/programy/ladowanie-w-normandii-podwodne-odkrycia-czesc-2/98-13496>

- 1. Dywizja Pancerna gen. Maczka w bitwie pod Falaise
<https://youtube.com/watch?v=n6jjJkbigWk>
<https://youtube.com/watch?v=bdCjmn1CyQM>
<https://youtube.com/watch?v=bdCjmn1CyQM>
- Z husarskim skrzydłem – Jan Świstak
<https://youtube.com/watch?v=tqC30eKNfM4>
- Gdy głos mieli Polacy
<https://youtube.com/watch?v=CvV6btIIKQo>
- Generał Stanisław Maczek i 1. Dywizja Pancerna
<https://youtube.com/watch?v=JPQb0eqqKEI>
<https://youtube.com/watch?v=F0rD5qDO2Is>
<https://youtube.com/watch?v=S2kuyeYcJ4s>
<https://youtube.com/watch?v=Kr3iiHEF81Q>
<https://youtube.com/watch?v=yLztfCScWDk>
<https://youtube.com/watch?v=uBCS8ybyqKkg>
<https://www.youtube.com/watch?v=caBvQyhm4sA>
<https://www.youtube.com/watch?v=7u1KeBjxM6o>
- Niezwycięzeni Idziemy 1944
<https://youtube.com/watch?v=NDjrYjQtIPM>
- Niezniszczalny – polskie siły podczas II wojny światowej
<https://www.youtube.com/watch?v=4mNNvFlqus0>
- Dziękujemy Wam Polacy
<https://youtube.com/watch?v=tgQMe3Alzss>
<https://youtube.com/watch?v=0JDF31IBaGY>
- Ci cholerni cudzoziemcy. Polacy w bitwie o Anglię
<https://youtube.com/watch?v=qOn9rKmxE2I>
- Armia Polska we Francji
<https://www.youtube.com/watch?v=IpczODSCjbQ>
- Tajemnice zabrane do grobu: operacja Bodyguard
<https://cda.pl/video/125971788>
- Niezwycięzeni
https://youtube.com/watch?v=pKt_cefITcY
- Niezdobyty
<https://youtube.com/watch?v=Q88AkN1hNYM>

- 68. rocznica wyzwolenia Bredy
<https://youtube.com/watch?v=6ZBmo-UI5D8>
- Muzeum gen. Maczka w Bredzie
<https://youtube.com/watch?v=y5gphEGHjPw>
- Częstochowa 1939: zapomniana bitwa
<https://youtube.com/watch?v=-46cXjQEhA0>
- Wyzwolenie Częstochowy 16 stycznia 1945 r.
https://www.youtube.com/watch?v=F_viDNkYCqE

Autentyczne wydarzenia z okresu II wojny światowej stały się inspiracją dla wielu książek i filmów fabularnych, np.:

- walki w Anglii i na Hawajach
 książka A. Fiedlera *Dywizjon 303* i film pod tym samym tytułem,
 filmy: *Bitwa o Anglię, Pearl Harbor, Tora! Tora! Tora!*
- desant w Normandii
 filmy: *Najdłuższy dzień, Szeregowiec Ryan, Kompania braci,*
- operacja Market Garden
 na podst. książki C. Ryana *O jeden most za daleko* film pod tym samym tytułem,
- złamanie kodu Enigmy
 na podst. książki A. Hodgesa *Alan Turing: Enigma* film *Gra tajemnic,*
 na podst. książki S. Strumpha-Wojtkiewicza *Sekret Enigmy* film pod tym samym tytułem,
- fałszerstwo pieniędzy
 na podst. książki A. Burgera *Devil's Workshop* film *Fałszerze,*
- wojna w Polsce
 filmy: *Westerplatte, Wolne miasto, Katyń, Miasto 44, Kamienie na szaniec, Akcja pod arsenalem, Hubal, Kanał,*
 seriale: *Czas honoru, Tajemnica twierdzy szyfrów, Kolumbowie,*
- przygody polskich żołnierzy
 na podst. książki K. Sławińskiego *Przygody kanoniera Dolasa*
 film *Jak rozpętałem drugą wojnę światową,*
 na podst. książki J. Przymanowskiego *Czterej pancerni i pies*
 serial pod tym samym tytułem,
 serial *Stawka większa niż życie, serial Polskie drogi...*

ANEKS

zbiór zdjęć
z kolekcji autorki oraz archiwów rodzinnych



Lucjan Eliasz – kolega Waclawa.



Tadeusz – kolega Waclawa.



Stefan Rolski – kolega Waclawa z 1DPanc., który po wojnie osiedlił się w Anglii (witający się z papieżem Janem Pawłem II); lata 80-te XX w.

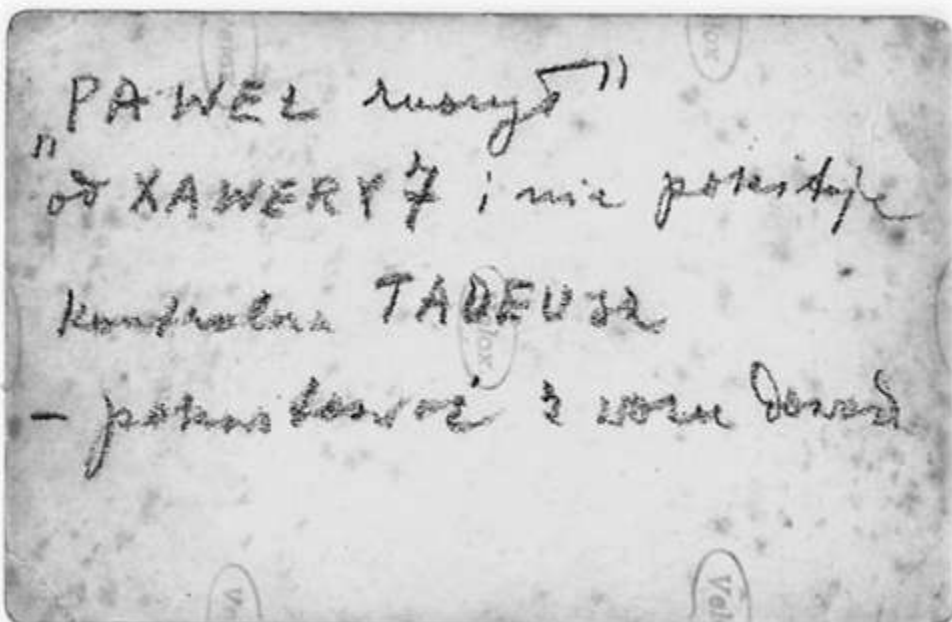
Koledzy Waława
z 1DPanc.



Zdjęcie z pieczęcią na
odwrocie: „Versailles,
Laboratorium
Fotograficzne 2 Batalionu
Czołgów”; Francja, Wersal,
wiosna 1940 r.

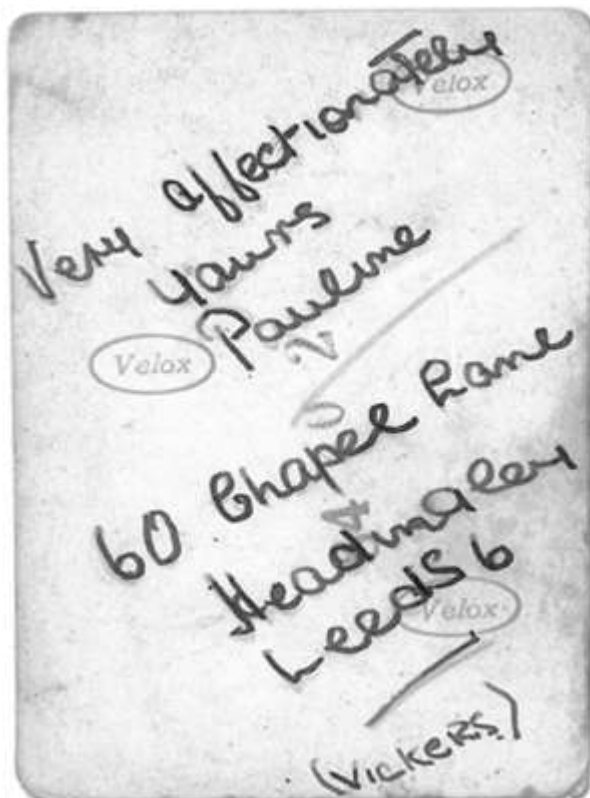


Kartka z zaszyfrowaną
wiadomością z okresu
II wojny światowej
(prawdopodobnie z
Częstochowy lub okolic).
Próba odczytania:
„Paweł ruszył”
od Xawery 7 i nie pozostaje,
kontrolna Tadeusz –
potwierdzić z wozu
dowodzenia.





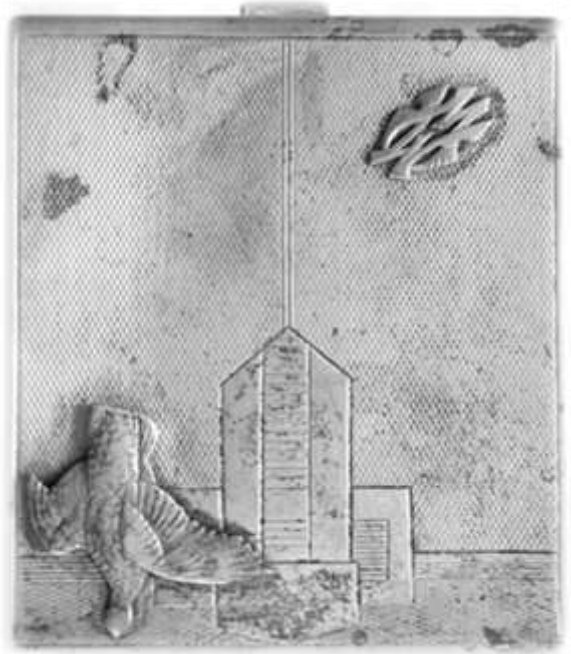
Lola – koleżanka Wacława; Węgry, Nagykanizsa, 01.03.1940 r.



Paulina – koleżanka Wacława, pracownica fabryki Vickers, znanej z produkcji lekkich czołgów typu Vickers Mk I i II z okresu II wojny światowej; Anglia, Leeds, lata 1940–44.

Wspomnienia z wojny 1939 r.

Przed wybuchem wojny mój ojciec z Wrocławia nadawał w języku Polskim audycje przez radio. Z Polski zostawał kupca gruzin, przesyłał angielki siódki na gruzach z pali fajki machni uska, i podie to mienij kraj. W pewnym sensie tak się stało. Dwa tygodnie przed wybuchem wojny było ja i dwóch braci ustaliliśmy w jednym dniu powołać do wojska. Ja jako telefonista dostałem przydział do 7 pułku artylerji ciężkiej w Czeszochowie, a brat Franek do 25 pułku piechoty w Piotrkowie T. a Janek do 27 p. p. jak w Czeszochowie, jako sanitariusz. Oba bracia dostali się do niemieckiej. W dniu 1go września wybuchła wojna, jestem na punkcie tysiącmetrowym kierunku Wrocław, ale nie wykrymano natarcia Niemców wycofano się do Czeszochowy, ~~z~~ Babardowano stanowiska artylerji dwóch żołnierzy zostało zabitych. W soboty tygodniach po potwornych zostałem



Pamiątki Wacława z czasów wojny:

orzełek z czapki z września 1939 r., papierośnica z monogramem MW, kompas, kieliszki, mieszkowy aparat fotograficzny z lat 40-tych XX w. (Photo Brenner Koln Voigtlander, obiektyw Anastigmat Skopar).



1. DYWIZJA PANCERNA

W

walce

PRACA ZBIOROWA

Pragnę, by książka ta była wier-
nym obrazem walk i potrafiła oddać to
wszystko czego dokonaliście Wy - żołnierze
1. Dywizji Pancernej - nie tylko ci najbardziej
zróżniczeni i odmaszerowani - ale wszyscy - bez
różnicy stopni.

Dalście i siebie wszystko. Od
początku, gdy podjęliśmy wspólnie trud
tworzenia pierwszej dywizji pancernej, poprzez
najbardziej krwawe bitwy w Normandii, Belgii
i Holandii - aż do końca - gdy brat - amaranter
barwy i srebrne otę rozsiadł się ponure
złomiera Wilhelmshafen -

Kiedyś, jeszcze w czasie walk,
powiedziałem: „Żołnierze polski bracie się może
o wolność wszystkich narodów - umiera tylko
dla Polski. Dziś oddajcie hołd poległym -
zwracam się do Was weteranów:

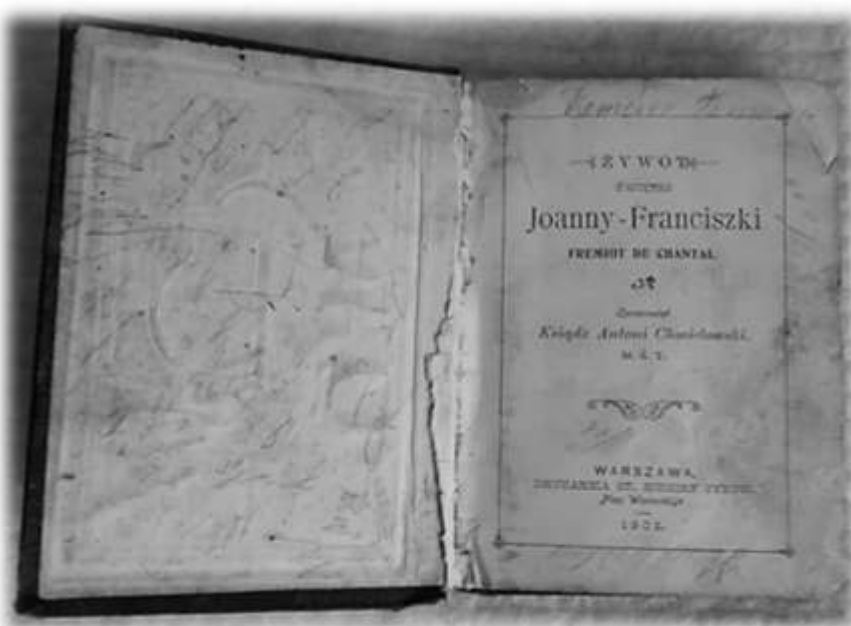
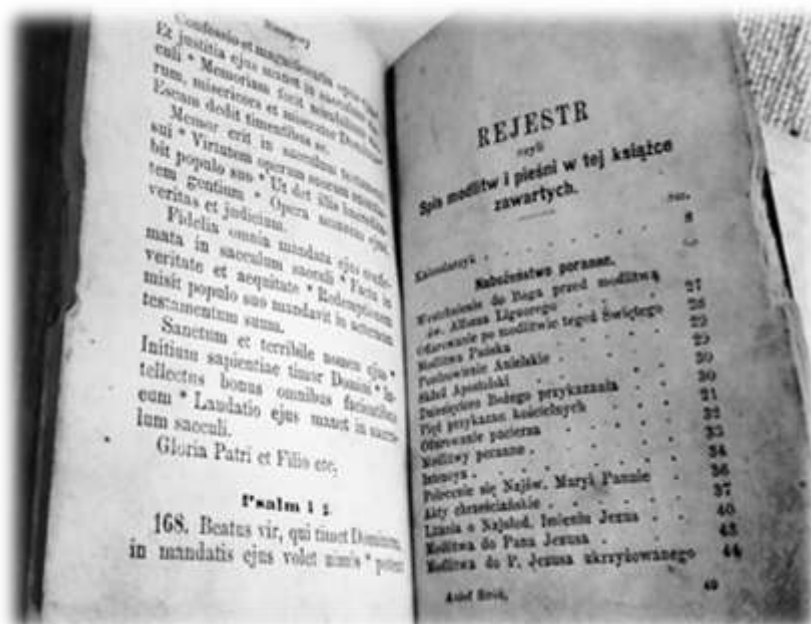
Udziałem naszym mogą być różne
jeszcze losy tutaj - ale jej - celom i przesłom
porozumienia ranne Polska.

Maczka

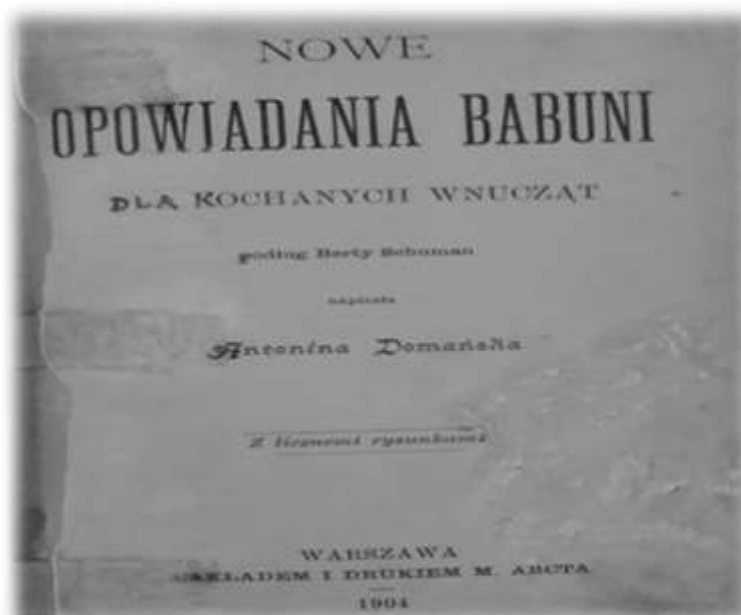
Książki Wacława z czasów wojny:

Tadeusz Wiatrowski, *2 Pułk Pancerny w walce*; Wydawnictwo Polskiego
Związku Wychodźstwa Przymusowego, Hannover 1946 r. oraz

1. Dywizja Pancerna w walce. Praca zbiorowa, ze słowem wstępnym napisanym
własnoręcznie przez gen. S. Maczka; Wydawnictwo La Colonne Ltd, Bruksela 1947 r.



Książki Teresy – mamy Wacława z 1901 r.



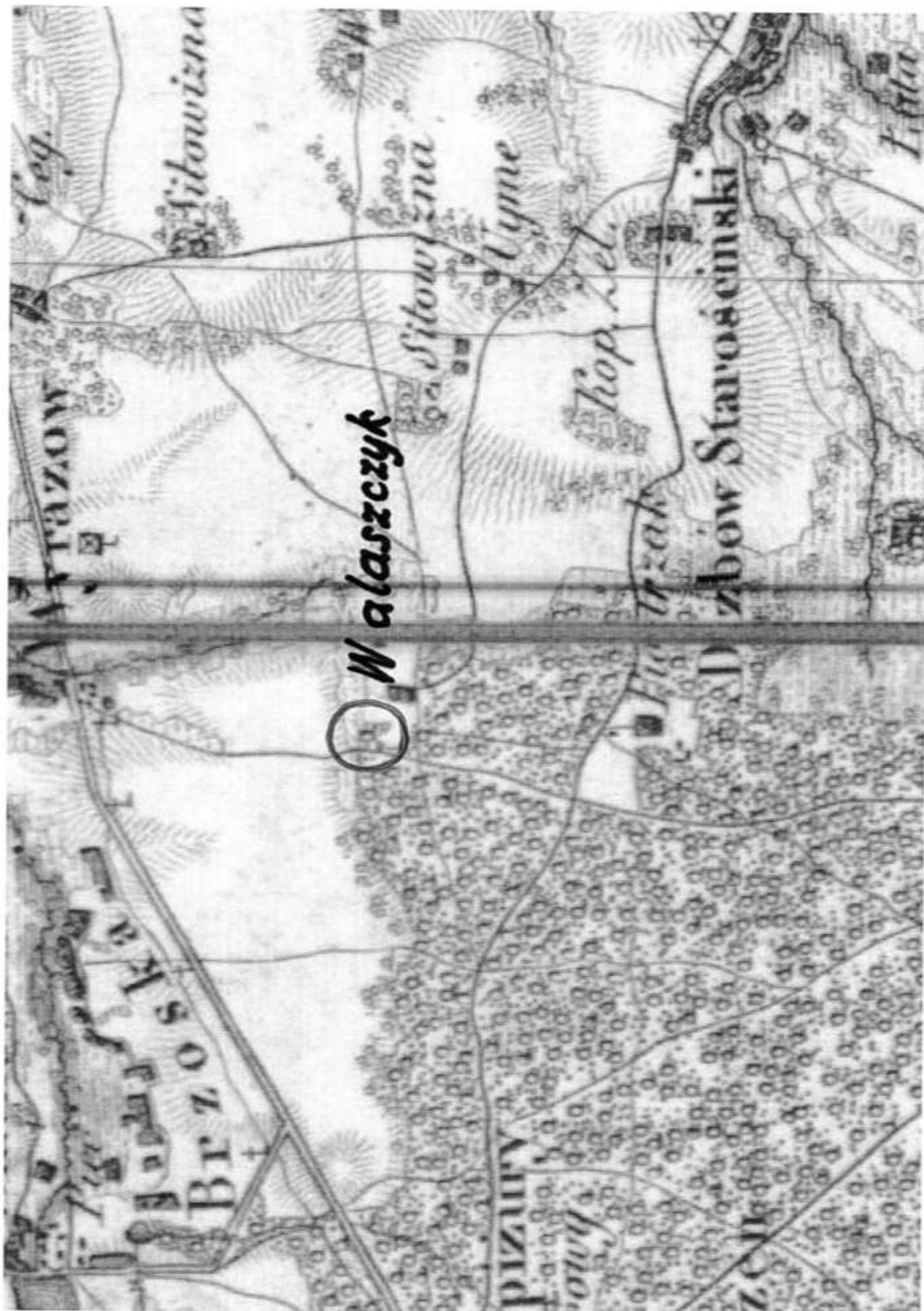
Książki Teresy – mamy Wacława z lat 1904–1905.



Zegarek Teresy – mamy Wacława.



Zegarek i pierścionki Janiny – siostry Wacława.



Walaszczyk: dwór rodziny Walaszczyków – pradiadków Wacława na mapie z lat 1830–60.